

Badanie emocji w średniowiecznych źródłach angielskich<sup>1</sup>

W 2024 r. w niewielkim odstępie czasowym ukazały się dwie uzupełniające się publikacje, chociaż nie wydaje się, aby Autorki wiedziały wzajemnie o swoich pracach. Książka Alice Jorgensen (Trinity College w Dublinie) poświęcona jest emocjom w literaturze staroangielskiej (od końca IX w. do połowy XI w.), natomiast Carolyn Larrington (St John's College w Oxfordzie) – emocjom w literaturze średnioangielskiej (od końca XII w. do końca XV w.). Obie badaczki zajmują się literaturoznawstwem, jednak odwołują się bezpośrednio do osiągnięć historyków w zakresie badań nad emocjami. Mimo zbliżonej tematyki monografie te nieco inaczej ujmują badane zagadnienie.

A. Jorgensen jako przedmiot studiów określa „praktyki emocjonalne”, które kreowane są w analizowanych przez nią tekstach, ale też recepcję tychże praktyk (s. 6–7). Badaczka podkreśla, że różne rodzaje literackie odwołują się do właściwych sobie zestawów emocji i pomagają odbiorcom radzić sobie z różnymi emocjami, w związku z tym analizuje je w oddzielnych rozdziałach (s. 24–28). Poza wstępem (s. 1–28) i podsumowaniem (s. 214–226) książka podzielona jest na pięć rozdziałów. Pierwszy (s. 29–69) poświęcony jest poematowi heroicznemu *Beowulf* (mógł on powstać na przełomie VII i VIII w., ale pierwszy znany przekaz pochodzi z przełomu X i XI w.). W kolejnym rozdziale (s. 70–103) analizuje ona dwa inne poematy: *The Battle of Brunanburh* (dzieło powstało w pierwszej połowie X w., bitwa miała miejsce w 937 r.) i *The Battle of Maldon* (utwór z końca X lub pierwszej połowy XI w., bitwa w 991 r.). Decyduje się na zestawienie tych dwóch dzieł, ponieważ pierwsze opowiada o bitwie wygranej, a drugie o przegranej. Mimo podobieństw do *Beowulfa* traktuje je oddzielnie, ponieważ opowiadały o niedawnej przeszłości mieszkańców Anglii, a nie o heroicznej przeszłości przodków. Przedmiotem rozdziału trzeciego (s. 104–139) jest staroangielskie (przełom IX i X w.) tłumaczenie traktatu *O pocieszeniu, jakie daje filozofia* Boecjusza (VI w.), w którym znajdują się teoretyczne rozważania na temat emocjonalności. W kolejnym rozdziale (s. 140–176) analizowane są poematy powstałe w kręgu monastycznym, znane z przekazu z końca X w., ale powstałe może nawet na początku poprzedniego stulecia, nazywane *Christ I* i *Christ III*, które opowiadają kolejno o awdencie i przyjściu Chrystusa oraz o Sądzie Ostatecznym. Ostatni, piąty rozdział (s. 177–213) poświęcony jest analizie wybranych kazań staroangielskich (X–XI w.).

Punktem wyjścia dla monografii C. Larrington są podejścia metodologiczne, które można zastosować w badaniu historii emocji. Praca ta oferuje bardziej rozbudowany wstęp (s. 1–47), w którym Autorka omówiła stosowane metody badań i ich krytykę. W rozdziale pierwszym (s. 48–93) przedmiotem analizy jest język emocjonalny, z uwzględnieniem porównania tłumaczeń ze starofrancuskiego na średnioangielski utworów autorów takich jak Chrétien de Troyes i Marie de France (XII w.). Drugi rozdział (s. 94–134) poświęcony jest analizie przedstawień cielesnych form wyrażania emocji w kolejności od najbardziej bezwarunkowych (np. kolor twarzy) po warunkowe (np. uśmiech, gesty). W kolejnym rozdziale (s. 135–178) Autorka analizuje performatywność emocji, którą rozumie jako możliwość uzyskiwania pożądanego efektu za pomocą okazywania emocji. W rozdziale czwartym (s. 179–227) przedstawiono sposoby, w jakie odbiorcy dzieł mogli reagować na nie emocjonalnie. Ostatni rozdział (s. 228–272) odbiega od zaproponowanego schematu i omawia zmiany, jakie zaszły w XV w. w przedstawianiu emocji.

Mimo odmiennych sposobów prowadzenia analizy obie Autorki wychodzą z bardzo podobnych założeń, jeżeli chodzi o przedmiot badań. W obu monografiach istotnym punktem odniesienia jest artykuł Monique Scheer, w którym proponuje ona badanie emocji jako praktyk w nawiązaniu do pojęcia habitusu. Badaczka jest zdania, że emocje powinno się badać nie tylko jako to, co ludzie czują, ale również to, co robią. Emocje jako powtarzalne praktyki wpływają na ciało, a w badaniach powinna być brana pod uwagę zmienność ciała, ale także ograniczenia, jakie nakłada ono na kulturę<sup>2</sup>. Obie Autorki przywołują również badania psychologów na temat neuronów lustrzanych, które aktywują się zarówno przy wykonywaniu danej czynności, jak i przy obserwowaniu, gdy wykonuje ją ktoś inny. Przypuszcza się, że to neurony lustrzane w dużym stopniu odpowiadają za empatię. Co więcej, aktywują się one również, gdy człowiek wyobraża sobie jakąś sytuację, a więc zamazują różnice między empatyzowaniem z ludźmi w realnym świecie i tymi przedstawionymi w literaturze<sup>3</sup>.

<sup>1</sup> A. Jorgensen, *Emotional Practice in Old English Literature*, D.S. Brewer, Cambridge 2024, ss. 288; C. Larrington, *Approaches to Emotion in Middle English Literature*, Manchester University Press, Manchester 2024, ss. 336.

<sup>2</sup> M. Scheer, *Are Emotions a Kind of Practice (and Is That What Makes Them Have a History)? A Bourdieuan Approach to Understanding Emotion*, „History and Theory”, 51, 2012, s. 199–202.

<sup>3</sup> V. Gallese, H.C. Wojciechowski, *How Stories Make Us Feel: Toward an Embodied Narratology*, „California Italian Studies”, 2, 2011, nr 1, s. 1–19; K. Oatley, M. Djikic, *Psychology of Narrative Art*, „Review of General Psychology”, 22, 2017, s. 1–2.

W monografiach wykorzystano też badania Williama M. Reddy'ego i Barbary H. Rosenwein, chociaż Autorki odnoszą się do nich bardziej krytycznie. Pierwszy z przywołanych zaproponował pojęcie „reżimów emocjonalnych”, które jego zdaniem są zestawem norm okazywania emocji potrzebnych do funkcjonowania każdemu reżimowi politycznemu, a jego zmiana związana jest również ze zmianą reżimu emocjonalnego<sup>4</sup>. Historyk utworzył cały wachlarz pojęć związanych z reżimami emocjonalnymi, z których kluczowe są tzw. emotywy, w nawiązaniu do tzw. performatywów – wypowiedzi, które w odpowiednich okolicznościach ustanawiają nową rzeczywistość, czyli wypowiedzi emocjonalne (w I lub II osobie) lub gesty, których funkcją jest poznanie i wpłynięcie na emocje. Emotywy nie są więc prawdziwe lub nieprawdziwe, ale skuteczne lub nieskuteczne, czyli wpływają na emocje w sposób pożądaný lub nie<sup>5</sup>. Jednym z postulatów W.M. Reddy'ego była możliwość ewaluacji reżimów emocjonalnych pod względem tego, ile wolności emocjonalnej dopuszczają<sup>6</sup>. Jakkolwiek obie Badaczki zakładają przydatność emotywów, to jednak nie przyjmują większości pozostałych założeń wspomnianego historyka i nie podejmują się opisu obowiązującego reżimu emocjonalnego ani jego oceny. A. Jorgensen dostrzega przykłady wpływu wywieranego za pomocą emotywów w przemówieniach zawartych w poematach heroicznych. Szczególnie ciekawym przypadkiem jest fragment, w którym Beowulf mówi: „Nie martw się [Ne sorga], o królu! Bardziej wypada mężczyźnie pomścić przyjaciela, aniżeli wiele płakać!”<sup>7</sup>, ponieważ jest to nie tylko przedstawienie sytuacji wpływania na emocje, ale również przykład emotywu, który dla odbiorcy jest narzędziem do modyfikowania emocji.

Ze względu na to, że znaczna część źródeł omawianych przez C. Larrington stanowią romanse, w tym *King Horn* i *Have-lok the Dane* (druga połowa XIII w.; są to najstarsze zachowane romanse napisane w języku średnioangielskim) czy *Opowieść rycerza* i *Opowieść damy z Bath* z cyklu *Opowieści kanterberyjskich* Geoffreya Chaucera (XIV w.), odnosi się ona krytycznie również do monografii W.M. Reddy'ego poświęconej historii miłości romantycznej<sup>8</sup>. Badaczka zwraca uwagę, że historyk ten traktuje normy przedstawione w literaturze romansowej jako obowiązujące w życiu dworskim zamiast uznawać je za źródło, w którym zawarte są normy specyficzne dla danego gatunku literackiego (s. 11–12).

„Wspólnoty emocjonalne” to pojęcie zaproponowane przez B.H. Rosenwein w nawiązaniu do reżimów emocjonalnych. Są to grupy ludzi, którzy w podobny sposób nazywają, okazują i oceniają emocje. Jak twierdzi badaczka, w każdym społeczeństwie istnieje jednocześnie wiele zestawów dopuszczalnych emocji, a nie tylko jeden dominujący<sup>9</sup>. A. Jorgensen jest zdania, że zaproponowana przez B.H. Rosenwein koncepcja nie przystaje dobrze do badania tekstów, które czytane były w wielu różnych miejscach w szerokim przedziale czasowym. Zamiast wspólnot emocjonalnych A. Jorgensen proponuje badanie stylów emocjonalnych, które powiązane są z gatunkami literackimi (s. 2–3). Na problematykę tekstów czytanych w różnych warunkach społecznych zwraca ona uwagę na podstawie poematu *Beowulf*, który powstał prawdopodobnie w VIII w., ale był rozpowszechniony w formie pisemnej i ustnej jeszcze długo później (s. 30–31). C. Larrington odwołuje się zaś do pomysłu B.H. Rosenwein, by tworzyć listy słów emocjonalnych zawartych w źródłach, a na podstawie zmian w nich uchwycić zmiany we wrażliwości emocjonalnej<sup>10</sup>. Jak jednak podkreśla C. Larrington, relacja między słowami emocjonalnymi po łacinie i w językach wernakularnych nie jest tak prosta, jak przedstawia to B.H. Rosenwein (s. 48)<sup>11</sup>.

Obie Autorki zdecydowały się na badania tłumaczeń, które powstawały w średniowieczu. Jest to istotny sposób na zbadanie różnic w przedstawianiu emocji, które zachodzą pomiędzy językami i kontekstami społecznymi. Jak zauważa C. Larrington, tłumaczenia romansów ze starofrancuskiego na średnioangielski zawierają istotne modyfikacje w przedstawianiu emocji w stosunku do oryginałów. Badaczka podkreśla dużo mniejszą uwagę dla emocji związanych z życiem dworskim, co jej zdaniem wynika z przeznaczenia tłumaczeń dla szerszej widowni niż członkowie dworu (s. 81). Można jedynie żałować, że podejście zaproponowane przez Badaczki nie jest możliwe do łatwego przełożenia na konteksty, w których tłumaczenia na języki wernakularne, a tym bardziej pomiędzy językami wernakularnymi, nie były tak popularne.

Obie Autorki zwracają również uwagę na ograniczenia krytyki „modelu hydraulicznego”, który przeprowadzała B.H. Rosenwein. Twierdzi ona, że emocji nie powinno się rozpatrywać jako zbierającej się w ciebie siły, która musi znaleźć ujście<sup>12</sup>. C. Larrington zwraca uwagę, że nie należy odchodzić od hydraulicznego podejścia do emocji, skoro tak właśnie myślano o nich w średniowieczu (s. 24, 123). A. Jorgensen natomiast stwierdza (odwołując się do badań Leslie Lockett, ale pomijając nowsze studia Chiary Fedriani<sup>13</sup>), że w średniowieczu był to model traktowany dosłownie (s. 3–4).

Istotnym zagadnieniem, na które zwracają uwagę Autorki, jest związek prezentowanej w źródłach emocjonalności z gatunkiem literackim. Należy przyznać rację B.H. Rosenwein, że reguły rodzajów literackich są zależne od kultury i do pewnego stopnia elastyczne<sup>14</sup>, jednak niektóre formy opisów emocji i ich oceny są właściwe poszczególnym gatunkom, a próżno szukać

<sup>4</sup> W.M. Reddy, *The Navigation of Feelings. A Framework for the History of Emotions*, Cambridge 2001, s. 124.

<sup>5</sup> Tamże, s. 100–108.

<sup>6</sup> Tamże, s. 122–126.

<sup>7</sup> *Beowulf*, tłum. M. Kropidłowski, Sandomierz 2006, s. 59.

<sup>8</sup> W.M. Reddy, *The Making of Romantic Love. Longing and Sexuality in Europe, South Asia, and Japan, 900–1200 CE*, Chicago 2012, s. 41–42.

<sup>9</sup> B.H. Rosenwein, *Wspólnoty emocjonalne we wczesnym średniowieczu*, tłum. L. Grzybowska, J. Szafranowski, G. Urban-Godziek, Warszawa 2016, s. 18–19, 46–47.

<sup>10</sup> Taż, *Emotion Words*, w: *Le Sujet des Émotions au Moyen Âge*, red. D. Boquet, P. Nagy, Paris 2008, s. 98–106.

<sup>11</sup> Taż, *Generations of Feeling. A History of Emotions, 600–1700*, Cambridge 2016, s. 175–193.

<sup>12</sup> Taż, *Wspólnoty emocjonalne*, s. 33–34.

<sup>13</sup> L. Lockett, *Anglo-Saxon Psychologies in the Vernacular and Latin Traditions*, Toronto 2011, s. 110–111; C. Fedriani, *Conventionality, Deliberateness, and Creativity in Metaphors. Toward a Typology of Figurative Expressions in Latin Semantics*, „Working Papers in Linguistics”, 4, 2020, s. 41–45.

<sup>14</sup> B.H. Rosenwein, *Wspólnoty emocjonalne*, s. 52.

ich w innych. Widać to doskonale w pierwszych dwóch rozdziałach monografii A. Jorgensen, w których analizuje poematy heroiczne. Przypisuje im ona powściągliwy styl emocjonalny, w których istotnymi emocjami są odwaga i smutek, a kontrolowanie emocji jest kluczowe, aby mobilizowały one do działania, a nie ograniczały je (s. 41–49, 89–93). Jak jednak twierdzi A. Jorgensen, ze względu na czas powstania dzieł odpowiadają one na różne potrzeby emocjonalne. Autorka jest zdania, że utwór *The Battle of Brunanburh*, opowiadający o zwycięskiej bitwie, mógłby być wyrazem radości i pochwały bohaterów, gdyby został napisany niedługo po tym wydarzeniu, jednak ponieważ prawdopodobnie powstał ok. 20 lat później, A. Jorgensen interpretuje jego powstanie jako wyraz niepokoju, na który sposobem miała być opowieść o triumfie (s. 86).

Tej uwagi dla czasu powstania źródeł, ale także tego, w jaki sposób i w jak wielu przekazach się zachowały, brakuje w monografii C. Larrington. W przeciwieństwie do A. Jorgensen, która na początku każdego rozdziału wyczerpująco przedstawia analizowane źródła, ich datowanie i kontekst powstania, C. Larrington robi to tylko w nielicznych przypadkach. W obszernym, bo liczącym ponad 40 stron, wstępie zabrakło zaprezentowania źródeł, ich datowania oraz bardziej rozbudowanej i zebranej w jednym miejscu refleksji nad specyfiką gatunków literackich, do których należą. Brak ten pozwala zamaskować to, jak dominująca wśród źródeł jest twórczość Geoffreya Chaucera (z uwzględnieniem uzupełnień jego utworów powstałych w XV w.) – jest to zrozumiałe, biorąc pod uwagę ich znaczenie dla kultury angielskiej, ale nie powinno pozostać bez komentarza. Ze względu na znaczne rozpowszechnienie takich utworów jak *Opowieści kanterberyjskie*, opisywanie każdego zachowanego rękopisu nie jest możliwe. W monografii brakuje jednak nawet wzmianki o tym, czy wersje zawarte w różnych rękopisach mogą się różnić, jeżeli chodzi o przedstawienia emocji, chociażby w formie postulatów badawczego. Z powodu niewielkiej uwagi przywiązywanej do datowania źródeł uchwycenie zmian w prezentowanych opisach emocjonalnych jest utrudnione. Ich zmienności poświęcony jest co prawda ostatni rozdział, w którym Autorka ukazuje rosnące zainteresowanie opisami przeżyć wewnętrznych bohaterów w XV w. (s. 265), poza tym jednak traktuje ona dosyć jednolicie niemal 300 lat, którym poświęcona jest książka. Docenić natomiast należy zwrócenie uwagi, że możliwość szybszego reprodukowania bardziej obszernych tekstów dzięki systemowi pecji wpłynęła na dokładniejsze opisywanie w nich emocji (s. 232).

Badaczki poświęcają dużo uwagi temu, jak analizowane teksty mogły być odbierane. Jak twierdzi A. Jorgensen, przyswajanie tekstu samo w sobie jest emocjonalną praktyką i zależy zarówno od formy jego przekazywania, jak też od towarzystwa innych ludzi (s. 7–8). Zwraca ona jednak przede wszystkim uwagę na to, do jakich emocji się odwoływały i z jakimi emocjami mogły pomagać sobie radzić, np. w przypadku kazań znajduje odwołania przede wszystkim do strachu połączonego z miłością do Boga i wstydu, w przeciwieństwie do późniejszych kazań, które częściej odwołują się do współczucia (s. 178–212).

Obie monografie odpowiadają na postulat badania emocji jako ucieleśnionych praktyk. Ich Autorki mają jednak świadomość, że brak dostępu do ciał osób żyjących w średniowieczu nakłada na badaczy poważne ograniczenia. Na pochwałę zasługuje uwaga, jaką przywiązują do specyfiki badanych gatunków literackich i niemożliwości dokładnego przełożenia zawartych w nich norm na rzeczywistość społeczną. Zastanawiają się one natomiast, na jakie potrzeby odpowiadało przedstawianie emocji. A. Jorgensen przykłada jednak większą wagę do datowania dzieł i stanu zachowania ich przekazów, co pozwala jej na wyciąganie bardziej rozbudowanych wniosków, czego brakuje w monografii C. Larrington. Mimo to obie rozprawy można uznać za istotne osiągnięcia z zakresu historii emocji, które czerpią z jej dotychczasowego dorobku, równocześnie odnosząc się do niego krytycznie.

Kalina Słaboszowska  
Instytut Archeologii i Etnologii  
Polska Akademia Nauk  
Warszawa  
<https://orcid.org/0000-0002-3392-8476>

### Sądownictwo kościelne i metody publikacji jego akt. Recenzja nowej edycji wybranych zapisek włocławskich sądów kościelnych i uwagi na jej marginesie<sup>1</sup>

*Procesy husyckie na Kujawach (1424–1500)* przygotowane przez Pawła Krasa i Adama Szwedę są dziewiętnastym tomem wydanym w serii Folia Jagellonica. Fontes, w której ostatnio opublikowano znaczną liczbę źródeł z XV i XVI w. *Procesy* są ponownym wydaniem wypisów dotyczących przejawów husytyzmu na Kujawach z włocławskich ksiąg biskupich i konsystorskich. Zasób ten był w całości wydany przynajmniej raz, a jego większość dwukrotnie. Reedycja nie jest jednak sytuacją wyjątkową we wspomnianej serii<sup>2</sup>. Edycja źródłowa jest tylko częścią całej pozycji, w skład której wchodzi: *Studia, Procesy* (edycja) i *Aneksy*. *Studia* otwiera wstęp (s. 11–13), po którym następują dwa teksty P. Krasa (s. 15–38, 39–64) i jeden A. Szwedę (s. 65–85), a zamyka zakończenie (s. 87–91). Druga część to edycja tekstu łacińskiego i polski przekład zapisek z włocławskich ksiąg biskupich i konsystorskich, w których pojawia się problem herezji husyckiej (s. 96–173). Zapiski zostały

<sup>1</sup> P. Kras, A. Szweđa, *Procesy husyckie na Kujawach (1424–1500)*. *Studia historyczne i edycja łacińsko-polska*, Folia Jagellonica. Fontes, t. 19, Polskie Towarzystwo Historyczne, Wydawnictwo Werset, Lublin–Warszawa 2024, ss. 235, il. barwnych 10.

<sup>2</sup> *Rachunki Janusza II księcia mazowieckiego z lat 1477–1485, 1487–1490*, wyd. J. Grabowski, Kraków 2024; *Korespondencja Jana Długosza*, wyd. i tłum. M. Koczerska, T. Płóciennik, współpr. H. Rajfura, P. Węcowski, Warszawa 2024, s. VII.

zaprezentowane w układzie dwustronicowym (na stronie verso tekst łaciński, na stronie recto tłumaczenie polskie), a pogrupowano je w cztery zbiory wyodrębnione ze względów chronologiczno-kancelaryjnych. Ostatnią część tomu stanowią *Aneksy*: faksymilia części wydanego materiału (s. 177–187), mapa *Utrakwiści w diecezji włocławskiej w latach 1424–1500* (s. 188), tabela z czynnościami procesowymi w sprawach husyckich z lat 1480–1500 (s. 189–194). Ostatni aneks zawiera wcześniej niepublikowany tekst Izabeli Skierskiej (s. 195–211). Pracę kończą podsumowanie w języku angielskim (s. 213–216), bibliografia (s. 217–228) i indeks geograficzno-osobowy (s. 229–235). Oprócz autorstwa trzech rozdziałów nie podano dokładniejszych informacji o wkładzie obu Badaczy w pozostałe części *Procesów*. Jak stwierdzają Autorzy, publikacja powstała ze względu na braki i uchybienia we wcześniejszych wydaniach oraz postęp badań, i stanowi jednocześnie zwieńczenie ich wcześniejszych prac z materiałem włocławskim (s. 12–13, 91).

Trzy rozdziały *Studiów* otwiera tekst P. Krasa *Badania nad husytyzmem kujawskim* (s. 15–38). Zaczyna się on od przedstawienia podstawy źródłowej do badań nad husytami w Polsce, prezentacji dotychczasowych wydawnictw źródłowych w tym zakresie oraz ich słabości. W dalszej części rozdziału omówiono historię i charakterystykę husytyzmu na Kujawach oraz działania władz kościelnych przeciw nim na podstawie wydawanego w *Procesach* materiału. Drugi tekst tego Autora, *Procesy in causa fidei i ich rejestracja*, w początkowych partiach skupia się na przedstawieniu podstawy rękopiśmiennej wydawanych zapisek, a w dalszych omawia dokładniej charakter poszczególnych zapisek w kontekście rejestracji postępowania inkwizycyjnego w sprawie herezji, jak również opisuje praktykę samego procesu. Jak zaznacza Autor, rozdział ten stanowi poszerzoną i przepracowaną wersję jego artykułu z 2023 r.<sup>3</sup>, co w tym przypadku oznacza, że powtórzenia (w większości identyczne treści) stanowią ok. 1/3 tekstu (zob. s. 48–57, 61, 63). Fragmenty wspomnianego artykułu da się odnaleźć też w rozdziale pierwszym, w znacznie mniejszym udziale, ale bez stosownego oznaczenia (zob. s. 21–22, 34–36). Rozdział trzeci *Husyci kujawscy – próba portretu* autorstwa A. Szewdy dotyczy sfery faktograficznej wydawanego materiału, a w zasadzie uzupełnia ją przez przedstawienie dokładniejszych informacji o personaliach osób wymienionych w zapiskach. Sporą część rozdziału stanowi bezpośrednie zrelacjonowanie zawartości wydawanych wpisów. Dodane informacje prozopograficzne dotyczą wyłącznie szlachty, co wynika oczywiście ze stanu badań i możliwości źródłowych. Przedstawione rozdziały są kompetentnymi analizami źródłoznawczymi i prozopograficznymi wydawanego źródła, stanowiącymi wprowadzenie i komentarz do niego. Jeszcze jeden tekst analityczny w pozycji stanowi pośmiertnie wydana praca I. Skierskiej *Rejestracja causarum fidei w poznańskich sądach kościelnych w latach czterdziestych XV wieku*. Badaczka zajęła się w nim dokumentacją dotyczącą procesów o herezję w poznańskich księgach kościelnych, charakteryzując ich miejsce w rejestrach, sposób procedowania oraz przedstawiając sprawę Abrahama Zbąskiego na tle polityczno-społecznym.

Ze względu na ograniczone miejsce chciałbym tutaj skomentować tylko wątek kompetencji oficjałów biskupich i wikariuszy generalnych *in causis fidei*. P. Kras w swoich rozdziałach (s. 30, 39, 44–46) podaje, że sprawy wiary były zastrzeżone tylko i wyłącznie dla biskupa. We wcześniejszych pracach Autor stwierdzał zaangażowanie oficjała w czynności pomocnicze (przesłuchanie świadków, odbieranie przysięg)<sup>4</sup>. I. Skierska pisała z kolei o „odpryskach” spraw o wiarę w aktach konsystorskich (s. 200–205). Moim zdaniem takie ujęcie jest zbyt redukcjonistyczne, jeśli chodzi o działalność oficjałów stołecznych (generalnych), wikariuszy *in spiritualibus*, ale też oficjałów lokalnych (foralnych). W pierwszym rzędzie należy pamiętać, że forum biskupa i oficjała to formalnie ten sam sąd. To często powodowało wątpliwości, czy od wyroku oficjała (czy to stołecznego, czy foralnego) można było apelować do ordynariusza<sup>5</sup>. Jednak rozstrzygnięcie zagadnienia kompetencji oficjałów w sprawach wiary jest również pytaniem o definicję takich spraw. Jeśli pozostaniemy w kręgu spraw o dużej wadze, także o znaczeniu politycznym<sup>6</sup>, to widzimy, że zajmowali się nimi sami biskupi, a oficjałowie spełniali tylko funkcje pomocnicze w ramach procesu. Inaczej będzie to wyglądało, jeśli spojrzymy na codzienną działalność sądów kościelnych – tam, gdzie mamy do czynienia z formalistycznymi procedurami i mglistymi oskarżeniami. Wspomnę tylko, że w herezję można było popaść *de iure*, przez pozostawanie w ekskomunie przez ponad rok<sup>7</sup>. To zaś, jak sprawy wiary były definiowane w późnym średniowieczu, dobrze naświetla księga sądowa wikariuszy gnieźnieńskich z połowy XV w. Pod nagłówkiem *Acta causarum fidei* znajdują się w niej przede wszystkim odpryski związane z pobytem w Czechach i kilka innych czynności procesowych. W zdecydowanej większości są to działania samego wikariusza<sup>8</sup>. Z kolei oficjałom kompetencje w sprawach o herezję przyznawały statuty wieluńsko-kaliskie z 1420 r., które obok siebie wymieniają biskupa, jego oficjała, wikariusza

<sup>3</sup> P. Kras, *Biskup, papieski inkwizytor i heretycy. Uwagi o dokumentacji procesów o herezję w księdze biskupa włocławskiego Zbigniewa Oleśnickiego (1473–1481)*, Roczn. Hist., 89, 2023, s. 85–106.

<sup>4</sup> Tenże, *Husyci w piętnastowiecznej Polsce*, Lublin 1998, s. 258–260; tenże, *Ad abolendam diversarum haeresium pravitatem. System inkwizycyjny w średniowiecznej Europie*, Lublin 2006, s. 309; tenże, *Jak czytać protokoły inkwizycyjne? Sprawy husyckie w acta episcopalia biskupa poznańskiego Andrzeja Bnińskiego – uwagi wstępne*, w: *Kultura pisma w średniowieczu. Znane problemy, nowe metody*, red. A. Adamska, P. Kras, Lublin 2013, s. 212, 214, 228.

<sup>5</sup> P. Hemperek, *Oficjalat okręgowy w Lublinie XV–XVIII w. Studium z dziejów organizacji i kompetencji sądownictwa kościelnego*, Lublin 1974, s. 50–52, 80–85; A. Gąsiorowski, I. Skierska, *Oficjalaty okręgowe w późnośredniowiecznej archidiecezji gnieźnieńskiej*, Czas. Pr. Hist., 47, 1995, s. 111; E. Knappek, *Akta oficjalu i wikariatu generalnego krakowskiego do połowy XVI wieku*, Kraków 2010, s. 36–40; P. Kras, *Jak czytać protokoły inkwizycyjne?*, s. 228.

<sup>6</sup> W przypadku postępowań poznańskich zaznaczyła to I. Skierska (s. 209). Świadkowie obecni we Włocławku 10 V 1480 (s. 152, 158) sugerują, że biskup włocławski Zbigniew Oleśnicki też starał się zdyskontować politycznie procesy husytów.

<sup>7</sup> E. Peters, *Ecclesiastical Discipline. Heresy, Magic, and Superstition*, w: *The Cambridge History of Medieval Canon Law*, red. A. Winroth, J.C. Wei, Cambridge 2022, s. 531.

<sup>8</sup> A. Kozak, *Księga sądowa gnieźnieńskich wikariuszy generalnych Sędka z Czechla i Jana z Brzóstkowa (1449–1453, 1455). Studium źródłoznawcze i edycja krytyczna*, Poznań 2023, nr 740–757 (jest to obecnie najaktualniejsza pozycja pod względem zebrania literatury i przeglądu problemów dotyczących edycji akt sądów kościelnych, w związku z czym będę się do niej często odwoływał); zob. też E. Knappek, *Akta oficjalu i wikariatu*, s. 150.



lub komisarza jako tych, do których mają być doprowadzone osoby schwytane podejrzane o herezję. Oficjałowie mieli też badać księgi skonfiskowane podejrzanym<sup>9</sup>. Do tego należy dodać możliwość przyjmowania przysięg i formalnego uwalniania od podejrzeń. O uprawnieniach w sprawach wiary nie informują mandaty nominacyjne wikariuszy i oficjałów, co najwyżej ograniczając się do dość ogólnych określeń<sup>10</sup>. Materiał dokumentujący omawiane kompetencje oficjałów jest skąpy i nie zawsze pewny (oficjałowie mogli działać na podstawie dodatkowych specjalnych uprawnień), ale daje pewne wyobrażenie na ten temat<sup>11</sup>. Nie zapominajmy też, że na poziomie „ulicy” oskarżenia o „herezję” mieszały się z wymianą inwektyw i sprawami o kpiny z religii<sup>12</sup>. Tych spraw formalnych, błahych czy wymagających weryfikacji nie było potrzeby wносить bezpośrednio przed ordynariusza. Rolą oficjałów było właśnie odciążanie sądu przełożonego, nie tylko zresztą w sprawach o herezję. Jeśli więc rozpatrujemy kwestię sądenia herezji w sądach kościelnych i traktujemy ją jako problem formalny, to niżsi sędziowie byli w to istotnie zaangażowani i to oni podejmowali decyzje, czy zagrożenie jest realne i czy sprawę należy dalej procedować. Jeśli zaś skoncentrujemy się na przypadkach realnej nieortodoksji, to rzeczywiście decyzyjność należała do samych biskupów. Oficjał raczej nie podjąłby samodzielnie decyzji o skazaniu kogoś na śmierć.

Mimo że Autorzy w podtytule *Procesów* stawiają na równi studia i edycję, to za ważniejsze uważam skupienie się na wydaniu, ponieważ książka ukazała się w serii wydawnictw źródłowych, a same studia mają charakter wprowadzający. Jak już wspomniałem, recenzowana edycja zapisek z ksiąg biskupich i konsystorskich diecezji włocławskiej jest kolejnym wydaniem tego materiału. Trzymając się podziału zastosowanego przez Wydawców, objęła ona 40 wpisów z lat 1424–1500. W przypadku większości z nich jest to już trzecia publikacja – 35 zapisek wydał Stanisław Chodyński<sup>13</sup>, a 30 Bolesław Ulanowski w trzecim tomie *Acta capitulorum nec non iudiciorum ecclesiasticorum selecta*<sup>14</sup>. W uzasadnieniu podjęcia ponownego wysiłku edytorskiego znajdziemy odwołanie się do formułowanych w literaturze zarzutów wobec edycji B. Ulanowskiego: pomijania fragmentów formularzowych, braku aparatu krytycznego i komentarza, wyrwania zapisek z całego kontekstu księgi. Większość z nich postawiono również wobec edycji S. Chodyńskiego, przy czym poświęcono jej mniej miejsca. Z bardziej szczegółowych zarzutów P. Kras wskazał też dwa pominięcia treści dokonane przez B. Ulanowskiego. Ostatecznie Wydawcy stwierdzają, że ich edycja ma być przygotowana „zgodnie z zasadami współczesnej sztuki edytorskiej” (s. 12–13, 18–24).

Niestety, tak wyznaczony cel Wydawcy osiągnęli tylko częściowo. Podstawowym uchybieniem całego wydawnictwa jest brak przedstawienia jakichkolwiek zasad edycji – czytelnik nie otrzymuje żadnych wskazówek, jak Wydawcy potraktowali tekst źródłowy, ani uzasadnień tych zabiegów, brak też odwołania do instrukcji wydawniczych. Nie ma również słowa wyjaśnienia doboru materiału. W tej sytuacji niezrozumiałe pozostaje, dlaczego nie wydano zapiski z konsystorza włocławskiego z 1429 r., która jednoznacznie porusza problem oskarżeń o herezję i oczyszczenia z niej przed oficjałem, którą wydał B. Ulanowski<sup>15</sup>, a którą A. Szwea omawia w swoim rozdziale (s. 68). Brak wyjaśnienia dla stosowanych znaków edytorskich. Choć tych nie ma wiele: nawias kwadratowy, wielokropek, do których dochodzi kursywa. Dosłownie raz pojawiają się nawiasy ostre (s. 160), dwa razy okrągłe (s. 96, 160). Wielokropek oznacza zarówno opuszczenia w źródle (s. 122, 150, 172), jak też te dokonane przez Wydawców (s. 158–161). Wśród opuszczeń źródłowych tylko pierwsze zastosowanie wielokropka zostało opatrzone przypisem tekstowym. Drugie pozostawiono bez komentarza, pozostawiając czytelnikowi porównanie z faksymile. Trzecie opuszczenie w źródle również nie zostało skomentowane. W tym przypadku z pomocą przychodzi edycja S. Chodyńskiego, który przypisem oznaczył, że w tym miejscu w źródle pominięto imiona świadków<sup>16</sup>. Opuszczenia dokonane przez Wydawców sygnalizują czytelnikowi jedynie odwołania do innych zapisek. Przypisów tekstowych jest bardzo mało, zaledwie cztery (s. 122, 124, 126). Przy tym wszystkie (w tym jedno uzupełnienie) w krótszej formie zostały już sformułowane przez B. Ulanowskiego<sup>17</sup>. Brak też oznaczenia miejsc, w których odczyt Wydawców różni się od poprzednich edycji. Odniesienie do wydania B. Ulanowskiego jako źródła korekty zdarza się tylko raz (s. 124). Wydawcy nie oznaczali także treści pochodzącej z marginesów (por. faksymilia, s. 177, 178, 181, 182, 184, z odpowiednimi zapiskami).

Niejasności i wątpliwości budzi wydzielanie poszczególnych zapisek, podział samego tekstu oraz konstrukcja i stosowanie nagłówków. Te ostatnie zawierają numer zapiski, miejsce i datę akcji prawnej, krótki polski regest, lokalizację w źródle i poprzednich wydaniach. W częściach I i IV edycji nagłówki są stosowane do każdego numerowanego wpisu. Inaczej jest w części II i III – w nich wszystkie numerowane zapiski zostały potraktowane jako całość i mają jeden nagłówek. Komentarza

<sup>9</sup> *Statuty synodalne wieluńsko-kaliskie Mikołaja Trąby z r. 1420*, z materiałów przysposobionych przez B. Ulanowskiego wyd. J. Fijałek, A. Vetulani, Kraków 1951, s. 95–96.

<sup>10</sup> Ze znanego w literaturze materiału tylko nominacje wikariuszy krakowskich z połowy XVI w. osobno wymieniały ogólnie sprawę o herezję, E. Knapik, *Akta oficjalatu i wikariatu*, s. 46. Milczenia wcześniejszych autentyków w tym zakresie nie należy raczej tłumaczyć inną sytuacją społeczno-religijną w XV w. Dokumenty nominacyjne nie były bowiem formą ścisłego określenia kompetencji niższych sędziów kościelnych. Więcej na ten temat przedstawię w przyszłości.

<sup>11</sup> AD Włocławek, Akta Konsystorza Foralnego Kaliskiego, sygn. 1217, k. 494v; *Acta capitulorum nec non iudiciorum ecclesiasticorum selecta*, t. 2, wyd. B. Ulanowski, Kraków 1902, nr 47–48, 210, 1257, 1258 [dalej: ACI]; ACI, t. 3, cz. 1, Kraków 1908, nr 497; P. Hemperek, *Oficjalat okręgowy*, s. 180–181. W recenzowanym tomie zob. s. 202–205.

<sup>12</sup> *Acta officii consistorialis Leopoliensis antiquissima*, t. 2, wyd. W. Rolny, Leopoli 1930, nr 496, 1477; ACI, t. 2, nr 1903; *Księgi konsystorza kaliskiego 1504–1540*, red. A. Borek <<https://atlasfontium.pl/ksiegi-konsystorza-kaliskiego-1504-1540/>> [dostęp: 12.05.2025], zapiska ADWL\_KonsKal13\_f127v\_1. W recenzowanym tomie zob. s. 98.

<sup>13</sup> *Monumenta Historica Dioceseos Wladislaviensis*, t. 4, Wladislaviae 1884 [dalej: MHDW 4].

<sup>14</sup> ACI, t. 3, cz. 1.

<sup>15</sup> Tamże, nr 497.

<sup>16</sup> MHDW 4, s. 30.

<sup>17</sup> ACI, t. 3, cz. 1, nr 521, 522.

wymagałoby wyjaśnienie, dlaczego w edycji jako zwykły tekst (s. 110, 150) pozostawiono dwa wyszczególnione w rękopisie nagłówki (por. s. 177, 187). Niekonsekwentnie wygląda podział tekstu źródłowego na akapity, zwłaszcza że w oczy rzucają się różnice między tekstem łacińskim i polskim (s. 108–109, 114–115, 118–119, 168–169). Te mgliste działania Wydawców co do struktury materiału pogłębia tabela *Czynności w procesach in causa fidei*... (s. 189–194). Po pierwsze, pominięto w niej zapiski z ksiąg konsystorskich wydane w części I edycji. Po drugie, w tabeli zastosowano numerację ciągłą dla zapisek z części II–IV edycji, kiedy w samej edycji w każdej części numeracja zaczyna się od nowa. Ma to jednak drugorzędne znaczenie, ponieważ wydzielenie zapisek w tabeli traci związek z edycją już w ramach części II – dwa wpisy, które w edycji potraktowane zostały jako pojedyncze zapiski (s. 123–128, nr 11 i 12), w tabeli oddano jako cztery wiersze (s. 190, nr 11–14). Warto zaznaczyć, że brak numeracji ciągłej niepotrzebnie utrudnia nawigację po samej edycji w przypadku korzystania z używanego przez Autorów systemu odnośników (np. Causae I.2 – druga zapiska w pierwszej części edycji). Trudność wynika z faktu, że tylko na pierwszej stronie danej części znajduje się informacja o jej numerze. Kolejna systemowa niekonsekwencja to rozwiązywanie dat w tekście. Czasami zapis daty w systemie miesięcznym (np. „XIII Aprilis”) jest przekładany na format współczesny (s. 118, 120, 138, 140, 146, 152), a czasami nie (s. 96, 102, 116, 128, 134, 152, 160, 170). Rok w tekście polskim przeważnie jest podawany, ale rzadko zdarza się to w tekście łacińskim (s. 116, 120–121, 138–139, 140–141, 144–145). Za to konsekwentnie są rozwiązywane datacje według świąt kościelnych.

Odczyt tekstu łacińskiego jest prawidłowy. Również polskie tłumaczenie należy uznać w większości za poprawne, chociaż z pewnością dałoby się poprawić stylistykę. Pojawiło się jednak kilka ważniejszych błędów. W tłumaczeniu oskarżenia wniesionego przez wikarego Mikołaja zabrakło określenia krzywdy jako „swojej”, co jest w tym przypadku istotne (s. 98–99). Błędne jest tłumaczenie wyrazów „minister” i „filia” w zapisie poświęconej sprawie małżeńskiej Michała i Doroty ze Szpetala (s. 102–103). „Minister” to nie pleban, ale kościelny<sup>18</sup>. Tym samym nie ma potrzeby tłumaczenia „filia” jako parafianka, kiedy Dorota była po prostu córką kościelnego Szymona. Istotny błąd to tłumaczenie „Istos dicebant...” jako „Wymienił następujące osoby...”, kiedy sami Wydawcy odczytali prawidłowo liczbę mnogą. Taki odczyt dowodzi, że ten fragment w intencji twórcy zapisek nie jest częścią zeznań Piotra, tak jak widzą to Autorzy, ale podsumowaniem zeznań Piotra i jego ojca Kacpra (s. 110–111). Za formalnie poprawne, ale niezręczne należy uznać tłumaczenie zwrotu „utriusque sexus Christifideles” jako „wierzącym w Chrystusa obojga płci” (s. 156–157). Rudymetarnym błędem jest dwukrotne złe przetłumaczenie „die Veneris” – najpierw jako czwartek (s. 102–103), a później jako środek (s. 166–167). Zdarza się, że brakuje fragmentów zdań, albo w tekście łacińskim, albo w jego polskim tłumaczeniu (s. 159, 160, 163).

Z niewiadomych przyczyn Wydawcy błędnie oznaczyli datę zapiski na s. 152. Chociaż zaczyna się ona od „Anno ut supra die Mercurii decima Maii, alias in vigilia Ascensionis Domini”, datę wydania wyroku podano jako 11 zamiast 10 maja – ten błąd powtarzany jest w wielu miejscach *Procesów* (np. s. 57, 60, 84). Jest to chyba powtórzenie omyłki z edycji S. Chodźńskiego, w której wydawca zgubił liczebnik „decima” i jedyna data dzienna, jaką podał, to data święta Wniebowstąpienia (11 maja)<sup>19</sup>. Wpływ poprzednich edycji widać też w innym miejscu. Datę zeznań Jana Czecha w Sośnicy, którą Wydawcy poprawnie rozwiązali na maj, w tłumaczeniu polskim podali jako kwiecień (s. 132–133). To zaś koresponduje z faktem, jak tę zapiskę wydatował B. Ulanowski<sup>20</sup>.

Za atut edycji należy uznać rozbudowane przypisy rzeczowe odnoszące się głównie do osób, ale także miejsc i zagadnień faktograficzno-doktrynalnych, w których widać merytoryczne kompetencje Wydawców. Drugą pomocą dla korzystających z edycji jest indeks geograficzno-osobowy. Został on uporządkowany według układu geograficznego – hasła osobowe odsyłają do miejscowości, z którymi związana była dana osoba lub osoby o tym samym imieniu. Indeks jest czytelny i korzysta się z niego dobrze, niedogodnością jest tylko wzmiankowany wyżej system odnośników. Wbrew sugestii, którą znajdujemy w książce (s. 20), edycja B. Ulanowskiego również posiada indeks, chociaż wydany znacznie później<sup>21</sup>.

Małe uzupełnienie można dodać do informacji geograficznych zawartych w indeksie. Niezidentyfikowane przez Wydawców „Banthcow/Bathcow” (s. 229) to Bądkowo – siedziba gminy w pow. aleksandrowskim. Kmiecia Wojciecha Pierzchały nie trzeba wiązać z Krotoszynem w Wielkopolsce (s. 231), ale raczej z Krotoszynem na Kujawach w (dawnej) parafii Kościelna Wieś (daw. Kościół). Zaginione Sosnowice (s. 234) obecnie są częścią Palmowa na północ od Sadlna.

Praca zawiera pewne błędy o charakterze redakcyjnym. W edycji i aneksie III występują niejasności związane ze stosowaniem kropek. Nagłówki potraktowano, zdaje się, jako tytuły i nie zamykano ich kropkami, ale nie jest to jasne, ponieważ zdarzają się wyjątki (s. 166–167, 170). O „tytułach” nie można jednak mówić w przypadku ostatniej kolumny tabeli w aneksie III, a tam kropek brakuje nagminnie na końcach zdań i ich równoważników. Brak kropki zdarza się też w tekście samych zapisek (s. 154, 170). Z wyraźniejszych błędów można jeszcze wspomnieć, że na jednej stronie użyto „b” dla oznaczenia dwóch różnych przypisów (s. 122), a przy tych samych numerach zapisek nad tekstem łacińskim i polskim znajdują się różne odnośniki (s. 158–159). W rozdziale drugim zbyt częste są pomyłki w odnośnikach do części edytorskiej – 9 odnośników na 53 ma pomyłony o jeden numer zapiski (s. 46–48, 52–54, 63). Brakuje z kolei takich odnośników w rozdziale trzecim. Jego Autor omawia kolejne zeznania i osoby, ale nie informuje w żaden sposób, do których zapisek się odnosi. Rażący błąd wystąpił w rozdziale pierwszym na górze s. 37, gdzie spotykamy zapis: „Adam miał chwalić husyckich **herezjarchów, ający** [sic!] zapis czynności procesowych przeciwko kujawskim utrakwistom jednoznacznie wskazywał, że [...]”. W tym fragmencie

<sup>18</sup> E. Wiśniowski, *Parafie w średniowiecznej Polsce. Struktura i funkcje społeczne*, Lublin 2004, s. 275; zob. też A. Kozak, *Księga sądowa*, s. 7, przyp. 11.

<sup>19</sup> MHDW 4, s. 15.

<sup>20</sup> ACI, t. 3, cz. 1, nr 524.

<sup>21</sup> ACI, t. 3, cz. 2.

następuje przejście od wyliczenia zjawisk, które wzbudzały zainteresowanie władz kościelnych, do terminologii stosowanej wobec ściganych poglądów. Trudno określić, czy jest to zgubienie tylko kilku zdań, czy też końcówki jednego i początku drugiego akapitu, czy może większej ilości tekstu.

Trzeba wspomnieć również o krótkim wykazie skrótów, który sprawia wrażenie niewykorzystywanego w pracy. Kilka skrótów pojawia się bowiem tylko incydentalnie (CES XV i LThK – jeden raz, DSP, *Lustracja*, UrzWlk – dwa razy), a pewne bardzo często występujące tytuły nie zostały w wykazie uwzględnione. Zróznicowany jest zapis odnośników do selektów B. Ulanowskiego przez obu Autorów i w samej edycji (P. Kras podaje numer zapiski i strony, A. Szwea tylko numer zapiski, a w edycji jest strona i numer zapiski w nawiasie).

Mimo przedstawienia przez Autorów kompetentnego wprowadzenia do wydawanego materiału i opatrzenia zapisek przypisami rzeczowymi, indeksem i tłumaczeniem, edycja nie spełnia innych podstawowych standardów wydawania źródeł – a do nich odnoszą się Wydawcy. Widać to szczególnie przy porównaniu tej pozycji z wydaniem księgi wikariuszy gnieźnieńskich (również zawierającej zapiski sądów kościelnych)<sup>22</sup> czy z innymi tomami serii *Folia Jagellonica. Fontes*. Jest to tym bardziej dostrzegalne, że chodzi o kolejną edycję w sumie małego i znanego materiału, jedynie uzupełnionego o niewielkie fragmenty tekstu. Stąd trudno mówić o wywiązaniu się z deklarowanych założeń. Na odbiór negatywnie wpływają też błędy redakcyjne. Całość sprawia wrażenie pracy wydanej w zbyt wielkim pośpiechu i bez należytych końcowych zabiegów redakcyjnych.

Abstrahując od oceny recenzowanej pozycji, warto pochylić się jeszcze nad pytaniem, czy wydawanie wyborów z ksiąg sądów kościelnych w ogóle ma jeszcze sens. Ma ono znaczenie zwłaszcza w kontekście uwag krytycznych wobec selektów B. Ulanowskiego, którym warto tutaj poświęcić trochę miejsca, skoro stanowią one jeden z argumentów motywujących przygotowanie *Procesów*. W tej krytyce da się wyróżnić trzy wątki: historiograficzny (negatywny wpływ na korzystanie przez historyków z rękopisów ksiąg kościelnych przez pozorne wrażenie kompletności edycji), koncepcyjny/konstrukcyjny (wybór nieoddający typowej zawartości ksiąg sądowych i stanowiący tylko niewielki ułamek całości, wrywanie zapisek z szerszego kontekstu) i techniczny/warsztatowy (pomijanie testacji, nagłówków, zwrotów formularzowych, brak aparatu naukowego)<sup>23</sup>. Wypada zaznaczyć, że większość badaczy zgłaszających te uwagi podkreśla jednak wartość selektów B. Ulanowskiego.

Zaczynając od pierwszego z tych zarzutów, to trudne do udowodnienia wydaje się twierdzenie, że edycja B. Ulanowskiego oddaliła historyków od rękopisów kościelnych ksiąg sądowych. Zdaje się to przecenianiem wpływu jednego wydawnictwa, nawet popularnego, na zachowanie badaczy. Opinia ta wydaje się też zdezaktualizowana i obecnie da się wskazać prace wykorzystujące księgi kościelne. Przy czym niewielka w tym zasługa działań wydawniczych – tutaj bowiem postęp jest bardzo wolny. Generalnie związek między istnieniem lub nieistnieniem jakiejś edycji a pojawieniem się określonych zainteresowań u historyków nie jest prosty, czego przykładem jest fakt, że chociaż pełnotekstowa edycja akt konsystorza lwowskiego ma już prawie sto lat<sup>24</sup>, to ciągle nie mamy żadnego studium poświęconego tej instytucji, a wszelkie prace nad innymi konsystorzami prowadzi się na materiale rękopiśmiennym. Pomijając na chwilę kwestie koncepcyjne, to zarzuty dotyczące warsztatu są właściwie stwierdzeniem faktu. Metoda wydawnicza B. Ulanowskiego świadczy po prostu o stanie edytorstwa na przełomie XIX i XX w. i obecnych standardów nie spełnia. Niezależnie od tego, do samej solidności B. Ulanowskiego jako edytora, w ramach jego warsztatu, nikt nie ma istotnych zastrzeżeń. Charakter selektów (o czym niżej) powoduje też, że braki formuł prawnych i nagłówków nie są istotną przeszkodą w odbiorze całej zapiski. To samo można powiedzieć o pomijaniu list świadków. Ich znaczenie w aktach sądów kościelnych jest dość ograniczone, co wynika z faktu, że świadkami akcji prawnych i tak byli przeważnie ci sami duchowni pracujący w danym sądzie<sup>25</sup>, rzadko inne osoby, których obecność mogłaby mieć znaczenie dla interpretacji zapiski. Na marginesie warto tu zaznaczyć, że w materiale kujawskim, w którym listy świadków i tak rzadko występują, B. Ulanowski pominął świadków w dwóch zapiskach (s. 98, 170).

Nie sposób też dyskutować oczywiście z faktami, jakimi są skutki selekcji zastosowanej przez B. Ulanowskiego, tzn. publikacja tylko ułamka treści ksiąg sądowych i nieoddanie ich typowej zawartości. Jest to wada głównie dla badaczy zagadnień związanych z działalnością sądów kościelnych. Jak powszechnie wiadomo, B. Ulanowski dokonywał wyboru zapisek pod kątem konkretnych zagadnień (w sumie dość szerokich), a kwerenda w tym zakresie została przeprowadzona w sposób zadowalający<sup>26</sup>. Ważne jest jednak moim zdaniem również inne kryterium selekcji zastosowane przez B. Ulanowskiego – oryginalność (a nie typowość) zawartych w nim treści i obszerność narracji. Wyraźniej podkreślono to dopiero niedawno<sup>27</sup>. Jak pisał sam wydawca: „ograniczenie się do tekstów charakterystycznych narzuca się samo przez się”<sup>28</sup>. Przy czym „charakterystyczne” należy odnosić do zapisek wyróżniających się na tle innych. B. Ulanowski był wybitnym badaczem i wydawcą kościelnych ksiąg sądowych, ale miał zróżnicowany stosunek do ich treści – najbardziej sformalizowane wpisy określał jako „jednobrzmiące, i wcale już nieciekawe”<sup>29</sup>. Na podstawie mojego doświadczenia z materiałem z konsystorza kaliskiego z pierwszej połowy XVI w. mogę

<sup>22</sup> A. Kozak, *Księga sądowa*.

<sup>23</sup> Aktualna literatura zob. tamże, s. XV–XVI. Dla oszczędności miejsca pomijam dalsze odniesienia do wymienionych tam pozycji. Wypada jednak wspomnieć, że najszerszej zarzuty omawia I. Skierska, *Źródła do badania praktyk religijnych w średniowiecznej Polsce. Akta sądów kościelnych i kapituł*, ABMK, 87, 2007, s. 179–182, 184.

<sup>24</sup> *Acta officii consistorialis leopoliensis antiquissima*, wyd. W. Rolny, t. 1–2, Leopoli 1927–1930.

<sup>25</sup> I. Skierska, *Późnośredniowieczny konsystorz poznański*, w: *Ostrów Tumski – kolebka Poznania. Materiały z sesji naukowej, Poznań, 4 listopada 2003 roku*, red. L. Wilczuński, Poznań 2004, s. 99, 110. To twierdzenie zamierzam lepiej udokumentować w przyszłości.

<sup>26</sup> A. Kozak, *Księga sądowa*, s. XXXVII–XXXVIII. W recenzowanej pozycji zob. s. 22.

<sup>27</sup> A. Kozak, *Księga sądowa*, s. XVI.

<sup>28</sup> ACI, t. 2, s. VI.

<sup>29</sup> B. Ulanowski, *Praktyka w sprawach małżeńskich w sądach duchownych diecezji krakowskiej w wieku XV*, w: AKH, t. 5, Kraków 1889, s. 90.

stwierdzić, że zapiski wydane z tego zasobu przez B. Ulanowskiego w drugim tomie *Acta* przeważnie charakteryzują się właśnie obszerniejszą, bogatszą w detale narracją<sup>30</sup>. Da się zilustrować to też liczbowo. Zapiski wydane przez B. Ulanowskiego z konsystorza kaliskiego z lat 1504–1522<sup>31</sup> należą średnio do 10% najobszerniejszych zapisek. Podobne tendencje widać w wydanej niedawno księdze wikariuszy gnieźnieńskich – 3% zapisek opublikowanych przez B. Ulanowskiego odpowiada za 9% objętości tomu<sup>32</sup>. To wydobyte przez B. Ulanowskiego najmniej sformalizowanych i najciekawszych treści powoduje, że selekta są w dużej części zbiorem mikrohistorii, które można wykorzystać na wielu polach. Biorąc pod uwagę popularność całej edycji, wydaje się, że generalne założenia B. Ulanowskiego były słuszne i sprawdziły się w praktyce<sup>33</sup>, dając polskiej historiografii wgląd w różnorodne aspekty życia polskiego społeczeństwa późnośredniowiecznego. Trudno wskazać pod tym względem porównywalne wydawnictwo.

Dla dalszych prac edytorskich istnienie selektów B. Ulanowskiego ma swoje konsekwencje. Skoro dysponujemy „najlepszym możliwym” wyborem zapisek z akt sądów kościelnych, to nie widać sensu powtarzania tego zabiegu. Pewnie da się wskazać jeszcze jakieś tematy, dla których szeroka kwerenda w kościelnych księgach sądowych może dać interesujące rezultaty, ale z pewnością będzie to już mniej uniwersalna praca niż wydawnictwo B. Ulanowskiego<sup>34</sup>, za to obarczona ogromnym wysiłkiem przy wyszukiwaniu materiału. Nie będzie to już też porównywalny skok jakościowy w dostępie do informacji źródłowych. Argumentem za podejmowaniem tego typu prac nie powinno też być dążenie do osiągnięcia jakiegoś standardu wydawania źródeł przez ponowne publikowanie zapisek z selektów. Zasady edytorskie są tylko narzędziem do osiągnięcia określonego celu, a nie celem samym w sobie. Przy obecnym stanie badań trzeba więc zgodzić się z postulatami, że pożądane są opracowania całych tomów kościelnych ksiąg sądowych<sup>35</sup>. Formuła wyboru zapisek miała sens w określonym stadium rozwoju polskiej historiografii, aby jakkolwiek naświetlić i udostępnić ten materiał. Obecnie takiej potrzeby nie ma, wypada zająć się bardziej systematyczną pracą edytorską z aktami konsystorskimi i biskupimi, co powinno otworzyć nowe możliwości badawcze (np. z zakresu historii gospodarczej, co wydaje się dotychczas niedostatecznie zauważone). Efektem niekoniecznie muszą być edycje pełnotekstowe, ale też inne formy opracowań pozwalające na sprawną pracę z informacjami z akt sądów kościelnych.

Arkadiusz Borek  
Instytut Historii im. Tadeusza Manteuffla  
Polska Akademia Nauk  
Warszawa  
<https://orcid.org/0000-0001-7706-860X>

### Weredycznie o środowisku naukowym w czasach PRL-u. O edycji zapisków Władysława Czaplińskiego<sup>1</sup>

Rzadko można poznać prawdziwą osobowość uczonych. Wspomnienia przeznaczone do druku czy wywiady rzeki podawane są zwykle zamierzonej lub bezwiednej autocenzurze, która modeluje obraz autora oraz jego relacji z rodziną, przyjaciółmi i środowiskiem zawodowym. Podobnie tomy jubileuszowe ogłaszane z okazji urodzin czy kolejnych rocznic rozpoczęcia pracy naukowej bądź dydaktycznej, a tym bardziej pisane przez uczniów i przyjaciół wspomnienia pośmiertne czy też zbiory upamiętniające zasłużonych badaczy utrwalają najczęściej – zgodnie z zasadą, że o zmarłych albo dobrze, albo wcale – pozytywne, lecz przecież nie do końca autentyczny, a czasem nawet przesadnie panegiryczny wizerunek. Tym bardziej wartościowe są różne odmiany memuarystyki, które nie otrzymały ostatecznej autoryzacji i zachowały się *in crudo*, stanowiąc świadectwo rzeczywistych poglądów autora i jego stosunków towarzysko-zawodowych, choć wyłaniający się obraz piszącego przeczyć może dominującemu wyobrażeniu i prowadzić do ambiwalentnych odczuć.

W przypadku Władysława Czaplińskiego, uczonego o niekwestionowanych zasługach, którego komemoratywnymi publikacjami honoruje co jakiś czas środowisko wrocławskich historyków<sup>2</sup>, dysponujemy obecnie dwoma ogłoszonymi drukiem

<sup>30</sup> ACI, t. 2, nr 1957–1970.

<sup>31</sup> AD Włocławek, sygn. 129, 1210, 1211.

<sup>32</sup> A. Kozak, *Księga sądowa*, s. XXIII.

<sup>33</sup> M. Koczerska, *Kancelarie i dokumentacja kościelna*, w: *Dyplomatyka staropolska*, red. T. Jurek, Warszawa 2015, s. 360.

<sup>34</sup> Choćby bardziej wyspecjalizowana selekcja w serii *Cracovia artificum*, wyd. J. Paśnik, M. Friedberg, B. Przybyszewski, Kraków–Wrocław 1917–2001. Osobną kwestię stanowią różne drobne prace wydawnicze powstałe na marginesie innych działań i często użytkowane badawczo przez samych wydawców, zob. A. Kozak, *Księga sądowa*, s. XVIII.

<sup>35</sup> A. Kozak, *Księga sądowa*, s. XVII–XVIII, XX.

<sup>1</sup> W. Czapliński, *Dziennik z lat 1958–1981*, red. i wstęp T. Siewierski, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 2024, ss. 717, 3 nlb, il. 77.

<sup>2</sup> *Władysław Czapliński jako uczony i wychowawca*, red. K. Matwijowski, Wrocław 1984; *Czasy nowożytnie. Studia poświęcone pamięci prof. Władysława Eugeniusza Czaplińskiego w 100 rocznicę urodzin*, red. K. Matwijowski, Wrocław 2005; *Czasy nowożytnie. Wspomnienia o śp. prof. Władysławie Eugeniuszu Czaplińskim*, cz. 2, red. K. Matwijowski, Wrocław 2006; *W kręgu myśli Władysława Czaplińskiego*, red. F. Wolański, L. Ziarkowski, Wrocław 2016.



egodokumentami o odmiennym charakterze: pisanymi z myślą o wydaniu wspomnień *Szkola w młodych oczach*, ogłoszonymi w 1982 r. przez krakowskie Wydawnictwo Literackie, oraz wydobytym przez Tomasza Siewierskiego cztery dekady po śmierci Autora z jego archiwaliów przekazanych Bibliotece Zakładu Narodowego im. Ossolińskich raptularzu, wydanym pod koniec 2024 r. pt. *Dziennik z lat 1958–1981*.

Starsza publikacja zawiera wspomnienia głównie z czasów gimnazjalnych, opracowane przez Autora na podstawie prowadzonych wówczas zapisków. Z noty redakcyjnej dowiedzieć się można, że stanowią one pierwszy tom planowanego memuaru, lecz pracę nad drugim przerwała nagle śmierć Profesora. Jak ogólnie poinformowała redakcja wydawnictwa: „Z pozostawionych materiałów publikujemy dwa fragmenty, o których można sądzić, że przybrały już pod piórem Autora kształt ostateczny”<sup>3</sup>. Dotyczą one studiów uniwersyteckich oraz pracy w gimnazjach krakowskich i w studium pedagogicznym. Nie wiadomo, jak rozumieć owo „pozostawienie materiałów”. Czy ktoś z rodziny przekazał je wydawnictwu, by zdecydowało o ewentualnym druku? Czy faktycznie uzyskały finalny kształt? Czy ukazały się w postaci pełnej, czy okrojonej? W recenzji z publikacji Krystyn Matwijowski informował o wieczorze zorganizowanym przez PEN-Club po śmierci W. Czaplińskiego. Czytano wówczas fragmenty wspomnień, które nie weszły do książki (dotyczyły m.in. pobytu w Berlinie). Historyk wyraził zdziwienie, „że ta część wspomnień Profesora nie znalazła uznania w oczach wydawcy”<sup>4</sup>. Można więc domniemywać, że na decyzję wpłynęły również nieujawnione czynniki.

Zapiski opublikowane w 2024 r. dotyczą okresu, gdy W. Czapliński był zatrudniony w Uniwersytecie Wrocławskim. Zakres przedmiotowy raptularza jest dość różnorodny. Prywatne sprawozdania z przebiegu posiedzeń i głosowań rozmaitych gremiów uniwersyteckich czy Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego przeplatają się z charakterystykami osób, formułowanymi bądź to przygodnie, bądź też po śmierci uczonych oraz znajomych, a także z komentarzami dotyczącymi życia konferencyjnego i ocenami publikacji kolegów po fachu, z relacjami z wyjazdów naukowych i wypoczynkowych, reminiscencjami z rozmów odbytych z różnymi osobami, zwłaszcza z bliskim przyjacielem Marianem Jakóbcem i swym „duchowym uczniem” (s. 88) Adamem Kerstenem, czy z zasłyszanymi dowcipami (skłonność do ich notowania zauważyć można już we wcześniejszej z wymienionych książek). Rzadziej poruszał Autor sprawy rodzinne, religijne czy polityczne. Większość rejestrowanych zdażeń przedstawiana jest z perspektywy bezpośredniego uczestnika, o niektórych pisze W. Czapliński na podstawie rozmów.

Czytelnik poznaje dzięki temu funkcjonowanie środowiska akademickiego we Wrocławiu od schyłku lat 50. po czasy solidarnościowe, choć wzmiankowane są też wydarzenia tuż powojenne. Autor przybliży wpływ PZPR na funkcjonowanie uczelni (zwłaszcza na politykę kadrową), rolę aktywu partyjnego wewnątrz uniwersytetu (szarymi eminencjami w środowisku dolnośląskich historyków byli „karolingowie”, tj. Ewa i Karol Maleczyńscy)<sup>5</sup>, przedstawia przepychanki w związku ze staraniami o stolki akademickie, chętnie pisze o rozmaitych animozjach kształtujących relacje między pracownikami nauki, motywuje swoje decyzje w głosowaniach o nagrody czy w postępowaniach awansowych, docieka powodów migracji kolegów z Uniwersytetu Wrocławskiego do innych ośrodków itp. Sporo uwagi poświęcał też kulisom przewodów doktorskich oraz postępowaniom habilitacyjnych i profesorskich. Nie zawsze spostrzeżenia W. Czaplińskiego, przyznać trzeba, przynoszą chlubę akademikom.

Moją uwagę zwróciły spostrzeżenia na temat funkcjonujących w środowisku akademickim zachowań i mechanizmów o negatywnym charakterze, co wynika ze skupienia się kronikarza właśnie na nich. Ich aktualność nie napawa optymizmem.

Narzeka choćby Profesor na przypadkowość recenzentów, których kompetencje nie odpowiadały tematyce rozprawy doktorskiej (s. 173), na nagminne recenzje grzecznościowe (s. 358), na lekkomyślność i lenistwo opiniującego doktorat, którego ocena zajęła półtorej strony (s. 199), na promowanie przez niektórych profesorów masowo doktoratów, niejednokrotnie słabych (s. 110, 223–224, 454), czy też na nieodpowiedzialność opiekunów, akceptujących nazbyt szeroko zakrojone tematy rozpraw (s. 243–244). Raziło go przyzwolenie środowiska na procedowanie habilitacji, które w dużej części były autoplagiatami (s. 185–186), oraz na przedwczesne, nieoparte dorobkiem awanse profesorskie (s. 142).

Utykskiwał ponadto na wysługiwanie się starszych pracowników młodszymi w obowiązkach administracyjnych i badaniach (s. 186, 352), na dopisywanie swego nazwiska do publikacji kolegi (s. 254–255), na plagiaty z cudzego dorobku (s. 108–109, 121, 440, 490–491). Raziło go wdawanie się w niestosowne relacje z podwładnymi (s. 224) i studentkami (s. 99) oraz zatrudnianie na akademickich etatach żon (s. 431, 443). Pisząc o niechlubnym zachowaniu jednego z kolegów, które nie wywołało żadnych reperkusji, zauważył z przekąsem, „że na uniwersytecie istnieje tendencja [...] do tuszowania świństw poszczególnych profesorów” (s. 121). Opisując z kolei poparcie udzielone przez osobę funkcyjną komuś na to niezasługującemu, zauważa prawidłowość: „bez względu na wszystko poprzeć go, bo może się kiedyś przydać” (s. 141). Wyłania się z tych uwag nieco satyryczny obraz środowiska, pozwalający przez negację wskazać wzorzec osobowy akademika bliski wrocławskiemu Profesorowi<sup>6</sup>.

Z przekąsem odnosił się też do rozbudowy „ad absurdum biurokracji” (s. 345), przewidując, że w przypadku uczelni prowadzi to do jednego: „Uniwersytet stanie się dobudówką do administracji” (s. 363), która „wszędzie w instytucjach naukowych

<sup>3</sup> W. Czapliński, *Szkola w młodych oczach*, Kraków 1982, s. 217.

<sup>4</sup> K. Matwijowski, rec.: W. Czapliński, *Szkola w młodych oczach*, Kraków 1982, Sobótka, 38, 1983, nr 2, s. 275.

<sup>5</sup> Jako źródło wiedzy o politycznych uwikłaniach pracy akademickiej w PRL-u *Dziennik* zainteresował historyków jeszcze przed ogłoszeniem drukiem, zob. A.S. Bidwell, „Odwilże” i restrykcje na uczelni wrocławskiej w latach 60. i 70. XX w. w świetle „Dziennika” i korespondencji profesora Władysława Czaplińskiego (1905–1981), Sobótka, 65, 2010, nr 4, s. 577–596; L. Ziátkowski, Władysław Czapliński wobec przemian w PRL w latach 1980–1981. Przyczynek do poznania wyobrażeń inteligencji polskiej o możliwości i zakresie zmian politycznych w Polsce, w: *W kręgu myśli Władysława Czaplińskiego*, s. 31–39.

<sup>6</sup> O powinnościach pracownika uczelni w świetle poglądów Profesora m.in. wyrażonych w *Dzienniku* zob. A.S. Bidwell, „Abyś miał przekonanie, że jesteś najbardziej pożyteczny w tym, co robisz, zarówno w nauce, jak i na uniwersytecie”. Prof. Władysław Czapliński o postawie uczonego w czasach PRL, Sobótka, 64, 2009, nr 2–3, s. 619–626.

[...] lubi odgrywać nadmierną rolę” (s. 388). Niejednokrotnie podnosił też znaczenie kolegiąlnego podejmowania decyzji dotyczących spraw uczelnianych, dostrzegając skłonność kolegów pełniących funkcje administracyjne do narzucania swego stanowiska pozostałym pracownikom.

Warto z pewnością w osobnym studium zestawzić zapiski Profesora z egodokumentami innych uczonych zawierającymi wspomnienia dotyczące kształtowania się w okresie powojennym środowisk akademickich w innych ośrodkach, postaw badaczy wobec uprawianej dyscypliny i uwarunkowań politycznych, uczestnictwa w życiu uniwersyteckim, funkcjonujących wówczas kryteriów oceny pracy naukowej itp. Na takie ujęcie pozwalają z pewnością liczne pamiętniki i wywiady rzeki publikowane ostatnio bardzo chętnie zwłaszcza przez historyków<sup>7</sup>.

Ciekawi oczywiście wyłaniający się z raptularza portret piszącego, jego osobowość, zainteresowania, stosunek do innych itp. Jawi się W. Czapliński jako człowiek szczerze religijny, rodzinny, towarzyski, a jednocześnie głęboko zanurzony w życie uniwersytetu, mocno też zafrasowany stanem uprawianej dyscypliny. Sprawy środowiska naukowego przeważają w prowadzonych notatkach, ale dowiadujemy się niejako mimochodem, że Profesor lubił chodzić do kina, przyjemność sprawiał mu podróż, drażniły go nazbyt wystawne przyjęcia, w wolnym czasie czytywał książki niezwiązane z pracą zawodową, ale też potrafił wydobyć z pamięci wiersz, który odpowiadał stanowi jego ducha. Dzięki lekturze raptularza poznajemy go również jako człowieka z upodobaniem oddającego się konwersacji, rezerwującego czas na spotkania ze znajomymi, by omówić z nimi bieżące sprawy, pożartować, ale też posłuchać plotek środowiskowych, do zbierania których miał najwyraźniej słabość.

Ten sympatyczny wizerunek psuje skłonność do ferowania bez pardonowych opinii na temat osób z akademickiego świata. Nagromadzenie negatywnych ocen, nawet jeśli odpowiadają one w jakiejś mierze prawdzie, nie przysparza W. Czaplińskiemu chluby<sup>8</sup> – zawsze świadczą one tyleż o osądzanym, co o wydającym osąd, a przypisywanie sobie prawa do recenzowania cudzego postępowania, charakteru czy kwalifikacji zawodowych zawsze budzi pewien niesmak, gdyż pozwala mniemać, że krytykujący sam siebie postrzega jako ucieleśnienie doskonałości. Wydawca informuje we wprowadzeniu, że zdecydował się ogłosić *Dziennik* bez ingerencji, choć zdawał sobie sprawę z tego, że „niektóre zapiski zawierają oceny skrajnie negatywne i mogą zostać odebrane jako niesprawiedliwe” (s. 19). Jak uważa, pozwalają one poznać „kryteria i wartości, jakimi w życiu naukowym (a czasem i osobistym) kierował się Władysław Czapliński” (s. 19). Równocześnie zapowiedział, że w przypadku opinii, które mogą uchodzić za pomówienie, starał się „w oparciu o inne źródła przedstawić Czytelnikowi inną wersję wydarzeń bądź zdementować podaną informację. [...] We wszystkich tych sytuacjach Czytelnik znajdzie przypis z wyjaśnieniem” (s. 20). Za dodatkowy czynnik motywujący powziętą decyzję T. Siewierski uznał „fakt, że takich zapisków, narażających czyjeś dobre imię, jest zaledwie kilka i dotyczą osób nieżyjących” (s. 20).

Ostatni z argumentów trafia najmniej do przekonania, gdyż przecież nie chodzi o frekwencję zniesławiających wypowiedzi, tylko o nieraz bardzo trudną do weryfikacji zasadność subiektywnego sądu, nie można też zbyt kategorycznie powoływać się na to, czy dana osoba żyje, czy nie, ponieważ negatywna opinia może rzucać cień na pamięć o niej, a również zwyczajnie sprawiać przykrość członkom rodziny. Część z poddawanych krytyce osób jeszcze zresztą nie odeszła, więc domyślać się można, że nie będą zadowolone np. z ujawniania kulisów uzyskiwania przez nie doktoratów czy habilitacji. W przypadku ocen cudzego dorobku naukowego lepszą perspektywę daje w moim przekonaniu ogląd całościowy, nie fragmentaryczny, jaki dominuje w osądach W. Czaplińskiego. Rodzi się więc pytanie, czy cztery dekady od śmierci Autora do czasu publikacji to na pewno okres wystarczający, by publikować tego rodzaju zapiski. Można oczywiście uznać, że mimo wszystko obcesowość Profesora służy ujawnieniu prawdy o ludziach. Ale czy na pewno znał wszystkie okoliczności, które wpłynęły na sformułowanie opinii? Udzielając odpowiedzi w ankiecie *Jak zostałem historykiem*, Autor zapisków przestrzegał młodych adeptów dyscypliny, „by odnosili się uczciwie do tych ludzi, o których im przyjdzie pisać, a którzy w przeważającej większości nie mogą się już bronić”<sup>9</sup>. W raptularzu nie zawsze ta wskazówka była respektowana.

Obowiązki adwokata zniesławianych osób – jak wynika z przytoczonych wyżej słów – przyjął na siebie Wydawca *Dzienników*. Zapewnienie to, niestety, nie do końca pokrywa się z prawdą, gdyż tylko dwukrotnie w tomie znajdują się komentarze weryfikujące zapisywane opinie. Raz, gdy W. Czapliński referuje szkalujące wypowiedzi Marii Boguckiej o Izie i Marianie Małowistach, T. Siewierski podważa ich zasadność, powołując się na własne opracowanie oraz wypowiedzi uczonych związanych z zasłużonymi historykami (s. 581–582); powtórnie, gdy Profesor pisze o samobójstwie Romana Hecka, sugerując, że mogło się do tego przyczynić wysunięcie kandydatury w 1979 r. Marka Cetwińskiego do egzekutywy partyjnej we wrocławskim Instytucie Historii. Z informacji udzielonej Wydawcy przez M. Cetwińskiego wynika, że rozsiewano wówczas takie plotki (s. 646).

<sup>7</sup> Tytułem przykładu warto wymienić kilka pozycji: W. Kula, *Rozdzieliki*, do dr. podali N. Assorodobraj-Kula, M. Kula, oprac. i wstęp M. Kula, Warszawa 1996; W. Tygielski, A. Mączak, *Latem w Tocznieli*, Warszawa 2000; K. Górski, *Autobiografia naukowa*, red. W. Sieradzan, Toruń 2003; A. Sowa, *Henryk Samsonowicz – świadek epoki. Wywiad rzeka*, Warszawa 2009; K. Modzelewska, *Zajeżdżmy kobylę historii. Wyznania poobijanego jeźdźcy*, Warszawa 2013; M. Barański, *Wspomnienia 1943–1989*, Warszawa 2020; S. Kieniewicz, *Pamiętniki*, do dr. przeg. J. Kieniewicz, Kraków 2021.

<sup>8</sup> Por. np.: „nieprzedstawiający żadnej wartości jako uczonego” (s. 78), „znany ze swej średniej inteligencji i małego dorobku naukowego” (s. 107), „zostawszy docentem, a potem profesorem, nie usprawiedliwił pokładanych w nim [...] nadziei. Dziwnie nieproduktywny, a w tym, co pisał, słaby i mętny” (s. 108); „należała do niemal absolutnych impotentów naukowych” (s. 302), „człowiek o prymitywnej mentalności, przy tym z wielkimi ambicjami” (s. 306), „obaj nieprezentujący poważniejszej wartości” (s. 324), „romanista, absolutne zero” (s. 324–325), „absolutne zero naukowe” (s. 347), „młoda osóbką [...] niesłychanie pewna siebie i zarozumiała” (s. 355), „O Patrzalku studenta [...] mówili, że Patrzalek to jednostka głupoty” (s. 381), „notoryczny nierób i impotent naukowy” (s. 385); „osoba naukowo niedowarzona, która nic nie opublikowała, a siedzi już dłuższy czas na uczelni, w dodatku nie umie prowadzić zajęć” (s. 406), „zero naukowe” (s. 440), „krętacz, intrygant, nielojalny” (s. 505), „kompletna nicość naukowa” (s. 630), „niezbyt mądra” (s. 640), „człowiek mniej niż przeciętny” (s. 670), „człowiek, który paskudzi niemal wszystko, co zrobi naukowego” (s. 670).

<sup>9</sup> W. Czapliński, [głos w ankiecie] *Jak zostałem historykiem*, „Dzieje Najnowsze”, 5, 1973, nr 4, s. 315.

Niewiele wcześniej (s. 616) w zapiskach mowa o oskarżeniu M. Cetwińskiego i Kamila Różewicza (syna Tadeusza), także pracownika tegoż instytutu, o kolportowanie w 1979 r. spreparowanego biuletynu Studenckiego Koła Solidarności, co syn poety i dramaturga odebrał jako próbę skompromitowania ojca, by udaremnić czynione wówczas starania o Nagrodę Nobla. Autor raptularza opatrzył tę ostatnią informację trzema wykrzyknikami, wyrażając tym swe powątpiewanie, sugerował też ówczesnemu dyrektorowi macierzystego instytutu zwolnienie obu inkryminowanych pracowników. Sprawa ta nie została skomentowana w żaden sposób ani na tej stronie, ani na kolejnych, gdy W. Czapliński do niej wracał, wspominając o oczyszczeniu K. Różewicza z zarzutów (s. 629, 632). Skądinąd wiadomo przecież jednak, że chodzi o nr 7 redagowanego przez Leszka Budrewicza biuletynu „Podaj Dalej”, w którym ośmieszano działacza opozycji, i że była to fałszywka przygotowana przez Służby Bezpieczeństwa. Prowokację nagłośniło Radio Wolna Europa, kreując obu młodych historyków na ubeckich współpracowników, co K. Różewicz przypłacił poważnym rozstrojem nerwowym, a kilka lat później odszedł z pracy, mimo że wobec niego studenci wycofali oskarżenia (nie wiadomo, czy wobec M. Cetwińskiego były również bezpodstawne)<sup>10</sup>. Brak komentarza pozostawia zajęcie w kręgu insynuacji.

Inny przykład: w 1969 r. procedowano na radzie wydziału sprawę profesury nadzwyczajnej dla Andrzeja Nowickiego, zmarłego niedługo wcześniej znanego historyka filozofii. Głosowanie trzeba było powtórzyć z powodu niezadowolającego poparcia. W. Czapliński wstrzymał się od głosu, motywując swą decyzję następująco (s. 335–336):

Uważam, że człowiek, który łże, który równocześnie traci miarę w niepoważnym reklamowaniu się, nie zasługuje, by zostać profesorem. Słynna była ostatnio jego sprawa, gdy ogłosił szeroko i daleko w gazetach, że znalazł nieznanie dzieło Giordana Bruna i posiada szesnaście niezbitych dowodów na to, tymczasem wiele osób wiedziało, że to dzieło kogo innego. Nowicki musiał sam potem odszczekać swe twierdzenie, ku ironii niektórych czasopism.

Oskarżenie jest bardzo konkretne, ale czytelnicy nie mają obowiązku wierzyć na słowo Autorowi zapisków. W moim przekonaniu Wydawca powinien odnaleźć stosowne numery czasopism i podać je w przypisie, by zarzut uwiarygodnić lub zdementować.

Analogiczny przypadek reprezentuje zapis rozmowy z sierpnia 1972 r. z M. Jakóbcem wywołanej publikacją wspomnieniową Wiktora Weintrauba na temat Aleksandra Brücknera. Jakóbiec informował przyjaciela, że chyba w 1938 r. berliński sławista otrzymał od władz niemieckich order, wygłaszając „przy tej sposobności [...] przemówienie pełne rewerencji dla narodowego socjalizmu i pełne ataków na ZSRR” (s. 433). Tekst tego wystąpienia miał rozmówca przeczytać w jakimś niemieckim periodyku dostępnym w Ossolineum. Wydawca w przypisie słusznie odsyła do artykułu W. Weintrauba, ale o wiele istotniejsza byłaby informacja o okolicznościach wręczenia medalu oraz wskazanie, gdzie zostało opublikowane wspomniane przemówienie<sup>11</sup>. Wówczas dopiero można by mówić o rzetelności edytorskiej w weryfikowaniu podawanych przez W. Czaplińskiego informacji.

Szafowanie negatywnymi opiniami każe pytać o przeznaczenie zapisków. Wydawca we wprowadzeniu zapewnia z dużą pewnością, że Autor (s. 16–17):

Doskonale zdawał sobie sprawę z tego, że tworzy źródło historyczne. Jako historyk w większym stopniu niż autorzy dzienników innych profesji (artyści, politycy) był w stanie przeprowadzić selekcję zapisywanych zdarzeń pod kątem ich przydatności dla przyszłych pokoleń. Czy przeprowadził ją właściwie, osądzą Czytelnicy. Rozumiejąc przyszłe znaczenie swoich zapisków, Czapliński pośmiertnie „wyrównywał swoje rachunki”, miał bowiem świadomość, że jego wersja wydarzeń przetrwa. Takie wrażenie można odnieść, gdy czytamy nieco złośliwe komentarze pod adresem postaw niektórych kolegów Czaplińskiego. Jednak należy podkreślić, że głównym celem autora jest wierne przekazanie prawdy o swoich doświadczeniach.

Nie jestem przekonany, że Profesor starannie selekcjonował podawane informacje, mając świadomość, że jego zapiski staną się źródłem historycznym, które stanowić będą wiarygodną wersję wydarzeń. Świadczą o tym chociażby przywołane przykłady. Skłonny jestem twierdzić, że Autor prowadził raptularz przede wszystkim na użytek własny, nie zamierzając go w takiej postaci upubliczniać. Był to jego nawyk, który wyrobił w sobie już w latach szkolnych. Jak sam stwierdza w przedmowie do książki *Szkola w młodych oczach*, podstawą publikowanych wspomnień były „dzienniki, potem pamiętnik pisany [...] od r. 1918” (s. 7). Memuary te dostarczyły materiału do opisu wydarzeń i osób, w którym Autor, budując narrację o przeszłości, tylko od czasu do czasu dosłownie cytuje swoje „źródła”. W przedmowie tej pojawia się ważna dla niniejszych rozważań wypowiedź autotematyczna: „Staralem się pisać otwarcie o pozytywnych, jak i ujemnych stronach kolegów czy profesorów, unikając gloryfikacji i upiększania «dawnych dobrych czasów»” (s. 8). Ten programowy weryzm był jednak kontrolowany, gdyż Autor – jakkolwiek zdarza mu się faktycznie wyrażać niepochlebnie o niektórych osobach – daleki jest od napastliwości występującej na kartach *Dziennika*, swoje opinie formułując w sposób bardziej oględny<sup>12</sup>. Przypuszczam,

<sup>10</sup> Zob. Kryptonim „Gracze”. Służba Bezpieczeństwa wobec Komitetu Obrony Robotników i Komitetu Samoobrony Społecznej „KOR” 1976–1981, wybór, wstęp i oprac. Ł. Kamiński, G. Waligóra, Warszawa 2010, s. 532, przyp. 1; P. Gluchowski, *Aby Tadeusz Różewicz nie dostał Nobla, SB złamała życie jego synowi*, wyborcza.pl, „Ale Historia”, 9 II 2023, <<https://wyborcza.pl/alehistoria/7,121681,29435291,aby-tadeusz-rozewicz-nie-dostal-nobla-sb-zlamala-zycie-jego.html>> [dostęp: 3.06.2025].

<sup>11</sup> W najpełniejszej bibliografii prac uczonego nie znalazłem publikacji, która odpowiadałaby wzmiance z *Dzienników* (przejrzałem lata 1930–1939), jej odszukanie wydaje się zatem istotne nie tylko dla potwierdzenia informacji, ale też dla dopełnienia wizerunku odnaczonego filologa, zob. *Aleksander Brückner 1856–1939*, oprac. W. Berbelicki, Warszawa 1989, s. 260–281.

<sup>12</sup> Charakteryzując inteligencję przedwojennego Tarnowa, pisze np.: „Lubił też wspominać swe sukcesy na terenie historii literatury profesor Leszek Dziama, autor paru, zresztą bardzo słabych, rozprawek o poecie Janie Gawińskim” (W. Czapliński, *Szkola*, s. 34); o Maurycym Paciorkiewiczu: „Był to chyba sumienny, ale nie twórczy pracownik naukowy, zestawiający uczciwie wyniki badań innych” (tamże, s. 35). Są to bodajże najostrożniejsze

że podobnej autoryzacji miały zostać poddane notatki prowadzone od lat 50., jednak uniemożliwiła to przedwczesna śmierć uczonego, przy czym nie można mieć wątpliwości, że Autor zakładał, że w jakiejś postaci będą czytane, o czym świadczą skierowane do odbiorców wskazówki<sup>13</sup>.

Nieco uwagi poświęcić należy opracowaniu udostępnionego drukiem tekstu. Podstawą edycji był maszynopis, zatem nie było zapewne większych problemów z odczytaniem. We wprowadzeniu Wydawca poinformował o zastosowanych rozwiązaniach, które wymagają komentarza. Dowiadujemy się, że zrezygnowano z transkrybowania odręcznych adnotacji Autora, czynionych między liniami lub na marginesach, gdyż ich uwzględnienie „nie podniosłoby wartości informacyjnej źródła, a utrudniłoby Czytelnikowi lekturę” (s. 20). Nie jest to satysfakcjonująca decyzja, gdyż rozmią się z intencjami piszącego. Autorskie glosy należało albo wprowadzić do tekstu, albo umieścić w aparacie krytycznym. Niepokoi także informacja: „W uzasadnionych przypadkach zmieniono szyk i styl zdań, zawsze kierując się tym, aby przekaz był jasny i klarowny” (s. 20–21). Niepokój wynika z tego, że nie znamy zakresu owych zmian. Wydawca ma oczywiście prawo korygować usterki językowe, lecz powinien je każdorazowo odnotować w przypisach lub przynajmniej omówić we wprowadzeniu, podając reprezentatywne przykłady. Nie wymaga tego jedynie ujednolicanie przestankowania i ortografii<sup>14</sup>, ale już np. zmiana pisowni nazwisk tak.

W publikacji nie wyjaśniono, skąd wziął się tytuł zapisków. Nie jest to decyzja Autora, bo przecież nie przewidział daty swojej śmierci. Jak przypuszczam, tytuł nadali memuarowi bibliotekarze, którzy inwentaryzowali archiwum Profesora, ale nie jest on w pełni adekwatny, gdyż zapiski prowadzone były w sposób nieregularny, nawet nie co kilka dni, więc właściwszym określeniem byłby „raptularz”. W każdym razie kwestia wymagałaby paru słów wyjaśnienia.

T. Siewierski zadeklarował staranie, by „jak najmniej ingerować w oryginalny tekst” (s. 20), jednak stwierdzenie to niezupełnie odpowiada stanowi faktycznemu, gdyż dość często Wydawca stosował uzupełnienia w nawiasach kwadratowych, podając np. nazwiska, gdy w tekście występowało tylko imię<sup>15</sup>, albo rozwijając stosowane przez Czaplińskiego skróty<sup>16</sup>. Tych uzupełnień jest w moim odczuciu stanowczo za dużo. Czy naprawdę konieczne było poprawianie zrozumiałych sformułowań: „protokół [z] poprzedniego zgromadzenia” (s. 144), „nie jestem [o] tym zbyt przekonany” (s. 306), „musiałem mieć zaświadczenie [z] uniwersytetu” (s. 345), „Co do Rosponda, [to] dość tajemniczo oświadczył Trzynadłowski” (s. 361), „gdyby nie młodzież [z] Wrocławia i Lublina” (s. 362), „następnie [ja] wygłosiłem przemówienie” (s. 376), „uchwalono, [by] głosować jawnie”<sup>17</sup> (s. 394), „11 głosów [na] tak, 6 [na] nie” (s. 396), „Jego powodzenie na Zachodzie przypisała temu, że [jako] pierwszy odsłonił” (s. 440), „Mówiłem [...] o różnych kolejach [losu] nauk historycznych” (s. 502), „Podobno już 80 proc. [z ni] ich wyjechało” (s. 629), „zwrócili się [z] pismem” (s. 632), „Po założeniu [mi] gipsu [...], wróciłem do domu” (s. 682), „nie przeszkadza [w] westchnieniu” (s. 686)? Czasem uzupełnienie wypacza nawet sens, np. w zdaniu: „Kończę [pracę trwającą] rok nad *Dziejami sejmu*” (s. 608) nie chodzi o to, że autor pracował rok nad książką, lecz o to, że kończy rok kalendarzowy, pracując nad nią (zapis z 31 grudnia) – ile ją pisał, nie wiadomo; z kolei z kontekstu informacji: „napisałem pierwszą redakcję rozdziału [...] przeznaczonego dla wydawnictwa włoskiego ([napisanego] przez Kłoczowskiego)” (s. 684) wynika, że Kłoczowski przeznaczył rozdział do publikacji włoskiej, a nie, że coś napisał. Kolejna ingerencja psuje sens frazy: „Co się obecnie zmieniło, [to] że teraz klimat wrocławski ma nie szkodzić synowi” (s. 425), gdyż jest to zdanie pytańne: „Co się obecnie zmieniło, że teraz klimat wrocławski ma nie szkodzić synowi?” Nie było też potrzeby, by za każdym razem dodawać przy podawaniu godziny czy roku uzupełnienia, np.: „2 maja 1958 [roku]” (s. 36), „Następnego dnia o [godz.] 10” (s. 383), „w marcu 1915 [roku]” (s. 384), „dopiero o [godz.] 1 w nocy” (s. 446). Zapisy te są całkowicie zrozumiałe. Autor raptularza miał ponadto skłonność do używania składni uważanej obecnie za błędną, którą Wydawca poprawiał: „czekał [na] mnie” (s. 365, 383), „Czekali [na] mnie” (s. 579), „czekał [na] wszystkich uczestników [...] obiad” (s. 613). W moim przekonaniu w tym wypadku Wydawca nie ma prawa ingerować w idiolekt Autora, może co najwyżej poinformować o rozmiągnięciu zapisu się z obowiązującą normą językową.

W nawiasach T. Siewierski umieszczał także rozmaite adnotacje, które powinny trafić do komentarza w przypisach, np.: „Po obiedzie [tak w oryginale, raczej – po wykładzie]” (s. 383), „rektorem [raczej: pracownikiem]” (s. 410), „telefonował do mnie [ksiądz] Pietraszko”<sup>18</sup> (s. 573), „kandydować z ramienia organizacji przez rząd, poddanej stąd całkowicie rządowi [zapewne chodzi o PAX]”<sup>19</sup> (s. 657), „odczyt na tydzień kultury katolickiej [Tydzień Kultury Chrześcijańskiej]” (s. 670).

---

sądy o cudzym dorobku. Gdy jeden z kolegów doniósł władzom szkoły o wybryku kolegów, Autor nadmienia: „Wymieniano jego nazwisko, wobec jednak niepewności informacji wolę go nie podawać” (tamże, s. 73). Dość bezceremonialnie obszedł się natomiast z biskupem tarnowskim Leonem Wałęgą, u którego raziła Autora megalomania wynikająca z zajmowanego stanowiska kościelnego (tamże, s. 17).

<sup>13</sup> Np.: „Kto ciekaw, niech poszuka w poprzednich wspomnieniach uwag o Ewie” (s. 141 recenzowanej edycji); „O tym w poprzednich mych wspomnieniach” (s. 652).

<sup>14</sup> Z niedopatrzeń ortograficznych, które obciążają nie tyle Wydawcę, ile Redakcję, odnotować należy rozchwianą pisownię słowa „wilniuk” na oznaczenie mieszkańców Wilna (na s. 544 i 597 zapisano je dużą literą, na s. 643 – małą), także wyraz „Kościół” jako nazwa instytucji zapisywana bywa raz małą literą (s. 645), innym razem dużą (s. 649).

<sup>15</sup> We wprowadzeniu (s. 20) podano informację, że rozwinięto także inicjały, lecz lektura tekstu temu przeczy, np.: „A. Galosem” (s. 40), „J. Pietrzak” (s. 374), „K. Sembrat” (s. 377), „E. Gierka” (s. 597), „H. Zieliński [...]”, „K. Orzechowski” (s. 657).

<sup>16</sup> Rozwiązanie okazało się problematyczne w realizacji, gdyż zabrakło pomysłu na konsekwencję. Na s. 510 skrót IH rozwiązano: „[Instytutu] H[istorycznego]”, ale dwie linijki wyżej mamy IH PAN bez rozwinięcia, a niektóre skróty rozwiązywano w przypisie, np. na s. 44 (WRN) i s. 511 (INP). Na s. 127 Wydawca uzupełnił informację: „przedstawiciel KW tamtejszego [opolskiego]”, nie dając żadnego objaśnienia, ale już na s. 137, gdy mowa o zaproszeniu z „KW opolskiego” w przypisie dodał: „Komitet Wojewódzki PZPR w Opolu”.

<sup>17</sup> Powinno być: „uchwalono głosować jawnie”.

<sup>18</sup> O tym, że był to ksiądz, Wydawca informuje w przypisie, więc tym bardziej nie ma potrzeby tego czynić w tekście głównym.

<sup>19</sup> Inna sprawa, że w zapiskach chodzi o Chrześcijańskie Stowarzyszenie Społeczne, którego członkiem był wzmiankowany w tym miejscu Kazimierz Orzechowski.



Zapowiedział Wydawca we wstępie podawanie „opisów bibliograficznych przytoczonych publikacji” (s. 21). Z obietnicy tej wywiązał się jedynie częściowo, gdyż wiele przywoływanych przez W. Czaplińskiego pozycji nie zostało w ogóle skwitowanych komentarzem. W zapiskach z grudnia 1972 r. mowa np. o cofniętym przez cenzurę z powodu wyeksponowania elementu religijnego „tomie literatury Hernasa” (s. 447). Wydawca objaśnił, kim był Czesław Hernas, zabrakło jednak informacji, że chodzi o *Barok*, którego pierwsze wydanie ukazało się rok później. Brak także adresów bibliograficznych, gdy Autor wypowiada się krytycznie o rozprawie Jerzego Falenciaka o *Księdze henrykowskiej*<sup>20</sup> (s. 450), gdy informuje o recenzji z książki Janusza Tazbira o Piotrze Skardze (s. 588, 590), mimo że W. Czapliński nadmienio o zamiarze publikacji w „Pamiętniku Literackim”<sup>21</sup>, czy również w przypadku wzmianki o tłumaczeniu przez jego syna Stefana pracy Romana Guardiniego (s. 596)<sup>22</sup>. W czerwcu 1977 r. nadmieniał, że „pod wrażeniem wypowiedzi K. Górskiego w «Tygodniku Powszechnym» o Jasnej Górze” (s. 563) napisał polemikę. W przypisach odesłano do tekstu W. Czaplińskiego, artykuł K. Górskiego nie został odnotowany. Na s. 143 Autor wzmiankuje o pamiętnikach Ludwika Hirszfelda, o których brak wiadomości w objaśnieniu<sup>23</sup>. Informacja, że podczas programu telewizyjnego aktor czytał fragmenty *Pamiętników* Jana Chryzostoma Paska, nie wymaga natomiast przypisu odsyłającego do konkretnego wydania w opracowaniu Profesora (s. 570), bo przecież nie wiadomo, z jakiego wydawnictwa wówczas skorzystano. Na s. 651 mowa natomiast o problemach z opracowaniem przez Jaremcę Maciszewskiego *Pamiętnika* Zbigniewa Ossolińskiego, w związku z czym PIW postanowił powierzyć wykonanie pracy Józefowi Długoszowi, na co J. Maciszewski zareagował dość histerycznie. Czytelnik ma prawo wiedzieć, czy w ogóle, a jeśli tak, to kiedy i w czym ostatecznie opracowaniu memuar się ukazał<sup>24</sup>. W marcu 1978 r. Autor zanotował: „Po powrocie zabrałem się do przepisywania i przededagowywania tekstu mego pamiętnika”, wyrażając nadzieję, że uda się go wydać nakładem zawiązującego się Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Tarnowie (s. 575). W lipcu 1978 r. pracował nad wspomnieniami z lat uniwersyteckich (s. 634, 635), w listopadzie 1980 r. informował o zakończeniu prac nad częścią dotyczącą lat szkolnych (s. 673). Czytelnik może czuć się skonsternowany, nie znajdując we właściwym miejscu wyjaśnienia, że chodzi o pamiętnik z czasów szkolnych *Szkola w młodych oczach*. Stosowną informację znajduje dopiero na s. 673, choć powinien ją otrzymać, gdy wzmiankuje się o pracy nad książką po raz pierwszy.

Inny rodzaj niekonsekwencji dotyczy tytułów rozpraw doktorskich i habilitacyjnych. Wydawca podaje np. tematy rozpraw doktorskich Stefani Ochmann (s. 348), Józefa Długosza (s. 375), Bogdana Kaczmareckiego czy Bogdana Roka (s. 585), ale brak takiej informacji w przypadku wzmianki o doktoracie Mariana Chachaja „o podróżach studyjnych Radziwiłłów” (s. 622, 627). Na s. 606 mowa o skierowanej do W. Czaplińskiego prośbie biskupa Wincentego Urbana, by podjął się napisania recenzji doktoratu napisanego pod kierunkiem hierarchy. Informację o jej autorze i tytule czytelnik znajdzie dopiero na s. 619, gdzie Wydawca nadmienił nawet, że dysertacja nie została opublikowana. Czasami sprawa czyjejś pracy na stopień wzmiankowana jest na wielu stronach, tym bardziej warto by podać jej tytuł i sprawdzić, czy ją wydano. Przykładowo po raz pierwszy w styczniu 1979 r. wspomina W. Czapliński o kłopotach z książką habilitacyjną Jerzego Pietrzaka (s. 611), wracając do sprawy jeszcze wielokrotnie (s. 618, 620, 621, 622, 636–637, 643, 647, 662–663, 676, 678), ale w objaśnieniach brak adnotacji, o jaką pracę chodzi, a przecież stała się ona podstawą publikacji książkowych<sup>25</sup>. Podobnie w przypadku doktoratu Anny Sybilli Bidwell. O otwarciu przewodu wspomina W. Czapliński na s. 522, o oddaniu rozprawy do przepisywania na s. 569, na s. 571 i 573 o skierowaniu jej do recenzentów, na s. 574–575 i 577 o wpłynięciu pierwszej recenzji, na s. 581 o egzaminie i obronie, a na s. 630 o promocji doktorskiej. Na żadnej nie podano tematu dysertacji, choć odszukanie stosownej informacji nie jest problematyczne<sup>26</sup>.

Zdziwienie budzi także brak objaśnień w przypadku konferencji naukowych. W. Czapliński nie podaje pełnych danych, ale zwykle określa temat, czas i miejsce obrad, a czasem kusi się o lakoniczne oceny wystąpień, co powinno wystarczyć do ustalenia, o jakiej sesji mowa, a także czy materiały pokonferencyjne ukazały się drukiem i czy w publikacji znalazł się wspomniany referat. Wyjaśnienie takich faktów należy do obowiązków wydawcy źródeł. Przykładowo w marcu 1977 r. pisze W. Czapliński o udziale w konferencji o Rubensie w Łodzi, na której zainteresowały go wystąpienia Janusza Tazbira, Marii Boguckiej i Zygmunta Ważyńskiego (s. 554). W czerwcu 1980 r. podzielił się wrażeniami z sesji w Zamościu, podczas której także zwróciło jego uwagę kilka odczytów (s. 664–665). W obu przypadkach brak jakiegokolwiek komentarza, choć przecież przy odrobinie wysiłku można ustalić tytuły wystąpień dzięki odszukaniu stosownej publikacji<sup>27</sup>. Co ciekawe, gdy w kwietniu 1968 r. W. Czapliński relacjonował przebieg obrad poświęconych kontroreformacji (s. 318–319), Wydawca podał tytuł jego wystąpienia i odesłał do tomu pokonferencyjnego, ale poskąpił informacji o omawianych przez Profesora odczytach Janusza Tazbira, Leszka Kołakowskiego, Bronisława Natońskiego, Władysława Tomkiewicza, Józefa Długosza i Janusza Pelca.

<sup>20</sup> J. Falenciak, *Studia nad prawem rzymsko-kanonicznym w „Księdze henrykowskiej”*, Wrocław 1966.

<sup>21</sup> W. Czapliński, rec.: J. Tazbir, *Piotr Skarga – szermierz kontroreformacji*, Warszawa 1978, „Pamiętnik Literacki”, 70, 1979, z. 1, s. 357–363.

<sup>22</sup> R. Guardini, *Kościół Pana. Rozmyślenia nad istotą i zadaniem Kościoła*, tłum. S. Czapliński, w: *Droga do nowego życia*, red. S. Ruszczycki, Kraków 1982, s. 587–669.

<sup>23</sup> Zapewne chodzi o *Historię jednego życia* (wyd. 1, Warszawa 1946, wyd. 2, Warszawa 1957).

<sup>24</sup> Z. Ossoliński, *Pamiętnik*, oprac. i wstęp J. Długosz, Warszawa 1983.

<sup>25</sup> Na s. 678 Czapliński wzmiankuje: „Pisał pracę o trzech sejmach [z lat] 1620, 1621 i 1623”. Por. J. Pietrzak, *Po Ceczorze i podczas wojny chocimskiej. Sejm z lat 1620–1621*, Wrocław 1983; tenże, *W przygaszonym blasku wiktoria chocimskiej. Sejm w 1623 r.*, Wrocław 1987.

<sup>26</sup> Ostatnia doktorantka profesora Czaplińskiego obroniła się na podstawie rozprawy *Společnost' miast malopolskich Bochni, Nowego Sącza i Tarnowa w pierwszej połowie XVII wieku. Czynniki integrujące i dezintegrujące*, zob. *Prace napisane pod kierunkiem prof. dr hab. Władysława Eugeniusza Czaplińskiego*, zestawił K. Matwijowski, w: *Czasy nowożytne. Wspomnienia*, cz. 2, s. 97.

<sup>27</sup> Por. *Rubens, Niderlandy i Polska. Materiały sesji naukowej, Łódź, 25–26 lutego 1977*, [red. J.A. Ojrzynski], Łódź 1978; *Czterysta lat Zamościa*, red. J. Kowalczyk, Wrocław 1983.

Zdarzają się w komentarzach i inne niedopatrzności. Brak np. wyjaśnienia, czym były w nauce lat 70. i 80. tematy węzłowe, o których Autor wspomina na s. 551, 611 i 657, wprowadzone u nas wzorem radzieckim, by poddać działania badawcze odgórnej kontroli i kolektywizacji. Wątpię, by większość czytelników miała tego świadomość. Na s. 537 Wydawca słusznie doszedł do wniosku, że objaśnić należy, czym była tzw. dziesięciolatka, ale szkoła taka nikomu – jak twierdzi – nie dała średniego wykształcenia, gdyż reformę zawieszono w trakcie jej wdrażania zaledwie po kilku latach. Na s. 575 T. Siewierski rozwinął skrót „UL [Uniwersytecie Latającym]”, ale nie poinformował, czym on był w 1978 r. Dwukrotnie mowa o zagadkowym zasobie archiwalnym: „Napisałem do Leitscha z prośbą o wiadomość, czy nie ma w listach Ursel jakichś wiadomości o Skardze” (s. 588); „widziałem się z Leitschem, który mi wiele opowiadał o swych znaleziskach dotyczących Urszuli” (s. 670). Brakuje do tych miejsc komentarza, a przecież przypuszczać można, że chodzi o ten sam zasób źródłowy, który został w pierwszym wypadku błędnie zapisany (lub odczytany)<sup>28</sup>. Czasem Autor zapisków odsyła do jakiegoś listu ze swej korespondencji albo innego dokumentu (np. na s. 82: „Oryginał pisma znajduje się w teczce z aktami, odpis w normalnej korespondencji”; na s. 517: „Moje przemówienie załączam”). Należy w takich sytuacjach poinformować, czy dane pismo się zachowało, a jeśli tak, to gdzie. Zdarza się, że wyjaśnienie znajduje się w niewłaściwym miejscu albo osoba w ogóle nie została skwitowana objaśnieniem, np. na s. 445 wspomina W. Czapliński o Marii Korniłowicz, lecz notkę biograficzną podał Wydawca dopiero na s. 612; na s. 582 mowa o sekretarce dyrektora Kosickiego, o którym należało poszukać informacji lub napisać przynajmniej, że osoby nie zidentyfikowano, jak uczynił w przypadku „pani Kennedy” (s. 627). Podobnie z Czekawskim wzmiankowanym na s. 606 czy profesorem Rostockim na s. 673<sup>29</sup>. Chodzi zapewne o Władysława Rostockiego, związanego z Katolickim Uniwersytetem Lubelskim autora m.in. prac o powstaniu listopadowym.

Docenić należy objaśnianie przez T. Siewierskiego wyrażen obcojęzycznych, archaizmów (Profesor miał skłonność do posługiwania się słowami żywotnymi w dawnych wiekach) oraz wyrazów rzadszych, które przed półwieczem były jeszcze w obiegu. Tylko w kilku miejscach Wydawca nie potrafił podać znaczenia użytego słowa bądź zwrotu. Na przykład na s. 398 w zdaniu „wśród rusycystów warszawskich panują stosunki dyluwialne” enigmatyczny wydał mu się sens słowa „dyluwialny”: „Niejasne, prawdopodobnie autor miał na myśli, że stosunki są skandaliczne, mało cywilizowane (dyluwialny – pochodzący z okresu dyluwium, czyli plejstocenu)”. Wymowa frazy stanie się jasna, jeśli wziąć pod uwagę, że była to epoka zlodowacenia, więc stosunki wśród rutenistów musiały być bardzo chłodne. Na tej samej stronie W. Czapliński przytacza słowa J. Maciszewskiego, że Henryk „Jabłoński w gruncie rzeczy siedzi na kuferku”, co uznane zostało w komentarzu za wyrażenie niejasne. Czy nie chodzi o to, że jest już spakowany?

Dwukrotnie moje zastrzeżenie wzbudziło tłumaczenie zwrotów w innych językach. Na s. 635 mowa o wrogo nastawionym do przeciwników władzy dziennikarzu moskiewskim, który na płocie umieścił informację: „Złaja sobaka”. Wówczas ktoś dodał: „I bezprincipnaja”, co T. Siewierski tłumaczy: „bez skrupułów”. Czy jednak nie należałoby przełożyć: „bez zasad”, by wydobyć humor dopisku? Jest to oczywiście drobiazg. Opaczny przekład pojawia się w innym miejscu. W lipcu 1971 r. Profesor dał wyraz swemu rozgoryczeniu, że na członka PAN wytypowano Aleksandra Gieysztor, a nie jego: „Gieysztor [to] zdolny i błyskotliwy facet, który nade mną góruje jedynie dobrą znajomością francuszczyzny i rosyjskiego, *homo nec unius libri*, jedynie wielu artykułów będących zgrabnym referowaniem wyników badań innych” (s. 402). Wydawca zwrot łaciński przetłumaczył: „człowiek niejednej książki”. Powinno być raczej: „człowiek ani jednej książki”, co stanowi aluzję do opinii panującej w środowisku historyków o nikłym dorobku warszawskiego profesora<sup>30</sup>. Pozwolę sobie już przemilczeć negatywne wrażenie, jakie wywołuje krytyczna wypowiedź o koledze.

Inny rodzaj usterek dotyczy identyfikacji osób. Na s. 319 w objaśnieniu mowa o historyku literatury Januszu Pelcu, któremu zmieniono imię na Jerzy (Jerzy Pelc to semiotyk). Na s. 660 Jerzy Woronczak został uznany za „historyka mediewistę”. Był to jednak przede wszystkim filolog, o dość szerokich kompetencjach zresztą (m.in. wydawał twórczość Jana Kochanowskiego oraz badał żydowskie inskrypcje nagrobne). Na s. 425 wspomina się o posiedzeniu z udziałem dziekana Dama. Wydawca podejrzewa, że „mamy najpewniej do czynienia z literówką” i najprawdopodobniej chodzi o Adama Galosa, który był wówczas prodziekanem. Czy jednak nie o Juliusza Demela, prodziekana w latach 1969–1972? Trudno podejrzewać, że „literówka” objęła cały wyraz. Nie chce mi się wierzyć, że W. Czapliński pomylił Zbigniewa Kuchowicza z Drozdowskim (s. 641), podejrzewać by należało raczej błąd w afiliacji. Na s. 673 pisze W. Czapliński o słabym wystąpieniu na konferencji o powstaniu listopadowym w Lublinie Przewalskiego, swego kolegi „od Konopczyńskiego” (s. 673). T. Siewierski sugeruje w objaśnieniu, że może chodzić o Jana Pachoskiego. Dlaczego nie o historyka Stefana Przewalskiego, który zajmował się m.in. historią pierwszej połowy XIX stulecia, zwłaszcza dziejami powstania?<sup>31</sup> Wyjaśnienia wymaga oczywiście jego powiązanie z Władysławem Konopczyńskim<sup>32</sup>.

<sup>28</sup> Podejrzewam, że chodzi o zachowane w rozmaitych archiwach (głównie austriackich) listy Urszuli Meierin (Meyerin), która przybyła do Polski wraz z Anną Habsburżanką i prowadziła korespondencję z członkami rodziny cesarskiej. O jej listach zob. W. Leitsch, *Das Leben am Hof Königs Sigismundus III. von Polen*, t. 3, Wien 2009, s. 1905–1916.

<sup>29</sup> Tego ostatniego nie uwzględniono w indeksie, w którym opuszczeń jest więcej. Brak np. Piotra Wawrzyniaka (s. 428), Gabrieli Zapolskiej (s. 513), Małkiewicza (s. 532), Jerzego Lieberta (s. 557). Osób tych nie skwitowano też objaśnieniem.

<sup>30</sup> Por.: „Prof. Gieysztor to zadziwiająca postać w naszej nauce, zwłaszcza historycznej; człowiek napisał jedną książkę naukową, poza tym wstępy, przedmowy, a był uważany za wybitnego oraz wpływowego historyka”, Z. Zaporowski, *Mistrzowie, koledzy i przechodnie*, Brzeźnia Łąka 2024, s. 87.

<sup>31</sup> Por. jego prace: *General Maciej Rybiński. Ostatni wódz naczelny powstania listopadowego (1784–1874)*, Wrocław 1949; *Józef Grzegorz Chłopicki 1771–1854*, Warszawa 1995.

<sup>32</sup> Po wojnie polsko-bolszewickiej S. Przewalski studiował jakiś czas pod kierunkiem Wacława Tokarza w Krakowie, bardzo więc prawdopodobne, że był na zajęciach prowadzonych przez Konopczyńskiego, zob. A. Wroński, *Wstęp*, w: S. Przewalski, *Józef Grzegorz Chłopicki*, s. 5.

Jakkolwiek daleki jestem od tego, by nie docenić trudu włożonego przez T. Siewierskiego w przygotowanie tekstu *Dzienników* oraz komentarza, dzięki czemu otrzymaliśmy wgląd w nieoficjalny aspekt życia uczonego oraz w kuluary funkcjonowania środowiska naukowego po wojnie, to niestety efekt pracy edytorskiej psują rozmaite usterki, których przecież łatwo było uniknąć. Swoistość wydawanego źródła domagała się moim zdaniem większego wyczucia w reagowaniu na informacje lub niesprawdzone pogłoski na temat pojawiających się na kartach zapisków osób. Nie do końca budzi aprobatę ingerowanie w wydawany tekst, zarówno milcząca adiustacja, jak i wprowadzane uzupełnienia w nawisach kwadratowych, które częściowo korygują braki składniowe, a częściowo rozwijają skróty czy zastępują komentarz. Większej troski wymagało również wyjaśnienie faktografii, gdyż postępowanie Wydawcy dalekie jest od koniecznej metodyczności.

Roman Krzywy  
Instytut Literatury Polskiej  
Uniwersytet Warszawski  
<https://orcid.org/0000-0001-9964-7362>

***Werkzeuge der Historiker:innen. Mittelalter*, red. Thomas Wozniak, Verlag W. Kohlhammer, Stuttgart 2024, ss. 320**

W 1958 r. wydawnictwo Urban wydało książkę *Werkzeug des Historikers*, adresowaną do studentów, a pomyślaną jako przystępne wprowadzenie do nauk pomocniczych historii. Napisał ją Ahasver von Brandt (1909–1977), doświadczony badacz średniowiecza i wieloletni dyrektor archiwum w Lubece. Nieduża książeczka w poręcznym formacie taschenbucha okazała się prawdziwym przebojem wydawniczym, stając się jedną z najlepiej sprzedających się pozycji na rynku książki historycznej, osiągając w wysokich nakładach aż 18 aktualizowanych wydań (ostatnie w 2012 r.). Przez dekady *Werkzeug* służył znakomicie zarówno studentom w kursie uniwersyteckim, jak i wszystkim zainteresowanym historią, nieodmiennie świadcząc o żywym zapotrzebowaniu na naukę i doskonalenie profesjonalnego warsztatu badawczego. A jednak po ponad półwieczu wydawnictwo Kohlhammer, które w międzyczasie przejęło zasłużoną serię kieszonkowych książek historycznych Urbana, zdecydowało się na przygotowanie nowego przewodnika dla adeptów historycznego rzemiosła. Podstawowe wytyczne zmian wyznacza sam tytuł recenzowanej książki: odróżnia się użyciem liczby mnogiej (nie „narzędzie”, lecz „narzędzia”) oraz zastosowaniem feminitywu przy określeniu odbiorcy (nie „historyk”, lecz „historycy i historyczki”). Zapowiada to z jednej strony poszerzenie zakresu tematycznego, z drugiej zaś wyjście ku nowym tendencjom. Ukłon w stronę postępu jest dyskretny, bo Wydawcy zastrzegają we wstępie (s. 9), że choć tytuł stał się „gendergerecht”, to Autorom i Autorkom pozostawiono pełną swobodę w dostosowaniu się do tej tendencji. Unowocześnienie ma więc na szczęście polegać nie na ideologizacji, lecz przede wszystkim na uwzględnieniu aktualnego stanu referowanych dyscyplin i nowych tendencji w nich nurtujących. Oznacza to zarazem konieczność poszerzenia zakresu tematycznego. Historyk sięga wszak do wciąż nowych kategorii źródeł, pojawiają się nowe metody ich badania, a tym samym rodzą się nowe nauki pomocnicze. Trzeba dać temu wyraz. W dodatku zaś stary Brandt skupiał się na średniowieczu, nowe wydawnictwo zaś obejmuje całość dziejów w czterech tomach (poświęconych starożytności, średniowieczu, nowożytności i czasom najnowszym), prezentujących właściwie dla danej epoki dyscypliny w opracowaniu odpowiednich specjalistów.

My zajmiemy się tomem dotyczącym wieków średnich. Jego redaktorem jest Thomas Wozniak, badacz czasów ottońskich, dziejopisarstwa (roczniki Flodoarda z Reims), średniowiecznych miast (zwłaszcza Quedlinburga), klęsk elementarnych, ale także przekazów pisanych na nietypowych materiałach, jak graffiti czy tabliczki woskowe. Zespół autorski obejmuje kilkanaście osób, głównie badaczy niemieckich (acz odnotować trzeba obecność Brytyjki i Amerykanina), raczej średnio-młodsze pokolenia (promocje przeważnie w pierwszej dekadzie XXI w.), ale legitymujących się doświadczeniem badawczym w zakresie powierzonej im tematyki, choć niebędących jeszcze raczej klasykami. Po krótkim wstępie, wyjaśniającym ogólną koncepcję całego przedsięwzięcia (s. 7–9), następuje „wprowadzenie w nauki pomocnicze historii średniowiecza”, pióra Redaktora tomu (s. 10–19). Otrzymujemy tam objaśnienie najbardziej podstawowych pojęć (nauki pomocnicze, źródła, średniowiecze i jego zakres), a także przedstawienie zestawu dyscyplin. Potem następują rozdziały prezentujące poszczególne dyscypliny. Mamy więc najpierw dział „Źródła i nauki pomocnicze”, a w nim te, które odnoszą się do konkretnych kategorii źródeł: dyplomatykę (s. 23–48, Anja Thaller), kodykologię (s. 49–71, Thom Gobbitt), naukę o inkunabułach (s. 72–87, Dorett Elodie Werhahn-Piorkowski), epigrafikę (s. 88–114, Franz-Albrecht Bornschlegel), numizmatykę (s. 115–140, Sebastian Steinbach), sfragistykę (s. 141–158, Markus Späth), heraldykę (s. 159–174, Christof Rolker) i kartografię (s. 175–195, Felicitas Schmieder). Dział drugi zatytułowano „Metody”, a obejmuje on: paleografię (s. 199–222, Colleen M. Curran), fragmentologię (s. 223–233, Veronika Drescher), chronologię (s. 234–250, Thomas Wozniak), genealogię i propozografię (s. 251–273, Alexander Maul), „historię genetyczną” (*Genetic History*, s. 274–284, Jörg Feuchter) oraz „mediewistykę cyfrową” (s. 285–300, Georg Vogeler).

Zestaw i systematyka nauk pomocniczych zawsze są dyskusyjne. A. von Brandt uwzględnił ich osiem (geografia historyczna, chronologia i genealogia jako odnoszące się do „warunków” dziejów, paleografia, dyplomatyka, heraldyka, sfragistyka i numizmatyka jako odnoszące się do „źródeł”), ale dziś wylicza się ponad 20 z tendencją do ciągłego mnożenia nowych.

Nie sposób było ująć wszystkie te propozycje. W recenzowanej książce otrzymaliśmy dość klasyczny kanon, choć wypadła z niego geografia historyczna. Dobrze, że niekanonicznie wprowadzono fragmentologię, kodykologię i naukę o inkunabułach (choć może należałoby je wszystkie złączyć w bibliologię?), kartografię, a także oferującą zupełnie nowe techniki i możliwości historię genetyczną. Za nieporozumienie uważam natomiast obecność mediewistyki cyfrowej. Nie ma ona przecież odrębnego przedmiotu badań, jest to tylko sprawa używania i obsługi pewnych narzędzi technologicznych. Użyty podział na dwie grupy uważam za nieudany. Podział nauk pomocniczych na nauki pomocnicze i metody jest sprzeczny z logiką. Trudno chyba uważać paleografię za metodę, zwłaszcza skoro będącą jej pochodną epigrafikę uznajemy za naukę osadzoną w źródłach, a nieco podobnie jest z fragmentologią jako pochodną kodykologii. Zastosowanemu podziałowi brakuje szerszego uzasadnienia, a odwoływanie się do A. von Brandta (s. 10–11) jest po prostu mylące, bo jego podział był jednak zgoła inny i na pewno lepiej przemyślany.

Poszczególne rozdziały mają podobną strukturę, starając się zawsze wprowadzić w przedmiot danej dyscypliny, pokazać jego podstawowe pojęcia, historię badań, typowe metody, najnowsze trendy. Każdy rozdział kończą wskazówki bibliograficzne. Są one wprawdzie uboższe niż te, które dawał A. von Brandt (aktualizowany w dodatku w kolejnych wydaniach), ale teraz otrzymujemy odsyłacze do najnowszej literatury, a dba się też bardzo o „pomocę cyfrowe”, co ma wielkie znaczenie praktyczne dla młodych, przyzwyczajonych do szukania wszystkiego w sieci. Podawana w kolejnych rozdziałach informacja jest raczej rudymetarna, więc zrozumiałe, że wiele problemów nie jest poruszanych. W rozdziale o sfragistyce np. nie znajdziemy wzmianki o użyciu pieczęci do zabezpieczania zamkniętych obiektów, choć przecież była to jedna z podstawowych funkcji. W rozdziale o dyplomatyce nie ma mowy o księgach urzędowych i innych późnośredniowiecznych formach dokumentacji (a nie ma przecież osobnego rozdziału o *Aktenkunde*). Instrument notarialny pada raz (s. 28) przy wyliczaniu różnych form uwierzytelnienia. Niekiedy przedstawione są przykładowe analizy pewnych zabytków lub problemów. To ciekawe i kształtujące, ale obecność takich przykładów nie jest bynajmniej regułą (pojawiają się chyba tylko w rozdziałach o epigrafice i numizmatyce). Przykładowo tym towarzyszą ilustracje, ale wydawnictwo w ogóle nie szafuje nimi zbyt szczerze. Generalnie odnoszę wrażenie, że Autorzy starali się, by czytelnika wprowadzać w zagadnienie, poczynając od absolutnych podstaw, i nie mogli wobec tego dojść zbyt daleko. Szczególnie wartościowe i instruktywne wydają się na tym tle rozdziały o dyscyplinach niekanonicznych, jak fragmentologia czy genetyka (obejmująca nie tylko badania ludzkiego DNA, ale także np. interesujące analizy pergaminu, który okazuje się cennym źródłem informacji o hodowli bydła w danym regionie). Szkoda, że na końcu poskąpiono jakiegokolwiek podsumowania. Korzystanie z książki ułatwiają indeksy: rzeczowy (s. 309–318) i osobowy (s. 318–320). Wydaje się jednak, że jak na tak szeroki zakres problematyki mogły być one obszerniejsze.

Na koniec postawić trzeba sobie pytanie: czy nowy podręcznik spełnia postawione przed nim zadanie zastąpienia podręcznika A. von Brandta? Książka będzie niewątpliwie przydatna w dydaktyce jako kompendium podstawowej wiedzy i będzie chyba w tym charakterze dobrze służyć. Jeżeli narzekam na podstawowy charakter przekazywanej wiedzy, to pamiętać trzeba, że potrzeby i wymagania studentów stają się coraz bardziej ograniczone. Książka stara się w różnych wymiarach wnosić powiew nowości, ale Autorzy na szczęście nie popadają w fascynację nowinkami. Na tym tle dobrze się broni A. von Brandt z jego autorską, zwartą, świetnie uporządkowaną narracją, okraszoną nutką poezji. Jak sam pisał, pragnął dać coś więcej niż sumę wiedzy – przekazywać chciał emocje towarzyszące prawdziwemu badaczowi. Występując z pozycji doświadczonego praktyka, pokazywał, że to właśnie nauki pomocnicze oferują „przyjemność” wejścia w arkaną procesy badawczego, że dają ową „kroplę antykwarycznego oleju, którym namaszczone być winien każdy historyk”, a tym samym dawał młodym adeptom poczucie wkraczania w pewne misterium poznawania przeszłości. Kilkunastu Autorów zbiorowego tomu nie było w stanie wejść na podobny poziom estetyczny i emocjonalny, ale też w ogóle nie podjęto choćby próby powiązania owej porcji informacji z różnymi naukami pomocniczymi w pewną całość, stanowiącą instrumentarium konstytuujące dojrzałego, profesjonalnego badacza. Wydaje się więc, że książce brakuje jednak dyskretnego uroku poprzedniczki. Nic nie ujmując zatem wartości nowej propozycji Th. Wozniaka, sądzę, że nadal warto czytać klasyka, a „nowy Brandt” nie będzie w stanie w pełni zastąpić starego.

Tomasz Jurek  
Instytut Historii im. Tadeusza Manteuffla  
Polska Akademia Nauk  
Poznań

**Federico Gallo, *Diplomatics. The Science of Reading Medieval Documents. A Handbook*, Milano University Press, Milano 2024, ss. 97, il. 21**

W ostatnich latach nie powstało w europejskiej nauce historycznej wiele nowych opracowań podręcznikowych dotyczących dyplomatyki wieków średnich i czasów nowożytnych<sup>1</sup>. Można nawet zaryzykować twierdzenie, że w odróżnieniu od nadal bujnego rozwoju badań nad źródłami dokumentowymi i kancelariami w odniesieniu do wielu państw, terytoriów i instytucji politycznych średniowiecznej i wczesnonowożytnej Europy, w początku XXI w. nastąpiło wyraźne zahamowanie w powstawaniu

<sup>1</sup> Przykładowo w ostatniej dekadzie można wymienić dla Polski: *Dyplomatyka staropolska*, red. T. Jurek, Warszawa 2015; dla Niderlandów: J.W.J. Burgers, *Diplomatics in the Netherlands. The Use, Editing, and Study of Charters by Dutch Historians from the Middle Ages to the Present*, Turnhout 2025; w nauce niemieckiej: Th. Vogtherr, *Einführung in die Urkundenlehre*, Stuttgart 2017; powstał również podręcznik rosyjski: A.B. Чиркова, *Западноевропейская дипломатика Средних веков и Раннего Нового времени*, Санкт-Петербург 2019.



ujęć syntetycznych. Najnowszym anglojęzycznym podręcznikiem w tej dziedzinie jest praca Federica Galla, dyrektora Biblioteki Ambrożyńskiej w Mediolanie<sup>2</sup>.

Jak stwierdził Autor, podręcznik ten powstał jako wynik zajęć z dyplomatyki, które prowadził od 2017 r. w Instytucie Historii Średniowiecznej (Medieval Institute) na University of Notre Dame w Stanach Zjednoczonych. Jak sam przyznał, wzorem dla treści i struktury wykładów stał się podręcznik dyplomatyki Pauliusa Rabikauskasa<sup>3</sup>. Wydaje się zatem, że recenzowany podręcznik służyć ma przede wszystkim studentom, którzy dopiero rozpoczynają studia w dziedzinie nauk pomocniczych historii, w tym dyplomatyki. W rozdziale pierwszym Autor tłumaczy, czym jest dyplomatyka (s. 11–15). Obok standardowego wyjaśnienia zakresu pojęciowego F. Gallo dał bardzo ogólny obraz początków i rozwoju tej nauki pomocniczej historii. Dostrzega różnice między rozwojem dyplomatyki w krajach kontynentalnej Europy i w Wielkiej Brytanii (lub szerzej – w krajach anglojęzycznych). Dyplomatyka brytyjska skupiała się przede wszystkim na dokumencie wytworzonym w angielskiej kancelarii królewskiej w czasach średniowiecza. „Tak interpretowana dyplomatyka jest dziedziną historii średniowiecznej Wielkiej Brytanii” – skonstatował F. Gallo (s. 11–12; tłum. M.G.). Podając kilka definicji z nauki angielskiej, Autor stwierdził, że dyplomatyka koncentruje się nie tylko na dokumencie *sensu stricto*, lecz znacznie szerzej, tj. również na rachunkach, kartularzach, relacjach i in. W ten sposób zbliża się ona do pojęcia archiwistyki opierającej się na znajomości różnego rodzaju źródeł. Badacz rozpatrzył zagadnienie różnic pomiędzy dokumentem publicznym a prywatnym, a także ogólnie scharakteryzował cechy zewnętrzne i wewnętrzne źródeł dyplomatycznych. W rozdziale drugim podjęto kwestię historii dyplomatyki (s. 17–22). Rozdział ten wyróżnia się na tle pozostałych dogłębnym potraktowaniem tematu. Opisano w nim narodziny dyplomatyki w rozumieniu naukowym w XVII- i XVIII-wiecznej Europie w dwóch ośrodkach: Paryżu (mauryni w klasztorze benedyktynów Saint-Germain-des-Prés) i Antwerpii (środowisko badaczy jezuickich zwane bollandystami). F. Gallo dostrzegł jednak, że początki badań autentyczności dokumentów miały miejsce już w średniowieczu, czego przejawem było ujmowanie w normach prawa kanonicznego przestępstw związanych z fałszowaniem dokumentów (Dekretale Grzegorza IX). Autor tylko jedno zdanie poświęcił zainteresowaniu XIV- i XV-wiecznych humanistów dokumentami średniowiecznymi. Przywołując postaci Francesca Petrarki i Lorenza Valli (choć pominięto Mikołaja z Kuzy), należy wspomnieć o ich dokonaniach z zakresu zainteresowań dokumentami. F. Gallo pominął zatem np. kwestię donacji Konstantyna i dyskusji nad jej autentycznością. Warto było choć w niewielkim stopniu rozwinąć kwestię zainteresowania innymi fałszerstwami od XIII w. Przełom w rozwoju dyplomatyki Autor dostrzegł w końcu XVIII w., tj. od czasów rewolucji francuskiej. Jego istotę upatruje w upadku monopolu klasztorów na studia nad dokumentem, co związane było z przejmowaniem archiwów klasztornych przez instytucje państwowe. W krótkiej charakterystyce przedstawił rozwój nowoczesnej (od XIX w.) dyplomatyki jako nauki pomocniczej historii w kilku krajach zachodnieuropejskich (Włochy, Francja, Hiszpania, Portugalia i Wielka Brytania), przyznając słusznie pierwszeństwo w jej rozwoju nauce niemieckiej (środowisko wydawców serii Monumenta Germaniae Historica, Theodor von Sickel, Harry Breslau). W kontekście coraz silniejszych więzi środowiska naukowego w Europie dziwi jednak pominięcie dorobku dyplomatyki w krajach Europy Środkowo-Wschodniej i krajach skandynawskich<sup>4</sup>. Rozdział trzeci (s. 23–29) poświęcono podstawowym terminom dyplomatyki, zwłaszcza pojęciu dyplomu (dokumentu). F. Gallo powołuje się przy tym na definicję P. Rabikauskasa, pokazując również podobieństwa z innymi propozycjami definicyjnymi dokumentu zaczerpniętymi zwłaszcza z dyplomatyki włoskiej (Cesare Paoli, Alessandro Pratesi, Giovanna Nicolaj, Giorgio Cencetti). Z punktu widzenia genezy dokumentu Autor przedstawił również inne istotne pojęcia. Każdy dokument bowiem jest efektem zarówno akcji prawnej (wyrażenia woli działania zmieniającego status prawny, niem. *Handlung*), jak również właściwego procesu tworzenia dokumentu (niem. *Beurkundung*). Z tego powodu F. Gallo wyróżnił osoby uczestniczące w tym procesie: *auctor actionis* i *auctor documenti*. Do tego zestawu osób/podmiotów uczestniczących w wygotowaniu dokumentu zaliczył jeszcze: odbiorcę (*destinarius*), wystawcę (*rogatarius*), redaktora (*dictator*) i pisarza (*scriptor* utożsamiany czasami z ingrosatorem). W rozdziale czwartym podjęto zagadnienie opisu budowy wewnętrznej dokumentu. W bardzo przystępnej formie Autor omówił poszczególne elementy formularza w ramach trzech podstawowych części dokumentu: protokołu, kontekstu i eschatokołu (s. 31–39). Charakteryzując poszczególne formuły kancelaryjne, F. Gallo posiłkuje się przykładami zaczerpniętymi z dyplomów papieskich. Ponieważ jednak publikacja ma wyraźnie dydaktyczny charakter, niezbędne wydaje się przeprowadzenie przykładowej analizy dyplomatycznej jednego wybranego dokumentu, która stanowiłaby wzór postępowania badawczego dla adeptów tej nauki pomocniczej historii. Autor zwrócił uwagę, że formularz dokumentu zależał zarówno od ośrodka kancelaryjnego, jak i od czynnika terytorialnego. W rozdziale piątym (s. 41–46) omówiono rozwój języka łacińskiego, jego wulgaryzację we wczesnym średniowieczu, a także próby odnowienia klasycznej łaciny i jej standaryzacji w okresie renesansu karolińskiego oraz ponownie od XI w. poprzez rozprzestrzenienie się podręczników *artis notandi* i *artis dictandi*, a także za sprawą powstania uniwersytetów. Autor zauważył także

<sup>2</sup> F. Gallo jest autorem oraz współautorem katalogów i wydawcą rękopisów w Bibliotece Ambrożyńskiej, zob. Onofrio da Firenze, *Retorica*, wyd. F. Gallo, Milano 2016; F. Gallo, *I manoscritti di Francesco Ciceri nella Biblioteca Ambrosiana*, Roma 2019; F. Gallo, M. Rodella, *I cataloghi manoscritti della Biblioteca Ambrosiana. Il Seicento e il Settecento*, Milano 2024. Ponadto jest on autorem wielu prac dotyczących dziejów Kościoła włoskiego XV–XX w., zwłaszcza na terenie Lombardii, zob. przykładowo: F. Gallo, *Il clero ambrosiano nei secoli XVII–XVIII. Dati e notizie attraverso gli annunci di morte*, Milano 2016.

<sup>3</sup> P. Rabikauskas, *Diplomatica generalis. Praelectionum lineamenta*, Romae 1976.

<sup>4</sup> Dla dyplomatyki polskiej dysponujemy przykładowo syntetycznymi ujęciami w językach kongresowych: A. Adamska, *Bibliographie de la diplomatie polonaise, 1956–1996*, „Archiv für Diplomatik, Schriftgeschichte, Siegel- und Wappenkunde”, 44, 1998, s. 275–336; J. Tandeci, *Anfänge und Entwicklung der Forschungen zur städtischen Diplomatik in Polen*, w: *La diplomatie urbaine en Europe au Moyen Âge. Actes du congrès de la Commission internationale de diplomatie, Gand, 25–29 août 1998*, red. W. Prevenier, Th. de Hemptinne, Louvain–Apeldoorn 2000, s. 489–500; T. Jurek, K. Skupieński, *Die polnische Diplomatik an der Schwelle zum 21. Jahrhundert. Eine Bilanz*, „Archiv für Diplomatik, Schriftgeschichte, Siegel- und Wappenkunde”, 52, 2006, s. 505–516.

wykorzystywanie w dokumentach języków wernakularnych, choć ograniczając się jedynie do terytoriów Anglii, Francji, Italii i Hiszpanii. Z poznawczego punktu widzenia bardzo wartościowe, bowiem pomijane zazwyczaj w polskich podręcznikach dyplomatyki, wydają się uwagi dotyczące stylu dokumentów średniowiecznych, na który składają się wersyfikacja i *cursus* (s. 42–46). Wśród tych ostatnich Autor wyróżnia dla średniowiecza *cursus planus*, *cursus tardus*, *cursus velox* i *cursus trispondaicus*. Cechy zewnętrzne dokumentów zostały przedstawione w rozdziale szóstym (s. 47–53). Tutaj na początku Autor zwrócił uwagę na związki między dyplomatyką a innymi naukami pomocniczymi historii: kodykologią, paleografią, epigrafiką i papirologią. Omawiając średniowieczny materiał pisarski, F. Gallo opisał papirus, pergamin i papier. Odwołując się do własnego doświadczenia badawczego, obejmującego źródła z terenu Włoch, przedstawił możliwe kształty i formy przechowywania dokumentów średniowiecznych. Zwrócił też uwagę na zróżnicowanie inkaustu w zależności od wystawcy dyplomu, np. zwyczaj używania inkaustu purpurowego przejęli władcy Europy Zachodniej (przykładowo: Karol Łysy, królowie Francji, władcy w południowej Italii), chcący naśladować zwyczaje kancelaryjne Cesarstwa Bizantyjskiego. Badacz przedstawił również barwy pisma stosowanego w kancelarii papieskiej. W rozdziale tym uwzględniono także różnego rodzaju znaki stosowane w dokumencie (monogramy królewskie lub cesarskie, monogram *bene valete*, rotty zawierające imię papieża i motto zaczerpnięte z Biblii, *signum recognitionis*, *signum tabellionis*). W rozdziale tym znacznie obficie niż w innych częściach pracy omówiono znamiona zewnętrzne, ukazane na ilustracjach przedstawiających przykładowe dokumenty z zasobu Biblioteki Ambrojańskiej w Mediolanie. Oddzielny rozdział poświęcono pieczęciom jako środkom uwierzytelniania dokumentów (s. 55–61). F. Gallo koncentruje się tu zwłaszcza na pieczęciach papieskich i cesarskich. W typologii pieczęci uwzględnił kryterium kształtu oraz wyobrażenia napieczącego. Zauważył również różnice w stosowaniu pieczęci wielkiej, pieczęci sekretnej i sygnetowej. Omówił też krótko sposoby tworzenia odcisku pieczętnego. W rozdziale ósmym poruszono zagadnienie produkcji dokumentów (s. 63–69). Autor wyróżnił następujące etapy powstawania tego typu źródeł: 1) wszczęcie postępowania przez (najczęściej usną) petycję lub zgodę stron postępowania; 2) akcja prawna polegająca na oświadczeniu woli przyszłego wystawcy dokumentu; 3) decyzja o sporządzeniu dokumentu; 4) redakcja dokumentu, w tym sporządzenie minuty (wykonane przez abrewiatorów); 5) spisanie dokumentu na podstawie minuty; 6) sprawdzenie i uwierzytelnienie dokumentu; 7) opodatkowanie odbiorcy i wpisanie tekstu dokumentu bądź jego streszczenia (regestu) do sumariusza (*register*); 8) wydanie dokumentu odbiorcy. Rozdział dziewiąty porusza kwestię transmisji dokumentu po jego powstaniu (s. 71–75). F. Gallo podjął tutaj zagadnienie liczby oryginałów sporządzanych w związku z jedną akcją prawną, jak również powstawania kopii. Wśród nich wyróżnił *copiae singulae* i kopie wpisane w księgach. Inny podział obejmuje *copiae simplices* (kopie proste) i *copiae authenticae* opatrzone środkami uwierzytelniającymi (s. 72). Scharakteryzowane zostały tutaj również inne rodzaje kopii, tworzone w różnych sytuacjach prawnych: *copiae imitatae*, czyli imitacje rzeczywistych dokumentów, powstające od XV w. nie tyle jako fałszerstwo, ile wskutek zainteresowania czasami dawnymi. F. Gallo wyróżnił także widymat (*vidimus*) i transumpt. Według niego ten pierwszy polega na przekształceniu kopii prostej w kopię autentyczną przez dodanie frazy *vidimus* i przywieszenie pieczęci. Z kolei *transumptum notariale* jest kopią sporządzoną przez notariusza, ale uwierzytelnienie pochodzi od dwóch urzędów o różnych uprawnieniach władczych. Autor słusznie uznaje badania nad rozprzestrzenianiem dokumentu w postaci kopii za zadanie nie tylko archiwistyki, lecz właśnie dyplomatyki. Rozdział dziesiąty poświęcony został dokumentom fałszywym (s. 77–79). W krótkim zarysie F. Gallo przedstawił tu różnorodne sytuacje, kiedy dochodziło do zniekształceń treści dokumentu. W kolejnym rozdziale (s. 81–83) rozpatrzył różne formy edycji dokumentów. W ten sposób wyodrębnił edycje: 1) edukacyjne, w których tekst dostosowany zostaje do możliwości poznawczych użytkownika; 2) fotograficzne; 3) dyplomatyczne, w których wydawca stara się odwzorować wszystkie cechy oryginału; 4) interpretacyjne, gdzie ograniczono wyjaśnienia wydawcy, za to interpunkcja, wielkość liter i ortografia zostały zmodyfikowane, oraz 5) bardzo rzadko stosowane dla źródeł dyplomatycznych edycje filologiczne, w których w centrum uwagi wydawcy znajduje się język źródła. Według Autora celem wydania źródłowego jest możliwie dokładne oddanie tekstu źródła. Ponadto edycja musi być zrozumiała dla użytkownika. Należy się zastanowić, czy edycja fotograficzna polegająca jedynie na prostym odzwierciedleniu wyglądu źródła przy pomocy fotografii bądź w procesie digitalizacji jest edycją naukową. Takowa polegać musi bowiem dodatkowo na opracowaniu źródła, tj. stworzeniu aparatu naukowego powiązanego z wyrażeniami w tekście źródła. Wobec tego prosta digitalizacja źródła nie spełnia kryteriów edycji źródłowej. F. Gallo podał propozycję kilku najbardziej ogólnych zasad edycji dokumentów (s. 82). Następny rozdział poświęcony został zagadnieniom chronologii w dokumentach średniowiecznych (s. 85–88), w ostatniej części zaś bardzo skrótowo scharakteryzowano rozwój dokumentu papieskiego (s. 89–91). Publikacja została wyposażona w chaotycznie uszeregowaną bibliografię selektywną, dostosowaną przede wszystkim do potrzeb studenta w angloamerykańskim obszarze kulturowym. Uwzględniono w niej hasła w encyklopediach, podstawowe podręczniki dyplomatyki, opracowania dotyczące zagadnień badań dyplomatycznych i edytorskich, słowniki przydatne do badań dyplomatycznych, najważniejsze serie wydawnicze dokumentów średniowiecznych, jak też wskazówki bibliograficzne z zakresu sfragistyki, dyplomatyki papieskiej oraz tablic paleograficznych. Autor nie uwzględnił jednak przynajmniej wybranych edycji dokumentów dostępnych w Internecie, stanowiących niejednokrotnie efekt realizacji wieloletnich programów edytorskich<sup>5</sup>.

<sup>5</sup> Dla Niemiec zob. J. Sarnowsky, *Digitale Urkundenbücher zur mittelalterlichen Geschichte*, w: *Forschung in der digitalen Welt. Sicherung, Erschließung und Aufbereitung von Wissensbeständen. Tagung des Staatsarchivs Hamburg und des Zentrums 'Geisteswissenschaften in der digitalen Welt' an der Universität Hamburg am 10. und 11. April 2006*, red. R. Hering, J. Sarnowsky, Ch. Schäfer, U. Schäfer, Hamburg 2006, s. 93–107. O wielkim programie edytorskim serii *Regesta Imperii* zob. ostatnio A. Kuczera, *Die 'Regesta Imperii' im digitalen Zeitalter. Das Regest als Netzwerk von Entitäten*, „Das Mittelalter”, 24, 2019, nr 1, s. 157–172. Zob. też G. Vogeler, *Digitale Urkundenbücher. Eine Bestandsaufnahme*, „Archiv für Diplomatik, Schriftgeschichte, Siegel- und Wappenkunde”, 56, 2010, s. 363–392.

Recenzowany podręcznik dyplomatyki różni się od innych tego typu opracowań. Układ treści nawiązuje wprawdzie do klasycznych ujęć podręcznikowych, przypomina jednak w znacznym stopniu skrypt przeznaczony do wykorzystania podczas zajęć uniwersyteckich. Za sprawą uproszczonej warstwy językowej i pojęciowej dostosowany został do potrzeb studentów rozpoczynających dopiero studia w różnych dziedzinach nauk pomocniczych historii. Niewątpliwą zaletą opracowania jest szerokie ujęcie dyplomatyki przez uwzględnienie konieczności badań transmisji kopii poszczególnych dokumentów. Koncentracja przede wszystkim na dyplomach papieskich powoduje jednak, że nie otrzymaliśmy obrazu dyplomatyki powszechnej łacińskiego kręgu kulturowego. Do wad opracowania zaliczyć należy również nikłe powiązanie zaledwie 21 ilustracji przedstawiających dokumenty z Biblioteki Ambrojańskiej z tekstem podręcznika. Podpisy pod ilustracjami, opatrzone jedynie sygnaturą biblioteczną, nie zawierają bliższych informacji o reprodukowanych przekazach. W tekście brak też do nich odniesień. Choć książka nie ma walorów opracowania erudycyjnego, może stanowić punkt wyjścia do rozpoczęcia studiów w dziedzinie dyplomatyki.

Marcin Grulkowski  
Instytut Historii im. Tadeusza Manteuffla  
Polska Akademia Nauk  
Gdańsk

**Platforma internetowa ADELE, <<https://adele.chartes.psl.eu/>> [dostęp: 21.03.2025]**

Prezentowana tu platforma internetowa wyrasta z mocno ugruntowanej w mediewistyce francuskiej tradycji stosowania narzędzi elektronicznych do badań nad średniowieczem, m.in. w dyplomacie. Już na wczesnym etapie komputeryzacji, w latach 70. XX w., badacze francuscy<sup>1</sup> (wspólnie z kolegami z francuskojęzycznej części Belgii<sup>2</sup>) intensywnie dyskutowali nad korzyściami, jakie mogłyby dawać analiza komputerowa dużych serii jednorodnych gatunkowo tekstów, m.in. dokumentacji finansowej i sądowej oraz dyplomów. W wielu ośrodkach uniwersyteckich zaczęto tworzyć specjalistyczne wirtualne bazy źródeł dokumentowo-aktowych<sup>3</sup>. Z kolei w paryskiej École des chartes, od niemal dwóch stuleci kształcącej specjalistów w dziedzinie nauk pomocniczych historii i archiwistyki, mniej więcej od roku 2000 zaczęto wykorzystywać na szeroką skalę narzędzia cyfrowe w dydaktyce tych dyscyplin. Dokumenty średniowieczne i nowożytne (do 1750), opracowywane przez studentów na zajęciach (transkrypcja, analiza dyplomatyczna, komentarz historyczny), zebrano i udostępniono jako wirtualną kolekcję, znaną jako THELEME, na portalu École des chartes<sup>4</sup>. Te interaktywne, proste w obsłudze materiały stały się podstawą platformy ADELE, zaprojektowanej przez koryfeusza francuskiej dyplomatyki, Oliviera Guyotjeannina, i grono jego współpracowników.

Prezentując tę platformę, należy podkreślić, że mamy do czynienia z projektem zaplanowanym na wiele lat. Omawianie go już na dość wczesnym etapie realizacji ma jednak sens z tego względu, że na skutek utraty przez język francuski pozycji jednego z głównych języków europejskiej mediewistyki umyka nam wiele cennych publikacji i interesujących inicjatyw. Dotyczy to szczególnie mocno dyplomatyki<sup>5</sup>.

ADELE została pomyślana docelowo jako narzędzie dla studentów, jako wirtualny podręcznik europejskiej dyplomatyki. Ma on wreszcie zrealizować formułowane od dawna postulaty badania – w traktowanej poważnie perspektywie porównawczej – rozmaitych wytworów piśmienności pragmatycznej (*écrit de pratique, pragmatic literacy*), nie tylko dokumentów *sensu stricto*<sup>6</sup>. Twórcy platformy postanowili pracować nad przyszłym podręcznikiem niejako „od dołu”, gromadząc najpierw możliwie jak największy materiał źródłowy, pokazujący – paradoksalnie – bogactwo i jednorodność form dokumentowych

<sup>1</sup> Ówczesne wyobrażenia na temat humanistyki cyfrowej dobrze oddaje tom studiów *Informatique et histoire médiévale. Actes du colloque de Rome (20–22 mai 1975)*, red. L. Fossier, A. Vauchez, C. Violante, Rome 1977, nawet dziś imponujący szeroką perspektywą i ambitnymi planami.

<sup>2</sup> Specjalne zasługi w tym względzie położył Paul Tombeur, twórca CETEDOC (Centre de Traitement Électronique des Documents) na Uniwersytecie Louvain-La-Neuve. Rozwinięte tam badania nad leksykografią średniowiecznych tekstów łacińskich stały się podstawą kontynuowanych do dziś serii Corpus Christianorum oraz Library of Latin Texts, zob. m.in.: P. Tombeur, *L'informatique et le travail lexicographique*, w: *La Lexicographie du latin médiéval et ses rapports avec les recherches actuelles sur la civilisation du Moyen Age*, Paris, 18–21 octobre 1978, red. Y. Lefèvre, Paris 1981, s. 461–472, a także jego własne podsumowanie rozwoju humanistyki cyfrowej: *60 Years of Digital Humanities. Video with Prof. Paul Tombeur*, <<https://reires.eu/5382/60-years-of-digital-humanities-video-with-prof-paul-tombeur/20/>> [dostęp: 21.03.2025].

<sup>3</sup> Zob. prezentację wielu z tych przedsięwzięć w: *Digitizing Medieval Sources. L'édition en ligne de documents d'archives médiévaux*, red. Ch. Balouzat-Loubet, Turnhout 2019.

<sup>4</sup> THELEME, <<http://theleme.enc.sorbonne.fr/dossiers/>> [dostęp: 21.03.2025].

<sup>5</sup> Np. większość cennych publikacji z ostatnich lat, firmowanych głównie przez École des chartes, nie była w Polsce recenzowana, <<https://www.chartes.psl.eu/editions/catalogue-des-publications>> [dostęp: 21.03.2025]. Z kolei badacze polscy przestali być zainteresowani publikowaniem w renomowanym czasopiśmie „Bibliothèque de l'École des chartes” nie tylko ze względów językowych – na liście ministerialnej czasopism punktowanych pismo to otrzymało zdumiewającą liczbę 20 punktów. Notabene jego profil został scharakteryzowany jako „etnologia i antropologia kulturowa; historia; nauki o rodzinie; stosunki międzynarodowe”. Trudno to nawet komentować.

<sup>6</sup> Por. ostatnio: A. Adamska, *Nauki pomocnicze historii wobec pisma i języka*, w: *Człowiek twórcą historii*, t. 6: *Warsztat nowoczesnego historyka*, cz. 2, red. C. Kukło, W. Walczak, Białystok 2024, s. 125–139.

rozwijanych w Europie łacińskiej. Dopiero później ma przyjść czas na stworzenie syntetycznego obrazu użytkowania pisma do najszerszej rozumianych celów praktycznych<sup>7</sup>.

Traktowanie ADELE jako pomocy dydaktycznej sprawia, że nie stanowi ona alternatywy dla najbardziej znanego portalu internetowego gromadzącego podobizny średniowiecznych dokumentów i informacje o nich, Monasterium.net<sup>8</sup>. W ADELE dossier dotyczące indywidualnego dokumentu zawiera nie tylko jego dobrej jakości fotografię, regest oraz informację o miejscu przechowywania, lecz także transkrypcję wraz z tłumaczeniem na współczesny francuski. Transkrypcja ma charakter interaktywny: nazwy osobowe i miejscowe są identyfikowane przy pomocy indywidualnych linków. Z kolei możliwość przeglądania zgromadzonego materiału według klucza poszczególnych formuł została wzbogacona linkami do elektronicznej wersji *Vocabulaire international de la diplomatie*<sup>9</sup>. Ważną część dossier stanowią komentarze naukowe do poszczególnych dokumentów. Twórcy platformy zaplanowali aż sześć rodzajów komentarzy: dyplomatyczny, historyczny, prawny (chodzi o sposoby uwierzytelnienia dokumentu), filologiczny, paleograficzny i sfragistyczny. Jednak jak dotychczas niemal wszystkie opublikowane dossier zawierają jedynie komentarz dyplomatyczny i czasem filologiczny lub historyczny.

O funkcjonalności tego typu wirtualnego narzędzia decydują możliwości wyszukiwania materiału według możliwie największej liczby kryteriów. ADELE oferuje możliwość wyszukiwania dokumentów z określonego przedziału czasowego, według stanu zachowania (oryginał, różne rodzaje kopii, regest w kopiarzu lub inwentarzu, fałszerstwo), kategorii wystawcy, typu czynności prawnej, miejsca wystawienia, języka czy typu komentarza. Nawet przy dość skromnej, jak dotychczas, liczbie około 160 opracowanych dokumentów, różnorodność i możliwość krzyżowania tych kryteriów dają ciekawe efekty. ADELE oferuje zatem interesujące rozwiązania, które mogą być naśladowane przy tworzeniu dokumentowych baz danych o ambicjach naukowych.

Jak powiedziano, zamiarem twórców prezentowanej platformy jest zgromadzenie materiału źródłowego z całej średniowiecznej i wczesnonowożytnej Europy, również z Polski. Warunkiem sukcesu jest pozyskanie kompetentnych współpracowników, którzy będą chcieli i potrafili tworzyć dossier dokumentowe według wypracowanego już modelu. Chociaż ADELE to „tylko” pomoc dydaktyczna, ważne jest, aby badacze polscy włączyli się do tego przedsięwzięcia w mniejszym lub większym zakresie. Inaczej znów będziemy ubolewać, że polskie źródła pozostają kompletnie niezauważane w nauce europejskiej mimo ich niekwestionowanej wartości.

Anna Adamska  
Universiteit Utrecht  
Centrum Studiów Mediewistycznych,  
Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II

**Dariusz Magier, *O sens w archiwistyce*, Towarzystwo Nauki i Kultury „Libra”,  
Lublin 2022, ss. 140**

Dariusz Magier jest cenionym archiwistą, praktykiem oraz teoretykiem, długoletnim pracownikiem archiwów publicznych, ale także naukowcem i wykładowcą Instytutu Historii Uniwersytetu w Siedlcach. Recenzowana publikacja poświęcona jest archiwistyce jako dyscyplinie naukowej, ale także praktycznemu jej wykorzystaniu; bohaterem książki jest również sam archiwista.

Monografia składa się z trzech rozdziałów: *Sens archiwaliów* (s. 11–63), *Sens profesji* (s. 65–101), *Sens technologii* (s. 103–126) oraz bibliografii (s. 127–139). Całość poprzedza swego rodzaju wstęp, a raczej osobista wypowiedź *Od autora* (s. 7–9). Każdy z rozdziałów dzieli się na podrozdziały porządkujące wywód.

Książka stanowi manifest przywiązania Autora do tradycji, do archiwistyki i do pracy archiwalnej traktowanej jako część dziedziny naukowej. Zgodnie z myślą przewodnią zawód archiwisty czy działalność archiwów publicznych (państwowych/historycznych) leżą w kręgu badań naukowych, a naukowe opracowanie zasobu archiwalnego – niezależnie, czy to dawniej na podstawie klasycznych narzędzi, czy to współcześnie z wykorzystaniem komputerów, oprogramowania i całego świata IT/AI – powinno być traktowane jako jedno z najważniejszych funkcji placówek przechowujących materiały archiwalne. D. Magier, choć nie odcina się od nowych form pracy archiwów i archiwistów, m.in. popularyzacji i edukacji, a także konstatacji, że archiwa historyczne są urzędami wiary publicznej, to twierdzi, że współcześnie nie powinny one być najważniejszymi dziedzinami działalności tych placówek. Z tym manifestem piszący te słowa zgadza się w pełni. Mając podobne doświadczenia zawodowe w dziedzinie archiwalnej, już w 2012 r. odniósł się krytycznie do edukacyjnej i popularyzacyjnej pracy archiwów<sup>1</sup>.

<sup>7</sup> Zob. charakterystyczne stwierdzenie: „Cet album est conçu comme un manuel inversé: il part des images pour arriver au discours”, <<https://adele.chartes.psl.eu/documentation/projet>> [dostęp: 21.03.2025].

<sup>8</sup> Monasterium.net, <<https://monasterium.net>> [dostęp: 11.05.2025]. Na portalu tym zgromadzono do tej pory informacje o niemal 700 tys. dokumentów.

<sup>9</sup> <<https://www.cei.lmu.de/VID/>> [dostęp: 25.09.2025].

<sup>1</sup> P. Gut, *O miejsce archiwów państwowych w badaniach nad historią regionalną*, w: *Silva rerum opera historica, diplomatica et archivistica continens, Andreae Tomczak dedicata*, red. W. Chorążyczewski, M. Hlebione, Toruń–Warszawa 2012, s. 151–160.



Autor stara się odpowiedzieć na jedno z fundamentalnych pytań: czy w archiwach historycznych, a takimi są archiwa państwowe, jest jeszcze miejsce na naukę i naukowe opracowanie zasobu archiwalnego? Czy też są one już tylko urzędami udostępniającymi gromadzone i przechowywane przez nie zasób archiwalny oraz placówkami edukacyjnymi? I generalnie: czy archiwa państwowe są jeszcze instytucją naukową, zgodnie z tradycją, czy też rozplynęły się one w sieci urzędów „administracji różnego autoramentu” (s. 84). Starając się odpowiedzieć na te pytania, D. Magier przygotował m.in. portret archiwistów i archiwistów początku trzeciej dekady XXI w.

Autor we wstępie wskazał, że podstawowym powołaniem archiwisty jest odbudowa zaburzonego pierwotnego układu akt/archiwaliów, który nadał im twórca. Stwierdził, iż archiwista dążyć będzie do idealnego odtworzenia kancelarii, ale nigdy nie osiągnie ideału, a „efekt opracowania archiwalnego będzie zawsze bardziej lub mniej spaczony” (s. 7). Ta niedoskonałość opracowania będzie wynikiem różnych czynników, w tym przepisów, metodyki itd. Ponadto w części przypadków obiektywne warunki mogą być podstawą do fiaska idealnego opracowania. Wówczas archiwista może być kreatorem, a nie „tylko” rekonstruktorem, i wykorzystując m.in. wolną zasadę proveniencji, może samodzielnie zbudować konstrukcję archiwalną czegoś, co zatraciło pierwotny układ.

Aby móc być rekonstruktorem lub nawet kreatorem, według D. Magiera archiwista powinien dążyć do ideału rozwoju archiwalnego. By to osiągnąć, musi przejść trzy etapy rozwoju wewnętrznego: przede wszystkim (etap nr 1) poznać wewnętrzne zasady funkcjonowania twórców dokumentacji i nauczyć się „patrzenia na ich materialne pozostałości przez pryzmat archiwistyki” (s. 8). Etapem nr 2 będzie nazwanie tych procesów, a zwieńczeniem (etap nr 3) stać się może realizacja „zadań archiwalnych” (s. 8) – czyli naukowe opracowanie archiwaliów.

Omówienie kolejnych rozdziałów książki rozpocząć należy od fragmentu o związku archiwistyki z badaniami historycznymi. Archiwa publiczne i archiwistyka pojawiły się na przełomie XVIII i XIX w., w wyniku rewolucji francuskiej oraz w związku z szerokim zainteresowaniem się ówczesnych badaczy źródłami archiwalnymi. Z tego względu archiwista przez blisko 200 lat był kształcony w trybie studiów, aby również prowadzić badania naukowe, ponieważ opracowując archiwalia, opierał się na wiedzy historycznej. Dotyczyło to również archiwistów w Polsce, od uchwalenia dekretu archiwalnego w 1919 r. mieli oni bowiem wręcz obowiązek prowadzenia badań naukowych, a ich praca nad archiwaliami miała posiadać znamiona naukowości. Utwierdzeniem tego, według D. Magiera, był wypracowany w archiwach państwowych system opracowania archiwaliów, który miał w nazwie „naukowe”. Jednym z tego elementów był wstęp do inwentarza, będący formą krótkiej lub dłuższej rozprawy naukowej<sup>2</sup>.

Kolejnym świadectwem, że archiwista był pracownikiem naukowym, jest system kształcenia w tym zawodzie. Od dekad profesja archiwisty związana jest z uzyskaniem kwalifikacji na kierunku historia ze specjalnością archiwalną lub na kierunkach archiwalnych prowadzonych w ramach instytutów/wydziałów historycznych.

W dalszej części rozdziału pierwszego Autor zaprezentował związek aktotwórcy z kręgiem cywilizacyjnym. Odnosząc się do uznanych historiozofów i teoretyków cywilizacji, nawiązał do poglądów Feliksa Konecznego i wskazał za nim na dwa przeciwstawne byty: cywilizację łacińską z jej dość ograniczoną biurokracją i niewielką produkcją dokumentową oraz cywilizację bizantyńską z onnipotentną biurokracją, która może istnieć sama dla siebie i wytwarza nadmiar dokumentacji. Następnie, idąc za poglądami Ludwiga von Misesa, D. Magier krytycznie odniósł się do rozwoju biurokratycznych struktur w państwach XIX i XX w., stawiając na równi Prusy, Francję i Rosję. W tych krajach struktury administracyjne charakteryzowały się nadmiernym rozrostem wobec wykonywanych zadań, a urzędnicy „niewielkim horyzontem intelektualnym” (s. 24) oraz całkowitą zależnością od ich zwierzchników.

W tym miejscu należy zaprotestować wobec stawiania równości między biurokracją rosyjską a pruską. W tym ostatnim kraju nowoczesna biurokracja wyrosła ze służby dworskiej XVIII-wiecznej monarchii fryderycjańskiej i według piszącego te słowa nie wpisuje się w bizantyński model. Jako struktura organizacyjna i społeczna (społeczność urzędników) stała się w ramach prawa (Landrecht 1794) odrębnym stanem i to reprezentanci tej grupy społecznej zaprojektowali i wdrożyli reformy państwa w latach 1807–1815. Ponadto aż do XX w. administracja pruska nie stanowiła pełzającej hydry, lecz – jak wskazał Stanisław Salmonowicz – była zdolna do samoograniczania: redukcji kosztów i personelu, mimo wzrostu liczby wykonywanych zadań<sup>3</sup>.

Oczywiście współcześnie każdy z krajów mierzy się z rozrostem struktur biurokratycznych, a wiele z nich ma z tym nawet poważne problemy, co skutkuje gwałtownym narastaniem dokumentacji, z którą muszą zmierzyć się archiwiści w archiwach publicznych. Ten nadmiar – o czym pisze D. Magier – może wynikać również z arbitralnych decyzji wobec zachowania całości dokumentacji, np. po PZPR czy kart wyborczych od 2018 r. Piszący te słowa dodałby jeszcze dokumentację przechowywaną przez Instytut Pamięci Narodowej, choć na podstawie analizy pomocy archiwalnych tej placówki uważa, że w 50% objętości stanowi ona dokumentację niearchiwalną, która winna zostać wybrakowana bez szkody dla celów utylitarnych czy badawczych<sup>4</sup>.

W rozdziale pierwszym D. Magier umieścił podrozdział *Niepamięć*, będący podchwytliwą odpowiedzią, a może sprzeciwem wobec „prawa do zapomnienia”. W rzeczywistości jest to instrukcja kancelaryjna i archiwalna, tzn. instrukcja działania dla twórców dokumentacji, aby zachować świadectwa ich działalności. Ta część, opracowana nader przewrotnie, stanowi bardzo trafne studium o niefrasobliwości działaczy społecznych czy politycznych w zakresie zarządzania prowadzonymi organizacjami.

<sup>2</sup> O jakości wstępów do zespołów i zbiorów archiwalnych opracowywanych w archiwach zgodnie z wzorcem Kazimierza Konarskiego zob. m.in. P. Gut, *Wstęp czy notatka informacyjna do inwentarza zespołu/zbioru archiwalnego? Zagadnienie z metodyki archiwalnej*, w: *Tantum possumus, quantum scimus. Księga pamiątkowa dedykowana profesorowi Zdzisławowi Chmielewskiemu w siedemdziesiąt rocznicę urodzin*, red. R. Gaziński, A. Makowski, Szczecin 2012, s. 33–44. Wstępy takie doceniali zawodowi historycy, cytując je w opracowaniach.

<sup>3</sup> S. Salmonowicz, *Biurokracja pruska na Pomorzu (1815–1850)*, *Zap. Hist.*, 47, 1982, nr 4, s. 239–247.

<sup>4</sup> Przeszło 40 km bieżących akt w zasobie IPN stanowią metryczki paszportów z okresu do 1989 r. Poza wyjątkami (wnioski paszportowe osób znanych z kart dziejów Polski) materiały te stanowią dokumentację niearchiwalną, którą należałoby wybrakować.

Autor podjął się również odpowiedzi na pytanie o związek archiwistyki, archiwistów, archiwów i samych archiwaliów z nowymi nurtami zarówno w badaniach historycznych, jak i ogólnie w nauce. Odnosił się m.in. do postmodernizmu i post-postmodernizmu, będących dominującymi kierunkami w badaniach historycznych i nie tylko. Ukazał w tym miejscu konserwatyzm części środowiska archiwalnego i próby obrony tradycyjnego pojmowania zasobu archiwalnego oraz jego opracowania, a także tradycyjnych metod badawczych w archiwistyce. Z drugiej strony wskazał również na podjęcie przez archiwistykę i archiwistów nowych wyzwań oraz postulatów stawianych m.in. przez historyków, ale także laików-amatorów, chcących obcować z dokumentem. Przedstawił on nowe kierunki związane z archiwaliami, m.in. archiwozofię, egodokumenty, otwarcie się na nowe formy dokumentowania, jak też archiwistykę społeczną i szeroką otwartość archiwów oraz archiwistów na nowe formy komunikacji i kreowanie nowego użytkownika za pośrednictwem mediów społecznościowych. Publikacja na tych forach „ciekawostek archiwalnych” i ważnych materiałów czy źródeł miała szczególnie znaczenie w trakcie pandemii COVID-19.

Prowadząc rozważania o nowych nurtach w badaniach, D. Magier wskazał na znaczenie klasycznej archiwistyki, gdyż tylko wypracowane w jej ramach metody, np. selekcji aktotwórców, następnie selekcji dokumentacji, a dalej metody opracowania i opisu archiwaliów, dają gwarancję wiarygodnej informacji o źródłach. Ten konserwatyzm archiwalny może potem pomóc historykowi lub innemu badaczowi w przeprowadzeniu rzetelnych i miarodajnych badań.

Autor podjął też rozważania o roli archiwum jako miejsca pamięci i tożsamości. Wskazał, że archiwa historyczne były i są miejscem zachowania wiedzy o przeszłości, ale też pełnią funkcję urzędów wiary publicznej. Zadanie zachowania pamięci i tożsamości należy traktować w pojęciu bardzo szerokim, od budowania jej na poziomie cywilizacji, państwa czy narodu, a może przede wszystkim – co należy odnieść do archiwów regionalnych – na poziomie lokalnym (krainy historycznej lub geograficznej, prowincji, województwa, powiatu, gminy czy miejscowości). D. Magier uważa, że archiwa regionalne powinny być najważniejszym partnerem w „lokalnych przedsięwzięciach naukowo-kulturalnych” (s. 58), lecz współcześnie archiwa państwowe w regionie są różnie postrzegane, choć w przeszłości były one rzeczywiście często kreatorami wspomnianych działań. Dziś taka rola archiwów regionalnych jest trudna do wypełnienia ze względu na pluralizm w zabezpieczaniu archiwaliów (biblioteki, muzea, archiwa społeczne). D. Magier zauważa, że nie ułatwia tego również status archiwów w ramach struktury administracji państwowej, w tym wprowadzenie archiwistów do służby cywilnej. Do tego należy jeszcze dodać samo działanie władz kierujących archiwami państwowymi, które budując scentralizowaną strukturę – wzorem IPN – burzą samodzielność regionalną tych placówek, w tym ich znaczenie naukowe, kulturowe i społeczne na prowincji. Do stanowiska Autora dodać należy, że ta tendencja wydaje się sprzeczna z ideą budowy państwa zdecentralizowanego, a dbanie o pamięć i tożsamość lepiej sprawdza się w inicjatywach lokalnych i regionalnych niż w scentralizowanych strukturach. Autor zakończył rozdział pierwszy stwierdzeniem, że rolę instytucji pamięci w regionach, którą niegdyś odgrywały archiwa państwowe, przejmują archiwa społeczne, nieobciążone balastem centralizacji.

W rozdziale drugim D. Magier podjął się odpowiedzi na pytanie o sens profesji – czyli o rolę i znaczenie zawodowe oraz społeczne archiwistów, przede wszystkim tych zatrudnionych w archiwach państwowych. Wyszedł on od ustawy o służbie cywilnej z 1996 r., która stała się podstawą do zmiany statusu archiwistów z pracowników naukowo-badawczych w urzędników, pracowników administracji publicznej. Wskazał, że dodatkowo rewolucja technologiczna – informatyzacja – „jeszcze bardziej wtłoczyła archiwistę w procedury maszyny biurowo-urzędniczej dehumanizującej jego pracę” (s. 66). Na podstawie własnych badań przedstawił zmianę statusu archiwisty jako pracownika naukowo-badawczego aż do lat 90. XX w., a następnie rozmycie tego statusu aż po wtłoczenie, częściowo na własne życzenie, w strukturę urzędników służby cywilnej. Autor uważa, że mimo statusu urzędnika archiwista opracowujący akta, przygotowujący inwentarz oraz wstęp do niego pełni funkcje naukowe.

W analizie procesu obumierania statusu naukowego archiwistów D. Magier za najważniejszy czynnik uważa zmianę sposobu, w jaki władze archiwalne zarządzają zasobem archiwalnym, tzn. rezygnacja z opracowania na rzecz udostępniania. Miało to już miejsce na przełomie XX i XXI w., ale po wprowadzeniu strategii 2010–2020 i 2020–2030 stało się to zasadniczym pryncypium. Kamieniami milowymi były tu wskazówki o uproszczonym opracowaniu z 2002 r., likwidacja Zakładu Naukowego Archiwistyki Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych w 2008 r., a następnie retrokonwersja tradycyjnych pomocy archiwalnych do bazy danych ZoSIA w latach 2016–2019. Te decyzje przyczyniły się do ostatecznego upadku naukowości archiwów państwowych. D. Magier wskazał, że analizując działania władz archiwalnych w ramach obowiązującej strategii, również nie dostrzega się żadnych nadziei na zmianę tej tendencji.

Naukowość w archiwach państwowych została zastąpiona szeroko pojętym udostępnianiem, w tym działaniami popularyzacyjnymi (lekcje archiwalne, wycieczki po archiwach, wystawy). Jednak pozbawienie archiwów czynnika naukowego sprawia, że popularyzacja z czasem stanie się jałowa, odtwórcza i oparta na badaniach innych instytucji, a nie na własnych wartościach wypracowanych przez archiwistów. Autor wskazał też, że badania naukowe prowadzone przez archiwistów podnosiły jakość pomocy archiwalnych, a tym samym jakość udostępniania.

Z tymi tezami należy się jak najbardziej zgodzić. Piszący te słowa kilkakrotnie wskazał w wystąpieniach, że archiwa i archiwiści powinni być częścią świata nauki<sup>5</sup>. Nieliczne archiwa prowadzą nadal badania w ograniczonym zakresie, np. opracowanie pomocy archiwalnych wyższego rzędu<sup>6</sup>.

<sup>5</sup> P. Gut, *O miejsce*, s. 151–160; tenże, referat „O możliwościach i potrzebie utworzenia Instytutu Badań Archiwalnych” wygłoszony podczas sesji „Działalność naukowa archiwów państwowych w świetle zmian prawnych”, Warszawa, 4 XI 2015 r.; zob. też W. Chorążyczewski, P. Gut, *Historia w archiwach, archiwa w historii. Udział archiwów państwowych w rozwoju historiografii polskiej*, „Archeion”, 120, 2019, s. 50–88.

<sup>6</sup> Np. publikacja wydana niedawno wspólnie przez AGAD i AP Szczecin: R. Pawlik, *Spuścizna Martina Wehrmanna. Przewodnik po zespole archiwalnym*, Warszawa–Szczecin 2024.

Odrębny podrozdział D. Magier poświęcił opracowaniu archiwaliów. Zgodnie z obowiązującymi wzorcami odniósł się do procesu tworzenia inwentarzy archiwalnych. Wskazał, że liczba opracowywanych jednostek archiwalnych spada. Nawiązał w tym miejscu ponownie do współczesnych uwarunkowań archiwów państwowych – zamienienia ich w urzędy *sensu stricto*, ale także wprowadzania przez władze archiwalne rozwiązań mających poprawić stan opracowania, a *de facto* wiodących tę funkcję archiwów na manowce. Wskazał, że nawet instrukcje metodyczne z 2018 r. nie zmieniły tego kierunku, z czym należy się zgodzić, gdyż zostały przygotowane pod kątem określonego systemu informatycznego, mającego istotne wady metodyczne i ograniczenia techniczne. Na zakończenie Autor wyraził nadzieję, że zmiany w zakresie opracowania podjęte w 2022 r., m.in. nowa forma komisji metodycznych, zmienią negatywne trendy i zapoczątkują powrót do naukowego opracowania zasobu archiwalnego. W tym miejscu piszący te słowa, będący praktykującym archiwistą, musi rozwiać te nadzieje.

Kończąc rozdział, Autor zwrócił uwagę na ważny problem: zasoby archiwów nie uwzględniają wszystkich twórców. Wskazał w ten sposób na kwestię selekcji na poziomie twórców dokumentacji. W Polsce obowiązują nadal przepisy i zasady selekcji aktotwórców oraz samej dokumentacji sprzed przemian ustrojowych. Autor stwierdził, że po 1990 r. z nadzoru archiwalnego wymknęło się wiele dziedzin życia, przede wszystkim cały sektor prywatny, jak również organizacje społeczne, polityczne i inne. Dodać należy, że proces wyjmowania spod kontroli archiwów części narodowego zasobu archiwalnego rozpoczął się już w ustawie archiwalnej z 1983 r. Ta regulacja bardzo rozluźniła władzę archiwów w zakresie nadzoru archiwalnego. Już wtedy z nadzoru archiwalnego wyjęty został cały sektor spółdzielczy oraz organizacji społecznych, uznany za niepaństwowy zasób archiwalny. Konsekwencją tych przepisów stała się wolność niepublicznych podmiotów w zakresie zarządzania dokumentacją. Analizując wielkość współczesnego nadzoru archiwalnego (jest to 10 tys. podmiotów w ramach państwowego zasobu archiwalnego, co stanowi 11% instytucji publicznych), Autor uznał, że przy 3,5 mln podmiotów prywatnych objęcie kontrolą archiwalną (archiwiści i infrastruktura) ok. 10% z nich (350 tys.) nie jest możliwe do wykonania.

Poza tym D. Magier wskazał na szeroki rozwój organizacji pozarządowych. Dynamika ich działania, a także ich liczba stanowi jeden z najważniejszych czynników rozwoju społeczeństwa obywatelskiego. Są one również twórcami dokumentacji, która tylko w niewielkim zakresie pozostaje w kręgu działania archiwów państwowych, a organizacje pozarządowe oraz podmioty prywatne współcześnie stanowią często ciekawszego twórcę źródła historycznego niż instytucje publiczne.

Dlatego też zdaniem D. Magiera istotna jest działalność archiwów społecznych, ale także działalność bibliotek i muzeów w zakresie gromadzenia archiwaliów. Zaznaczył również, że archiwa społeczne stały się już elementem dziedziny archiwalnej oraz społeczności archiwalnej.

Ostatnia część monografii dotyczy rozwoju informatycznego archiwów, a także archiwaliów istniejących już tylko w formie elektronicznej. Autor w dość pesymistycznych barwach omówił wpływ nowych technologii na społeczność archiwalną. Wskazał, że budowa systemów informatycznych i digitalizacja zasobów miała wspierać archiwistów w ich pracy oraz badaczy w uzyskaniu dostępu do bazy źródłowej. Jednak w sieci zawartych są niepomierne ilości danych, które przyrastają w nienotowanym dotąd postępie. Poza tym powstała wizja, że za sprawą jednego „delete” możliwe jest utracenie całych zasobów – to z kolei stało się niebezpieczeństwem dla prawidłowego działania archiwów i pracy archiwisty, a przede wszystkim dla badań naukowych.

D. Magier wskazał, że choć od lat 70. XX w. w Polsce archiwiści przygotowywali się na świat cyfrowy, to jednak ten ostatni zaczął dominować nad nimi, a metodyka archiwalna musiała się dostosować do wymagań systemów informatycznych (vide ZoSIA). Autor zapowiada, że pełna dominacja „maszyn” nad dziedziną archiwalną stanie się klęską archiwisty jako człowieka, będzie zerwaniem z dziedzictwem archiwalnym. Autor ocenił, że destrukcyjna siła informatyzacji eliminuje z archiwistyki zagadnienia naukowe, tworząc z niej tylko umiejętność praktyczną. Świat cyfrowy stał się narzędziem do wtłoczenia archiwów w scentralizowaną rzeczywistość zarządzaną odgórnie, do utraty indywidualności archiwów w imię tworzenia sieci archiwalnych. Badacz zakończył rozdział i książkę dość pesymistycznie, odwołując się do Oswalda Spenglera, że choć wiemy o przesądzonym losie, to jednak archiwiści z obowiązku będą trwali na straconej pozycji, broniąc do końca samodzielności archiwów i wykorzystując do tego nawet samą maszynę. Jednak nasuwa się tu stwierdzenie, że miejsce archiwów w świecie, także wirtualnym, wynika z decyzji władz zarządzających tymi placówkami, a one – jak się zdaje – zbyt mocno zawierzyły sile „świata matrixu”.

Książka D. Magiera jest esejem częściowo opartym na publikowanych już utworach Autora, ale przede wszystkim jest – jak już wspomniano – wartym poznania manifestem wiary w zachowanie tradycyjnych wartości, zasad i prawideł szeroko pojętej dziedziny archiwalnej, w tym archiwistyki jako nauki. Publikacja pokazuje, że praca archiwisty nadal może mieć ważne przesłanie: że jest on kustoszem źródeł i wiedzy dla przyszłych pokoleń oraz partnerem dla badacza, zarówno zawodowego, jak też dla regionalisty lub laika chcącego obcować z dokumentami.

Paweł Gut  
Instytut Historyczny  
Uniwersytet Szczeciński  
Archiwum Państwowe w Szczecinie

**Maciej Włodarski, *Średniowieczna proza łacińska w Polsce*, Biblioteka Narodowa, seria I, nr 341, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 2022, ss. CLXIV + 352**

Minęło około sto lat od czasu wydania w najbardziej zasłużonej dla polskiej humanistyki serii wydawniczej Biblioteka Narodowa tomiku serii I oznaczonego nr. 69, zatytułowanego *Polska proza średniowieczna* (Kraków 1923). Teksty zamieszczone w tym woluminie zebrał i objaśnił Aleksander Brückner. Zaistniała wówczas w odradzającym się państwie polskim potrzeba przybliżenia polskiemu (i nie tylko) czytelnikowi najstarszej rodzimej literatury zachowanej w języku polskim i łacińskim. Ukazały się zatem jeszcze w tymże roku tomiki: *Średniowieczna poezja polska świecka* (seria I, nr 60) wydany przez Stefana Vrtel-Wierczyńskiego i *Średniowieczna pieśń religijna polska* (seria I, nr 65) w opracowaniu A. Brücknera. Wiele lat potem, w 1952 r., S. Vrtel-Wierczyński wydał ponownie swój tom w rozszerzonym i zmienionym wydaniu jako *Średniowieczna poezja polska świecka* (seria I, nr 60). Jednocześnie w tym samym roku Marian Plezia opublikował własne wydanie *Najstarszej poezji polsko-łacińskiej (do połowy XVI w.)* (seria I, nr 141). Dodajmy, że zbiór *Średniowieczna pieśń religijna polska*, przygotowany po raz pierwszy przez A. Brücknera, ukazał się jeszcze raz w drugim, zmienionym wydaniu, opracowanym przez Mirosława Korolkę, w 1980 r. (seria I, nr 65). Minęło kilkadziesiąt lat i w 1997 r. Maciej Włodarski na nowo opublikował czwarte, zmienione wydanie *Polskiej poezji świeckiej XV wieku* (seria I, nr 60). Ten sam wydawca zrealizował jeszcze jedno ważne przedsięwzięcie w dziedzinie historii literatury średniowiecznej, mianowicie wydał w 2007 r. we własnym opracowaniu długo oczekiwaną *Średniowieczną poezję łacińską w Polsce* (seria I, nr 310), a ostatnio, w 2022 r., *Średniowieczną prozę łacińską w Polsce* (seria I, nr 341). W ten sposób wypełnił dotkliwą lukę, gdyż brakowało bardzo opracowań na temat najstarszej literatury łacińskiej w Polsce.

Wyposażony w czas i docieklivość czytelnik miałby niemałą przyjemność, a także naukę, gdyby porównał kolejne wydania tomów i znajdujące się w nich edycje oraz objaśnienia. Z pożytkiem by się dowiedział, jak przyrastał materiał, jak zmieniały się sposoby odczytywania i transkrypcji tekstów, a co za tym idzie, także ich rozumienie i komentowanie.

M. Włodarski podjął się zatem zadania niełatwego, acz chlubnego. Recenzowana pozycja jest – co trzeba podkreślić – pierwszym tego rodzaju opracowaniem średniowiecznej łacińskiej prozy polskiej i próbą syntetycznego zarysu tej literatury w Polsce (pomijając podręcznik Teresy Michałowskiej i starsze opracowania). Istniejące antologie literackie przynoszą bowiem fragmenty dzieł (np. prace Antoniny Jelicz, a ostatnio Pawła Milcarka *Breviarium kanonu kultury*, t. 2: *Honeste vivere*, Dębogóra 2024) wybrane do potrzeb bardziej ogólnych niż charakterystyka łacińskiej prozy w średniowiecznej Polsce.

Zgodnie ze schematem stosowanym w Bibliotece Narodowej wolumen zaczyna się *Wstępem* (s. I–CLII), w którym omówiono osiem wybranych gatunków literackich, a w ich ramach reprezentatywne przykłady. Następnie umieszczono zawsze interesującą i ważną *Notę edytorską* oraz *Bibliografię*. Jako *novum* w serii należy z satysfakcją uznać dodanie krótkiej notatki, przedstawiającej naukowe dokonania Autora antologii.

Zasadniczą część książki wypełnia wybór 21 tekstów podanych w dłuższych lub krótszych fragmentach (s. 1–348). Dobrane zostały w ten sposób, żeby dwa lub trzy przykładowe teksty ilustrowały odpowiednie gatunki średniowiecznej prozy, omówione już we *Wstępie*: żywoty świętych, modlitwy, listy, kroniki, kazania, egzemplary, mowy, traktaty. Po trzy przykłady podano na gatunki literackie szerzej reprezentowane w piśmiennictwie średniowiecznym, a więc żywoty świętych, kronikarstwo, kaznodziejstwo i traktaty naukowe. Zasadniczo zostały one ułożone chronologicznie zgodnie z tym, kiedy pojawiały się w piśmiennictwie polskim i z uwzględnieniem czasu powstania w obrębie danego gatunku. Każde przykładowe dzieło poprzedzone jest, zgodnie z zasadą przyjętą już we wcześniejszych tomikach serii, krótką notą, metryczką, w której podane są podstawowe dane o autorze i dziele oraz informacje na temat podstawy łacińskiego tekstu i przekładu. Wiadomości te nie są prostym powieleniem danych z leksykonu T. Michałowskiej<sup>1</sup>, lecz opierają się na własnych ustaleniach Wydawcy, niekiedy różniących się w szczegółach względem haseł tegoż leksykonu. Niemniej sam Wydawca czasami nie jest wolny od nieścisłości. Na przykład na s. 187 podał, że w polskich bibliotekach zachowanych jest 17 kopii kazań Peregryna z Opola, co jest powtórzeniem informacji podanej niegdyś przez Jerzego Wolnego<sup>2</sup>. Natomiast z wyliczeń edytora *Kazań*, Ryszarda Tatarzyńskiego<sup>3</sup>, oraz na podstawie danych internetowej bazy Manuscripta.pl wynika, że odnotowano w zbiorach polskich aż 25 rękopisów<sup>4</sup>. Na całym świecie zachowanych jest ok. 300 rękopisów *Kazań* (tak też R. Tatarzyński), natomiast znanych jest tylko siedem, a nie kilkanaście wydań inkunabułowich.

Przez sto lat od czasu publikacji A. Brücknera uzbierało się trochę nowych, odkrytych (we fragmentach) tekstów, powstały nowe opracowania, kilka zaś zabytków zaginęło i są nam znane tylko z dawnych odpisów. Zadaniem współczesnego wydawcy antologii jest nie tylko dobrać reprezentatywne teksty, lecz także – i przede wszystkim – takie, dla których istnieją dobre przekłady na język polski. Dla zasady zrezygnowano bowiem w serii z podawania transkrypcji łacińskich tekstów; kto ciekaw, musi zatem sięgnąć do wydań wymienionych w metryczkach. Autorami przekładów w większości są uznani tłumacze. Tylko w pięciu przypadkach, ponieważ brakowało polskich przełożeń, wykonał je Autor (są to fragmenty z: Jakuba z Paradyża

<sup>1</sup> T. Michałowska, *Literatura polskiego średniowiecza. Leksykon*, Warszawa 2011.

<sup>2</sup> J. Wolny, *Łaciński zbiór kazań Peregryna z Opola i ich związek z tzw. „Kazaniami gnieźnieńskimi”*, w: *Średniowiecze. Studia o kulturze*, Warszawa 1961, s. 183–186. T. Michałowska, *Literatura*, s. 617–618, nie podaje takiej informacji.

<sup>3</sup> *Peregrini de Opole sermones de tempore et de sanctis*, wyd. R. Tatarzyński, Warszawa 1992, p. XXI–XXII.

<sup>4</sup> Por. Manuscripta.pl. Przewodnik po średniowiecznych rękopisach w zbiorach polskich, zob. <[https://manuscripta.pl/wyszukaj/?search%5B0%5D%5Bfield%5D=title&search%5B0%5D%5Bvalue%5D=Peregrinus%20de%20Opole&paging%5Bsize%5D=100&paging%5Bpage%5D=1&sort=codex\\_titles\\_az](https://manuscripta.pl/wyszukaj/?search%5B0%5D%5Bfield%5D=title&search%5B0%5D%5Bvalue%5D=Peregrinus%20de%20Opole&paging%5Bsize%5D=100&paging%5Bpage%5D=1&sort=codex_titles_az)> [dostęp: 18.04.2025].



O sztuce dobrego umierania<sup>5</sup>, Stanisława OP Żywota św. Jacka<sup>6</sup>, tzw. *Modlitewnika Władysława Warnerńczyka*, Stanisława Ciołka *Listu królowej Zofii do królowej Barbary*). W przypadku mowy Mikołaja Lasockiego do papieża Mikołaja V trzeba było zrobić nowe tłumaczenie, gdyż to XIX-wieczne jest nieodpowiednie. Wszystkie nowe przekłady przejrzała Elwira Buszewicz, uznana tłumaczka literatury polsko-łacińskiej.

Wydawnictwo, jak zwykle w przypadku antologii przekładów, starało się dotrzeć do wszystkich spadkobierców praw autorskich, ale w kilku przypadkach nie udało się ich ustalić. Odchodzą tłumacze, nierzadko niezauważenie, i nikt nie wie, co dzieje się z ich spuścizną. Zdarza się to niestety nagminnie.

Głównym celem M. Włodarskiego było dostarczenie wykładowcom, studentom i zainteresowanym czytelnikom antologii średniowiecznych tekstów w dobrym opracowaniu. Autor w sposób przemyślany dokonał doboru tekstów. We *Wstępie* podał omówienia wyselekcjonowanych przez siebie dzieł, scharakteryzował ich przynależność gatunkową, zanalizował pokrótce treść oraz styl. Należy podkreślić, że te charakterystyki odwołują się do szczegółowych badań, a tytuły odpowiednich prac są skrupulatnie podawane w przypisach, co nie zawsze miało miejsce we wcześniejszych tomikach Biblioteki Narodowej. Najczęściej cytowane są oczywiście prace T. Michałowskiej, co nie dziwi – pisząc o literaturze średniowiecznej w Polsce z punktu widzenia historyka literatury i filologa, nie można się bez nich obejść. Warto w tym miejscu zauważyć, że cytaty otwierający *Wstęp: Prosa est sermo sententiosus...*, przejęty z książki T. Michałowskiej *Średniowieczna teoria literatury w Polsce. Rekonesans* (Wrocław 2007, s. 98), pochodzi z *Parisiana poetria* (c. 1, vv. 28–29) pióra Jana z Garlandii, co nie zostało odnotowane w omawianej książce. M. Włodarski przejrzał tłumaczenia i, co należy podkreślić, opatrzył je w większości własnymi przypisami. Są to przede wszystkim lokalizacje cytatów bądź nawiązań biblijnych, objaśnienia postaci i wydarzeń historycznych, identyfikacje cytatów z autorów antycznych i średniowiecznych. W wielu miejscach wprowadzono przypisy podające też nowszą literaturę przedmiotu – ponieważ w ostatnich latach ukazały się liczne ważne pozycje. Wydawca zapewne nie zdążył uwzględnić w *Bibliografii* takich istotnych prac, jak np.: L. Grzybowska, *Kazania „de tempore” i „de sanctis” Mikołaja z Błonia. Zarys monografii*, Studia Staropolskie, series nova, t. 50, Warszawa 2021, czy nieodzowna *Clavis scriptorum et operum Medii Aevi Poloniae*, oprac. J. Kaliszuk i in., t. 1–2, Kraków 2019. Książkę M. Włodarskiego należy wysoko ocenić ze względu na autorski wkład nieograniczający się tylko do doboru tekstów, lecz obejmujący też filologiczną kontrolę przekładów i opracowanie (lub uzupełnienie) objaśnień edytorskich i rzeczowych. Ta pożyteczna praca spotka się z pewnością z zainteresowaniem odbiorców.

Wydawca i tłumacz średniowiecznych tekstów często natrafia na miejsca, które sprawiają trudności interpretacyjne. Wynika to z niepewnego odczytania tekstu i/lub z problemów ze zrozumieniem pojedynczych słów albo całych zdań. Autor niniejszych słów podaje jeden taki przykład.

W znanym kazaniu Peregryna z Opola o małżeństwie, na drugą niedzielę po Objawieniu Pańskim (s. 199), występuje zagadkowe słowo *vrowencrik* (w kodeksach: *frauwen krig*, *frouwin crinale*, *wibekrig*, *wrauwenkrich*, *vrowen chrig*)<sup>7</sup>. W recenzowanej antologii podano przekład tego tekstu za tłumaczeniem Julii Mrukówny, która przełożyła akapit dosłownie: „Są jednak niewiasty, które stale czynią mężom na przekór, które przywdziewają płaszcz zwany «vrowencrik». Mówi się, że tkanina ta jest trwalsza niż szkarłat. Tym płaszczem są one tak dokładnie okryte, że jeżeli mąż mówi: «To jest białe jak śnieg», ona odpowiada: «Jak węgiel»”. W antologii niejasne słowo opatrzone zostało przypisem dolnym: „*vrowencrik* (niem. *Frauenkrieg*) – dosł. ‘babska wojna’”. W przekładzie, z którego zaczerpnięto tłumaczenie, objaśnienie zostało wprowadzone bezpośrednio w tekście: „płaszcz zwany «vrowencrik» («babska wojna»)»<sup>8</sup>.

Wydawca kazań R. Tatarzyński i tłumaczka wraz z Jerzym Wolnym i zespołem najwyraźniej przyjęli, że chodzi dosłownie o jakiś damski płaszcz zwany „babską wojną”. Ks. J. Wolny wiedział jednak na podstawie glosy w monachijskim rękopisie Bayerische Staatsbibliothek Clm 9689 z ok. 1330 r., k. 8v, że istnieje polski odpowiednik tego słowa: *newesci swar*, co kieruje naszą uwagę w zupełnie inną stronę<sup>9</sup>.

Z wokabularza medycznego łacińsko-polskiego z 1468 r., zachowanego w rękopisie BN BOZ 66, ze s. 300 i 308<sup>10</sup> dowiadujemy się, że łacińskie nazwy rośliny *bulmago* lub *oculus porci* mają polski odpowiednik, właśnie: *nyevyesczy swar*<sup>11</sup>. W *Słowniku staropolskim* pod hasłem *swar* (5) znajdziemy odesłania nawet do kilku źródeł z XV w. (najwcześniej do wokabularza z 1437 r.), gdzie nazwa *niewieści swar* odnosi się regularnie do wilżyny ciernistej (łac. *śrdw. bulmago, resta bovis, oculus porci*)<sup>12</sup>. Żadnego innego znaczenia nie odnotowano.

<sup>5</sup> Zob. Jakub z Paradyża, *Traktat o sztuce dobrego umierania*, tłum. i oprac. M. Włodarski, Kraków 2022.

<sup>6</sup> Istnieje jednak dobry przekład, zob. *Życie i cuda Świętego Jacka*, w: *Święty Jacek. Życie i cuda. Źródła z tradycji dominikańskiej*, tłum. T. Gałuszka, M. Zdanek, Poznań 2021; por. *Żywot św. Jacka*, „Teka Historyka”, 22–23, 2003, s. 123–150.

<sup>7</sup> *Peregrini de Opole sermones*, kazanie 11, s. 50: „Sed sunt, quae semper maritis contrarium faciunt, quae pallium induunt, quod vocatur «vrowencrik». Ille pannus dicitur durabilior scarlato et illo pallio sunt ita bene indutae, quod si maritus dicit: «Illa res est alba sicut nix», et illa respondet: «Sicut carbo»”.

<sup>8</sup> Peregryn z Opola, *Kazania de tempore i de sanctis*, tłum. J. Mrukówna, red. J. Wolny, weryfikacja przekładu i oprac. tekstu E. Deptuchowa, L. Szelachowska-Winiarzowa, Z. Wanicowa, Kraków–Opole 2001, s. 82.

<sup>9</sup> Zob. J. Wolny, *Exempla z kazań niedzielnych Peregryna z Opola*, w: *Kultura elitarna a kultura masowa w Polsce późnego średniowiecza*, red. B. Geremek, Wrocław 1978, s. 275. Tak też w żagańskim rękopisie BUWr. I Q 308 na k. 92, zob. tenże, *Łaciński zbiór kazań*, s. 193.

<sup>10</sup> Zob. s. 300: <<https://polona.pl/item-view/632d32dc-0f48-4fc7-a73c-901244eabcf1?page=305>> [dostęp 18.04.2025].

<sup>11</sup> Zob. J. Rostafiński, *Symbola ad historiam naturalem medii aevi*, cz. 2, Cracoviae 1900, s. 145 (tu mylnie sygn. 631). Niestety A. Brückner, analizując pracę Rostafińskiego, nie skomentował tego słowa, por. tenże, *Przyczynki do słownictwa polskiego*, w: *Rozprawy Akademii Umiejętności. Wydział Filologiczny*, seria 2, t. 23 (38), Kraków 1904, s. 387–397. Tak też E. Majewski, *Słownik nazwisk zoologicznych i botanicznych polskich*, t. 1: *Słownik polsko-łaciński*, Warszawa 1889, s. 254.

<sup>12</sup> *Słownik staropolski*, t. 8, z. 7 (54), Wrocław 1977–1981, s. 509–510, hasło: *Swar*.

Średniowieczna *bulmago*, czyli *Weiberkrieg*, to wilżyna ciernista (*ononis spinosa*), bylina o kłujących łodygach, rosnąca na nieużytkach, dobra na paszę. Kobiety ścinały jej młode gałązki dla krów i stąd miała się wziąć nazwa *Weiberkrieg*<sup>13</sup>. Także źródła staroniemieckie, tutaj wszak bardzo miarodajne, jednoznacznie identyfikują *Weiberkrieg* z wilżyną ciernistą (Hauhechel)<sup>14</sup>. Jeszcze w XIX w. wilżynę nazywano *Weiberkrieg* w Szwabii, Meklemburgii i Marchii Brandenburskiej albo, w nomenklaturze farmaceutycznej, jako *Frauenkrieg*, identyfikowano ze żmijowcem, trującym zieleń<sup>15</sup>. Tak też w XVIII w. nazywano żmijowiec na Śląsku<sup>16</sup>.

Jak zatem rozumieć ów niejasny akapit kazania? Trzeba bowiem wykluczyć istnienie jakiegoś niewieściego płaszczu zwanego na Śląsku *Weiberkrieg*<sup>17</sup>. Sens jest taki: niektóre kobiety, zdaniem Peregryna, przybierają postawę jak wilżyna lub żmijowiec, ostrą i jadowitą, stają się przekorne i zaczepne, i ten płaszcz zaczepności jest trwalszy niż szarłat.

Peregryn stosował niekiedy przyrodnicze porównania i egzempla. W tym kazaniu już podał opis zachowania samicy i samczyka wiewiórki *asperiolus* (w innych redakcjach, w inkunabulach: *eychorn*) konkurujących o zimowe zapasy jako przykład zachowania dla kobiet<sup>18</sup>. Może zatem należałoby i tu zrozumieć szczególną grę słów „babska wojna” (*vrowencrik*) i wilżyna: „są jednak niewiasty, które stale czynią mężom na przekór, które nakładają okrycie zwane ‘babska wojna’, kłująca wilżyna”. Następne zdanie też wymaga objaśnienia, albowiem nie ma tu mowy o szkarłatnej barwie, lecz o tkaninie szarłacie. Łac. *scarlatum*/*scarletum*, niem. *Scharlach/Scharlât*, pol. szarłat oznacza i tkaninę, i kolor. W staroniemieckim i polskim jest nazwą cenionego rodzaju tkaniny (zwłaszcza z Flandrii), dopiero od połowy XIV w. upowszechnia się jako określenie atrybutu jakiegoś przedmiotu (brunatny, czerwony, purpurowy i in.), a od XVI w. jako nazwa samego koloru<sup>19</sup>. Drugie zdanie niejasnego fragmentu należałoby zatem przetłumaczyć: „Mówi się, że tkanina ta jest trwalsza niż szarłat”. Niektóre kazania Peregryna zachowane są, jak wiadomo, w różniących się nieco redakcjach: krótszej i dłuższej, funkcjonujących, zdaje się, równocześnie. W naszym kazaniu w dłuższej wersji zdanie zawiera wyjaśnienie: „Ille pannus est durabilior quam scarletum et hoc apparet, quando aliqua domina semel hoc pallium induit, omni die portat illud et non laniatur infra decem annos, cum tamen in hoc plura pallia de scarleto laniaret”<sup>20</sup> („Ta tkanina jest trwalsza od szarłatu i okazuje się, że skoro jakaś kobieta takie okrycie raz nałoży, nosi codziennie, nie podrze się ono i przez dziesięć lat, gdy w tym czasie zedrze wiele płaszczy z szarłatu” – tłum. M.M.). Dzięki porównaniu obu redakcji fragment staje się bardziej jasny. Słowa „mówi się” w krótszej redakcji odnoszą się właśnie do zdania z obszerniejszej redakcji. Powstaje pytanie, która wersja jest pierwotna, czy rzeczywiście krótsza jest wcześniejsza od wersji dłuższej? Dopóki nie dokona się pełnego kolacjonowania rękopisów, przynajmniej tych z pierwszej połowy XIV w., trudno będzie rozwiązać tę kwestię.

Jedno słówko, a tyle problemów tekstologicznych i interpretacyjnych. Ten przydługi ekskurs ma pokazać tylko, że średniowieczni autorzy, nie mając takich intencji, nieraz zastawiają na dzisiejszych edytorów i tłumaczy pułapki. Niekiedy nie potrafimy rozszyfrować niejasnych znaczeń i zaskakujących kontekstów pojawiających się w średniowiecznych tekstach.

Antologia średniowiecznej prozy w opracowaniu Macieja Włodarskiego stanowi zachętę do dalszej lektury średniowiecznych tekstów i do podejmowania prób ich objaśniania.

Mieczysław Mejor  
Instytut Badań Literackich  
Polska Akademia Nauk  
Warszawa

**Rudolf K. Höfer, Martin Feiner, *Die Siegel der Erzbischöfe und Bischöfe in der Salzburger Metropole. Beschreibung, Abbildungen, Fotos und Zeichnungen*, Böhlau–Wien 2022, ss. 821; Martin Feiner, *Siegel der Salzburger Erzbischöfe als Bedeutungsträger. Eine kulturhistorische Untersuchung*, Böhlau–Wien 2023, ss. 251**

Před několika lety se v online prostoru objevily webové stránky nazvané *Siegel der Bischöfe der Salzburger Metropole*<sup>1</sup>. Podle úvodní deklarace vznikly webové stránky jako výsledek dvou výzkumných projektů, jejichž cílem bylo zmapovat veškeré známé pečeti arcibiskupů salzburských a biskupů z Gurk-Klagenfurtu, Chiemsee, Graz-Seckau, Leobenu, Lavantu, Innsbrucku

<sup>13</sup> Ch.E. Langethal, *Handbuch der landwirtschaftlichen Pflanzenkunde und des Pflanzenbaues*, wyd. 5 popr., Berlin 1876, s. 155.

<sup>14</sup> J. Grimm, W. Grimm, *Deutsches Wörterbuch*, t. 14/1, cz. 1, z. 3, Leipzig 1914, szp. 2200–2203, hasło: *Weiberkrieg*.

<sup>15</sup> Zob. G. Pritzel, C. Jessen, *Die deutschen Volksnamen der Pflanzen. Neuer Beitrag zum deutschen Sprachschatze. Aus allen Mundarten und Zeiten zusammengestellt*, Hannover 1882, s. 138, 252.

<sup>16</sup> *Echium vulgare*, czyli *Frauenkrieg*, zob. H.G. von Matuschka, *Flora Silesiaca, oder Verzeichniss der in Schlesien wildwachsenden Pflanzen [...]*, cz. 1, Leipzig 1776, s. 133.

<sup>17</sup> Specjalistyczna literatura nie odnotowuje nazwy, por. I. Turnau, *Słownik ubiorów. Tkaniny, wyroby pozatkackie, skóry, broń i klejnoty oraz barwy znane w Polsce od średniowiecza do początku XIX w.*, Warszawa 1999.

<sup>18</sup> Zob. np. E. Schinagl, *Naturkunde-Exempla in lateinischen Predigtsammlungen des 13. und 14. Jahrhunderts*, Bern–Wien 2001, s. 185–191.

<sup>19</sup> W.J. Jones, *Historisches Lexikon deutscher Farbzeichnungen*, t. 1: *Einführung, Bibliographie, Althochdeutsch, Mittelhochdeutsch*, Berlin 2013, s. 2436. Nazwą tą określa się też jednoroczne lub dwuletnie rośliny, np. szalwiec, amarant i in.; por. *Słownik staropolski*, s. 534–535, hasło: *Szarłat*.

<sup>20</sup> Cyt. za: J. Wolny, *Exempla*, s. 250, na podstawie wspomnianego wyżej monachijskiego rękopisu.

<sup>1</sup> *Siegel der Bischöfe der Salzburger Metropole*, <<https://gams.uni-graz.at/context:epis>> [přístup: 14.06.2025].

a Feldkirchu. Celkem se jedná o 753 různých typů pečeti, z nichž nejstarší náležela salzburskému arcibiskupu Fridrichovi I. (958–991). Nejmladší exempláře přísluší současným církevním hodnostářům. V jejich případě se jedná již o razítka.

Za projekty stojí jako iniciátor a garant profesor církevních dějin Rudolf Karl Höfer, jenž působí na Katolické teologické fakultě Univerzity v Grazu. Bohatý materiál z velké části zpracovával mladý badatel dr. Martin Feiner, který výzkumu pečeti salzburských arcibiskupů věnoval své doktorské studium i disertační práci. Na vzniku online databáze pečeti se pak podílelo ještě Rakouské centrum digital humanities (Zentrum für Informationsmodellierung – Austrian Centre for Digital Humanities).

Už samotná on-line databáze byla pro sfragistiky, historiky a archiváře téměř neuvěřitelným počinem. V době, kdy se online zpřístupnění sfragistického materiálu diskutuje v různých institucích i zemích, vznikl všem snadno dostupný virtuální archiv bohatého sfragistického materiálu, navíc velmi kvalitní. Databáze obsahuje dobře zpracovaný návod pro uživatele s vysvětlením jednotlivých pojmů používaných v katalogových záznamech pečeti (Nutzungshinweise). Pro dohledání jednotlivých pečeti je možné využít buď klasické vyhledávání s využitím klíčových slov (Suche), anebo projít přes katalog, který je členěn dle jednotlivých diecézí. Zde jsou pak církevní hodnostáři seřazeni chronologicky. U každého duchovního je k dispozici seznam jeho zdokumentovaných pečeti, stačí si vybrat příslušný exemplář a otevřít kompletní záznam (Übersicht).

Struktura katalogového záznamu jednotlivých pečeti je jednoduchá, přehledná, přesto komplexní. Obsahuje jméno církevního hodnostáře, jemuž pečeť náleží, dále pak dataci daného otisku. Vlastní popis zahrnuje určení typu pečetního obrazu (Avers-Typ) a jeho podrobný popis (Avers-Bildinhalt). U pečetních textů (Transkription) si všímá typu písma (Schrifttyp), ohraničení popisu (Abgrenzung innen/außen), přináší transliteraci včetně rozepsaných zkratk (Transliteration) a překlad znění popisu (Übersetzung). Následují informace o fyzickém vyhotovení exempláře: tvaru (Form), rozměrech (Maße), typu pečeti – zda se jedná o otisk, typář či odlitek (Typ des Siegels), pečetní látce (Siegelstoff) a její barevnosti (Farbe), způsobu připevnění k písemnosti (Befestigung) a aktuálním fyzickým stavu pečeti (Zustand). Záznam doplňují metadata (Metadaten) zejména s informacemi o majiteli pečeti (Siegeföhre), místu uložení exempláře (Aufbewahrungsort) a literatuře, ve které již byla daná pečeť popsána a analyzována (Literatur).

Klíčovou součástí je kvalitní fotografie pečeti ve vysokém rozlišení, kterou lze zvětšit až do detailu umožňujícího například studium jednotlivých písmen v pečetních textech. Existuje-li, doplňuje tuto fotografii perokresba pečeti. Pro využití databáze sfragistiky představuje v rámci možností kompletní obrazová dokumentace největší přínos. Ostatní odborníci i širší veřejnost ocení také výše uvedený popis pečeti.

Osobně považuji tuto databázi za možný vzor pro přípravu obdobných projektů. Ukazuje, že spolupráce s centry Digital Humanities je cestou k nalezení vhodného technického řešení pro specifický vizuální obsah náročný na objem dat. K dokonalosti chybí několik detailů. Jedním z nich je zveřejnění scanu písemnosti, anebo pokud lze, propojení s virtuálními archivy písemností, například Monasterium (monasterium.net), na jehož vývoji se také podílejí experti na IT z Univerzity v Grazu (prof. Georg Vogeler z Institut für digitale Geisteswissenschaften). Studium samotné pečeti bez kontextu písemnosti není vždy dostatečné. Autoři také prezentují, že prostudovali a zveřejnili celkem 753 typů pečeti biskupů a arcibiskupů salzburské diecéze. Evidentně se snažili prezentovat vždy nejlepší otisk daného pečetního typu. Za zvážení by stálo, zda databázi průběžně nedoplňovat aspoň o odkazy na další otisky. Tím by se sice databáze stala trvale nedokončeným a z podstaty věci nedokončitelným dílem, jeho informační hodnota a využitelnost by však průběžně narůstaly. Upozornit musím také na možné lokální odlišnosti například v popisu pečetních textů. V české sfragistice rozlišujeme, zda se jedná o opis, tedy text obíhající po obvodu pečeti, případně umístěný na různě zvládnou pásku, nebo o nápis, typický pro novověké období, kde jsou jednotlivá písmena či části slov součástí pečetního obrazu, od něhož nejsou nijak oddělena. Autoři databáze toto nerozlišují. Zvláště u novověkých pečeti malých rozměrů je však nutné dávat bedlivý pozor, zda přece jen není nějaký text do pečetního obrazu zakomponován. Může být snadno přehlédnut, což se stalo například v případě signetu (uvedeného jako Wappensiegel) lavantského biskupa Sebastiana z roku 1665<sup>2</sup>. V prostoru pečetního pole jsou viditelná písmena S, V, P a P, iniciály biskupova jména, o nichž ovšem v popisu není zmínka.

Obě publikace avizované v anotaci recenze představují tištěné výsledky zmíněných projektů. Objemný svazek, pod nímž jsou podepsáni jak Rudolf K. Höfer, tak Martin Feiner, vydalo nakladatelství Böhlau náležející do skupiny Brill v roce 2022. Svazek je dostupný jak fyzicky, tak v pdf volně ke stažení v rámci prosazovaného přístupu Open Science<sup>3</sup>. Jedná se o prakticky identickou knižní podobu výše popsané online databáze. Její využití vidím v dostupnosti v odborných knihovnách univerzit, ev. v knihovnách archivů či muzeí. Sáhnu po ní konzervativnější badatelé, kteří dávají přednost papíru před virtuálním světem.

Druhý svazek, publikace Martina Feinera, kterou rovněž vydalo nakladatelství Böhlau, ovšem o rok později, na podzim 2023, je co do počtu stran stručnější a pozornost zaměřuje jen na pečeti salzburských arcibiskupů (i když občas jako příklady uvádí i některé pečeti dalších biskupů v rámci arcidiecéze) jako nositele (či nosiče?) významů. Autor ve svém textu přináší vedle popisu pečeti, který v o něco zjednodušené podobě v podstatě kopíruje popis z online databáze a tištěného katalogu, analýzu vybraného segmentu pramenů.

Koncepce publikace je poněkud netradiční. M. Feiner text rozčlenil do třiceti tří kapitol. Pokud odečteme seznam zkratk, seznam pramenů a literatury, rejstříky a seznamy vyobrazení, pak zbývajících téměř třicet kapitol se věnuje jen pečetím arcibiskupů. Hledá odpověď na zásadní otázku: „Jaký význam měla pečeť pro svého majitele?“ Autor se hlásí k odkazu významného německého sfragistika Toniho Diedericha, když deklaruje, že jeho cílem je „porozumět pečetí v jejím časovém, teritoriálním

<sup>2</sup> Číslo la-68, <<https://gams.uni-graz.at/archive/objects/o:epis.la-68/methods/sdef:LIDO/get?context=context:epis.Lavant.Sebastian1665&mode=object>> [přístup: 10.06.2025].

<sup>3</sup> OAPEN. Online library of open access books, <<https://library.oapen.org/handle/20.500.12657/51566>> [přístup: 10.06.2025].

i społeczeńském kontextu“ (s. 16). Nahlíží pečeť jako prostředek unikátního způsobu vyjádření jejího majitele v konkrétní historické situaci a hodnotí také její význam jako uměleckého díla. Takto definovaný interpretační cíl vysvětluje v oboru sfragistiky neobvyklou strukturu práce a rozhodně je inspirativní i pro další současné sfragistiky včetně autorky této recenze.

Pečetí arcibiskupů až do poloviny 16. století (arcibiskup Michael von Kuenburg) zkoumá uceleně a systematicky; pečetí novověkých biskupů pak jen výběrově a velmi stručně na několika stranách v závěru knihy. Vedle této nevyváženosti má čtenáře i disproportionálnost jednotlivých kapitol. Většinu popisovaných pečetí se M. Feiner snaží zasadit, jak avizoval v úvodu, do širšího kontextu. Seznamuje čtenáře s výsledky výzkumů dřívějších badatelů, které komentuje, doplňuje nebo se vůči nim vymezuje a nabízí svůj pohled. Jeho výklad je fascinující. Mnohdy se při něm pohybuje nejen v prostoru sfragistiky, ale také církevních dějin a dějin umění, dotýká se středověké filozofie a teologie. Jindy nicméně setrvává na poli jen mírně rozšířené deskripce. Autor sám se hlásí k srovnávací metodě a preferuje historický přístup. Myslí tím zřejmě onen kontextuální výklad, který má přednost před systematickým popisem, o němž už byla řeč. Za jedno z poznávacích znamení jeho knihy můžeme považovat exkurzy, jež jsou součástí některých kapitol. Pokrývají různé důležité aspekty spojené s pečetěním vysokých církevních hodnostářů, například používání mitry a počátků jejího vyobrazování na pečetích (arci)biskupů salzburské diecéze, anebo třeba uvedení zašpičatělé oválného tvaru mezi pečetní zvyklosti těchto mužů. V některých případech se čtenář těší, co novému mu autor vyjeví, jako v případě exkurzu o elekčních pečetích. Ovšem výklad je velmi stručný. Jindy však skutečně představuje perspektivu, s níž běžně v oboru nepracujeme. V exkurzu dvacáté třetí kapitoly se M. Feiner celkem podrobně věnuje „genitáliím Ježíše Krista“ (rozumějme dítěte Ježíše) vyobrazeným ve velmi reálné podobě například na pečetích některých biskupů z Gurku (od s. 177). Dotýká se tématu tělesnosti a sexuality, které bychom na pečetích církevních hodnostářů v prvním plánu nečekali. Neobvyklé téma se vztahuje ke studiu umělecko-historické hodnoty pečetí a jejich vzájemného ovlivňování s dalšími uměleckými díly, ev. vlivu, které inovativní pečetí mohly mít na vývoj stylu své doby. Přínosnou analýzu by stálo za to porovnat ještě např. s texty Paula Barolského.

Celkově hodnotím knihu Martina Feinera jako inspirativní a zdařilé dílo. V oboru sfragistika obtočí po boku dnes již klasických děl Andrey Stieldorfa, Markuse Spätha, Brigitte M. Bedos-Rezak a dalších. Prozrazuje, že autor se výzkumu tématu věnoval dlouho a detailně a kladl si řadu otázek, na které se pokouší najít odpovědi. Ona netradiční koncepce práce je velkým vkladem knihy, ale i úskalím. Na čtenáře klade požadavek vystoupení z tradičních očekávání. Vzbuzuje však očekávání jiná, která někdy naplní měrou vrchovatou a jindy jim naopak nedostojí. Publikaci je však nutno vnímat také v kontextu výše popsané databáze zpřístupňující obrovské množství zásadního sfragistického materiálu ve vysoké kvalitě. Z tohoto úhlu pohledu bude vzorem pro další autory.

Martina Bolom-Kotari  
Katedra PVH a archivnictví  
Filozofická fakulta  
Univerzita Hradec Králové

***Testimonia najdawniejszych dziejów Słowian. Seria łacińska, t. 3: Średniowiecze, z. 1a: Narracyjne źródła węgierskie: pisarze z wieku XI–XIV (kroniki, rocznik, hagiografia), z. 1b: Narracyjne źródła węgierskie: pisarze z wieku XI–XIV (słownik), red. Barbara Grunwald-Hajdasz, Ryszard Grzesik, Anna Kotłowska, Wojciech Mądry, Adrien Quéret-Podesta, Prace Slawistyczne, t. 157, Instytut Slawistyki Polskiej Akademii Nauk, Poznań–Warszawa 2024, ss. 632 + 466***

*Testimonia najdawniejszych dziejów Słowian* jest zasłużoną serią źródłową wydawaną przez Instytut Slawistyki Polskiej Akademii Nauk, a jej najnowszy tom poświęcono źródłom węgierskim. Otwiera on nową część serii, poświęconą utworom z okresu pełnego średniowiecza. Co prawda Węgrzy nie są Słowianami, którym poświęcone są *Testimonia*, jednak pozostają z nimi w stałym kontakcie od czasu osiedlenia się w Kotlinie Karpackiej, a wpływ słowiańskich tradycji na węgierską historiografię był wielokrotnie podnoszony w pracach naukowych, m.in. przez Ryszarda Grzesika<sup>1</sup>. Autorzy starali się odpowiedzieć na pytanie, jaki obraz Słowian wyłania się z analizowanych utworów oraz jaką odegrali w nich rolę. Zarazem postawili dokonać takiego wyboru źródeł, aby przedstawić również węgierskie spojrzenie na historię, mając nadzieję, że dzięki temu „polski czytelnik uzyska bliższy wgląd w węgierską «duszę»” (*Przedmowa*, s. 8), a co za tym idzie, „możliwe będzie jeszcze lepsze porozumienie «dwóch bratanków»” (*Wstęp*, s. 15).

We wstępie Autorzy przedstawili ogólny zarys rozwoju węgierskiej historiografii do XV w., porównując ją do dziejopisarstwa Polski i Czech w analogicznym okresie. Wyjaśnili, czym są najstarsze *Gesta* (zwane też *Pragesta*), tj. zaginiona kronika z przełomu XI i XII w., która stanowiła podstawę źródłową dla późniejszych utworów opisujących dzieje dynastii Arpadów. Następnie poruszyli kwestię węgierskiej annalistyki, która prawie w ogóle nie zachowała się do naszych czasów

<sup>1</sup> Np. R. Grzesik, *The Slavs in the Hungarian Chronicles*, „Historia Slavorum Occidentis”, 36, 2023, s. 11–21.



i, jak zauważyli sami Autorzy, jest o wiele skromniejsza od polskiej tradycji rocznikarskiej. Obszernym komentarzem opatrzyli zarys węgierskiej hagiografii, która rozwijała się już od XI w., a następnie przedstawili utwory poświęcone najazdowi tatarskiemu na Węgry w 1241 r.

Względy redakcyjne skłoniły Wydawców do podziału tomu na dwa zeszyty, z których pierwszy zawiera ekscerpty źródłowe wraz z komentarzami filologicznymi. Teksty zostały pogrupowane kolejno według klucza „kroniki i roczniki” oraz „hagiografia i moralistyka”. Należy zaznaczyć, że Autorzy przygotowali publikację na podstawie istniejących już wydań źródłowych, konfrontując je ze sobą i uzupełniając. Wszystkie utwory opublikowano zarówno w języku oryginału (przeważnie po łacinie), jak i polskim tłumaczeniu, a obie wersje językowe zamieszczono w dwóch szpaltach na tej samej stronie, co ułatwia ich porównanie. Autorzy przedstawili aż 18 (!) tekstów źródłowych (nie licząc tych wchodzących w skład *Kompozycji kronikarskiej*), co niestety zmusza mnie do dokonania pewnej selekcji i skomentowania jedynie wybranych utworów.

Publikację otwierają *Gesta Hungarorum* Anonima węgierskiego (tzw. Magistra P.), czyli najstarsza zachowana kronika z czasów Arpadów, datowana przeważnie na ok. 1200 r.<sup>2</sup> Opisuje ona wędrówkę Węgrów ze Scytii do Panonii, a następnie proces objęcia jej w posiadanie. Tekst doczekał się już polskiej edycji<sup>3</sup>, a w pracy nad nią wziął udział jeden ze Współautorów omawianej publikacji, wspomniany R. Grzesik. Ponowne wydanie *Gesta Hungarorum* uzasadniono potrzebą skorygowania dotychczasowego tłumaczenia sprzed 20 lat. Opublikowany w tomie tekst źródłowy został opracowany przede wszystkim na podstawie wydania z 2010 r., dokonanego przez zespół Central European University<sup>4</sup>, zestawionego z innymi edycjami krytycznymi.

Po segmencie annalistycznym (*Rocznik pozoński*, s. 101–106; *Formularz somogyvárski*, s. 107–108) Autorzy przedstawili *Gesta Hunnorum et Hungarorum* Szymona z Kézy, zwane też *Kroniką mistrza Szymona* (s. 109–154). *Gesta* powstały w latach 1282–1285, za panowania Władysława IV Kumańczyka (1272–1289), którego notariuszem i kapelanem był właśnie Szymon. Ukazują one Węgrów jako potomków i spadkobierców Hunów, a wkroczenie do Panonii opisują jako powrót do kraju Attyli. „Podwójna” historia Węgier została oddana przez podział kroniki na dwie księgi, odpowiadające dziejom Hunów i Węgrów. Niestety, żaden ze średniowiecznych rękopisów nie zachował się do naszych czasów, a utwór znany jest z późniejszych kopii, co Autorzy opatrzyli obszernym i dokładnym komentarzem. Zamieszczony w *Testimoniach* tekst źródłowy przygotowano na podstawie edycji Sándora Domanovszkyego z 1937 r. oraz współczesnej, tj. z 1999 r., wydanej przez László Veszprémyego i Franka Schaera<sup>5</sup>. Bezpośrednio po wprowadzeniu Autorzy zamieścili ekscerpty z II księgi, tj. historii Węgrów, z której wybrali opisy powrotu do Panonii oraz wybuchu wojen domowych na Węgrzech po śmierci św. Stefana. Trzecim opublikowanym ekscerptem jest relacja o społeczeństwie węgierskim stworzona z wykorzystaniem m.in. słowiańskiej terminologii.

Dłuższego komentarza wymaga kwestia historii huńskiej, czyli I księgi *Kroniki*, którą Autorzy opublikowali dopiero w dalszej części zeszytu 1a. Nie jestem przekonany do tej decyzji redakcyjnej, ponieważ utrudnia ona czytelnikowi poznanie idei zawartych w kronice oraz zamysłu Szymona Kézaiego. Historia huńska została bowiem przez Autorów oddzielona od reszty kroniki i wymieszana z fragmentami utworów wchodzących w skład *Kompozycji kronikarskiej* XIV w. (o której zob. dalej). I tak rozdział 4 *Kroniki* Szymona jest na s. 193–195 razem z rozdziałem 3 *Kroniki budziańskiej*, dalej następują rozdziały 1, 3 i 4 *Kroniki obrazkowej* (s. 196–201), po czym zamieszczono rozdział 5, „wspólny” dla *Kroniki* Szymona, *Kroniki budziańskiej* oraz *Kroniki obrazkowej* (s. 201–203). Później opublikowano rozdział 6 *Gesta* (s. 203–206), a po nim rozdział 6 *Kompozycji* (s. 206–210). Taki układ jest, niestety, dość trudny w lekturze i może dezorientować czytelnika. Osoby zainteresowane przede wszystkim dziełem Szymona Kézaiego muszą szukać interesujących ich rozdziałów, co, jak ilustrują powyższe przykłady, może być dosyć żmudne. Tym samym dużo bardziej przejrzysta i prostsza w odbiorze jest edycja wydana przez L. Veszprémiego i F. Schaera, która podaje tekst źródła w formie ciągłej. Uważam, że *Kronika* Szymona Kézaiego, jako starsza i niewchodząca w skład *Kompozycji*, powinna być od niej wyraźnie oddzielona, jak to miało miejsce w dotychczasowej praktyce wydawniczej.

Wspomniana *Kompozycja kronikarska* XIV w. jest grupą utworów opisujących historię Węgier od czasów huńskich aż po panowanie Andegawenów. Stanowią one swoistą skarbnicę tradycji historycznej z czasów Arpadów, ponieważ powstały na podstawie niezachowanych do naszych czasów kronik; tym samym są podstawowym źródłem narracyjnym do dziejów Węgier przed XIV w. *Kompozycja kronikarska* nie jest jednorodnym tekstem. Z zaliczanych do niej utworów można wyodrębnić grupę *Kroniki budziańskiej* oraz *Kroniki obrazkowej*. Autorzy tomu jasno wytłumaczyli występujące pomiędzy nimi różnice, a także dobrze opisali kodeksy, w których zachowały się poszczególne dzieła (s. 183–188), co z uwagi na złożoność zagadnienia nie jest zadaniem łatwym. Natomiast zaskakujące było dla mnie stwierdzenie, że kronika, na podstawie której powstała *Kompozycja*, została napisana w połowie XI w. Taki pogląd dominował w starszej literaturze przedmiotu, ale obecnie datuje się ową kronikę na drugą połowę XI w., przeważnie na panowanie Kolomana Uczzonego (1095–1116)<sup>6</sup>. Autorzy zdecydowali się opublikować dość obszerną część kroniki opisującą wędrówkę i losy Hunów oraz historię Węgier w XI w.

<sup>2</sup> Niedawno Attila Zsoldos zasugerował, że utwór powstał za panowania Andrzeja II, już po wydaniu Złotej Bulli, A. Zsoldos, *Anonymus Gesta Hungarorum mint történeti forrás*, „Magyar Nyelv”, 119, 2023, z. 3, s. 271–284.

<sup>3</sup> Anonimowego notariusza króla Béli „Gesta Hungarorum”, tłum. A. Kulbicka i in., wstęp i przyp. R. Grzesik, Kraków 2006.

<sup>4</sup> *Anonymi Bele regis notarii Gesta Hungarorum* / Anonymus, Notary of King Béla, *The Deeds of the Hungarians*, wyd., tłum. i przyp. M.C. Rady, L. Veszprémy; *Magistri Rogerii Epistola in miserabile Carmen super destructione regni Hungarie per Tartaros facta. Master Roger's Epistle to the Sorrowful Lament upon the Destruction of the Kingdom of Hungary by the Tatars*, wyd., tłum. i przyp. J.M. Bak, M.C. Rady, Budapest–New York 2010.

<sup>5</sup> *Simonis de Keza Gesta Hungarorum*, wyd. A. Domanovszky, w: *Scriptores rerum Hungaricarum*, t. 1, red. I. Szentpétery, Budapest 1937, s. 129–194; *Simonis de Kéza Gesta Hungarorum* / Simon of Kéza, *The Deeds of the Hungarians*, wyd. L. Veszprémy, F. Schaer, Budapest 1999.

<sup>6</sup> D. Bagi, *Problematik der ältesten Schichten der ungarischen Chronikkomposition des 14. Jahrhunderts im Lichte der ungarischen Geschichtsforschung der letzten Jahrzehnte – einige ausgewählte Problemstellen*, „Quaestiones Mediaevi Novae”, 12, 2007, s. 105–127; zob. też L. Spychała, *Studia nad legendą dynastyczną Arpadów. Między pulpitem średniowiecznego skryby a „warsztatem” współczesnego badacza*, Wrocław 2011, s. 21–24.

Wyselekcjonowali też opisy relacji węgiersko-słowiańskich w pierwszej połowie XII w., w tym narrację o Borysie, potomku ruskich książąt i nieuznanym synu króla Kolomana Uczzonego.

Wyżej wyraziłem już swój krytyczny stosunek do jednoczesnego przedstawienia *Kompozycji* oraz *Kroniki* Szymona. Dodam, że takie połączenie wpływa niekorzystnie również na lekturę *Kompozycji*, która sama bywa niełatwa w odbiorze, ponieważ składa się z kilku tekstów, a dodanie jeszcze jednego źródła może dezorientować czytelnika. Kolejnym zarzutem jest dobór opublikowanych rozdziałów. Przykładowo Autorzy przedstawili całą historię wojny domowej między królem Salomonem a jego braćmi stryjecznymi (rozdz. 108–123, s. 297–317), lecz pominieli rozdział 124 opisujący koronację Gézy i od razu zamieścili rozdział 125 (s. 318). Od rozdziału 125 znów opublikowali wszystkie rozdziały aż do przejścia władzy przez Kolomana w rozdziale 142 (s. 335), pomijając rozdziały 128, 135, 139 i 141. Należy zadać pytanie, wedle jakiego kryterium wymienione rozdziały zostały odrzucone? Zdaję sobie sprawę, że Autorzy nie chcieli wydać całego źródła, niemniej, skoro zdecydowali się przetłumaczyć tak dużą część utworu, który w dodatku do tej pory nie ukazał się w języku polskim, mogli nie pomijać pojedynczych rozdziałów. Obecne rozwiązanie sprawia, że czytelnik i tak sięgnie po inne wydania źródłowe, chcąc uzupełnić przerwy w narracji.

Przed *Kompozycją* Autorzy zamieścili ekscerpty z siostrzanych *Kronik zagrzebskiej i waradyńskiej* (*Chronicon Zagradiense et chronicon Variadiense*, s. 155–174), w tym też wykazy tamtejszych biskupów (s. 170 i 173). Ciekawą pozycją jest *Fragment zaginionej (?) rzekomej (?) kroniki Jana, archidiacona goryckiego* (s. 175–181), która zdaniem Autorów najprawdopodobniej jest XVIII-wiecznym falsyfikatem (s. 177). Pomimo uzasadnionych wątpliwości co do autentyczności źródła, przedstawili kilka wybranych rozdziałów, w tym opowieść o pomocy udzielonej św. Stefanowi przez króla Chorwacji (s. 178). Następnie jedynie omówiono dzieło Jánosa Thurócziego (*Chronica Hungarorum*, s. 357–360), pierwszą węgierską drukowaną kronikę, wydaną w 1488 r. Zrezygnowano z publikacji jej treści, nawet w ekscerptach, argumentując, że opisy interesującego ich okresu stanowią kompilację *Kroniki budziańskiej* oraz *Kroniki obrazkowej*, umieszczonych we wcześniejszej części zeszytu 1a.

Ostatnim utworem zamieszczonym w części zeszytu 1a, poświęconej kronikom oraz rocznikom, jest *Relacja brata Ryszarda* (*Relatio fratris Ricardi*, s. 361–380), czyli powstały w 1234 r. opis podróży dominikańskiego mnicha Juliana na Wschód w poszukiwaniu tzw. Wielkich Węgier. Nie jest to pierwsza polska edycja tego tekstu, który ukazał się przed laty w tłumaczeniu Grażyny Wodzinowskiej-Taklińskiej<sup>7</sup>. Autorzy recenzowanego tomu zdecydowali się na interesujący zabieg, polegający na jednoczesnej publikacji przekładu starszego oraz nowego, pióra Anny Kotłowskiej. Tym samym czytelnik uzyskał możliwość porównania obydwu tłumaczeń, co nie jest częstą praktyką w edycjach źródłowych. Ponieważ utwór jest stosunkowo krótki (składa się z pięciu rozdziałów), podwójne tłumaczenie nie dezorientuje czytelnika i publikacja pozostaje przejrzysta.

Drugą część zeszytu 1a Autorzy poświęcili na „Hagiografię i moralistykę”. Otwiera ją *Książeczka nauk moralnych* (*Libellus de institutione morum*, s. 383–388), krótki utwór składający się z 10 napomnień, jakich miał udzielić swojemu synowi św. Stefan. Co prawda *Książeczka* doczekała się już polskiego wydania<sup>8</sup>, jednak dotychczasowe tłumaczenie Elżbiety Cygielskiej nie zostało sporządzone z łacińskiego oryginału, tylko z węgierskiego przekładu. Dlatego o ile ponowne tłumaczenie źródeł już wydanych po polsku nieraz budzi moje wątpliwości, tak ponowny przekład *Książeczki* uważam za wskazany. Problem dobrze ilustrują tytuły rozdziałów, pomiędzy którymi występują znaczne różnice – „O zachowaniu pozycji Kościoła/O umacnianiu stanu duchownego” oraz „O zatrzymywaniu i utrzymywaniu gości/O przyjmowaniu i traktowaniu gości”. Niestety, Autorzy opublikowali tylko te dwa rozdziały, nie argumentując, dlaczego zdecydowali się odrzucić pozostałe. Poprzestali jedynie na stwierdzeniu, że rozdział 6 *O zatrzymywaniu i utrzymywaniu gości* był wykorzystywany politycznie przez XIX-wiecznych słowackich działaczy patriotycznych (s. 383, przy czym należy zaznaczyć, że rozdział ten w ogóle nie wspomina o Słowianach).

Pierwszym „właściwym” węgierskim dziełem hagiograficznym jest *Żywot świętych pustelników [Andrzeja] Świerada* *wyznawcy i Benedykta* *mnicha autorstwa Maurusa biskupa pięciokościelskiego* (s. 389–403), najstarszy węgierski żywot napisany przed 1070 r. Utwór idealnie wpisuje się w myśl przewodnią recenzowanego tomu, ponieważ opisuje losy polskiego mnicha, Świerada (Andrzeja), który za panowania św. Stefana przybywa na Węgry i tam praktykuje ascezę razem ze swoim uczniem Benedyktem. Podstawą do publikacji była edycja przygotowana przez Stanisława Pietrzaka<sup>9</sup>, z tą jednak różnicą, że Autorzy zamiast klasycznej przyjęli grafikę średniowieczną, co jest słuszną decyzją.

Następnie Autorzy opublikowali trzy żywoty św. Stefana, tj. mniejszy, większy oraz legendę pióra biskupa Hartvika. Zwięźle, ale wyczerpująco przedstawili okoliczności powstania utworu, opierając się na przemysleniach Gábora Thoroczskaya<sup>10</sup>. Komentarza wymaga jednak interpretacja utworu Hartvika. Autorzy sugerują, że ukazuje on Stefana jako „męża stanu ściśle współpracującego z Kościołem, z którego ramienia zyskał władzę apostolską nawracania pogan i budowy struktur kościelnych” (s. 408). Przytoczone zdanie nie tylko jest pełne anachronizmów (jak np. „mąż stanu”), ale też wypacza myśl Hartvika, który ukazał węgierskiego króla jako prawdziwego apostoła, przewyższającego w tej mierze papieża („apostolicus” vs. „merito Christi apostolus”, s. 427), od którego Stefan pozostaje faktycznie niezależny. To już jest jednak materiał na dłuższą polemikę naukową. Wracając zaś do publikacji, Autorzy wybrali ekscerpty z *Legendy większej* (s. 412–418), które ukazują przede

<sup>7</sup> *Dwa teksty do historii Węgier i Tatarów w XIII wieku*, tłum. G. Wodzinowska-Taklińska, oprac. L. Krzywiak, St. Hist., 31, 1988, z. 2, s. 281–306.

<sup>8</sup> *Książeczka nauk moralnych króla świętego Stefana*, tłum. E. Cygielska, w: *Testament świętego Stefana. Przestrogi i statuty*, oprac. E. Cygielska, T. Worowska, Warszawa 2004, s. 25–39.

<sup>9</sup> S. Pietrzak, *Podstawowe źródła do żywota św. Świerada – omówienie i teksty*, w: *Święty Świerad i jego czasy. Materiały z sympozjum naukowego w Tropiu, 10–11 lipca 1998*, red. S. Pietrzak, Nowy Sącz 2001, s. 291–313.

<sup>10</sup> G. Thoroczskay, *Szent István legendái a 19–20. századi tudományos kutatások fényében*, w: *Ernst-kódex (Oszk, Cod. Lat. 431): Tanulmánykötet*, red. B. Déri, Budapest–Pannónia 2016, s. 51–82.

wszystkim wkład czeskich misjonarzy w chrystianizację Węgier, a także rozdziały z dzieła Hartvika (s. 419–429) opisujące narodziny króla, nieudane polskie poselstwo do Rzymu czy ustanowienie arcybiskupstwa w Kalocsy. Zapowiedziano też nową edycję *Legendy św. Stefana* autorstwa Hartvika, przygotowywaną przez Instytut Sławistyki PAN. Częściowe efekty prac można już śledzić w omawianym tomie, ponieważ wykorzystano roboczą wersję przyszłej publikacji, uwzględniającej rękopis z Seitz<sup>11</sup>.

Na podstawie dzieła Hartvika powstała *Kronika węgiersko-polska* (*Chronica Hungaro-Polonica/Chronicon Hungaro-Polonicum*, s. 431–489). Umieszczenie jej pośród hagiografii z początku może wydawać się niezrozumiałe. Sam na miejscu Redaktorów opublikowałbym dzieło raczej w pierwszym zeszycie tomu, poświęconej utworom kronikarskim, ale uważam ich decyzję za usprawiedliwioną, ponieważ utwór przejawia pewne elementy typowe dla tego gatunku literackiego (szczególnie w krótszej redakcji). Należy zwrócić uwagę, że w gronie Wydawców recenzowanego tomu był R. Grzesik, który wniósł nieoceniony wkład w studia nad tym utworem. We wprowadzeniu do tekstu źródłowego możemy zapoznać się ze skrótem jego najnowszych poglądów na czas, miejsce i okoliczności powstania utworów, które w kilku kwestiach uległy zmianie od edycji *Kroniki* z 2003 r.<sup>12</sup> Na podstawie tegoż wydania przygotowano też obecną publikację, dokonując nieznacznej korekty tłumaczenia sprzed 20 lat.

Ostatnim opublikowanym dziełem hagiograficznym są ekscerpty z *Legendy św. Gerarda biskupa* (*Legendae sancti Gerardi episcopi*, s. 491–514). Autorzy posłużyli się wydaniem Imre Madzsara z 1938 r.<sup>13</sup>, nie mając dostępu do edycji z 2023 r.<sup>14</sup> Wybrali rozdziały opisujące przybycie Gerarda na Węgry, węgierski podbój państwa Ajtonya czy też pogańskiego powstania na Węgrzech, pomijając jednak męczeństwo Gerarda z rąk buntowników, co jest dla mnie dość niezrozumiałą decyzją. Pewną rekompensatę stanowi rozdział 28, napisany na przełomie XIV i XV w., relacjonujący kult Gerarda przez Elżbietę Łokietkównę.

Utworem zamykającym zeszyt 1a jest *Mowa pogrzebowa i błaganie* (*Halotti beszéd és könyörgés*), najstarszy węgierski tekst ciągły, napisany najprawdopodobniej w latach 1192–1195. Składa się z pogrzebowego kazania oraz modlitwy. Wydawcy słusznie zdecydowali się opublikować utwór aż w czterech postaciach, tj. transliteracji, transkrypcji, a także w przekładzie na współczesny język węgierski i polski. Zabieg ten ułatwia analizę tekstu oraz pozwala śledzić zmiany, jakie na przestrzeni wieków zaszły w języku węgierskim.

Drugi zeszyt Autorzy poświęcili na słownik biograficzno-geograficzny (s. 9–448). Badacze, którym nieobca jest tematyka arpadzkich Węgier, mogą upatrywać w nim następcę *Korai magyar történeti lexikon (9–14. század)*<sup>15</sup>, napisanego pod redakcją Gyuli Kristó leksykonu pojęć ze średniowiecznej historii Węgier. Jednakże recenzowany zeszyt uzupełnia tę pozycję o odniesienia do publikacji powstałych na przestrzeni ostatnich 30 lat, a przede wszystkim znosi barierę językową, która mogła odstraszać rodzimych historyków. Tym samym polski czytelnik uzyskał wgląd w biogramy węgierskich władców oraz informacje o poszczególnych miejscowościach, które wcześniej były trudno dostępne. Oprócz słownika w zeszycie ukazały się również historyczne mapy wraz z ich wykazem (s. 449–459), a także uproszczone drzewo genealogiczne Arpadów wspomnianych w słowniku (s. 460).

Zeszyt 1a jest dosyć nierówny pod względem poziomu. Zaslugą Autorów było przygotowanie tłumaczeń źródeł, które nie doczekały się go do tej pory lub wymagały ponownego przekładu (np. *Księżeczka nauk moralnych*). Niestety, kilka nietrafionych decyzji redakcyjnych negatywnie wpływa na całość zeszytu. Mam tu na myśli przede wszystkim porozrzucanie rozdziałów *Kroniki* Szymona oraz pominięcie pojedynczych rozdziałów *Kompozycji*, które tworzą niepotrzebne przerwy narracyjne. Można więc czuć pewien niedosyt, gdy ponownie opublikowano w całości utwory już znane polskiemu czytelnikowi, tylko nieznacznie korygując ich przekład, a dzieła do tej pory niewydane po polsku zostały przetłumaczone jedynie częściowo. Natomiast zeszyt 1b, tj. słownik pojęć, uważam za cenny wkład Autorów w rozwój badań nad średniowiecznymi Węgrami, który może być użyteczny dla osób zajmujących się Europą Środkową w danym okresie.

Maciej Stachowicz  
Warszawa

**Jacek Krochmal, *Peryferyjna eparchia. Prawosławna diecezja przemyska do roku 1596*, Archiwum Główne Akt Dawnych, Warszawa 2024, ss. 1310, il.**

Na początku 2025 r. ukazała się praca autorstwa długoletniego pracownika Archiwum Głównego Akt Dawnych, dr. Jacka Krochmala. Jest ona poświęcona najstarszym dziejom prawosławnej diecezji przemyskiej. Autor ramy chronologicznej zamknął na 1596 r., sięgając w razie potrzeby do późniejszych dziejów eparchii. Takie ograniczenie wydaje się słuszne. Nie można zapominać, że formalny kres istnienia prawosławnej diecezji przemyskiej położyło przystąpienie w 1691 r. jej hierarchii

<sup>11</sup> L. Nagy Szelestei, *A seitz legendárium Szent-István-legendája*, „Magyar Könyvszemle”, 107, 1991, z. 1–2, s. 1–19.

<sup>12</sup> *Żywot św. Stefana, króla Węgier, czyli kronika węgiersko-polska*, tłum. i koment. R. Grzesik, Warszawa 2003.

<sup>13</sup> *Legenda sancti Gerardi episcopi*, wyd. I. Madzar, w: *Scriptores rerum Hungaricarum*, t. 2, red. I. Szentpétery, Budapest 1938, s. 461–506.

<sup>14</sup> *De sancto Gerardo episcopo Morosenensi martyre Regni Ungariae* (*Legenda maior*). *On Saint Gerard Bishop of Marosvár and Martyr of the Kingdom of Hungary (Major Legend)*, w: *Sanctitas principium. Sancti reges, duces, episcopi et abbates Europae Centralis (saec. XI–XIII)*, red. I. Csepregi, G. Klaniczay, Budapest 2023, s. 267–336.

<sup>15</sup> *Korai magyar történeti lexikon (9–14. század)*, red. G. Kristó, Budapest 1994.



Innocentego Winnickiego do unii, niemniej już samo powstanie Kościoła unickiego spowodowało wyraźne zmiany w polityczno-społecznym otoczeniu, a ostra rywalizacja między oboma wyznaniem odciskała wyraźny ślad na funkcjonowaniu struktur cerkiewnych. Rozszerzenie ram chronologicznych mogłoby więc zniekształcić otrzymane przez Autora ustalenia i wyniki.

Ta monumentalna praca (ponad 1300 stron!) podzielona jest na dwie części, z których każda dzieli się dodatkowo na trzy rozdziały. Pierwsza część (*Na zachodnim krańcu metropolii kijowskiej*) to obszerne przedstawienie tła historycznego, aby ułatwić czytelnikowi zrozumienie procesów, którym podlegał obszar diecezji przemyskiej. Rozdział pierwszy stanowi zarys jej dziejów do połowy XVI w. Autor dokonał tu krytycznej analizy początków eparchii, słusznie odrzucając występujące w literaturze poglądy o jej rzekomym powołaniu jeszcze w X w. lub nawet w czasach misji metodiańskiej i datując to wydarzenie na okres między 1187 a 1219 r. Rozdział uzupełnia analiza wiarygodności wzmianek o najstarszych hierarchach eparchii.

Niezwykle interesujące są rozważania o położeniu prawnym prawosławia na tym obszarze. J. Krochmal wydzielił tu trzy okresy. Pierwszy (do 1340), gdy za panowania książąt ruskich Kościół prawosławny miał status wyznania panującego. Drugi, gdy po przyłączeniu obszaru eparchii do Korony utworzono katolicką diecezję i oba Kościoły rywalizowały o pozycję (1341–1412). Trzeci okres to czas po 1412 r., gdy Kościół prawosławny stał się wyznaniem drugorzędnym, co objawiło się m.in. przekazaniem katolikom katedralnej cerkwi zamkowej w Przemyśle.

Drugi rozdział poświęcono opisowi struktur eparchii przemyskiej, m.in. jej granicom oraz namiestnictwom (protopopiom). Bardzo cennym osiągnięciem jest próba rekonstrukcji sieci parafialnej w diecezji do końca XVI w. Próba ta była niezbędna, gdyż dotychczasowe opierały się głównie na źródłach skarbowych z ziemi przemyskiej, nie uwzględniając chociażby faktu, że granice diecezji wykraczały poza granice ziemi. Znacznie rozszerzona została również baza źródłowa poszukiwań (m.in. o Metrykę Koronną czy księgi sądowe). Wynikiem tych badań stało się niemal podwojenie liczby znanych parafii (łącznie do 1074).

Następnie omówiona została specyfika parafii, proces fundacji oraz uposażenia. Badania J. Krochmala potwierdziły, postulowaną już wcześniej w literaturze, tezę o widocznych różnicach między parafiami w południowej części Rzeczypospolitej a tymi z diecezji położonych w północnej części (np. w Wielkim Księstwie Litewskim). O ile w tych pierwszych przeważały parafie, których okręg parafialny obejmował najczęściej jedną wieś lub (rzadziej) dwie, to w tych drugich były to głównie parafie wielowioskowe. Podobne różnice dotyczyły uposażenia. W diecezji przemyskiej praktycznie nie zdarzały się parafie o uposażeniu większym niż 1 włóka (s. 175), podczas gdy np. na obszarze Wielkiego Księstwa Litewskiego za niezbędny standard uważano 2 włóki.

Cenna dla badań nad najstarszymi dziejami Kościoła prawosławnego jest analiza wzmianek o najważniejszych świątyniach w diecezji. Autor dokonał tu krytycznego przeglądu źródeł dotyczących ich początków, skupiając uwagę na cerkwiach w ośrodkach miejskich (Przemyśl, Drohobycz, Stryj, Sanok, Sambor, Stara Sól, Jarosław i in.) oraz na najważniejszych monasterach. W wielu przypadkach pozwoliło to na podważenie przyjętych w literaturze ustaleń.

Krótki fragment poświęcono wezwaniom prawosławnych świątyni. Autor zrezygnował z próby ich dokładnego statystycznego oszacowania, co uważam za słuszny krok. Większość XVI-wiecznych wzmianek źródłowych wskazuje na istnienie świątyni lub jej kapłana, nie wspominając o wezwaniu. Sięganie do danych późniejszych nie ma sensu, ponieważ znane są liczne przypadki zmiany patronatu. Autor odnotował brak wezwań uważanych za charakterystyczne dla Rusi, np. św. Włodzimierza, św. Olgi, św. Andrzeja czy św. św. Cyryla i Metodego.

Trzeci rozdział (*Mieszkańcy*) to omówienie społeczeństwa zamieszkującego teren eparchii. Nie podlega dyskusji, że było ono wieloetniczne, a skład procentowy poszczególnych grup zmieniał się w ciągu stuleci. Autor podkreśla wpływ osadnictwa i prawa wołoskiego na ekspansję prawosławia w kierunku zachodnim. Zauważa również wpływ wołoskich kniaziów na rozwój sieci parafialnej i dziedziczenie popostw. Widoczny staje się proces postępującej rutenizacji ludności wołoskiej, ale także przechodzenie jej elit do stanu szlacheckiego. W tym miejscu przedstawione zostały również rozważania o powstaniu grup zamieszkujących pas karpacki: Łemków, Bojków, Dolinian, Zamieszkańców i Hucułów.

Sąsiedowanie Polaków i Rusinów prowadziło do wytworzenia specyficznej tożsamości lokalnej. Omówiono ją na przykładzie m.in. Stanisława Orzechowskiego, którego ojciec był Polakiem, a matka Rusinką. Taka tożsamość wpływała również na postrzeganie innych w kategoriach swój-obcy i podziały te nie zawsze odzwierciedlały pochodzenie etniczne i religijne. Przykładem może być odrzucanie przez prawosławnych mieszkańców Sanoka Erazma Dubienieckiego jako „obcego” mimo pochodzenia z miejscowej, ruskiej ludności, ponieważ przystąpił on do unii. Odrębnie omówiono także mniejszości takie jak Żydzi, Ormianie, Tatarzy i Cyganie.

Druga część pracy dotyczy szczegółowych dziejów diecezji, w tym wydarzeń prowadzących do zawarcia na terenie Rzeczypospolitej unii lokalnej między dwoma największymi wyznaniem w państwie. W rozdziale czwartym (w obu częściach zachowano ciągłą numerację rozdziałów) Autor przedstawił kryzys, który panował w Kościele powszechnym w XV i początkach XVI w. Jak zauważył, dotyczył on również Kościoła katolickiego, a wiele problemów było wspólnych dla obu jego części (niewystarczające wykształcenie duchownych, niski poziom moralności, ingerencje władzy świeckiej). Skutkiem tego kryzysu w wypadku Kościoła zachodniego była reformacja. W przeciwieństwie do Kościoła prawosławnego, Kościół rzymski zdołał szybciej przeprowadzić reformy, które wzmocniły jego wewnętrzną organizację (sobór trydencki). Autor zwrócił także uwagę, że pewne różnice w pozycji prawnej powodowały, iż problemy w Cerkwi były nieco inne niż w Kościele zachodnim. Dotyczyło to np. znacznie większego wpływu władzy świeckiej (w tym kłótni).

Próby zreformowania Cerkwi podejmowano jeszcze przed unią, czego wyrazem były np. niektóre aspekty działalności władcy przemyskich. Największe zasługi położyli tu Laurenty Winnicki i Antoni Radyłowski. Za czasów tego pierwszego doszło do pożaru katedry przemyskiej i archiwum biskupiego, co spowodowało, że głównym zadaniem biskupa stała się odbudowa katedry i uzyskanie potwierdzeń praw przysługujących Cerkwi. A. Radyłowski kontynuował działania poprzednika.



Doprowadził do powstania Władycz – jurydyki biskupiej w Przemyślu, uzyskał prawo do budowy cerkwi w obrębie lokacyjnego Sambora oraz podjął starania o zwiększenie uposażenia biskupiego, walcząc równocześnie o odzyskanie utraconych dóbr.

Rządy jego następcy, Arseniego Brylińskiego, to okres wyraźnego osłabienia pozycji biskupstwa. Warto odnotować, że Autor częściowo łagodzi negatywny obraz hierarchy, gdyż jedną z głównych przyczyn kryzysu były problemy związane z uzyskaniem przez niego akceptacji szlachty, która zarzucała mu, że był urzędnikiem starosty przemyskiego Jana Tomasza Drohojewskiego.

Pierwszy okres po objęciu diecezji przez Michała Kopysteńskiego był próbą zahamowania negatywnych procesów z czasów poprzednika. Jednak na początkach rządów hierarchy piętno odcisnęły konflikty – z biskupem lwowskim Gedonem Bałabanem, który próbował przejąć władzę nad eparchią, oraz z bractwem cerkiewnym z Gródka.

Piąty rozdział poświęcono relacjom między prawosławnymi a katolikami w okresie przed unią. Autor zauważył, że źródła dotyczące tej tematyki należy rozpatrywać ostrożnie, gdyż oficjalna dokumentacja np. z synodów zawiera bardzo krytyczne stanowiska wobec konkurentów, ale w codziennych stosunkach zachowania nie były już tak jednoznaczne.

Ważne badawczo są rozważania dotyczące terminologii stosowanej wobec prawosławnych w źródłach łacińskich, m.in. sądowych. Często wynikało to z mniej lub bardziej udanych prób przeniesienia nazewnictwa występującego w instytucjach kościelnych na to funkcjonujące w Cerkwi, stąd np. określenia kryłosu jako kapituły. J. Krochmal polemizuje z występującą w literaturze tezą, że nazywanie świątyn prawosławnych synagogami było metodą umniejszenia roli Cerkwi przez porównanie ich do żydowskich bożnic. Według niego nie musiało to mieć w oczach ówczesnych obraźliwego charakteru, a wynikało ze stosowania terminu oznaczającego w szerszym znaczeniu świątynię i występującego w literaturze teologicznej z XV i XVI w.

Istotnym i bardzo widocznym w źródłach polem problemem było upośledzenie pozycji Rusinów w miastach. Z reguły nie mogli oni sprawować funkcji we władzach miejskich i działać w cechach, a nawet ograniczano im możliwość zamieszkiwania w obrębie miast lokacyjnych. Wypada zgodzić się z Autorem, że w większości przypadków te dyskryminujące działania miały podłoże przede wszystkim ekonomiczne, a religia była wykorzystywana jako pretekst do eliminacji konkurencji ze strony Rusinów.

Autor pokazał również, jak postawa właściciela majątku mogła wpływać na funkcjonowanie Cerkwi. Uczynił to na przykładzie m.in. Katarzyny Wapowskiej, która w swoich dobrach dynowskich odebrała cerkwie prawosławnym i przekształciła je w kościoły, czy Konstantego Ostrońskiego, który po otrzymaniu dóbr Jarosław znacznie wzmocnił pozycję tamtejszych prawosławnych, mocno ograniczając za czasów poprzednich właścicieli. Słusznym stwierdzeniem jest uwaga, że tolerancja religijna w Rzeczypospolitej (wynikająca m.in. z aktu konfederacji warszawskiej) tak naprawdę ograniczała się głównie do królewskiej. W dobrach szlacheckich i duchownych obowiązywała zasada *cuius regio, eius religio*.

Fragment pracy poświęcono także problemom danin pobieranych przez kapłanów od wiernych. Był to częsty powód sporów między duchownymi obu wyznań. Za główną przyczynę Autor uznał zmiany osadnicze wynikające m.in. z ekspansji osadnictwa wołoskiego w kierunku zachodnim i przejmowania gruntów, które wcześniej należały do katolików. Z czasem Rusini i Wołosi zaczęli oddawać je do macierzystej cerkwi, mimo pierwotnego przypisania ich do parafii katolickiej. Dodatkowym powodem nasilających się około połowy XVI w. problemów z uzyskaniem poboru mesznego i dziesięcin było szerzenie się idei protestanckich, co skłaniało część szlachty do odmowy ich oddawania, także od swoich poddanych. Kościół starał się zabezpieczać swoje prawa, m.in. pozyskując od władców potwierdzające przywileje, a część duchownych wprost uważała, że daniny należą się im ze wszystkich gruntów, które znajdują się na terenie ich parafii, niezależnie od wyznania ich posiadaczy.

Rozdział szósty (*Od unii powszechnej do unii lokalnej*) poświęcony jest inicjatywom, które doprowadziły do powstania Kościoła unickiego. J. Krochmal przedstawił te starania w kategorii długiego trwania: od soboru łyńskiego, przez zawarcie unii florenckiej i próby wdrożenia jej w Koronie i na Litwie, aż po wydarzenia z Brześcia z 1596 r. Takie spojrzenie pozwoliło zwrócić uwagę, na ile bieżące wydarzenia polityczne (np. zagrożenie tureckie) czy zmiany światopoglądowe miały wpływ na plany unijne wszystkich stron. Za jedno z największych osiągnięć unii florenckiej Autor uznał zaakceptowanie przez Kościół zachodni obrządku wschodniego jako równorzędnego z łacińskim, co miało wpływ na dalsze próby unijne.

Bardzo obszerny fragment pracy dotyczy negocjacji prowadzących do zawarcia unii. J. Krochmal dokonał w nim gruntownej analizy źródeł i literatury, a odnalezione nowe informacje pozwoliły mu m.in. na zdefiniowanie na nowo roli metropolity Michała Rahozy. Szczegółowo przedstawiono sam przebieg obu synodów w Brześciu. Autor stwierdził m.in., że od strony formalnoprawnej tylko synod unicki był zwołany prawidłowo (przez metropolitę i za zgodą króla).

Zawarta unia miała wpływ również na eparchię przemyską. Mimo że ostatecznie nie przystąpiła ona do unii, to struktury unickie zaczęły powstawać m.in. w ziemi sanockiej i kluczu muszyńskim biskupów krakowskich. Unia wpłynęła na poprawę pozycji władcy przemyskiego Michała Kopysteńskiego, który po jej zawarciu awansował do grona trzech najważniejszych osób w Kościele prawosławnym na obszarze Rzeczypospolitej (choć nie nastąpiło to od razu). J. Krochmal zredefiniował również jego obraz, ponieważ w literaturze jest on postrzegany niemal wyłącznie przez pryzmat wydarzeń związanych z unią, a marginalizowano kilkunastoletni okres jego administrowania eparchią.

Ważnym i cennym uzupełnieniem pracy są aneksy. Pierwszy zawiera zestawienie 1074 cerkwi, które Autor odnalazł w źródłach z XVI w. Drugi to wykaz placówek klasztornych istniejących na terenie diecezji. Ostatnie dwa aneksy to, odpowiednio, lista cerkwi parafialnych zanikłych do końca XVI w. lub o wątpliwym istnieniu oraz spis monasterów, których istnienie jest niepewne. Całość dopełnia zestaw 30 kolorowych ilustracji przedstawiających wybrane świątynie, zabytki i skany dokumentów.

Recenzowana praca została przygotowana bardzo starannie, a narracja prowadzona jest w sposób logiczny i uporządkowany. Także od strony językowej książka jest napisana dobrze, czyta się ją przyjemnie. Jest to o tyle ważne, że przy pracach o charakterze wybitnie źródłoznawczym, często przepełnionych bardzo szczegółową faktografią, nie zawsze jest to proste.

Dzieło J. Krochmala stanowi ważny wkład w badania nad dziejami Kościołów wschodnich w Rzeczypospolitej. Gruntowne i krytyczne analizy pozwoliły Autorowi na ustalenie szeregu nieznanych faktów i zaproponowanie nowych interpretacji.

Bardzo ważne było uwzględnienie dużej liczby nowych źródeł, w tym takich, do których badacze problematyki religijnej sięgają rzadziej, np. do ksiąg sądowych grodzkich i ziemskich.

Bardzo szerokie potraktowanie przez Autora tematu i liczne odniesienia do innych zagadnień sprawiają, że z pracą powinni zapoznać się nie tylko historycy zajmujący się badaniami dziejów religii na obszarze dawnej Rzeczypospolitej, ale również badacze średniowiecza i nowożytności, a nawet osoby sięgające np. do problematyki kształtowania się tożsamości na pograniczu, szeroko pojętej kultury czy nauk społecznych.

Andrzej Buczyło  
Instytut Historii im. Tadeusza Manteuffla  
Polska Akademia Nauk  
Warszawa

**Marcin Kuźmicki, *Studia nad filologicznymi i historycznymi edycjami średniowiecznych rot przysięg sądowych. W stronę interdyscyplinarnych wydań otwartych*, Biblioteczka Poznańskich Studiów Polonistycznych, Seria Językoznawcza, nr 61, Wydawnictwo Poznańskie Studia Polonistyczne, Poznań 2022, ss. 224**

Edytorstwo średniowiecznych źródeł pisanych, przeżywające ostatnio na gruncie polskim może nie renesans, ale na pewno okres większego niż jeszcze dwie dekady temu zainteresowania, dotyczy przede wszystkim krytycznych edycji historycznych, również na poziomie refleksji teoretycznej<sup>1</sup>. Dlatego też z wielkim zainteresowaniem należy przyjąć próbę włączenia się do dyskusji na temat zasad wydawania tekstów średniowiecznych ze strony językoznawcy, specjalizującego się w dziejach dawnej polszczyzny.

Autor ocenianej tu pracy, Marcin Kuźmicki, związany z poznańskim ośrodkiem badań nad dawną polszczyzną, już kilkakrotnie wypowiadał się na ten temat w mniejszych tekstach<sup>2</sup>. Mają one w znacznej mierze charakter polemiczny i dyskursywny. Nie inaczej jest z ocenianą tu książką, o której takim samym charakterze przekonuje nie tylko jej tytuł, ale i układ wewnętrzny oraz jego proporcje. Dzieli się ona bowiem na część wprowadzającą, składającą się z: *Wstępu* (s. 11–26), rozdziału 1: *Cele i metoda pracy* (s. 27–30), rozdziału 2: *W kręgu wielkopolskich rot sądowych z dwoma podrozdziałami* (*Edycje – rys historyczny*; *Stan badań – opis*, s. 31–35), rozdziału 3: *Podstawa materiałowa z dwoma podrozdziałami* (*Dobór materiału*; *Charakterystyka edycji*, s. 36–39) oraz rozdziału 4: *Pomiędzy historią a filologią z trzema podrozdziałami* (*Teksty jako źródło badań filologów i historyków*; *Odmienne podejście do źródła*; *W stronę wydania otwartego i interdyscyplinarnego*, s. 40–48). Zasadniczą częścią dzieła M. Kuźmickiego jest natomiast wybitnie polemiczny rozdział 5 pt. *Analizy* (s. 49–181), składający się z aż siedmiu podrozdziałów dotyczących: *Podziału zagadnień*, *Wyróżnień*, *Dwujęzyczności polsko-lacińskiej*, *Transliteracji i transkrypcji*, *Konwencjonalizacji zapisu*, *Rekonstruowania form – emendacji oraz Abrewiacji*. Przy czym niemal wszystkie z wymienionych podrozdziałów, poza pierwszymi dwoma, zostały przez Autora podzielone na mniejsze paragrafy dotyczące analizowanych przezeń zagadnień. Jego rozważania zamykają *Wnioski* (s. 182–193) oraz króciutkie *Zakończenie* (s. 195–197). Poza nimi w książce znajdujemy bibliografię źródeł archiwalnych, edycji źródłowych i literatury przedmiotu, indeks nazwisk oraz angielskie streszczenie.

W liczącej mniej niż 50 stron części wstępnej (*Wstęp* i rozdz. 1–4) M. Kuźmicki stara się wskazać cel swoich studiów (s. 11: „W książce skupiam uwagę na zagadnieniach związanych z wydaniem, tekstem oraz źródłem”; s. 12: „Potrzebne jest wskazanie obecnych ograniczeń wynikających z dotychczasowych rozwiązań edytorskich, co zostanie w niniejszej pracy ukazane na materiale wielkopolskich rot sądowych wydanych przez badaczy różnych dyscyplin naukowych”). Sporo uwagi poświęcił tam również dyskusji o metodyce wydawania źródeł, podkreślając różnice w podejściu historyków i językoznawców. Wykorzystał przy tym chyba kompletny zestaw nowszej i starszej literatury przedmiotu dotyczącej tej problematyki, zamieszczając bardzo obszerne cytaty z większości prac (będzie jeszcze o tym mowa dalej). W tej części pracy omówił również podstawę swoich analiz, tj. materiał źródłowy (polskie rotę przysięg sądowych zawarte w XIV- i XV-wiecznych księgach ziemskich kaliskich i poznańskich przechowywanych w Archiwum Państwowym w Poznaniu) oraz edycje krytyczne tego materiału, których wydawcami byli zarówno językoznawcy (Henryk Kowalewicz i Władysław Kuraszkiewicz oraz zespół językoznawców

<sup>1</sup> Zob. np. artykuły dotyczące projektów nowych edycji, a także propozycji metodycznych w zakresie wydawania źródeł historycznych zebrane w: *Editiones sine fine*, t. 1, red. K. Kopiński, W. Mrozowicz, J. Tandecki, Toruń 2017; *Editiones sine fine*, t. 2, red. K. Kopiński, J. Tandecki, Toruń 2021; *Editiones sine fine*, t. 3, red. T. Kałuski, K. Nabiałek, Katowice 2024.

<sup>2</sup> Zob. np. M. Kuźmicki, *Współistnienie języków w rotach przysięg sądowych*, „Slavia Occidentalis”, 70, 2013, nr 1, s. 75–85; tenże, *Wydanie wielkopolskich rot sądowych w świetle najnowszych ustaleń badawczych*, „LingVaria”, 10, 2015, nr 2, s. 205–219; tenże, *Problemy edytorstwa staropolskiego na przykładzie dawnych zapisek sądowych*, w: *Jak wydawać teksty dawne*, red. K. Borowiec, D. Masłej, T. Mika, D. Rojszczak-Robińska, Poznań 2017, s. 369–390; tenże, *Emendacje w tekstach średniowiecznych – problem ich interpretacji i edycji (na przykładzie zapiski sądowej z księgi ziemskiej poznańskiej II)*, „Linguistica Copernicana”, 17, 2020, s. 293–258; tenże, *O pewnej osobliwości w wydaniu kaliskich rot sądowych, która może się stać przestrogą dla badaczy oraz edytorów tekstów dawnych*, „LingVaria”, 16, 2021, nr 1, s. 85–98.

poznających młodsze pokolenia)<sup>3</sup>, jak i historycy (Kazimierz Kaczmarczyk i Karol Rzyński oraz Tomasz Jurek)<sup>4</sup>. Wskazał też starsze edycje tych źródeł. Tu także Autor zadeklarował się jako zwolennik internetowych i interdyscyplinarnych edycji otwartych, tj. takich, które zostaną opublikowane w sieci i można będzie je uzupełniać oraz zmieniać *sine fine* (s. 45–48). Jest jednak świadomy niebezpieczeństw płynących z ograniczeń technicznych wydań internetowych, które niezwykle często po wygaśnięciu finansowania grantowego zabezpieczającego miejsce na serwerach znikają całkowicie z obiegu naukowego (s. 47, 48).

W najobszerniejszym polemicznym i krytycznym rozdziale piątym M. Kuźmicki omówił dotychczasowe edycje rot poznających i kaliskich, porównując podejście językoznawców i historyków zgodnie z formularzem problemowym wyznaczonym przez podane wyżej tytuły podrozdziałów, zatem w zakresie, przypomnijmy, wyróżnień, dwujęzyczności polsko-łacińskiej, transliteracji i transkrypcji, konwencjonalizacji zapisu, rekonstruowania form – emendacji oraz abrewiacji. Swoje analizy ilustruje skanami oryginalnych źródeł oraz ich dawniejszych edycji. Autorowi nie podobają się dotychczasowe edycje zarówno językoznawców, jak i historyków. Recenzent ma wrażenie, że ci ostatni są krytykowani znacznie częściej. Wydaje się jednak, że krytyka ta (zarówno wydawców-językoznawców, jak i wydawców-historyków) jest nie do końca sprawiedliwa. M. Kuźmicki nie bierze bowiem pod uwagę tego, że historycy i językoznawcy kierowali się zupełnie innymi celami. Ci pierwsi wydawali pełne źródła historyczne (całe księgi ziemskie), składające się z kilku tysięcy zapisów przede wszystkim łacińskich, z niewieloma zapiskami w języku polskim. Wydanie tych ostatnich z natury rzeczy musiało zostać podporządkowane edycji materiału większościowego, tj. zapisów łacińskich, i konwencji edytorskiej, które obowiązywały w konkretnym czasie. Językoznawcy z kolei wydawali tylko wybór z całości źródła, składający się z materiału szczególnie ich interesującego. Także oni byli ograniczani obowiązującymi w konkretnym czasie konwencjami. Mocno wypada jeszcze podkreślić, że wcześniejsi wydawcy edycji krytykowanych przez Autora dysponowali niepomnie mniejszymi niż współcześnie technicznymi możliwościami dotyczącymi typografii.

Za uchybienie w analizach M. Kuźmickiego należy uznać również generalizacje jego wniosków na podstawie naprawdę zbyt wąskiego zakresu błędów, zwykłych pomyłek i niejednoznaczności edycji, określanych przezeń wyrażeniami „zdradami” (np. s. 52, 90, 95, 126, 130). Wszyscy z krytykowanych przezeń wydawców operowali bowiem na bardzo obszernym materiale źródłowym i nie mogli w tak „analityczny” sposób jak M. Kuźmicki zatrzymywać się przy każdej zapisce z tekstem polskiej rot.

Zdarza się także, że i krytykujący popełnia błędy, tak jak mylny odczyt wyrazu *secundus*, który w książce został oddany jako *scundus* (!), co pozwala zweryfikować skan zamieszczonego oryginału zapiski (s. 113, 115).

Kolejnym istotnym uchybieniem analizy Autora wydaje się włączenie do nich jako osobnego podmiotu sieciowego wydania e-ROThA, które wszak w zakresie odczytów zostało oparte na dawniejszej edycji H. Kowalewicz i W. Kuraszkiewicz.

Wypada także wskazać, że pomimo przeprowadzenia tak szczegółowych analiz sam M. Kuźmicki jest bardzo sceptyczny wobec możliwości zaadaptowania jednej z istniejących konwencji wydawniczych (językoznawczej i historycznej) do satysfakcjonującej edycji rot sądowych, czemu wprost daje wyraz we *Wnioskach*<sup>5</sup>. W rozsianych po analizach propozycjach, które konkluzję znalazły dopiero także we wspomnianej części ocenianych studiów, Autor domaga się nowego typu edycji źródłowej, w której zostaną uwzględnione: jej otwarty i sieciowy charakter, niemodernizowanie pisowni wydawanych tekstów (zarówno w zakresie rozdzielnosci wyrazów, majuskuł, jak i interpunkcji), niezwykle ostrożnego wprowadzania emendacji przez wydawców (dotyczy to również rozwiązywania skrótów w nawiasach okrągłych), bardzo ścisłego odzwierciedlania rozwiązywanych abrewiacji (poprzez umieszczanie brakujących liter w górnym indeksie odczytu), oddawania oryginalnych znaków przestankowych. Wszystko to razem wzięte ma doprowadzić do tego, że – zdaniem M. Kuźmickiego – nie tylko tekst zostanie oddany wierniej niż w dotychczasowej (zwłaszcza historycznej) konwencji edytorskiej, ale poprzez ukazanie oryginalnego *decorum* źródła umożliwi pokazanie różnicowania rąk pisarskich już na poziomie edycji.

W związku z tym należy wyrazić zdziwienie, że Autor w ocenianej książce nie zaproponował własnej dłuższej niż dwie zapiski (s. 96, 147) autorskiej propozycji zasad takiej edycji źródłowej. Na wewnętrznym skrzydełku przedniej okładki figuruje wprowadzenie tajemnicza informacja z kodem QR, że może ona zawierać „więcej, niż widać na pierwszy rzut oka” oraz sugestią zainstalowania popularnej aplikacji społecznościowej, jednak recenzent jako miłośnik treści drukowanych na papierze oraz przeciwnik kryptoreklamy wolałby jednak tak znakomicie ukrytą propozycję edycji zobaczyć w książce, skoro i tak została wydrukowana. Dodajmy jeszcze, że taką decyzję Autora, o ile istotnie chodzi tu o jego własną propozycję edycji, należy ocenić co najmniej jako badawczo nieprofesjonalną. Pozostaje nam zatem autorska propozycja („Spróbujmy zatem przedstawić tekst łaciński w sposób możliwie najwierniejszy rękopisowi”) zawarta na s. 96, którą z pewnymi zmianami (zastosowałem inne symbole edytorskie potwierdzające skreślenie [ ] oraz nieco inną gwiazdkę, za co proszę Autora o wybaczenie), prezentujemy poniżej:

«causa» \*Iarandi de Baworowo et Martini  
de Vitcowo  
\*Item \*Iarandus testes p<sup>o</sup>ducit de Ba

<sup>3</sup> *Wielkopolskie rotę sądowe XIV–XV wieku*, t. 1: *Roty poznające*, 4: *Roty kaliskie*, wyd. H. Kowalewicz, W. Kuraszkiewicz, Poznań–Wrocław 1959–1974; e-ROThA, <<https://rotha.ehum.psnc.pl>> [dostęp: 27.11.2024].

<sup>4</sup> *Księga ziemna poznańska 1400–1407*, wyd. K. Kaczmarczyk, K. Rzyński, Poznań 1960; *Księga ziemna kaliska 1400–1409*, wyd. T. Jurek, Poznań 1991.

<sup>5</sup> S. 184: „Na podstawie przeprowadzonych analiz i porównań wydań wielkopolskich rot sądowych można powiedzieć, że niemożliwa jest prosta adaptacja którychkolwiek zasad wydawania tekstów czy źródeł średniowiecznych na grunt innej dyscypliny (mam tu na myśli przede wszystkim dwie tradycje edytorskie: historyczną i filologiczną). Konieczne staje się zatem wskazanie ograniczeń wynikających z podjęcia określonych decyzji, by móc w przyszłości wprowadzać stosowne rozwiązania edytorskie”.

worowo cont<sup>a</sup> Martinu<sup>m</sup> de Witcowo  
 \*P<sup>ri</sup>m<sup>us</sup> Sandziuogius Psar<sup>l</sup>ky / S<sup>e</sup>c<sup>und</sup>us  
 Bodzantha Gorzeczk<sup>y</sup> Tercius Adam  
 Welsenky / Q<sup>uart</sup>us Wincencius \*Krzestko  
 wky / Q<sup>uint</sup>us Gnewomir<sup>us</sup> de \*Krzestkowky / Sext<sup>us</sup> Wincencius  
 Derflaus Swancin<sup>ky</sup> /  
 Rota q<sup>uod</sup> Bodzantha Gorzeczk<sup>y</sup>  
 et Sandziuogius \*Pfar<sup>l</sup>ky

Przy czym znak \* według propozycji M. Kuźmickiego dotyczy liter, które są „interpretowane jako majuskuły (P, K oraz I) zgodnie z konwencją”, a znaki / „odpowiadają znakom delimitacji tekstu” zastosowanym przez pisarza źródła (s. 96).

Jako użytkownik starszych i nowych edycji źródłowych (nie tylko wydanych przez historyków) nie potrafię ocenić tej propozycji pozytywnie. Nie jest ona bowiem w pełni oryginalna, ponieważ litery / i y, które w edycjach historyków są konwencjonalnie oddawane jako s i y, były stosowane już przez wydawców *Wielkopolskich rot sądowych*. Przejawiająca się w propozycji M. Kuźmickiego dbałość o niemal identyczne z tekstem oddawanie majuskuł, oryginalnych znaków delimitacji tekstu, podziału na wersy, wreszcie abrewiacji (poprzez oddawanie brakujących liter w górnym indeksie) czyni nadto tekst źródłowy bardzo trudnym i męczącym w odbiorze. Trudność odbioru tekstu potęguje się, jeśli zastosujemy jeszcze wyróżnianie majuskuł kolorem, co zdaje się Autor proponować w tekście zapiski ze s. 147 (której z powodów technicznych nie reprodukuje). Propozycja M. Kuźmickiego nie wpisuje się po prostu w *decorum* współczesnych polskich edycji źródłowych. Faktem jest oczywiście, że ogromna większość spośród nich została opracowana przez historyków i na potrzeby historyków, stąd mogą nie zaspokajać (co słusznie wielokrotnie podkreśla Autor) potrzeb językoznawców, do których sam się zalicza.

Oceniając książkę M. Kuźmickiego, nie można nie odnieść się również do jej niedostatków wynikających z założeń konstrukcyjnych przyjętych przez Autora. Jednym z nich jest nadmierne operowanie cytataми. We *Wstępie*, części ocenianych studiów najobficiej w nie zaopatrzonej, zajmują one 44% całości tekstu (140 wersów na 318 wersów całości). W kolejnych częściach książki także jednak znajdujemy strony, gdzie ich zdecydowana nadreprezentacja jest obecna (s. 41, 42, 43, 46, 106–108, 135, 186, 187). We współczesnym modelu pisarstwa naukowego taki „scholastyczny” zabieg nie może być oceniany inaczej jak dążenie do sztucznego rozdymania tekstu. Podobnie, w rozdziale głównym, poświęconym analizom, na aż 86 stronach (ze 133 stron całości) widnieją skany oryginalnych źródeł oraz dawniejszych edycji, często na całych stronach. Wydaje się, że to także można ocenić jako dążenie do sztucznego powiększania objętości. Uważam, że wnioskowanie Autora byłoby możliwe również bez wykorzystywania tych technicznych nowinek. Ale bez cytatów i skanów zaprezentowana przezeń w książce czysta treść wystarczyłaby co najwyżej na jeden obszerniejszy lub dwa krótsze polemiczne artykuły.

Finalna ocena książki M. Kuźmickiego jest bardzo trudna. Podjętą przezeń tematykę należy wprawdzie uznać za potencjalnie istotną. Nie napisał on jednak niczego nowego, o czym nie wiedzieliby i językoznawcy, i historycy korzystający z edycji źródłowych wydawanych zgodnie z odmiennymi konwencjami (tj. językoznawczą i historyczną). Nie zaspokajają one bowiem potrzeb zarówno jednych, jak i drugich. Swojej autorskiej propozycji takich interdyscyplinarnych zasad (już na poziomie edycji) Autor nie odważył się w książce przedstawić, poza dwiema zapiskami. Może lepiej byłoby, gdyby M. Kuźmicki, dysponujący zaawansowanymi umiejętnościami paleograficznymi, zajął się wprowadzaniem do obiegu naukowego nowych polskojęzycznych rot przysięg sądowych z ksiąg ziemskich i grodzkich spoza Wielkopolski. Na pewno wpłynęłoby to w bardziej znaczący sposób na postęp w badaniach nad rozwojem języka polskiego w późnym średniowieczu niż detalne dywagowanie nad błędami, pomyłkami i „zdradami” w dotychczasowych edycjach **tylko** wielkopolskich rot sądowych. W takiej potencjalnej edycji mógłby także dać własną wykładnię tego, jak powinno wyglądać interdyscyplinarne wydanie tej ciekawej kategorii źródeł pisanych.

Sobiesław Szybkowski  
 Instytut Historii  
 Uniwersytet Gdański

**Katalog pieczęci Jagiellonów, comp. by Martina Bolom-Kotari, Waldemar Chorańczewski, Miroslav Glejtek, Marcin Hlebionek, Vitaliy Perkun, and Piotr Pokora, ed. by Marcin Hlebionek, Folia Jagellonica. Fontes, vol. 46, Polskie Towarzystwo Historyczne – Towarzystwo Naukowe w Toruniu, Warszawa–Toruń 2024, 490 pp., ill**

While in numismatics, catalogues based on new classification principles and with extended content occasionally appear, in another subsidiary discipline, sphragistics, the publication of a comprehensive, classifying catalogue is always a cause for celebration. In 2024, a catalogue of the seals of the Jagiellonian dynasty was compiled in Toruń under the editorship of Marcin Hlebionek. Below, we present the volume and provide a brief overview of recent European research results related to



the Jagiellonian era. The topic is particularly timely, as the autumn of 2024 was especially intense for scholars studying the Jagiellonian period in Hungary, marked by a real wave of conferences. On 26–27 November, the Institute of Art History of the HUN-REN Research Centre for the Humanities organised a conference entitled “A Jagelló-kor kutatásának új megközelítései” [New Approaches to the Research of the Jagiellonian Period in Hungary].<sup>1</sup> On 2–4 December, the Public Collections Centre of the Hungarian National Museum organised a large conference entitled “A Jagelló-kor kutatásának új eredményei” [New Results in the Research of the Jagiello Period].<sup>2</sup> On 8–9 December, the conference “*Antemurale Christianitatis* – Közép-Európa és a Nyugat-Balkán, a Kereszténység Védőbástyái” [*Antemurale Christianitatis* – Central Europe and the Western Balkans, the Bastions of Christianity], was held in the Castle Garden Bazaar (Budapest), jointly organised by several institutions.<sup>3</sup>

Indeed, there has been a noticeable resurgence of interest in the Jagiellonian dynasty in recent decades. In Hungary, during the 2010s, researchers took a problem-oriented approach to a particular issue, devoting a volume of studies, a conference or a basic research project to it. Without aiming to give an exhaustive list, we have gathered some noteworthy results. Important source publications were published, such as the sources related to the first governorship of Stephen Bátori (2010),<sup>4</sup> the documentary archives of the Bátori family of Ecsed,<sup>5</sup> the documentary archives of the Szapolyai family (2012),<sup>6</sup> and the account book of the treasurer of the Kingdom of Hungary from the end of the fifteenth century (2019).<sup>7</sup> The conference “Keresztesekből lázadók. Tanulmányok 1514 Magyarországról” [From Crusaders to Rebels. Studies on 1514 Hungary] was organised in the Jósza András Museum in Nyíregyháza on 6 and 7 November 2014. Its volume was published a year later and, as the reviewer Elek Szaszko quoted the foreword of the volume, “the reader has in his hands a volume of historiographical value”.<sup>8</sup> The studies also provide insights into the domestic and international context of the Dózsa rebellion.<sup>9</sup> On 8 October 2021, the five-hundredth anniversary of the death of Thomas Bakóc was commemorated at the St. Adalbert Centre, the volume of which was published in 2024.<sup>10</sup>

Between 2012 and 2017, the Hungarian Scientific Research Fund (OTKA) project,<sup>11</sup> titled “Magyarország világi archontológiája 1458–1526” [Secular Archontology of Hungary 1458–1526], led by Richárd Horváth, shifted its focus to the period, following the path set by Pál Engel and Attila Zsoldos, and aimed to produce an indispensable companion to Hungarian medieval studies.<sup>12</sup> The “A XIV–XVI. századi magyar történelmi és irodalmi források Olaszország levéltáraiban és könyvtáraiban” [14th–16th-century Hungarian historical and literary sources in the archives and libraries of Italy], an OTKA research group<sup>13</sup> led by György Domokos, started its work in 2010, and thus the Vestigia Research Group was established. In 2015, the Central Fund of the Pázmány Péter Catholic University took over their support. In recent years, they published three volumes of studies<sup>14</sup> and digitised and entered into a database more than 3,100 items, including sources discovered in Milan, Modena, Mantua and elsewhere.<sup>15</sup> Among their conferences, it is perhaps worth highlighting the international conference entitled “A Pótól

<sup>1</sup> *A Jagelló-kor kutatásának új megközelítései. Művészettörténeti tudományos konferencia: Rezümék. New Approaches to the Research of the Jagiellonian Period in Hungary. Art History Conference: Abstracts*, eds B. Gulyás, Á. Mikó, HUN-REN BTK Művészettörténeti Intézet, Budapest 2024, <<https://real.mtak.hu/213894/>> [access: 15.04.2025].

<sup>2</sup> The conference program and the Hungarian and English abstracts of the presentations are available at: <[https://mnm.hu/sites/default/files/mnm\\_jagello\\_konferencia\\_absztrakt\\_fuzet\\_a5.pdf](https://mnm.hu/sites/default/files/mnm_jagello_konferencia_absztrakt_fuzet_a5.pdf)> [access: 15.04.2025].

<sup>3</sup> The conference program and the Hungarian and English abstracts of the presentations are available at: <[https://btk.pte.hu/sites/btk.pte.hu/files/2024-12/2411-0982-Mohacs-konferencia-programfuzet-A5-V2\\_Fin.pdf](https://btk.pte.hu/sites/btk.pte.hu/files/2024-12/2411-0982-Mohacs-konferencia-programfuzet-A5-V2_Fin.pdf)> [access: 15.04.2025].

<sup>4</sup> N.C. Tóth, *Politikatörténeti források Bátori István első helytartóságához (1522–1523)* [Political Historical Sources for the First Governorship of Stephen Bátori (1522–1523)], Budapest 2010.

<sup>5</sup> *Documenta ad historiam familiae Bátori de Ecsed spectantia I. Diplomata 1393–1540*, ed. N.C. Tóth, Nyíregyháza 2011.

<sup>6</sup> T. Neumann, *A Szapolyai család oklevéltára. I. Levelek és oklevelek (1458–1526)* [The Documentary Archives of the Szapolyai Family. I. Letters and Charters (1458–1526)], Budapest 2012.

<sup>7</sup> Id., *Registrum proventuum regni Hungariae. A Magyar Királyság kincstartójának számadáskönyve (1494–1495)* [The Account Book of the Treasurer of the Kingdom of Hungary (1494–1495)], Budapest 2019.

<sup>8</sup> *Keresztesekből lázadók* [From Crusaders to Rebels], eds N.C. Tóth, T. Neumann, Budapest 2015. Rev.: E. Szaszko, “Századok”, 150, 2016, pp. 522–525. It is perhaps worth mentioning that in that year, a conference was also organised in Miercurea Ciuc on 5 June under the title *Dózsa György: Megemlékező-Ünnepi-Tudományos Konferencia* [George Dózsa: Commemorative-Festive-Scientific Conference], the volume of which was published two years later: *Dózsa. George György halálának 500. évfordulója alkalmából szervezett konferencia előadásai* [Dózsa. Proceedings of the Conference on the 500th Anniversary of the Death of György Dózsa], ed. I. Sarány, Csíkszereda 2016.

<sup>9</sup> Perhaps the most recent result of this research is: N.C. Tóth, *Dózsa György. Kultusz és történelem* [George Dózsa. Culture and History], Pécs 2024.

<sup>10</sup> *Bakóc Tamás emlékezete. Tanulmányok halálának 500. évfordulójára* [The Memory of Thomas Bakóc. Studies for the 500th Anniversary of his Death], eds T. Neumann, N.C. Tóth, Piliscsaba 2024.

<sup>11</sup> OTKA K 100749. About the project: R. Horváth, T. Neumann, N.C. Tóth, *Pontot az „i”-re. A Magyarország világi archontológiája című program múltja, jelene és közeli jövője*, “Turul”, 86, 2013, no. 2, pp. 41–52.

<sup>12</sup> The project has produced many other “by-products” and sub-research, but here are the two main companions: *Magyarország világi archontológiája 1458–1526: I. Főpapok és bárók* [The Secular Archontology of Hungary 1458–1526: I. High Priests and Barons], eds N.C. Tóth, R. Horváth, T. Neumann, T. Pálosfalvi, Budapest 2016; *Magyarország világi archontológiája 1458–1526: II. Megyék* [The Secular Archontology of Hungary 1458–1526: II. Counties], eds N.C. Tóth, R. Horváth, T. Neumann, T. Pálosfalvi, A.W. Kovács, Budapest 2017.

<sup>13</sup> OTKA K 81430. See <<https://btk.ppke.hu/vestigia-kutarcsoport-vestigia-2>> [access: 15.04.2025].

<sup>14</sup> *Vestigia – Mohács előtti magyar források olasz könyvtárakban* [Vestigia – Pre-Mohács Hungarian Sources in Italian Libraries], eds G. Domokos, N. Mátyus, A. Nuzzo, Piliscsaba 2015; *Vestigia II. Magyar források Itáliából* [Vestigia II. Hungarian Sources from Italy], eds G. Domokos, H. Kuffart, M. Szovák, Piliscsaba 2018; *Vestigia III. Italianista tanulmányok a magyar humanizmus és a tizenöt éves háború idejéről* [Vestigia III. Italianist Studies on Hungarian Humanism and the Fifteen Years’ War], eds G. Domokos, J.W. Somogyi, M. Szovák, Budapest 2020.

<sup>15</sup> See <<http://vestigia.hu/>> [access: 15.04.2025].

a Dunáig (Dal Po al Danubio) – Az Este-udvar és Magyarország kapcsolatának évszázadai (I rapporti tra la Corte Estense e l’Ungheria attraverso i secoli)” [From the Po to the Danube – Centuries of relations between the Este Court and Hungary], held on 7–8 May 2021. The presentations were also recorded and are available with subtitles on the Vestigia Research Group’s YouTube channel.<sup>16</sup> In 2020, an ambitious undertaking was supported by the National Research, Development and Innovation Office in the framework of the OTKA project entitled “A magyar királyi udvar személyi összetétele a Mátyás- és a Jagelló-korban (1458–1526). Életrajzi lexikon” [The Hungarian Royal Court in the Reign of King Matthias and the Jagiellonian Kings (1458–1526). A Biographical Encyclopedia], led by Tibor Neumann.<sup>17</sup> The first result of the project is a programmatic volume, published in 2024,<sup>18</sup> and the forthcoming almanac will be another milestone in the study of the Jagiellonian period.

We must also mention the research related to the five-hundredth anniversary of the Battle of Mohács in 1526. On 29 August 2015, the “‘Nekünk mégis Mohács kell...’ – Szimpózium a mohácsi csata évfordulóján” [“We still need Mohács...” – Symposium on the Anniversary of the Battle of Mohács] was held in the National Széchényi Library, the volume of which was published a year later.<sup>19</sup> Subsequently, the consortium of the Centre for Humanities of the Hungarian Academy of Sciences and the University of Pécs launched the project “Mohács 1526–2026: Rekonstrukció és emlékezet” [Mohács 1526–2026: Reconstruction and Memory] in 2018.<sup>20</sup> Among the numerous research results in this context, we will highlight here three volumes of studies focusing on military history and remembrance, and summarising the history of the Szapolyai family.<sup>21</sup> The “Mohács 500 csataterkutató” [Mohács 500 Battlefield Research] project was initiated in 2009 by the Janus Pannonius Museum in Pécs and the Military History Institute and Museum, to which the Institute of Archaeology of the Pázmány Péter Catholic University joined in 2016. In 2023, the Janus Pannonius Museum secured a significant grant for the project under Government Decision No. 1159/2023 (27 April 2023).<sup>22</sup>

Two excellent examples could be mentioned of how a given issue regarding the Jagiellonian period cannot be interpreted as a purely national historical problem, but must be discussed on an international level, in a foreign language. The OTKA research project entitled “Az 1515-ös bécsi fejedelmi találkozó forrásai és története” [Sources and history of the 1515 Princely Meeting in Vienna], led by István Tringli, was carried out between 2012 and 2017.<sup>23</sup> The basic research explored the political history of the Habsburg-Jagiellonian double marriage treaty of 1515 and the related meeting of sovereigns, known as the First Congress of Vienna. In April 2015, a three-day scientific conference titled “Wiener Kongress 1515. Wendepunkt Mitteleuropas. Jagiellonen und Habsburger” was held in Vienna with the participation of Austrian, Hungarian, Polish, Czech, and Slovak researchers. A virtual exhibition website was also created.<sup>24</sup> The conference proceedings were published in 2019.<sup>25</sup> Under the leadership of Attila Bárány, the “MTA-DE ‘Magyarország a középkori Európában’ Lendület Kutatócsoport” [MTA-DE “Hungary in Medieval Europe” Lendület Research Group] also endeavoured to join the bloodstream of international research. In July 2014, at the annual International Medieval Congress in Leeds, they organised a thematic panel titled “The Jagiellonian ‘Empire’ and European Diplomacy”, in collaboration with several foreign workshops. Then, on 10 and 11 April 2015, they organised an international conference at the University of Debrecen “Jagiellonians in Europe: Dynastic Diplomacy and Foreign Relations. Die Jagiellonen in Europa: Dynastische und Diplomatische Beziehungen”, where, in addition to Hungarian scholars, Polish, Czech, Croatian, Slovak, English, and German researchers also gave presentations. The conference proceedings were published in 2016.<sup>26</sup>

The Jagiellonians are regarded across Europe as one of the leading royal dynasties of the Renaissance era, ruling over territories that comprise fourteen modern states. The Jagiellonians, who originated from the medieval Grand Duchy of Lithuania, became kings of Poland, Bohemia, and Hungary; the Jagiellonian brides were important figures at the courts of Sweden, Austria, and other countries. In 2010, the volume *Hofkultur der Jagiellonendynastie und verwandter Fürstenhäuser* was

<sup>16</sup> See <<https://www.youtube.com/channel/UCiRPcg56EGdCj4My1Gzrfug>> [access: 15.04.2025].

<sup>17</sup> OTKA K 134690. The Biographical Encyclopedia is being published.

<sup>18</sup> „Királyi házunk népe”. *Királyi és királynéi udvartartás a középkor végén* [“The People of our Royal House”. The King’s and Queen’s Court at the End of the Middle Ages], ed. T. Neumann, Budapest 2024.

<sup>19</sup> „Nekünk mégis Mohács kell...” II. Lajos rejtélyes halála és különböző temetései [“We still need Mohács...”. The Mysterious Death and Various Funerals of Louis II], eds G. Farkas, Z. Szebelédi, B. Varga, Budapest 2016.

<sup>20</sup> See <<https://www.mohacs.btk.mta.hu/>> [access: 15.04.2025].

<sup>21</sup> *Új korszak határán: az európai államok hadügye és hadseregei a mohácsi csata korában* [At the Dawn of a New Age: the Wars and Armies of the European States at the Time of the Battle of Mohács], eds J.B. Szabó, P. Fodor, Budapest 2019; *Több mint egy csata: Mohács. Az 1526. évi ütközet a magyar tudományos és kulturális emlékezetben* [More than a Battle: Mohács. The Battle of 1526 in Hungarian Academic and Cultural Memory], eds P. Fodor, S. Varga, Budapest 2019; *A Forgotten Hungarian Royal Dynasty: The Szapolyais*, eds P. Fodor, S. Varga, trans. G. Herczegh, Budapest 2020.

<sup>22</sup> Key volumes: *Eke mentén, csata nyomában. A mohácsi csata kutatásának legújabb eredményei* [Along the Plough, in the Path of Battle. Recent Findings from the Research on the Battle of Mohács], eds M. Haramza, G. Kovaliczky, G. Bertók, B. Simon, I. Galambos, A. Türk, Budapest 2020; *Mohács szimfónia. Tanulmányok a mohácsi csatával kapcsolatos kutatások eredményeiből* [Mohács Symphony. Studies from the Results of Research on the Battle of Mohács], eds S. Varga, A. Türk, Budapest 2022; *Elsüllyedt Mohács. Újabb tanulmányok a mohácsi csatával kapcsolatos kutatások eredményeiből* [Sunken Mohács. Recent Findings from the Research on the Battle of Mohács], ed. S. Varga, Budapest 2023; *Temetetlen Mohács. Az 1526. és az 1687. évi csata új kutatási eredményei* [Unburied Mohács. New Research Findings on the Battles of 1526 and 1687], ed. S. Varga, Budapest 2024.

<sup>23</sup> OTKA K 105916.

<sup>24</sup> See <<https://www.wienerkongress1515.at/>> [access: 15.04.2025].

<sup>25</sup> *Das Wiener Fürstentreffen von 1515. Beiträge zur Geschichte der Habsburgisch Jagiellonischen Doppelvermählung*, eds B. Dybaš, I. Tringli, Budapest 2019.

<sup>26</sup> *The Jagiellonians in Europe: Dynastic Diplomacy and Foreign Relations*, ed. A. Bárány, Debrecen 2016.

published as the sixth issue of the *Studia Jagellonica Lipsiensia* series, in which 28 studies were devoted to research on the dynasty. The monograph by Almut Bues (Deutsche Historische Institut Warschau), entitled *Die Jagiellonen. Herrscher zwischen Ostsee und Adria*, was published in German the same year.<sup>27</sup> A volume of studies entitled *Between Worlds: The Age of the Jagiellonians* was published in English by Peter Lang in 2013 as part of the series *Eastern and Central European Studies* in Frankfurt.<sup>28</sup> In 2013, the “Jagiellonians: Dynasty, Memory and Identity in Central Europe” research group was launched, funded by the European Research Council Starting Grant, under the leadership of Natalia Nowakowska at the University of Oxford.<sup>29</sup> Their primary objective was to highlight that the dynasty was international, yet it has hitherto been studied predominantly in a local context, from a national perspective. In 2019, their book *Remembering the Jagiellonians* was published by Routledge.<sup>30</sup> In 2024, Brepols published a new volume of studies titled *The Jagiellon Dynasty, 1386–1596*.<sup>31</sup>

Naturally, Polish national historiography has dealt with the topic in a variety of ways, including a spectacular virtual exhibition in English, “The Golden Age of the Jagiellonian Dynasty”, produced by Zakład Narodowy im. Ossolińskich in Wrocław.<sup>32</sup> While for many historians studying the history of the Kingdom of Hungary, the Jagiellonian period was just an episode, for many a rather unsuccessful one, Polish historians consider the two centuries of Jagiellonian rule, or at least the major part of it, a golden age. Considering that a significant part of the Polish royal seal usage dates back to the Jagiellonian period, this volume could therefore build on works focusing on the seals of the kings of Poland to a large extent. Three of these are well worth mentioning here; the first, without a doubt, by Marian Gumowski, one of the foremost authorities on Polish auxiliary sciences. Although he obtained his doctorate in numismatics, he also produced basic works on heraldry and sphragistics. He was the first to publish a catalogue presenting the seals of the kings of Poland.<sup>33</sup> The present volume takes as a point of reference the works of Zenon Piech, in particular his analysis of the heraldic programme of the Jagiellonians.<sup>34</sup> The third milestone is a catalogue published in 2015, based on the material of and published by the Central Archives of Historical Records in Warsaw, the institution with the largest archival holdings in Poland.<sup>35</sup>

The editor of the presented volume, Marcin Hlebionek, has been conducting research in the field of sphragistics for decades. He is a fellow at the Institute of History at the Nicolaus Copernicus University in Toruń. His current workplace is also his *alma mater*, where he graduated in 1998, obtained his PhD in 2002, habilitated in 2014, and has been a professor at the university since 2019. His main fields of expertise are historical auxiliary sciences, numismatics, heraldry and, of course, sphragistics. He has worked on important projects, including the *International Dictionary of Spragistics*,<sup>36</sup> the documents of the Peace of Brest of 31 December 1435,<sup>37</sup> and a volume presenting the seals of the kings and queens of Poland,<sup>38</sup> which can be considered preliminary research for this volume. An international team of authors has also contributed to the compilation of this volume. From Poland, Piotr Pokora (Adam Mickiewicz University in Poznań) and Waldemar Chorażyczewski (Nicolaus Copernicus University in Toruń), from the Czech and Slovak part, Martina Bolom-Kotari (University of Hradec Králové) and Miroslav Glejtek (Constantine the Philosopher University in Nitra), and – regarding the processing of the Eastern material – Vitaliy Perkun (Institute of History of the National Academy of Sciences of Ukraine in Kyiv) participated in the project.

The volume was published by the Polish Historical Society in collaboration with the Scientific Society in Toruń, both of which have a long history in the field. Each of these institutions added its own ISBN to the volume, making this the 46th issue in the *Folia Jagellonica. Fontes* series. The volume was editorially reviewed by the above-mentioned Zenon Piech, as well as by Sobiesław Szybkowski, lecturer at the University of Gdańsk, who was also the author and editor of several source publications.<sup>39</sup> The book is entirely in Polish. Given the significance of the Jagiellonians in Europe and their perception in the last decade (they were the rulers of the predecessors of many of today's countries, and the dominant dynasty in Central Europe), it would have been desirable to have at least an English or German translation of the introductory chapter, but it would also be helpful to read a description of the seals of the rulers enthroned (from a Polish point of view) abroad in one of the languages of international scholarship. However, we should quickly add that thanks to the language modules of artificial

<sup>27</sup> *Hofkultur der Jagiellonendynastie und verwandter Fürstenhäuser*, eds U. Borkowska, M. Hörsch, Ostfildern 2010; A. Bues, *Die Jagiellonen. Herrscher zwischen Ostsee und Adria*, Stuttgart 2010; review of the two volumes: P. Srodecki, “Zeitschrift für Ostmitteleuropa-Forschung”, 61, 2012, pp. 73–76.

<sup>28</sup> *Between Worlds: The Age of the Jagiellonians*, eds F.N. Ardelean, C. Nicholson, J. Preiser-Kapeller, Frankfurt a. M. 2013.

<sup>29</sup> The website of the research group, which has not been updated for a long time but is still available: <<https://www.jagiellonians.com/home>> [access: 15.04.2025].

<sup>30</sup> *Remembering the Jagiellonians*, ed. N. Nowakowska, London 2019.

<sup>31</sup> *The Jagiellon Dynasty, 1386–1596*, eds D. von Güttner-Sporzyński, M. Firth, R. Tomczak, M. Biniś-Szkopek, Turnhout 2024.

<sup>32</sup> See <<https://zlotaepoka.ossolineum.pl/en/>> [access: 15.04.2025].

<sup>33</sup> M. Gumowski, *Pieczęcie królów polskich*, Kraków 1910–1920; id., *Handbuch der polnischen Heraldik*, Graz 1969. Its numismatic bibliography: id., *Bibliografia numizmatyki polskiej*, Toruń 1967.

<sup>34</sup> Z. Piech, *Monety, pieczęcie i herby w systemie symboli władzy Jagiellonów*, Warszawa 2003.

<sup>35</sup> *Sigilla regum et reginarum Poloniae. Pieczęcie królów i królowych Polski ze zbiorów Archiwum Głównego Akt Dawnych*, Warszawa 2015.

<sup>36</sup> *Vocabularium internationale sigillographicum*, eds K. Müller, L. Vrtel, M. Hlebionek, V. Keresztes, Bratislava 2016.

<sup>37</sup> *Dokumenty pokoju brzeskiego między Polską i Litwą a zakonem krzyżackim z 31 grudnia 1435 roku*, eds A. Szweđa, M. Hlebionek, S. Szybkowski, J. Trupinda, R. Petrauskas, S. Polechow, Toruń 2021.

<sup>38</sup> *Pieczęcie królów i królowych polskich do 1572 r.*, eds J. Bonczkowski, D. Chyła, M. Hlebionek, M. Superczyński, Toruń 2020.

<sup>39</sup> Along with Marcin Hlebionek, he contributed to the publication of the seals of the 1435 Peace of Brest, and his publication of the charter can also be mentioned as an example: *Katalog dokumentów i listów królów polskich z Archiwum Państwowego w Gdańsku (Jan Olbracht i Aleksander Jagiellończyk)*, ed. S. Szybkowski, Gdańsk 2016.

intelligence, it has never been easier to overcome the language barriers.<sup>40</sup> Nevertheless, these algorithms can often make mistakes in terminology, which can compromise the diligent and precise work of publishers.

The first, introductory part of this hefty 490-page volume is written by the volume's editor, Marcin Hlebionek (pp. 9–83). The work is a thoroughly referenced treatise with more than 300 notes. In the first chapter, a brief overview of the research's history is provided, along with an explanation of the catalogue's structure and concept. From this, we learn that a total of 190 seals from the years 1379 to 1596 are described. Among them are the seals of the kings of Poland and the grand dukes of Lithuania (including the *typarium* of Jan Olbracht, no. 73), the seals of the Jagiellonians on the Bohemian and Hungarian thrones, the queens of Poland, Bohemia and Hungary, and the seals of the princes and princesses of Poland (including, for example, the seals of Silesian princes and ecclesiastical dignitaries, and the wives of foreign rulers), as well as the seals of the descendants of the dynasty, such as that of Jan of the Lithuanian Dukes, Bishop of Vilnius. The second chapter deals with the seals of the Polish-Lithuanian rulers of the dynasty. It covers the issues of seal usage, chancery, iconography, and heraldry, with a separate subsection dealing with forged seals. The third section is a chapter that showcases the seals of the Jagiellonian members who ascended to the thrones of the Czech and Hungarian kingdoms. Subsection 3.1.2. of this chapter begins with a summary of the seal usage of the rulers of Hungary, based mainly on the main sphragistic work of Lajos Bernát Kumorovitz and the catalogue of the seals of the Árpád kings by Imre Takács. Regarding King Vladislaus I of Hungary (also known as Władysław III of Poland), he notes that two Hungarian royal secret seals can be linked to him. He began using the first after his coronation in 1440, and the second was used in Buda from the summer of 1444. He accepts the assumption of the author of these lines<sup>41</sup> that the two seals were in parallel use from that time. Additionally, however, it refutes the postulation of Ferenc Dóry and Marian Gumowski that a third seal could also have existed: according to the confirmation clause, in the absence of the royal seal, it was not another royal seal but the seal of Palatine Lőrinc Hédervári that was impressed under the text of the charter.<sup>42</sup> He points out that Vladislaus I could not have had a great seal because he was not crowned with the Holy Crown, nor was it in his possession. The catalogue contains seven seals of King Vladislaus I/Władysław III, numbered 17–23, and his Hungarian royal seals are listed under numbers 21 and 22.

In the case of King Vladislaus II, the Author points out that, except for the gold seal, the Jagiellonian monarch used the same seals as King Matthias, continuing the same system. In the catalogue, the Bohemian and Hungarian-related seals of Vladislaus can be found under numbers 42–54. The volume mentions that Queen Isabella, the king's niece, reinstated and reused the second ring seal (no. 54) of the king in the 1550s. This is a rather unusual procedure; therefore, it is a pity that the catalogue does not include a picture of the copies identified in Vienna (1554) and in Chornik (1559).

The Author stresses that Louis II did not have a great seal. The catalogue describes the Hungarian and Bohemian secret and judicial seals under numbers 127–133. In the case of Louis II, the research on seal impressions not only led to the discovery of new ring seals (nos. 134–140), but also revealed a more complex picture of their use. The catalogue distinguishes between six different ring seals used during the king's reign, which can be divided into three groups: multi-field rings with a coat of arms, single-field rings with a coat of arms depicting the dynastic eagle, and a gem seal. Except for the latter, the King's ring seals with the coat of arms were designed in the same way: they depict the dynastic eagle, above which the letters "L(udovicus) R(ex)" are placed. The differences between them are due to the different depictions of the shield and the coat of arms; they are typically found on documents addressed to Hungarian-speaking recipients. The gem seal (no. 140) depicts a man's head with a radiant crown.

After analysing the seals of the two rulers of Hungary, the author examines the impressions of the queens of Hungary and Bohemia. This is perhaps the most significant benefit for us, as the Editors have done extensive archival research and were able to identify impressions that previous catalogues could not include images of. Among the wives of King Vladislaus II, we find two seals (nos. 58–59) of Barbara of Brandenburg (1464–1515), three (nos. 60–62) of Beatrice of Aragon (1457–1508) and two (nos. 63–64) of Anne of Foix-Candale (1484–1506) after each other. In the case of Louis II's wife, Maria Habsburg (1505–1558), the catalogue has collected all the seal impressions, i.e. also those that she used before her marriage as Princess of Castile and Archduchess of Austria (no. 144), as well as those she used as governor of the Habsburg Netherlands (nos. 149–153). A separate chapter is devoted to the analysis of the seals of Anna Jagellonica (1503–1547), sister of Louis II. As the wife of Ferdinand I, she became Queen of Germany, then Queen of Bohemia and Hungary. Previously, only one of her seals was known; however, this research has discovered five more (nos. 121–126).

In the fifth chapter of the introductory study, the Author examines the physical characteristics of the seals, including their shape, size, material and colour of the impression. Here, the seals of the sovereigns of Hungary and Bohemia appear on two more pages (pp. 78–80).

The catalogue itself is on pages 85 to 469. What complicates navigation is that, although the catalogue is presented in roughly chronological order, there is no index to direct the reader to the relevant pages by seal owners. Each catalogue item is identified by a Roman numeral. Enlarged colour photos are included of the fronts, and, if available, the backs as well. The size, the circumscription (indicating its resolution), the language of the circumscription and the font are given in separate

<sup>40</sup> This solution is particularly helpful when using the volume digitally, and the Editor has been kind enough to let the author of this review work with it. However, the PDF is not yet available for purchase or online.

<sup>41</sup> A. Novák, *Additions to the Itinerary and Seals of King Władysław I of Hungary in the Light of Recent Hungarica Research*, in: *The Jagiellonians in Europe: Dynastic Diplomacy and Foreign Relations*, ed. A. Bărány, Debrecen 2016, pp. 41–55 (at pp. 49–50).

<sup>42</sup> The charter in question: *Collectio Diplomatica Hungarica* DL 13653, <<https://adatbazisokonline.mnl.gov.hu/adatbazis/dldf>> [access: 15.04.2025].



lines. This is followed by a detailed description of the seal and the identification of any coat of arms. The listing of literature relating to the seal provides a thorough historiographical overview and/or additional information. This is followed by a more comprehensive analysis, focusing on the use of the seal in question and its chancellery observation. The archival identification number of all the originals found is listed along with the year or year range. This demonstrates that the collection was extended beyond Poland and included archives in Germany, Austria, Hungary, Romania, Slovakia, Ukraine, Sweden, the Netherlands, the Czech Republic, Latvia and Lithuania. The bibliography is located at the end of the volume, spanning pages 479–490, and presumably contains most of the important and relevant works.

In conclusion, the editing of the catalogue is extensive; it summarises the previous works on the seal material and adds its own results to it. It seems to be a timeless handbook, which, by its very nature, has a place on the shelves of Central European historians studying heraldry, sphragistics and numismatics. At the same time, it aligns well with the series of efforts that have aimed to better understand the history of the Jagiellonian dynasty in recent decades.

Ádám Novák

University of Debrecen “Hungary in Medieval Europe” Research Group

HUN-REN (Hungarian Research Network) – University of Debrecen “Military History of Medieval Hungary and Central Europe” Research Group

***Dokumenty pokoju brzeskiego między Polską i Litwą a Zakonem Krzyżackim z 31 grudnia 1435 roku***, wyd. Adam Szweda, Marcin Hlebionek, Sobiesław Szybowski, Janusz Trupinda, współudz. Rimvydas Petrauskas, Sergej Polechov, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2021, ss. 592

Pokój zawarty w Brześciu Kujawskim zamykał ponad ćwierćwiecze wojen Polski i Litwy z Zakonem Krzyżackim. Wystawione z tej okazji przez obie strony dokumenty miały więc szczególną wagę, którą zwiększa jeszcze okoliczność, że mamy do czynienia z pewnym zespołem tekstów, dobrze ilustrujących stronę dyplomatyczną rokowań, a na dodatek opatrzone je licznymi pieczęciami gwarantów z obu stron. Mają więc duże znaczenie zarówno dla historii politycznej, jak i dla dyplomatyki oraz sfragistyki. Są oczywiście dobrze znane historykom, ale, co może wydawać się paradoksalne, nie budziły większego zainteresowania. Uwzględnił je oczywiście Erich Weise w edycji traktatów krzyżackich, ale nie wszystkie, a niektóre tylko w postaci regestów<sup>1</sup>. Także po stronie polskiej wydano tylko dwa z dokumentów, przy czym jedna z tych edycji pochodzi jeszcze od Macieja Dogiela. Od dawna istniała więc na pewno pilna potrzeba nowego, poprawnego i kompletnego wydania tego zespołu przekazów – co nie dotyczy zresztą tylko konkretnego przypadku traktatu brzeskiego, ale właściwie wielu kluczowych dokumentów do dziejów państwa polskiego z XV w., zarówno traktatów międzypaństwowych, jak i wielkich aktów ustrojowych. Inicjatywę wydania dokumentów pokoju brzeskiego powitać zatem trzeba z wielką radością i zainteresowaniem.

Publikacja pomyślana została jako kompleksowe opracowanie dokumentów traktatowych. Nie chodzi o pojedynczy dokument, ale o cały zespół dokumentów powstałych w związku z zawarciem układu pokojowego. Nie chodzi też o samą edycję tekstów, ale również publikację wielkiego zespołu pieczęci oraz wyczerpujący komentarz dotyczący powstawania i znaczenia tych przekazów. Postawione zadanie było więc trudne i wielostronne. Realizacji podjął się kilkusobowy zespół badaczy, dobrany spośród najlepszych znawców problematyki w skali międzynarodowej. Już to uznać trzeba za spore osiągnięcie organizacyjne. Za charakterystyczną uznać trzeba obecność autorów z Litwy i Rosji, przy nieobecności kolegów niemieckich. Świadczy to o przesunięciu kierunków zainteresowań, a zarazem ilustruje naprawdę szeroki wymiar problematyki, niemieszczącej się w wąskich opłotkach spraw polsko-niemieckich. Na książkę składa się kilka zasadniczych części. Po przedmowie (s. 7–9), w której Adam Szweda bardzo krótko – i chyba, jak zobaczymy, zbyt krótko – wyjaśnia cały koncept wydawnictwa, otrzymujemy obszerne opracowanie wypadków politycznych, które doprowadziły do traktatu (s. 19–41). To pokazanie „drogi do «wieczystego pokoju»” (począwszy od poprzedniego układu zawartego nad jez. Mełno w 1422 r.) ma rangę samodzielnego studium. Przygotowane zostało przez Sergieja Polechova i Rimvydasa Petrauskasa, uwzględniających bardzo szeroką perspektywę stosunków środkowoeuropejskich, nie zawsze należycie docenianych przez polskich historyków. Potem następuje *Wstęp dyplomatyczny* napisany przez A. Szwedę (s. 43–58). Omawia on sam proces rokowań i powstawania dokumentów traktatowych, ich sigillacji i wymiany. Otrzymujemy ważne ustalenia chronologiczne (opieczętowanie i wymianę, dokonane ostatecznie 18 III 1436, planowano pierwotnie na koniec stycznia, a wyjaśnienia wymagała sama datacja dokumentów traktatowych datowanych *in vigilia Circumcisionis* 1436, niewątpliwie podług stylu *a Nativitate*), a także interesujące uwagi o domniemanych ekspedycjach zaginionych. W ogóle są to sprawy niezwykle ciekawe z punktu widzenia dyplomacji i dyplomatyki. Dalej zamieszczono *Wstęp sfragistyczny*, opracowany przez Marcina Hlebionka i Janusza Trupindę (s. 59–78). Zawiera on omówienie pieczęci wiszących przy poszczególnych dokumentach, najpierw ich „ogólną charakterystykę” (liczba, stan pierwotny), „aspekty formalne” (technika przywieszenia, układ, kolejność), a wreszcie prezentację według pewnych grup

<sup>1</sup> *Die Staatsverträge des Deutschen Ordens in Preußen im 15. Jahrhundert*, t. 1, wyd. E. Weise, wyd. 2, Marburg 1970, nr 179–181.

(pieczęcie władców, biskupów, rycerstwa, miast, urzędników krzyżackich itp.). Komentarze zwracają uwagę na wiele intrygujących problemów, jak np. rozbieżność pieczęci i listy gwarantów, z czym wiąże się też podwójne (a w jednym przypadku nawet potrójne!) przywieszenie odcisków tej samej pieczęci (widocznie użytej przez różne osoby, niemające pieczęci własnej). Nie wszystko przy tym da się jasno wytłumaczyć. Uwagi mają znaczenie dla sfragistyki w ogóle, tym bardziej że dokumenty brzeskie (zwłaszcza główny dokument strony polskiej z prawie 200 odciskami) przynoszą wyjątkowo bogaty materiał. Obydwa wstępy, dyplomatyczny i sfragistyczny, zawierają też odpowiednio omówienie zasad edytorskich. Nie jest to szczęśliwe rozwiązanie, bo sprawy te trochę giną, a w przypadku pieczęci zostały w dodatku rozbite (o czym niżej).

Potem otrzymujemy właściwą edycję, najpierw tekstów, potem pieczęci. Jej przedmiotem jest pięć dokumentów, wszystkie datowane w Brześciu 31 XII 1435. Są to: 1) dokument wstępny pełnomocników strony polskiej i 2) dokument wstępny pełnomocników strony krzyżackiej, niemal równobrzmiące w dyspozycji (s. 80–87); 3) osobny dokument pełnomocników polskich dotyczący uściślenia pewnych postanowień w sprawie losów Santoka i dodania jednego pominiętego artykułu (s. 89–91), przez Wydawców nazwany niezupełnie ściśle „santockim” (choć dotyczył przecież nie tylko tej kwestii); 4) dokument główny wydany pod imieniem króla i 5) jego odpowiednik ze strony wielkiego mistrza, znów zasadniczo zbieżne (s. 92–179). Dokumenty 1) i 2) nie były wcześniej drukowane, znane są tylko z publikowanych w kilku miejscach regestów (w tym u Weisego, t. 1, nr 179). Dokument 3) miał wydanie w *Codex epistolaris saeculi decimi quinti*, t. 2, nr 238. Dokument 4) był publikowany wielokrotnie, ale jeszcze w starych drukach, w epoce przedkrytycznej, a potem wydał go tylko Weise (t. 1, nr 181). Wreszcie dokument 5) znany był wyłącznie z publikowanych regestów. Zestawienie to pokazuje potrzebę ponownego, nowoczesnego udostępnienia tych tekstów. Dokumenty wstępne (1–2) i główne (4–5), ze względu na swe podobieństwo, wydane zostały w formie równoległej – na stronach parzystych dokument strony polskiej, na nieparzystych strony krzyżackiej. To na pewno dobre rozwiązanie. Teksty oddane zostały z wielką pieczołowitością (dokument santocki opracował S. Szybkowski, pozostałe zaś A. Szweda). Ponieważ w dokumentach wstępnych inserowane było w całości ustalone brzmienie dokumentów głównych, tych ostatnich nie drukowano dwukrotnie, ale wszystkie różnice (na ogół drobne) odnotowano w przypisach tekstowych do ich wydania. Nie starano się natomiast podawać odmianek licznych kopii, co oczywiście wydaje się zrozumiałe – ale pamiętać trzeba, że wśród tych kopii były też tłumaczenia na niemiecki i te warto było chyba jakoś pokazać. Przypisy rzeczowe przynoszą identyfikację miejscowości oraz osób (w tym przypadku chodzi przeważnie o odsyłacze do szerszej informacji, umieszczonej przy wydaniu pieczęci). „Identyfikacją i prozopografią” występujących ludzi zajął się S. Szybkowski i z tego trudnego zadania wywiązał się znakomicie.

Niejasna pozostaje przyjęta przez Wydawców numeracja tych pięciu przekazów. Mamy więc w wydaniu dokument polski nr 1 (wstępny), 2 (santocki) i 3 (główny) oraz dokumenty krzyżackie nr 1 (wstępny) i 2 (główny). Jest to podporządkowane pewnej zasadzie, ale niezręczne. Tym bardziej że w różnych miejscach pracy stosowane są też inne systemy. Mamy więc we wstępach odwołania do dokumentów polskich A I, II i III lub krzyżackich B I i II. Z kolei w części sfragistycznej mowa jest o dokumentach polskich I, III i III oraz krzyżackim I (czyli głównym, który w edycji tekstów miał nr 2). Sprawa nie ma zasadniczego znaczenia, bo przeważnie Autorzy i tak używają formuł opisowych (np. główny dokument strony krzyżackiej). Mamy jednak niepotrzebne zawikłanie, a można było wszystkie dokumenty ponumerować – tak jak to uczyniłem przed chwilą – w prostym ciągu od 1 do 5. Wytknę też niekonsekwencję w stosowaniu skrótów: edycja Weisego oznaczana jest właściwie jako SDO, ale na s. 96 jako *Staatsverträge*; wprawdzie to absolutny drobiazg, ale utrudnia jednak orientację w natłoku informacji o wcześniejszych publikacjach.

Jest wreszcie ważniejsza kwestia. Wydanie pięciu dokumentów robi wrażenie kompleksowej edycji całości przekazów związanych z pokojem brzeskim. W istocie mamy jednak do czynienia z selekcją, której zasad nigdzie nie wyjaśniono. Ze *Wstępu dyplomatycznego* A. Szwedu (s. 44, 49) można się wszak dowiedzieć o istnieniu dalszych materiałów do historii negocjacji brzeskich – zachowały się relacje i instrukcje krzyżackie<sup>2</sup>. Chyba warto było uwzględnić te przekazy w wydaniu. Osobny problem to wykorzystanie wspomnianych powyżej kopii niemieckich. Są wreszcie dokumenty układających się władców zapowiadające przestrzeganie postanowień traktatowych: króla datowany na 31 XII 1435 oraz mistrza datowany na 18 III 1436. Oba były już wprawdzie wydane, ale nie zwalniało to chyba obecnych Wydawców od ich uwzględnienia<sup>3</sup>. Dokumenty te, jak pokazuje choćby datacja, w integralny sposób należą do zespołu dokumentów traktatowych. Być może A. Szweda miał jakieś racje przemawiające za ich wyłączeniem, ale racje te należało wyłożyć. Bez tego pozostaje jednak odczucie pominięcia.

Edycja sfragistyczna (przygotowana przez M. Hlebionka i J. Trupinę, przy czym informacje o osobach pochodzą, należy rozumieć, od S. Szybkowskiego) ma postać katalogu pieczęci podawanych dla każdego dokumentu: wstępnego polskiego (s. 183–199, 9 odcisków), „santockiego” (s. 201–216, 12 odcisków), głównego polskiego (s. 217–415, 188 odcisków) i głównego krzyżackiego (s. 419–592, 162 odciski); przy wstępnym dokumencie zakonnym pieczęcie się nie zachowały. Przyjęty system skutkuje powtórzeniami (gdy te same pieczęcie wiszą przy różnych dokumentach), ale daje wyraźny obraz poszczególnych przekazów. Dla każdej pozycji otrzymujemy znakomitej jakości reprodukcję oraz notę ze szczegółowymi informacjami ujętymi w punktach: 1) identyfikacja właściciela pieczęci; 2) jej wymiary, materiał, przywieszenie; 3) legenda; 4) opis wyobrażenia; 5) uwagi; 6) wydania i literatura. Znaczenie tego katalogu, opracowanego nader starannie, a przynoszącego materiał przeważnie dotąd niepublikowany, jest nie do przecenienia. Mam jednak kilka uwag. Nie rozumiem, dlaczego tekst pkt. 5 oddawany jest kursywą (a cytowane tam opisy bibliograficzne z kolei czcionką prostą), co powoduje wizualne rozdręganie tekstu i wywołuje wrażenie oczopląsu. Ważniejsza jest sprawa szeregowania pieczęci w katalogu. Uwagi w tej sprawie

<sup>2</sup> Geheimes Staatsarchiv Preussischer Kulturbesitz w Berlinie-Dahlem, XX. Hauptabteilung, Ordensbriefarchiv, nr 7097, 7119, 7122, 7123.

<sup>3</sup> Dokument polski wydany został przez M. Dogiela, *Codex diplomaticus Regni Poloniae et Magni Ducatus Lituaniae*, t. 4, Vilnae 1764, nr 99; dokument krzyżacki przez Weisego, *Die Staatsverträge*, t. 1, nr 183.

umieszczone zostały nie we właściwym opisie zasad edycji (s. 77–78), ale na stronach działowych poprzedzających każdy z bloków poświęconych pieczęciom z kolejnych dokumentów (s. 183, 201, 217, 419); chyba nie każdy je tam znajdzie, tym bardziej że oddane są małą czcionką na szarym tle. W polskim dokumencie wstępnym i dokumencie santockim zachowano kolejność przywieszania na oryginalne, ale w przypadku najbogatszego zespołu pieczęci z dokumentów głównych – dla których wobec splątania sznurów nie sposób ustalić właściwej kolejności – uporządkowano je podług rangi dysponenta, różnie zresztą w przypadku dokumentu polskiego i krzyżackiego; np. pieczęcie rycerstwa pruskiego ułożono podług imion dysponentów, a polskiego podług nazw ich herbów. Oczywiście jakieś kryterium trzeba było przyjąć, a to hierarchiczne wydaje się najwłaściwsze, ale zabrakło jakiegokolwiek skorowidza lub choćby spisu. Efekt jest taki, że znaleźć cokolwiek w masie pieczęci rycerskich (których mamy najwięcej) jest niezwykle trudno. Szukający szybkiej informacji czytelnik jest skazany raczej na żmudne kartkowanie kilkuset stron.

Książka nie ma zresztą w ogóle żadnego indeksu. W przypadku tej rangi edycji źródłowej jest to brak niewytłumaczalny i niewybaczalny. Bez indeksu nie sposób właściwie korzystać z wydawnictwa notującego wiele nazw miejscowych, a zwłaszcza setki osób.

To właśnie powoduje, że publikacja pozostawia jednak mieszane uczucia. Trudne do zrozumienia grzechy Wydawców nie mogą oczywiście przesłonić fundamentalnych pozytywów, czyli sumiennego udostępnienia słabo znanych tekstów, a przede wszystkim pieczęci. Trzeba jednak podejść do tego wydawnictwa możliwie krytycznie. Jestem wszak przekonany, że tom ten będzie wyznaczał pewien standard edytorski na przyszłość. Od dawna myślano o systematycznej publikacji traktatów między-państwowych dawnej Polski. Nasuwała się zrazu idea podziału na serie dotyczące stosunków z poszczególnymi krajami. Wyszło z tego bardzo niewiele. Zamysł utknął po wydaniu jednego, skromnego zeszyciku<sup>4</sup>. Nadzieja więc chyba raczej w wydawaniu monograficznych tomów poświęconych poszczególnym traktatom. Wcześniej już ukazał się zeszyt dotyczący traktatu mełneńskiego, zawierający tekst i katalog pieczęci, ale niedążący do ogarnięcia całości znanych przekazów<sup>5</sup>. Krytyczni recenzenci skupili się wówczas na wytykaniu licznych błędów szczegółowych, nie rozważając natomiast samego pomysłu, który chyba się broni, acz wymagałby rozbudowania<sup>6</sup>. Zespół Wydawców dokumentów traktatu brzeskiego rozwinął komentarze, przyjmując postać minimonografii. Analogię dla takiego rozwiązania stanowią tomy dotyczące akt unii polsko-litewskiej – one również (oba z podtytułem *Dokumenty i studia*) przynoszą teksty źródłowe, opisy pieczęci, obszernie komentarze czy wręcz monografie kontekstowe<sup>7</sup>. Twórcy recenzowanego tomu niewątpliwie mieli ten wzór przed oczami. Wspomnieć też można wydaną przez Marcina Grulkowskiego edycjo-monografię przywilejów Kazimierza Jagiellończyka dla Gdańska, opatrzoną dodatkowo dobrymi fotografiami dyplomów<sup>8</sup>. Pokazuje ona ekspansję tego pomysłu na wydawanie różnych ważnych przekazów. Takie połączenie edycji z monografią wydaje się świetnym pomysłem. Nim się rozpowszechni, warto jednak zawczasu przemyśleć jeszcze cały koncept. Nie ma sporu co do konieczności poprawnej edycji tekstu oraz dobrej reprodukcji i opisu pieczęci. Zgodzić się też można co do wagi monograficznego opracowania kontekstu politycznego oraz dyplomatycznej i sfragistycznej charakterystyki przekazów, a także co do przydatności dobrej reprodukcji rękopisu. Do tego jednak dbać należałoby o możliwą kompletność materiału (w przypadku traktatów z uwzględnieniem także tekstów ilustrujących rokowania oraz realizację przyjętych postanowień), a absolutnie koniecznym elementem muszą być naturalnie dobrze opracowane i przejrzyste indeksy. W tak starannie poza tym przygotowanej i do tego pięknie wydanej edycji dokumentów pokoju brzeskiego tego niestety zabrakło.

Tomasz Jurek  
Instytut Historii im. Tadeusza Manteuffla  
Polska Akademia Nauk  
Poznań

**Adam Kozak, *Księga sądowa gnieźnieńskich wikariuszy generalnych Sędka z Czechla i Jana z Brzóstkowa (1449–1453, 1455). Studium źródłoznawcze i edycja krytyczna, Folia Jagellonica. Fontes, t. 12, Polskie Towarzystwo Historyczne, Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Poznań 2023, ss. 522, il.***

Recenzowana publikacja to druga, po wydanej w latach 1927–1930 przez Wilhelma Rolnego najstarszej księdze konsystorza lwowskiego<sup>1</sup>, pełnotekstowa edycja polskich średniowiecznych rejestrów konsystorskich i pierwsza publikacja ksiąg wpisów wikariuszy generalnych *in spiritualibus*. W większości diecezji należących do gnieźnieńskiej prowincji kościelnej stanowiska

<sup>4</sup> *Traktaty polsko-austriackie z drugiej połowy XVII wieku*, wyd. Z. Wójcik, Warszawa 1985.

<sup>5</sup> *Dokumenty strony polsko-litewskiej pokoju mełneńskiego z 1422 roku*, wyd. P. Nowak, P. Pokora, Poznań 2004.

<sup>6</sup> I. Skierska, *Roczn. Hist.*, 70, 2004, s. 254–259; A. Gąsiorowski, *Zap. Hist.*, 70, 2005, z. 1, s. 153–156.

<sup>7</sup> *Akty Horodelskie z 1413 roku (dokumenty i studia)*, red. J. Kiaupienė, L. Korczak, Vilnius–Kraków 2013; *Akty unii wileńskiej i mielnickiej (1499–1501). Dokumenty i studia*, red. L. Korczak, oprac. M. Antoniewicz i in., Kraków–Vilnius 2022.

<sup>8</sup> *Privilegia Casimiriana. Przywileje króla Kazimierza IV Jagiellończyka dla Gdańska z okresu wojny trzynastoletniej*, wyd. M. Grulkowski, Gdańsk 2023.

<sup>1</sup> *Acta officii consistorialis Leopoliensis antiquissima. Najstarsze akta konsystorza lwowskiego*, t. 1–2, wyd. W. Rolny, Lwów 1927–1930.

urzędowych zastępców biskupa w sprawach sądowych i administracyjnych, tj. oficjała i wikariusza generalnego, były połączone personalnie. Wyjątek stanowiła diecezja krakowska, w której aż do 1567 r. urzędy te funkcjonowały oddzielnie. W pozostałych polskich diecezjach rozłączne obsadzanie tych stanowisk miało akcydentalny charakter. Sposób obsady tych urzędów znajduje odzwierciedlenie w ich spuściźnie aktowej. Rejestry wikariuszy generalnych *in spiritualibus* stanowią tylko niewielki ułomek ogromnej spuścizny aktowej konsystorzów generalnych doby średniowiecza. Przez swoją unikatowość stanowią pierwszorzędną materiał badawczy do poznania urzędu, który je wytworzył, i całej administracji kościelnej na szczeblu diecezjalnym.

Omawiana publikacja składa się z dwóch części. Pierwszą stanowi studium źródłoznawcze podzielone na cztery rozdziały. W pierwszym, pt. *Historia badań i cel pracy* (s. XI–XXVIII), Adam Kozak omówił literaturę przedmiotu oraz dorobek polskiego i europejskiego edytorstwa historycznego, obejmujący dokumentację sądów i administracji kościelnej doby średniowiecza. Uwzględnione i omówione zostały tu również, coraz częściej pojawiające się w ostatnim czasie, cyfrowe edycje źródeł konsystorskich.

W rozdziale drugim, pt. *Podstawy wydawnicze oraz historyczna księga wikariuszowska* (s. XXIX–LVII), scharakteryzowano rękopisy będące podstawą edycji. Opis poszczególnych przekazów i ich elementów odpowiada kolejności prowadzonych badań i analiz, aż po zamykające je wnioski. W pierwszej kolejności przeprowadzono analizę kodykologiczną księgi wpisów Sędziwoja z Czechła i Jana z Brzóstkowa ze zbiorów Archiwum Archidiecezjalnego w Gnieźnie, sygn. ACons. A30. Interesujące wyniki przyniosły badania intrologatorskie w zbiorze kilkunastu opraw zdemontowanych niegdyś z kodeksów przechowywanych w tymże archiwum. Zaowocowały one odnalezieniem i pewną identyfikacją pergaminowej oprawy, która pierwotnie osłaniała rejestr Sędziwoja z Czechła. Wreszcie szeroko zakrojona kwerenda archiwalna doprowadziła Autora do odnalezienia w Archiwum Państwowym w Poznaniu pojedynczej składki zawierającej *Akta spraw wiary* rozstrzyganych przez Sędziwoja z Czechła jako gnieźnieńskiego wikariusza generalnego *in spiritualibus*. Dalsza drobniarzowa analiza porównawcza treści, układu składek, znaków wodnych, a także zaplamień, zabrudzeń i uszkodzeń mechanicznych pozwoliła odtworzyć pierwotny układ księgi. Nieocenioną wartość mają poczynione przy tej okazji ustalenia dotyczące sposobu prowadzenia dokumentacji i rejestrowania spraw oraz personelu kancelaryjnego. Księgę wikariuszowską Czechelskiego wyróżnia niespotykany gdzie indziej tematyczny podział zapisek. Zdaniem A. Kozaka pomysłodawcą tej innowacji kancelaryjnej był sam wikariusz generalny Sędziwój z Czechła. Nie podzielam tej opinii ani oceny. Bardzo doceniam natomiast zwrócenie uwagi na zagadnienie wyodrębniania i grupowania spraw najpierw w ramach jednej księgi, a potem wydzielania z niej osobnych serii i podserii. Ze względu na daleką niekompletność zachowanego materiału źródłowego proces ten nie został dotychczas gruntownie przebadany. Wszelako wydaje się, że decydowały o tym względy pragmatyczne, czyli konieczność szybkiego i łatwego odszukania danego wpisu przez zatrudnionych w danej kancelarii notariuszy i pisarzy. Kryteria wydzielania spraw mogły być rozmaite, od najczęściej spotykanego podziału ze względu na rodzaj czynności prawno-procesowych, aż po tematyczne czy geograficzne grupowanie spraw. Odwołam się tu do przykładów nowożytnych z krakowskich rejestrów ordynariuszy i administratorów *sede vacante*, bo wyraźniej ukazują ten mechanizm. W 1510 r. z rejestrów czynności biskupa Jana Konarskiego wyodrębniono podserię, w której notowano sprawy dotyczące przestępstw o charakterze religijnym i obyczajowym<sup>2</sup>. Księga ta prowadzona była w latach 1510–1582, czyli w okresie największych napięć społecznych i religijnych poprzedzających wybuch reformacji oraz w czasie pierwszego, najintensywniejszego rozwoju tego ruchu. Z kolei następujący w XVI w. spór polityczny między szlachtą a duchowieństwem sprawił, że z krakowskich akt biskupich wyodrębniona została seria dla spraw *fori saecularis*, a z niej podseria dla spraw z terenu księstwa siewierskiego<sup>3</sup>. Te przykłady pokazują, że sposób rejestracji spraw w kancelariach kościelnych, biskupich i konsystorskich zmieniał się w zależności od aktualnych i lokalnych potrzeb. Wszelako każda tego typu zmiana, niezależnie od tego, czy okazała się trwała, czy była jedynie przejściowa, warta jest zauważenia i odnotowania, bo sygnalizuje jakąś wewnętrzną dynamikę w funkcjonowaniu kancelarii. Za daleko idące uproszczenie uważam ponadto przypisywanie osobom najwyższej postawionej w hierarchii urzędniczej wszelkich inicjatyw koncepcyjnych czy organizacyjnych. Nie sądzę, aby wikariusz generalny był pomysłodawcą tudzież inicjatorem takich działań. Była to raczej naturalna konsekwencja doświadczeń i potrzeb związanych z codzienną pracą kancelaryjną, a ich autorami byli notariusze i pisarze konsystorscy, którzy w ten sposób organizowali sobie pracę.

Rozdział trzeci pt. *Wikariusze generalni* (s. LVIII–LXXXIII) zawiera biogramy dwóch gnieźnieńskich wikariuszy generalnych *in spiritualibus*, Sędziwoja (Sędka) z Czechła i Jana z Brzóstkowa, których zachowane rejestry objęte zostały niniejszą edycją. Omówiona i przybliżona została tu przede wszystkim ich działalność administracyjno-sądowa jako wikariuszy generalnych gnieźnieńskich, ale także inne sfery ich aktywności kościelnej i publicznej, formacja intelektualna oraz związki rodzinne i rodowe, które wywarły istotny wpływ na kierunek rozwoju ich kariery kościelnej. Omawiając życiorys Sędziwoja z Czechła, sporo uwagi A. Kozak poświęcił kwestii jego imienia i dowodnie wykazał, że w zapisach źródłowych przeważa forma zdrobniała „Sędek”, a jedynie sporadycznie określany był on mianem Sędziwoja. Jednak, paradoksalnie, rzadziej poświadczona forma imienia ma moim zdaniem większy walor źródłowy i informacyjny. Potwierdza bowiem pełną formę

<sup>2</sup> Kraków, Archiwum Kurii Metropolitalnej [dalej: AKMK], sygn. AEp. 2. Od lat 70. XX w. księga ta była uznawana za zaginioną, ale kilkanaście lat temu została odnaleziona. Jej kopia cyfrowa udostępniana jest na platformie Cyfrowego Archiwum Archidiecezji Krakowskiej, <<https://sdm.upjp2.edu.pl/obiekty-archiwalne/volumen-miscellanensis-decreta-submissiones-et-alia-vitam-et-mores-personarum-tam-spiritualium-quam-saecularium-dioecesis-cracoviensis-tangentia-ab-anno-domini-1510-ad-1582m-videlicet-episcopatu-reverendissimorum-joannis-conarscii-petri-tomicki-petri-de-gamratu-samuelis-maciejowski-philipp-padniewski-continens#>> [dostęp: 26.05.2025]. Zob. też P. Kras, *Causa „Gutfora”, czyli o polskich zwolennikach wczesnej reformacji i ich procesach. Uwagi źródłoznawcze w związku z książką Natalii Nowakowskiej o królu Zygmuncie Starym i Marcinie Lutrze*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce”, 64, 2020, s. 133–134.

<sup>3</sup> AKMK, sygn. AEp. 34, 37, 51; J. Kracik, *Zasoby Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie*, „Analecta Cracoviensia”, 9, 1977, s. 474–475.



imienia i uwalnia nas od nieuniknionej w przeciwnym razie dyskusji na temat jej podstawowego i pełnego brzmienia. Forma „Sędek” była bowiem staropolskim zdrobnieniem od wielu różnych imion złożonych takich, jak np.: Sędziwój, Sędosław, Sędowin, Sędzimir, Sędomir, Sędzislaw, Krzywosa<sup>4</sup>.

W *Zakończeniu* (s. LXXXIV–LXXXV) A. Kozak podsumował cały wywód źródłoznawczy i raz jeszcze wytłumaczył kryteria wyboru podstawy edycji. Należy zgodzić się z Autorem, że w średniowiecznej spuściźnie aktowej konsystorza gnieźnieńskiego najbardziej wyróżniającą się spośród reszty protokołów jest księga wikariuszowska. Tylko ten argument wystarczy na potwierdzenie słuszności wyboru. Gdy zaś doda się do tego wartość informacyjną oraz duże nasycenie treściowe tych rejestrów, argumentacja ta zostaje dodatkowo wzmocniona. Nader zdawkowo Autor odniósł się do kluczowego zagadnienia dla dziejów konsystorza gnieźnieńskiego doby średniowiecza, a mianowicie do kwestii efemerydalnego rozdzielenia za pontyfikatu Władysława z Oporowa urzędu oficjała generalnego i wikariusza generalnego *in spiritualibus*. Być może motywy swojej decyzji arcybiskup Oporowski wyjawiał w dokumentach nominacyjnych dla wspomnianych wikariuszy generalnych *in spiritualibus*. Niestety te nie zachowały się do naszych czasów. Analizując życiorys Władysława z Oporowa oraz uwarunkowania wynikające ze specyfiki archidiecezji gnieźnieńskiej, można pokusić się o wyjaśnienie tego fenomenu. Na początku kariery kościelnej, tuż po uzyskaniu promocji na doktora dekretów, Oporowski sprawował urząd oficjała i wikariusza generalnego *in spiritualibus* z nominacji arcybiskupa Mikołaja Trąby. Po śmierci metropolity gnieźnieńskiego został wybrany przez kapitułę katedralną na administratora *sede vacante*. Później na kilka lat związał się z Krakowem, gdzie prowadził wykłady z prawa kanonicznego w Uniwersytecie Krakowskim, łącząc działalność naukowo-dydaktyczną z pracą w kancelarii królewskiej<sup>5</sup>. Doskonale znał zatem z praktyki sposób funkcjonowania konsystorza gnieźnieńskiego i wszystkie jego bolączki. Był to wówczas największy trybunał w polskiej prowincji kościelnej. Podlegały mu rozległe tereny archidiecezji gnieźnieńskiej, a także był forum odwoławczym dla wszystkich diecezji sufragalnych. Drugim co do wielkości trybunałem kościelnym w Polsce był konsystorz krakowski. W tym czasie w Krakowie funkcjonowały dwa odrębne urzędy oficjała i wikariusza generalnego. Władysław Oporowski chciał zapewne implementować do Gniezna rozwiązanie krakowskie, aby zapewnić szerszy i łatwiejszy dostęp do tych urzędów, a jednocześnie nieco odciążyć samych urzędników. Rozwiązanie to nie przyjęło się jednak w Gnieźnie najprawdopodobniej na skutek problemów kadrowych. Coraz większa kumulacja beneficjów kościelnych sprawiała, że arcybiskupi gnieźnieńscy mogli mieć problem ze znalezieniem kandydatów posiadających odpowiednie kwalifikacje umysłowe i moralne oraz rezydujących na stałe w Gnieźnie. Ze względu na stołeczny charakter Krakowa oraz fakt, że była to główna siedziba dworu monarszego oraz uniwersytetu, większość duchownych, którzy posiadali krakowskie beneficja, wybierała to miasto na miejsce stałego zamieszkania.

Drugą i zasadniczą częścią publikacji jest edycja krytyczna. Nad wyborem właściwej metody wydawniczej A. Kozak zastanawiał się długo i pierwsze przemyślenia na ten temat przedstawił na pierwszej konferencji z cyklu *Editiones sine fine*<sup>6</sup>. Efektem tych poszukiwań i dociekań jest gruntownie przemyślana i dostosowana do specyfiki źródła metoda wydawnicza. Opiera się ona na zaleceniach zawartych w *Projekcie instrukcji wydawniczej dla pisanych źródeł historycznych do połowy XVI wieku* opracowanym przez Adama Wolffa<sup>7</sup> oraz na rozwiązaniach przyjętych przez wydawców tomów 6–11 *Kodeksu dyplomatycznego Wielkopolski*<sup>8</sup> i, w nieco innym zakresie, *Księgi ziemskiej krakowskiej*<sup>9</sup>. Odstępstwa i modyfikacje od zaleceń A. Wolffa dotyczą głównie zasad pisowni, grafii i interpunkcji łacińskiej, lecz zostały zastosowane w takim zakresie, aby uczynić tekst czytelnym przy jednoczesnym zachowaniu specyfiki języka źródła. Intencją Wydawcy było wierne oddanie treści i struktury źródła, co starał się osiągnąć przez skrupulatne sygnalizowanie wszystkich lakun, omyłek i błędów. Najwięcej błędów trafia się w zapiskach datacyjnych, co zostało zilustrowane licznymi przykładami. Egzemplifikacja błędów i omyłek pisarskich posłużyła do objaśnienia, w jaki sposób zostały one oznaczone w tekście i skorygowane. Istotnym *novum* w stosunku do dotychczasowych edycji źródeł zapiskowych jest opatrzenie każdej zapiski streszczeniem w języku polskim. W niektórych przypadkach treść regestu bliska jest pełnemu tłumaczeniu. W wyczerpujący i przekonujący sposób wyjaśnione zostało, które elementy formularza zostały pominięte w przekładzie i nie były uwzględniane w regestach. Taki sposób prezentacji źródła jeszcze bardziej uprzystępnia publikowany tekst i ułatwia korzystanie z niego. Zaproponowana przez A. Kozaka metoda edycji nie będzie odpowiednia dla wszystkich serii ksiąg konsystorskich, zwłaszcza dla tych, które zawierają wiele lakonicznych i mocno sformalizowanych wpisów o charakterze proceduralnym. Może natomiast stać się wzorem dla edycji innych, niekoniecznie kościelnych, źródeł zapiskowych. Kolejnym dużym ułatwieniem dla czytelnika jest dokładanie pod zapiskami odsyłaczy do innych not rejestrujących pozostałe etapy postępowania sądowego lub też związanych z nimi np. przez osobę ponownie stającą przed trybunałem wikariusza generalnego w innej sprawie.

Edycja została podzielona na cztery części, odzwierciedlające pierwotny układ wpisów w księdze. Pierwsza część, obejmująca 500 ponumerowanych zapisów, zawiera *Akta spaw dotyczące stanu duchownego, wyświęconych i grzeszników publicznych rozstrzyganych przez Sędkę z Czechla w latach 1449–1453* (s. 13–221). Druga część, licząca 239 zapisów, notuje *Akta spraw małżeńskich rozstrzygane przez Sędkę z Czechla z lat 1450–1452* (s. 223–313). W trzeciej, zawierającej 18 zapisów, znalazły

<sup>4</sup> M. Malec, *Staropolskie skrócone nazwy osobowe od imion dwuczłonowych*, Wrocław 1982, s. 73.

<sup>5</sup> A. Gąsiorowski, I. Skierska, *Średniowieczni oficjale gnieźnieńscy*, Roczn. Hist., 61, 1995, s. 76–77; P. Dembiński, *Poznańska kapituła katedralna schyłku wieków średnich. Studium prozopograficzne 1428–1500*, Poznań 2012, s. 698–701; K. Ożóg, *Władysław z Oporowa h. Sulima*, w: *Profesorowie Wydziału Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego*, t. 1: 1364–1780, red. W. Uruszczak, Kraków 2015, s. 434–444.

<sup>6</sup> A. Kozak, *W poszukiwaniu metody edycji późnośredniowiecznych kościelnych źródeł sądowych*, w: *Editiones sine fine*, t. 1, red. K. Kopiński, W. Mrozowicz, J. Tandecki, Toruń 2017, s. 163–175.

<sup>7</sup> A. Wolff, *Projekt instrukcji wydawniczej dla pisanych źródeł historycznych do połowy XVI wieku*, St. Źródł., 1, 1957, s. 155–189.

<sup>8</sup> A. Gąsiorowski, H. Kowalewicz, *Wstęp*, w: KDWlkp., t. 6, wyd. A. Gąsiorowski, H. Kowalewicz, Poznań 1982, s. XIII–XVIII.

<sup>9</sup> *Księga ziemska krakowska 2, 1394–1397*, wyd. W. Bukowski, M. Zdanek, Warszawa 2012, s. 27–28.

się *Akta spraw wiary rozstrzygane przez Sędką z Czechła z lat 1450–1452* (s. 315–325). W czwartej, liczącej 65 zapissek, zamieszczone zostały *Zeznania świadków składane przed sadem Jana z Brzóstkowa w roku 1455* (s. 327–398). Jako *Dodatki* (s. 399–404) opublikowane zostały: taksa opłat kancelaryjnych wydana przez Sędziwoja z Czechła 1 VII 1452 (nr 823), dwie zapiski, które nie zostały wciągnięte do akt, a jedynie dołączone do nich na osobnych karteczkach (nr 824, 825) oraz ingrosowany do ksiąg Sędziwoja z Czechła mandat Jana z Niewiesza, archidiacona gnieźnieńskiego i kaliskiego z 1450 r. (nr 826).

Niezwykle przydatne dla czytelników są liczne wykazy pomocnicze, w które zaopatrzona została publikacja. Obejmują one dwa indeksy: osobowy i miejscowy (s. 405–454) oraz rzeczowy (s. 455–495), a ponadto wykaz wyrazów polskich (s. 497–498), konkordancję chronologiczną zapissek (s. 499–503) i bibliografię (s. 505–518). Publikację zamyka streszczenie w języku angielskim.

Księga wikariuszowska Sędziwoja z Czechła i Jan z Brzóstkowa jest fascynującą lekturą. Mimo mocno sformalizowanych i skrótowych wpisów wyłania się z nich niezwykle żywy i plastyczny obraz ówczesnego społeczeństwa. Dla wielu czytelników zaskakująca i uderzająca może być konstatacja, jak bardzo trzeźwe i racjonalne były oceny spraw przez wikariusza generalnego, i jak humanitarne szło za tym orzecznictwo. Przykładem niech będzie sprawa Jana Rojka z Błonia (nr 20, 23, 25), który podawał się za kleryka i dla uwiarygodnienia przynależności do stanu duchowego nosił tonsurę, a w istocie był włóczęgą i drobnym złodziejaszkiem. Jednak, gdy po jego uwięzieniu okazało się, że cierpi na epilepsję, wikariusz generalny uwolnił go od kary. Znaczącym przykładem jest sprawa karczmarki Witochy z Ostrowitego, która została oskarżona o wróżbiarstwo przez opata z Trzemeszna (nr 5). Sędziwoj z Czechła przesłuchał ją, dał wiarę jej wyjaśnieniom i zaprzeczeniom, po czym zakończył postępowanie inkwizycyjne.

Podsumowując, otrzymaliśmy solidną naukową edycję, przemyślaną i starannie przygotowaną. Oferuje ona kapitalny materiał do badań praktyk i procedur kanonicznych, rozwoju form kancelaryjnych, praktyk religijnych, a także wielu zjawisk społecznych i kulturowych. Mam nadzieję, że lektura tej książki zachęci badaczy do dalszych, pogłębionych studiów nad różnymi aspektami sądownictwa kościelnego w Polsce średniowiecznej i wczesnonowożytnej oraz do podjęcia wysiłku edytorskiego i publikacji innych wytworów kancelarii konsystorskich.

Elżbieta Knapęk  
Biblioteka Jagiellońska  
Kraków

***Regesty dokumentów łacińskich króla Kazimierza Jagiellończyka (1447–1453), red. Piotr Węcowski, oprac. Bożena Czwojdrak, Karol Nabiałek, Patrycja Szwedo-Kielczewska, Piotr Węcowski, Folia Jagiellonica. Fontes, t. 31, Polskie Towarzystwo Historyczne, Warszawa 2024, ss. 325***

Niezwykle owocnym pokłosiem tzw. projektów jagiellońskich, kierowanych przez Polskie Towarzystwo Historyczne, a finansowanych ze środków Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki, są pełne edycje lub regesty ważnych źródeł z okresu panowania dynastii Jagiellonów (1386–1572). Należą do niego także regesty dokumentów łacińskich z początkowej fazy panowania w Królestwie Polskim króla Kazimierza Jagiellończyka (1447–1453). Dzieło to składa się z obszernego *Wstępu* pióra redaktora całości, Piotra Węcowskiego (s. 9–32), po którym następują: *Budowa opisu regestowego z rozwiązaniem skrótów tam występujących* (s. 33), *Spis skrótów* (s. 34–35) obejmujący archiwalia, źródła drukowane, literaturę przedmiotu oraz „inne skróty” (tu np. dotyczące rękopisu, kopii wydawniczej itp.). Najobszerniejszą częścią ocenianej publikacji są oczywiście regesty dokumentów królewskich, zawarte na s. 37–303. Uzupełniają je *Wykaz dokumentów transumowanych* (s. 302–305), *Wykaz wzmianek o dokumentach* (s. 306–309) i *Wykaz pieczęci* (s. 310). Wydawnictwo zamyka bardzo przydatny *Indeks osób i miejscowości* (s. 311–325).

Za bardzo interesującą uważam początkową część *Wstępu* pióra P. Węcowskiego (s. 9–28). Redaktor tomu dokonał tam erudycyjnego podsumowania pomysłu publikowania źródeł dokumentowych i epistolarnych w formie stosownych streszczeń, czyli regestów, poczynawszy od początków tej praktyki w XVIII-wiecznych Niemczech, Francji i Włoszech aż po polską współczesną rzeczywistość. Szczególnie interesujące są jego rozważania dotyczące rozterek polskich XIX-wiecznych ojców edytorstwa historycznego dotyczących tego, czy wydawać dokumenty w całości, czy też zamieszczać wyłącznie ich regesty, zwłaszcza zaś tych z późnego średniowiecza, kiedy ich liczba znacznie zwiększa się w porównaniu z okresem wcześniejszym. We fragmencie tym P. Węcowski przywołał w zasadzie wszystkie ważniejsze polskie wydawnictwa regestów średniowiecznych źródeł dokumentowych i epistolarnych. Jest to zatem również swego rodzaju rozumowana bibliografia tego typu publikacji. Z recenzenckiego obowiązku pozwolę sobie wskazać na jedno pominięcie. Chodzi o regesty XV-wiecznych dokumentów królów polskich (Władysława Jagiełły, Władysława III, Kazimierza Jagiellończyka i Jana Olbrachta) dotyczących rozliczeń z najemnikami/zaciężnymi, opracowane na początku XX stulecia przez K. Marcinkowskiego<sup>1</sup>. Publikacja to może niedosko-

<sup>1</sup> K. Marcinkowski, *Materiały do historii wojen z krzyżakami. (Spisy sum wypłacanych wojskom zaciężnym)*, „Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu”, 13, 1906, s. 241–259.

nała, ale wydaje się dość istotna w kontekście tematyki regestów dokumentów Kazimierza Jagiellończyka, ponieważ właśnie krótkie streszczenia dokumentów tego króla stanowią ogromną większość tego dzieła.

Kolejnym elementem ujętym we *Wstępie* (s. 28–32) są zasady wydawnicze zastosowane w ocenianej publikacji. Wypada w pełni zaakceptować przyjętą cezurę chronologiczną (1447–1453), ponieważ okres ten jest uznawany przez większość badaczy zagadnienia za zawierający w sobie pierwszy etap panowania Kazimierza Jagiellończyka w Polsce. W 1454 r. z uwagi na inkorporację Prus i wybuch wojny trzynastoletniej mamy bowiem do czynienia z bardzo wyrazistą granicą w politycznej historii Królestwa Polskiego. Warto wszakże dodać, że rok ten przyniósł również pewną zmianę w zasadach produkcji dokumentowej w kancelarii koronnej. Obok dokumentów i listów sporządzanych w języku łacińskim zaczęły się bowiem wówczas w dostrzegalnej liczbie pojawiać królewskie dokumenty i listy spisywane w języku niemieckim, kierowane przez polsko-litewskiego monarchę do jego nowych pruskich poddanych. Należy wyrazić nadzieję, że w potencjalnej kontynuacji publikacji regestów Kazimierza Jagiellończyka nie zostaną one pominięte. Nie znajdowałoby to bowiem racjonalnego uzasadnienia, ponieważ i źródła łacińskie, i niemieckie były spisywane tym samym typem pisma, według zbliżonego pod względem znaczeniowym formularza i dla poddanych Królestwa Polskiego, w przeciwieństwie do dokumentów i listów ruskich króla Kazimierza, których odbiorcami byli jego litewscy poddani, zasadnie pominiętych przez Edytorów ocenianej książki. Za uzasadnione należy także uznać pominięcie listów królewskich, których dla objętego wydawnictwem okresu jest już sporo. Stanowią one bowiem zdecydowanie odmienny od dokumentów rodzaj produkcji kancelaryjnej. Istotna jest także deklaracja Wydawców, że pomimo szerokiej kwereudy mogli oni pominąć część dokumentów, wpisywanych „zwłaszcza w księgach sądowych” (s. 29). Można tylko zasugerować, podobnie jak wcześniej, że takie nowe odkrycia powinny zostać zamieszczone w formie aneksu w ewentualnej kontynuacji Kazimierzowskich regestów.

Za nawiązujący do współczesnych polskich standardów należy uznać układ regestów, składających się, poza kolejnym numerem, z miejsca wystawienia w brzmieniu współczesnym, rozwiązanej daty, właściwego streszczenia w języku polskim, formuł dyplomatycznych w języku łacińskim (inwokacja z formułą perpetuacyjną, intytulacja, koroboracja, datacja, lista świadków, *datum per manus*, formuły relacyjne, oddane zgodnie z projektem instrukcji A. Wolffa). Po nich następują informacje o podstawie wydawniczej (w przypadku źródeł oryginalnych uzupełnione o szeroki opis zewnętrzny), kopiach, regestach źródłowych, edycjach (pełnych i w formie skróconej), publikacji podobizn oraz ewentualne uwagi w przypadku występowania kontrowersji dotyczącej np. datacji regestowanego źródła, jego autentyczności lub pomyłek w treści. Recenzentowi nieco brakuje objaśnień dotyczących osób występujących zarówno w streszczeniach, jak i w listach świadków. Znaczne już zaawansowanie badań genealogicznych i prozopograficznych nad polskimi elitami społecznymi późnego średniowiecza oraz stosunkowo niewielki zakres chronologiczny publikacji (1447–1453) powoduje, że prace nad objaśnieniami osobowymi nie byłyby zbyt dużym obciążeniem dla Wydawców. Warto jeszcze zaznaczyć, że w przypadku, kiedy oryginał się nie zachował lub Wydawcy nie byli w stanie do niego dotrzeć, regesty był sporządzane na podstawie dotychczasowych edycji opracowywanych źródeł (s. 31, 32).

W tej części *Wstępu* (s. 30) sprecyzowano również, że tytułatura stanowa osób występujących w polskich regestach (np. *honorabilis, nobilis, generosus, honestus* itp.) będzie tłumaczona na język polski. Może to i dobre posunięcie, mam jednak wątpliwości, czy określenie *strenuus*, które w literaturze przedmiotu zwykle jest interpretowane jako „rycerz pasowany”, zostało najszybciej oddane polskim terminem „mężny”. Badacz podejmujący tematykę obecności rycerzy pasowanych wśród odbiorców dokumentów królewskich z lat 1447–1453 może mieć bowiem pewien problem z ich identyfikacją, o ile nie sięgnie do stosownej partii *Wstępu*. Chyba lepszym rozwiązaniem było pozostawienie tytułatury stanowej w jej oryginalnym, łacińskim brzmieniu.

Jednak najważniejsze w ocenianej publikacji są oczywiście same regesty. Jest ich łącznie 399, poczynając od wystawionego 1 VII 1447 królewskiego glejtu dla księcia Michała Zygmuntowicza (Michajłuszki), aż po dokument z 14 IX 1453, w którym Kazimierz Jagiellończyk potwierdził wyrok sądu ziemskiego chełmskiego. Trzeba podkreślić, że jest to pierwsze w polskiej historiografii ciągłe zestawienie regestów dokumentów i mandatów tego władcy. Pozwalają one bez wątpienia w nowym świetle przedstawić początkowy okres jego panowania w bardzo wielu aspektach. Zamieszczenie w regestach dokumentów posiadających testację pełnej listy świadków daje również wielką szansę na nowe opracowanie otoczenia i dworu młodego króla, które w latach 1447–1453 dopiero się kształtowały<sup>2</sup>.

Nie umniejszając w niczym znaczenia Kazimierzowskich regestów, piszący te słowa chciałby wskazać na ich drobne niedoskonałości. W regeście nr 244, dotyczącym dokumentu królewskiego z 19 VI 1450, znajdujemy bowiem informację, że posiadanie tenuty opoczyńskiej zostało potwierdzone braciom „Janowi i Tomaszowi Mściwym (*Mscvyv*)” ze Skrzynna. Interpretacja przydomka obu Skrzyńskich jest jednak nietrafna. Nie byli oni bowiem na pewno „Mściwymi”, a Mściwojowicami, ponieważ właśnie tak należy interpretować patronimik, którym określono ich w źródle (*Mscivii*, czyli synowie Mściwoja, którego imię zostało podane w zlatynizowanej formie skróconej, Nominativus: *Mscivius*). Jak zresztą wiadomo od dawna, wspomniani byli synami poprzedniego tenutariusza opoczyńskiego i sławnego rycerza Mściwoja (Mszczuja) ze Skrzynna h. Łabędź<sup>3</sup>. Wydaje się, że pomyłki tej łatwo było uniknąć, gdyby regest był zaopatrzony w objaśnienia osób, które się w nim pojawiły.

<sup>2</sup> Dotąd bowiem podobne dociekania dotyczyły elity politycznej: W. Fałkowski, *Elita władzy w Polsce za panowania Kazimierza Jagiellończyka (1447–1492)*, Warszawa 1992, s. 50–82, choć zapewne i w tym przypadku opublikowane regesty królewskie mogą w przyszłości doprowadzić do korekty dotychczasowych ustaleń.

<sup>3</sup> A. Świeżawski, *Mściwoj (Mszczuj) ze Skrzynna*, w: PSB, t. 22, Wrocław 1977, s. 234, 235; UdR. Spisy, t. 4, z. 1: *Urzędnicy małopolscy XII–XV wieku. Spisy*, oprac. J. Kurtyka, T. Nowakowski, F. Sikora, A. Sochacka, P.K. Wojciechowski, B. Wyrozumski, Wrocław 1990, s. 296, 297, 362.

Wypadałoby również poinformować, że w dokumencie królewskim z 17 VI 1451 (regest nr 267) pisarz spisujący oryginał pomylił imię podkomorzego inowrocławskiego, którym w rzeczywistości był wówczas Stefan Rola z Otmianowa i Borkowa, a nie Mikołaj Rola<sup>4</sup>. Stanisław „Maliński”, któremu 3 VII 1447 król potwierdził udzieloną wcześniej przez namiestnika Wojciecha Małskiego prezentę na beneficjum plebana (rektora) pobiedzkiego i jej zmianę na plebanię tuszyńską (regest nr 3), to osoba niewątpliwie tożsama z ówczesnym kanonikiem łączyckim i kapłanem arcybiskupa gnieźnieńskiego Wincentego Kota Mikołajem Małyńskim h. Poraj (Róža) z Małyńia w ziemi sieradzkiej<sup>5</sup>. W regescie tym warto byłoby jeszcze dodać, co wynika wprost z treści monarszego dokumentu, że wakans na beneficjum plebana (rektora) pobiedzkiego nastąpił w wyniku śmierci jego poprzedniego posiadacza, Wojciecha Chomińskiego (z Chomiędzy h. Pomian), na pobiedziską plebanię wprowadził Małyńskiego wspomniany arcybiskup, a zamiana dokonana się pomiędzy dwoma Mikołajami: Małyńskim i plebanem (rektorem) tuszyńskim, którego przydomek posesjonatywny nie został sprecyzowany w źródle<sup>6</sup>. W regestach nr 100 i 348 nietrafnie zinterpretowano nazwę powiatu gródeckiego na Rusi (od Gródka Jagiellońskiego), ponieważ figuruje ona tam jako „grodzieński” (co sugeruje urobienie tego przymiotnika od litewskiego wówczas Grodna), poprawną interpretację znajdujemy z kolei w regescie nr 128. W regescie dokumentu z 3 V 1449 (nr 145) znajdujemy z kolei szlachcica Piotra „Straczynowskiego”, osobę zgodnie z jego treścią na pewno wywodzącą się z Wielkopolski, gdzie trudno wszakże znaleźć osadę, od której urobiono jego przydomek posesjonatywny. Rozwiązanie tego problemu znaleźć można w jedynej znanej kopii streszczonego źródła, gdzie w rzeczywistości wspomina się o Piotrze Starczynowskim (z wsi Starczynowo w historycznym powiecie pyzdrskim, obecnie Starczanowo)<sup>7</sup>. W uwadze do regestu nr 54 (dokument z 3 VI 1447) zamieszczono z kolei w uwagach informację komentującą formułę relacyjną, w której wystąpił marszałek nadworny (*curie regalis marschalcus*) Jan z Brzezia i Lanckorony, dopowiadającą, że „marszałkiem królewskim był wówczas Mikołaj z Brzezia, a nie Jan”. Nie znajduje to jednak potwierdzenia w dotychczasowych ustaleniach dotyczących obsady tego urzędu. Jan z Brzezia był bowiem marszałkiem nadwornym na pewno 6 I 1448, mógł być nim zatem już 3 VI 1447, skoro jego poprzednik na nadwornym marszałkostwie, Hynek z Balic, zginął pod Warną w 1444 r. Natomiast brat Jana, Mikołaj z Brzezia, w 1447 r. był już od dłuższego czasu marszałkiem Królestwa Polskiego (marszałkiem wielkim)<sup>8</sup>. Informacja zawarta w uwadze jest zatem myląca i niepotrzebna.

Korekty wymaga również regest nr 59. Dotyczy on pełnomocnictwa udzielonego przez Kazimierza Jagiellończyka w Wilnie 13 I 1447 swoim posłom w osobach biskupa wrocławskiego Władysława Oporowskiego, wojewody sieradzkiego Jaranda z Brudzewa, starosty kowieńskiego Sudywoja oraz starosty uszpolskiego Radziwiłła „Ościka” do przyjęcia przysięgi na przestrzeganie pokoju brzeskiego z 1435 r. przez wielkiego mistrza zakonu krzyżackiego Konrada von Erlichshausena. Regest ów został sporządzony przez Wydawców, zgodnie z przyjętymi założeniami, na podstawie pochodzącej jeszcze z XVIII w. edycji źródła z kodeksu Macieja Dogiela, opartej na oryginale, ale z klasyczną modernizacją pisowni<sup>9</sup>. Zgodnie z informacjami z regestu oryginał pełnomocnictwa istniał do II wojny światowej, podczas której został spalony. Co ciekawe jednak, jako jedno ze streszczeń źródła Wydawcy podali lakoniczną wzmiankę z inwentarza dokumentów przechowywanych w Geheimes Staatsarchiv Preussischer Kulturbesitz w Berlinie-Dahlem (z powołaniem na Schieblade 109, Nr. 73)<sup>10</sup>. Owa Schieblade 109 to tzw. Warschauer Urkunden, czyli archiwalia zagarnięte przez okupantów w Archiwum Głównym Akt Dawnych i przewiezione przez nich do Królewca, skąd wraz z dawnym archiwum wielkomistrzowskim zostały w 1944 r. ewakuowane w głąb Niemiec. O tym, że przynajmniej część z owych dokumentów (w tym interesujące nas pełnomocnictwo) przetrwała wojenną pożogę, nie wiedzieli jeszcze polscy archiwiści dokonujący podsumowania strat wojennych polskich archiwów<sup>11</sup>. Oryginał pełnomocnictwa z 13 I 1448 istnieje zatem nadal i jest przechowywany, w znakomitym zresztą stanie, w Berlinie, z doskonale zachowaną charakterystyczną nalepką Archiwum Głównego *in dorso*. Co ważniejsze, już od pewnego czasu po uprzednim zdigitalizowaniu został udostępniony w sieci<sup>12</sup>. Jego podobizna pozwala sprecyzować, że przywieziona przy nim na pergaminowym pasku pieczęć królewska (zachowana również znakomicie jak pergamin) to tzw. pieczęć podkanclerska o średnicy 38 mm<sup>13</sup>. Upomnieć się jeszcze wypada o uzupełnienie i korektę przydomków dwóch litewskich pełnomocników Kazimierza Jagiellończyka: Sudywoja Wolimuntowicza (Sudivojus Valmantitis) i Radziwiłła Ościkowicza (Radvila Astikaitis, w oryginale wszak stoi „Osthiconis”)<sup>14</sup>.

<sup>4</sup> G. Rutkowska, S. Szybkowski, *Stefan z Otmianowa, Borkowa i Morzy*, w: PSB, t. 43, Warszawa–Kraków 2004–2005, s. 174, 175; UdR. Spisy, t. 6, z. 1: *Urzędnicy kujawscy i dobrzyńscy XII–XV wieku*. Spisy, oprac. J. Bieniak, S. Szybkowski, Kórnik 2014, s. 202, 241.

<sup>5</sup> A. Kowalska-Pietrzak, *Pralaci i kanonicy kapituły łączyckiej do schyłku XV wieku*, Łódź 2004, s. 289, 288; A. Szymczakowa, *Nobiles Siradienses. Rody Porajów, Pomianów, Gryfów, Kopaczów i Pobogów*, Warszawa 2011, s. 121.

<sup>6</sup> AGAD, Zbiór dokumentów pergaminowych, nr 6645.

<sup>7</sup> AP Poznań, Kalisz Z. 8, k. 9v–10.

<sup>8</sup> UdR. Spisy, t. 10: *Urzędnicy centralni i nadworni Polski XIV–XVIII wieku*. Spisy, oprac. K. Chłapowski, S. Ciara, Ł. Kądziela, T. Nowakowski, E. Opaliński, G. Rutkowska, T. Zielińska, Kórnik 1992, s. 79, 85.

<sup>9</sup> *Codex diplomaticus Regni Poloniae et Magni Ducatus Lituaniae*, t. 4, wyd. M. Dogiel, Vilnae 1764, nr 103, s. 141.

<sup>10</sup> *Regesta historico-diplomatica Ordinis S. Mariae Theutonicorum*, cz. 2, wyd. E. Joachim, W. Hubatsch, Göttingen 1950, nr 2727.

<sup>11</sup> Zob. cytowaną przez Wydawców pracę: J. Karwasińska, *Straty Archiwum Koronnego*, w: *Straty archiwów i bibliotek warszawskich w zakresie rękopiśmiennych źródeł historycznych*, t. 1: *Archiwum Główne Akt Dawnych*, Warszawa 1957, s. 49.

<sup>12</sup> Zob. <[https://dfg-viewer.de/show?tx\\_dlf%5Bdouble%5D=0&tx\\_dlf%5Bbid%5D=https%3A%2F%2Farchivdatenbank.gsta.spk-berlin.de%2Fmidosa%2FmidosaSEARCH%2Fxx\\_ha\\_perg\\_urkk%2Fmets%2FXX.%2BHA%252C%2BPerg.-Urkk.%252C%2BSchieblade%2B109%252C%2BNr.%2B73%2Fxml\\_with\\_content.xml&tx\\_dlf%5Bpage%5D=2&cHash=150f63a7e224b97a6786f92a47e413f3](https://dfg-viewer.de/show?tx_dlf%5Bdouble%5D=0&tx_dlf%5Bbid%5D=https%3A%2F%2Farchivdatenbank.gsta.spk-berlin.de%2Fmidosa%2FmidosaSEARCH%2Fxx_ha_perg_urkk%2Fmets%2FXX.%2BHA%252C%2BPerg.-Urkk.%252C%2BSchieblade%2B109%252C%2BNr.%2B73%2Fxml_with_content.xml&tx_dlf%5Bpage%5D=2&cHash=150f63a7e224b97a6786f92a47e413f3)> [dostęp: 3.02.2025].

<sup>13</sup> *Katalog pieczęci Jagiellonów*, oprac. M. Bolom-Kotari, W. Chorążyczewski, M. Glejtek, M. Hlebione, V. Perkun, P. Pokora, red. M. Hlebione, Toruń 2024, s. 152, 153 (gdzie odnotowany także ten egzemplarz odcisku).

<sup>14</sup> Tak już A. Szwecha, *Organizacja i technika dyplomacji polskiej w stosunkach z zakonem krzyżackim w Prusach w latach 1386–1454*, Toruń 2009, s. 352.



Wydaje się, że Wydawcy mogliby dokładniej wydatować dokument z regestu nr 178, wystawiony w Nowym Mieście Korczynie. Widnieje tam bowiem orientacyjna datacja 7–12 I 1450, wydedukowana na podstawie itinerarium królewskiego. Tymczasem formuła datacyjna źródła jest wprawdzie uszkodzona, ale zachowana w formie „die [...] infra octavas Epifaniarum”. Praktyka zapisywania daty dziennej zgodnie z zasadami kalendarza kościelnego w polskiej kancelarii królewskiej z czasów panowania Kazimierza Jagiellończyka pozwala sądzić, że po „die” mogło następować tylko „dominico” lub „sabbato”, inne dni tygodnia byłyby bowiem zapisywane w formie „feria”. Pozwala to orientacyjnie, ale ściślej, ustalić datę dzienną wystawienia tego źródła na 10 lub 11 I 1450. Nie zawsze znajomość typowych zwrotów bywała wykorzystywana przez Wydawców do lepszego uzupełniania ubytków tekstu. W regeście nr 201 (dokument z 15 III 1450) widzimy formułę datacyjną w kształcie „die dominico Letare [...]m”. Tymczasem ostatnia litera określenia niedzieli wyraźnie wskazuje, że tekst można uzupełnić o „Jerusalem”.

W ocenianym wydawnictwie można znaleźć również nieliczne lapsusy. W regeście nr 148 występuje bowiem Jan z „Kosowa” i jego wieś „Kossów”, a w nr. 115 „czarniejszy atrament”. Dodajmy jeszcze, że można by zaoszczędzić nieco na objętości, a zatem i kosztach druku, gdyby w następujących po sobie regestach pełne zapisy bibliograficzne niepomieszczone w wykazie skrótów wydawnictw źródłowych i literatury przedmiotu pozostawiano tylko przy pierwszej cytacji, a nie za każdym razem, kiedy były przywoływane (przykładowo regesty nr 41–42). Sprawa tej osobliwości nie została wyjaśniona we *Wstępie*, a wynika zdaniem recenzenta z niezamieszczenia w publikacji pełnej bibliografii źródeł i literatury przedmiotu.

Wskazane powyżej niewielkie niedoskonałości wydają się po części wynikiem powstawania ocenianej publikacji jako wyniku współpracy sporej grupy badaczy. W takich wypadkach stosunkowo trudno doprowadzić do ujednolicenia wszystkich elementów dzieła. Wskazuje to również na to, jak dużą rolę pełni w takim wypadku naukowy redaktor całości.

Przedstawione tu uwagi krytyczne nie zmieniają jednak bardzo pozytywnej całościowej oceny Kazimierzowskich regestów. Jest to dzieło potrzebne, a można nawet zaryzykować stwierdzenie, że wyczekiwane. Z całą pewnością będzie wykorzystywane i często cytowane nie tylko przez mediewistów polskich czy środkowoeuropejskich. Można jedynie wyrazić nadzieję, że na regestach dokumentów Kazimierza Jagiellończyka z lat 1447–1453 inicjatywa ta się nie zakończy i rychło doczekamy się kolejnych tomów tego wydawnictwa.

Sobiesław Szybkowski  
Instytut Historii  
Uniwersytet Gdański

***Privilegia Casimiriana. Przywileje króla Kazimierza IV Jagiellończyka dla Gdańska z okresu wojny trzynastoletniej, wstęp, oprac., koment. i tłum. Marcin Grulkowski, Źródła do Dziejów Gdańska, t. 1, Muzeum Gdańska, Gdańsk 2023, ss. 320, 8 nlb., il. barwnych 45***

Tytułowe przywileje, otrzymane przez Głównie Miasto Gdańsk w latach 1454–1457, zawierały szereg nadań i uprawnień dla miasta, od majątkowych (zwiększenie patrymonium i przekazanie dochodów władzy zwierzchniej) oraz skarbowo-fiskalnych (prawo prowadzenia mennicy oraz uchwalania i znoszenia podatków w mieście), przez administracyjne i sądownicze (prawo do sądownictwa morskiego i zarządzania żeglugą, bezpośrednia podległość królowi) do czysto prestiżowych (prawo używania czerwonego wosku i złotych ozdób). Razem stały się one podstawą, na której zbudowano autonomię oraz siłę gospodarczą miasta aż do końca I Rzeczypospolitej. Tym właśnie przywilejom poświęcił studium Marcin Grulkowski, doświadczony edytor źródeł oraz badacz średniowiecznego i nowożytnego Gdańska<sup>1</sup>. Książka jednocześnie otwiera nową serię *Źródła do Dziejów Gdańska*, publikowaną przez Muzeum Gdańska.

We *wstępie* (s. 9–14) Autor zaznaczył, że to dzięki przywilejom w Cesarstwie powstały posiadające sporą autonomię miasta Rzeszy i wolne miasta Rzeszy, a razem z wilkierzami przywileje tworzyły charakterystyczne dla danego ośrodka prawo miejskie. Innym aspektem zwiększającym uprawnienia miast w północnej Europie była Hanza, której członkowie osiągnęli apogeum autonomii w XIV w. Odmienna była jednak sytuacja miast pruskich, a zwłaszcza Gdańska, który nie miał warunków do dalszego rozwoju ekonomicznego w państwie zakonu krzyżackiego. Wojna trzynastoletnia stała się zatem okazją do zmiany władzy zwierzchniej, a poniesiony przez gdańszczan wielki wysiłek finansowy i militarny został wynagrodzony przez Kazimierza Jagiellończyka wydaniem czterech tytułowych dokumentów. M. Grulkowski podjął się więc równocześnie przedstawienia roli, jaką odegrały przywileje w dziejach Gdańska, a także ich ponownej edycji krytycznej po ponad stuleciu od ostatniego wydania.

Zarysowanym we *wstępie* zamiarom odpowiada struktura pracy, podzielonej na dwie zasadnicze części. Pierwsza z nich to *Przywileje Kazimierza Jagiellończyka z lat 1454–1457 w dziejach Gdańska*, składająca się z pięciu rozdziałów. Charakter

<sup>1</sup> M. Grulkowski, *Najstarsze księgi miejskie Głównego Miasta Gdańska z XIV i początku XV wieku. Studium kodykologiczne*, Warszawa 2015; *Najstarsze księgi kamlarskie Głównego Miasta Gdańska z XIV–XV wieku*, wyd. M. Grulkowski, Warszawa 2016; *Księgi małoletnich Głównego Miasta Gdańska z XV wieku*, wyd. M. Grulkowski Warszawa 2017; zob. również zestawienie publikacji Autora: <<https://ihpan.edu.pl/pracownicy/pracownik-naukowy-pl/marcin-grulkowski/>> [dostęp: 29.09.2025].

wprowadzający ma pierwszy z nich, poświęcony przywilejowi jako kategorii źródła (*Przywilej w myśli polityczno-prawnej średniowiecza i czasów nowożytnych*, s. 19–34). M. Grulkowski zaczął od omówienia różnych definicji przywileju, zarówno z punktu widzenia dyplomatyki (dyplom zawierający czynności prawne dotyczące uprawnień dla odbiorcy, z właściwą sobie budową zewnętrzną i wewnętrzną), jak i historii prawa (ustanowienie szczególnego stanu prawnego, który wyłączał prawo powszechne z użycia w danym obszarze i wobec określonego odbiorcy). Jak zauważył, prawne znaczenie przywileju było przedmiotem rozważań już autorów średniowiecznych i nowożytnych, a przyczyną była ich funkcja jako głównego źródła prawa. Nie inaczej było w Prusach krzyżackich, gdzie przywileje od początku XV w. były jednym z instrumentów stosowanych przez rodzące się stany, które coraz częściej domagały się ich przestrzegania. Rozróżniano przy tym uprawnienia krajowe i miejskie, a odrębną grupę stanowiły przywileje hanzeatyckie. Tę rolę i systematykę kontynuowano w inkorporowanych Prusach Królewskich, których autonomia opierała się właśnie na przywilejach. Autor zakończył rozdział wyczerpującym omówieniem stanu badań nad przywilejami miast hanzeatyckich i pruskich, zauważając przy tym, że przedmiotem badań były również dokumenty kluczowe w dziejach określonych miast, jak przywileje cesarskie dla najważniejszych miast hanzeatyckich czy ważny dla Prus przywilej prawa chełmińskiego.

Drugi i najobszerniejszy rozdział (*Privilegia Casimiriana jako obiekt badań historyczno-prawnych*, s. 35–90) otwiera omówienie miejsca przywilejów w kancelarii miejskiej. Autor stwierdził, że w okresie staropolskim były one przechowywane w sali wieży ratuszowej zwanej Wielkim Krzysztofem i już w XVI w. wdrożono dla nich środki ochronne, jak osobna szuflada i pudło. Badane dokumenty rzadko potwierdzano za pomocą widymatów, najczęściej podczas istotnych dla miasta sporów majątkowych i politycznych. Był to tylko jeden z przejawów ograniczania dostępu do przywilejów, co zresztą pospółstwo wielokrotnie zarzucało radzie. Innym znamionem przykładowej polityki było udostępnienie dokumentów Zygmuntowi Augustowi tylko na dwie godziny podczas jego wizyty w mieście w 1552 r. Pozostałą część rozdziału M. Grulkowski poświęcił na drobiazgowo omówienie tradycji i piśmiennictwa związanego z przywilejami. Najpierw przedstawił zmiany w świadomości społecznej wobec inkorporacji Gdańska. W okresie staropolskim szczególnie podkreślano związek miasta z Rzeczpospolitą, uważaną za gwarantkę swobód pruskich, czego odbiciem była lokalna twórczość literacka i artystyczna oraz publiczne obchody rocznic inkorporacji. Do zmiany w lokalnej pamięci historycznej doszło w XIX w., gdy zaczęto świętować przyłączenie do Królestwa Prus oraz eksponowano dawną autonomię i niemieckość miasta. Zmiany polityczne w 1945 r. dały natomiast impuls do jeszcze innej interpretacji inkorporacji Prus, łączącej konflikt z zakonem krzyżackim z wydarzeniami II wojny światowej. Następnie Autor zrelacjonował stan badań nad przywilejami gdańskimi, dokonując przy tym interesującego rozdzielenia na istotnie różniące się nurty „gdańsko-niemiecki” oraz „koronno-polski”. W Gdańsku i Prusach kronikarskie zainteresowanie dokumentami sięgało drugiej połowy XV w. i było żywe w kolejnych wiekach, w przeciwieństwie do polskiego dziejopisarstwa, opartego wyłącznie na przekazie Jana Długosza. W okresie nowożytnym powstały natomiast dwie inne linie lokalnego piśmiennictwa omawiającego przywileje, czyli krytyczne prace historyczne o dziejach Prus (od końca XVI w.) oraz studia analizujące gdańskie prawo miejskie (od XVII w.). Co znamienne, większość ich autorów związana była zawodowo z miejską kancelarią i najczęściej odwoływali się oni do dokumentów w celu obrony autonomii miasta, a Reinhold Curicke, jeden z historyków gdańskich z połowy XVII w., jako pierwszy porównał Gdańsk do wolnych miast Rzeszy. Mimo to rada jednocześnie ograniczała podobne publikacje w obawie przed użyciem ich przez przeciwników politycznych. O takim wykorzystaniu przywilejów świadczą przytoczone przez M. Grulkowskiego przykłady nowożytnej publicystyki polskiej pisanej przez zwolenników aktywnej polityki morskiej Królestwa, zarzucających gdańszczanom przekraczanie oraz uzurpację uprawnień w kwestiach podatkowych i kontroli nad morzem. Przywileje Kazimierzowe były także częstym przedmiotem badań historycznych w XIX i XX w., a stosunek do nich zależał od bieżących sporów politycznych. W historiografii lokalnej kontynuowano bowiem nowożytny nurt podkreślający autonomię Gdańska, określonego wolnym miastem. W tej interpretacji, obecnej w literaturze jeszcze w 1950 r., Gdańsk i Prusy Królewskie miały być osobnym podmiotem państwowym, połączonym z Polską jedynie unią personalną. Natomiast w polskiej historiografii w zależności od oceny relacji miasta z Koroną albo uznawano, że przywileje dały mu za duże uprawnienia albo że umożliwiły one intensywny rozwój gospodarczy i kulturalny miasta. Historycy polscy polemizowali też z poglądami niemieckich badaczy o statusie Gdańska, zauważając, że w połowie XV w. uzyskał jedynie uprawnienia posiadane przez miasta hanzeatyckie już od XIII–XIV w., których potem miasto skutecznie broniło. Na zakończenie rozdziału Autor przytacza dzieje edycji tytułowych przywilejów, sięgające już XVII w.

Trzeci rozdział (*Położenie polityczno-prawne Gdańska w okresie panowania krzyżackiego*, s. 91–130) Autor poświęcił omówieniu warunków rozwoju miasta przed wojną trzynastoletnią, zauważając, że były one określone na trzech poziomach: indywidualnych przywilejów danej gminy, krajowych uprawnień nadanych miastom oraz przywilejów hanzeatyckich. M. Grulkowski przedstawił następnie początkowe położenie gdańskich gmin miejskich na podstawie zachowanych przywilejów lokalnych Głównego Miasta z lat 1342/1378 oraz Młodego Miasta z 1380 r., których postanowienia zestawiał w czytelnej tabeli. Treść obu dokumentów dowodzi sporej zależności ekonomicznej i prawnej od zakonu krzyżackiego. Jednocześnie określały one też uprawnienia gmin, w tym Głównego Miasta. Wśród nich Autor wymienia m.in. kwestię swobodnego wyboru władz (czasowo ograniczonego po Wielkiej Wojnie), prawo do świadczeń z urzędów handlowych w mieście (w zamian za czynsz na rzecz zakonu) i do samodzielnego zarządzania patrymonium miejskim. Rozbudowa fortyfikacji z kolei wymagała zgody zakonu, który też utrzymywał ścisły nadzór nad biciem monety. Położenie Gdańska określały ponadto uprawnienia krajowe tzw. wielkich miast (jak prawo uczestniczenia w zjazdach miast oraz stanów pruskich), a także udział w Hanzie i związane z tym przywileje, z których miasto aktywnie korzystało (m.in. wysyłając przedstawiciela na zjazdy hanzeatyckie). M. Grulkowski jednak zaznaczył, że działalność miast pruskich w Hanzie była kontrolowana przez zakon krzyżacki, który sam aktywnie uczestniczył w związku. Przytoczył także interesujący przypadek cła funtowego, będącego początkowo podatkiem hanzeatyckim,

który z czasem został w większości przejęty przez zakon w ramach jego polityki fiskalnej, której Gdańsk sprzeciwiał się w pierwszej połowie XV w., podobnie jak ingerencjom w wybór władz albo obronność miasta. Autor podkreślił więc, że na kształt przywilejów Kazimierzowych wpłynęły właśnie kwestie sporne miasta z zakonem poprzedzające wojnę trzynastoletnią.

W czwartym rozdziale przedstawiono zabiegi miasta o tytułowe przywileje z początku wojny (*Gdańsk na drodze do przywilejów*, s. 131–150). Pierwsze oczekiwania miasto przedstawiło jeszcze przed wojną, podczas negocjacji stanów pruskich z Kazimierzem Jagiellończykiem. Choć nie zdobyło wtedy partykularnych dokumentów, to wiele uprawnień otrzymało w krajowym przywileju inkorporacyjnym, w tym m.in. potwierdzenie przywilejów, zniesienie cła funtowego oraz prawo bicia monety (razem z innymi wielkimi miastami). Równocześnie z negocjacjami wybuchło udane powstanie w Prusach przy udziale gdańszczan, ale po przegranej pod Chojnicami nastąpiło wyrównanie sił walczących stron. W tej sytuacji król zdecydował się uzyskać przewagę przez wykup twierdz od nieopłaconych najemników krzyżackich, co w połączeniu z dalszymi działaniami militarnymi spowodowało ogromne potrzeby finansowe strony polskiej, na które odpowiedział Gdańsk, intensywnie szukając nowych środków. Autor szczegółowo omówił więc politykę finansową miasta w tym okresie. Jednym ze źródeł pieniędzy stały się przymusowe pożyczki od mieszczan gdańskich, z których w latach 1454–1455 uzyskano niemal 75 tys. grzywien pruskich, a w 1457 r. niemal 93 tys. grzywien (ocenę zaangażowania finansowego utrudnia niestety brak przeliczenia kwot w lokalnych jednostkach pruskich na inne jednostki monetarne, np. na dobrze znanego florena węgierskiego, w tym czasie wartego 2 grzywny pruskie<sup>2</sup>). Ponadto władze gdańskie zwiększały istniejące oraz wprowadzały nowe podatki od handlu i alkoholu. Obok finansowania własnego udziału miasto partycypowało też w sumach zbieranych przez stany pruskie – w 1454 r. miało zapłacić 10 tys. grzywien pruskich z łącznej kwoty 45 tys., a pod koniec 1456 r. na gdańszczan przypadało niemal 38 tys. florenów ze składki w kwocie ponad 82 tys. florenów. Władze miejskie korzystały także z dobrowolnych pożyczek od mieszczaństwa oraz z zastawu. W świetle przedstawionego wysiłku finansowego miasta zasadne jest stwierdzenie Autora, że przywileje były ceną, jaką król musiał zapłacić za uzyskane wsparcie od gdańszczan, którzy umiejętnie wykorzystali zmianę sytuacji w pierwszych latach wojny.

W piątym rozdziale przedstawiono polityczne znaczenie dokumentów w okresie nowożytnym (*Przywileje Kazimierzowe w polityce Gdańska w XVI–XVIII w.*, s. 151–167). Na początku M. Grulkowski zauważył, że podstawowym narzędziem w tym obszarze były zabiegi o konfirmację przywilejów przez kolejnych królów. Mimo że ci zwyczajowo je potwierdzali, to niektórzy próbowali zwiększyć swoje uprawnienia. Podczas wojny północnej w wyniku konfliktu między Zygmuntem Augustem a władzami gdańskimi o zakres królewskiej polityki morskiej uchwalono tzw. konstytucję Karnkowskiego, uzależniające miasto od władcy, ale nie weszły one w życie w pełni z powodu śmierci króla. Mimo starań gdańszczan odwołano je dopiero w 1585 r. za cenę koncesji podatkowych na rzecz Stefana Batorego. Kolejny spór o politykę morską i podatki wybuchł za panowania Władysława IV. Choć król w końcu ustąpił i potwierdził przywileje miasta za rekompensatę pieniężną, to wkrótce ponownie próbował narzucić cła gdańszczanom. Burzliwe były stosunki Gdańska z władcami w pierwszej połowie XVIII w. Najpierw bowiem tradycyjną politykę wierności zaburzyła detronizacja Augusta II i wybór Stanisława Leszczyńskiego na króla na początku wojny północnej, co zmieniła dopiero bitwa pod Połtawą. Z kolei podczas następnej elekcji miasto poparło Stanisława Leszczyńskiego, z powodu czego zostało oblężone i zmuszone do kosztownej kapitulacji. Mimo tych niepowodzeń Gdańsk utrzymał swoje przywileje do końca XVIII w. Po rozbiorach gdańszczanie liczyli na ich zachowanie, ale Prusacy szybko powołali nowy magistrat, pozbawiony większości majątku, dochodów i kompetencji obronnych oraz zależny od pruskiej administracji. Tym samym zlikwidowane zostały uprawnienia miasta wywodzące się głównie z przywilejów Kazimierzowych. Autor sprawnie omówił rolę dokumentów w nowożytnej polityce miasta, choć wydaje się, że jego wnioski wybrzmiałyby lepiej, gdyby w narracji uwzględnił część informacji z drugiego rozdziału dotyczących piśmiennictwa nowożytnego, które ewidentnie było inspirowane wydarzeniami politycznymi (np. Stanisław Karnkowski, od którego nazwano konstytucję ograniczającą prawa Gdańska, był też autorem publicystyki wymierzonej w miasto, a gdańscy historycy i prawnicy za główny cel swoich prac stawiali obronę autonomii). Pozwoliłoby to ukazać, że za relacjami władz miejskich z królami stały nie tylko ich indywidualne działania, ale też szerszy kontekst społeczny tworzony przez gdańskie mieszczaństwo oraz społeczeństwo szlacheckie.

Mniej obszerna jest część druga książki, która nosi tytuł *Privilegia Casimiriana jako źródła historyczne* (s. 168–239) i dzieli się na dwa rozdziały. Szósty rozdział poświęcono omówieniu dokumentów pod względem dyplomatycznym (*Analiza dyplomatyczna przywilejów Kazimierza Jagiellończyka dla Gdańska z lat 1454–1457*, s. 171–188). Analizę rozpoczął kompletny opis budowy zewnętrznej dokumentów (m.in. dukt pisma, opis inicjałów i pieczęci). Autor podjął się także zbadania formularza, zestawiając w tabeli układ formuł kancelaryjnych z przywilejów, co pozwoliło mu stwierdzić, że w dokumentach zastosowano generalnie ich stałą kolejność. M. Grulkowski nie ograniczył się jednak tylko do przedstawienia budowy zewnętrznej i wewnętrznej, ale ukazał etapy pracy kancelarii królewskiej nad dokumentami dzięki zachowanym w Metryce Koronnej kopiom przywilejów, będącym właściwie ich minutami z widocznymi śladami redakcji.

W ostatnim rozdziale Autor dokonał ponownego wydania krytycznego tekstu przywilejów, które zostało wykonane wzorcowo (*Edycja przywilejów*, s. 189–239). Otwiera go krótki, ale wyczerpujący opis przyjętych zasad edycji oraz wykaz zaginionych rękopisów Biblioteki Gdańskiej PAN, zawierających kopie przywilejów. Teksty dokumentów poprzedzono polskim streszczeniem, a także opisem oryginału i zestawieniem zachowanych kopii oraz wcześniejszych edycji. Niemiecki tekst źródeł oraz polskie tłumaczenie zestawiono równolegle w dwóch kolumnach, co pozwoliło udostępnić treść przywilejów nie tylko specjalistom, a dużą pomoc dla czytelnika stanowią bardzo szczegółowe przypisy rzeczowe dla osób i nazw geograficznych.

Pracę wieńczy streszczenie w języku angielskim (brak niestety polskiego zakończenia, podsumowującego wszystkie interesujące wnioski Autora), obszerna bibliografia i indeks osobowy, a także spisy ilustracji, tabel i rycin. Na osobny komentarz

<sup>2</sup> Z. Żabiński, *Systemy pieniężne na ziemiach polskich*, Wrocław 1981, s. 93.

zasługuje elegancka szata graficzna, bazująca na kolorze czerwonym, użytym m.in. na kartach tytułowych, stronach indeksu (gdzie jednak ten zabieg nieco zmniejsza czytelność) oraz w tekście przypisów, nagłówków czy opisów ilustracji. Ponadto pracę zdobią liczne kolorowe zdjęcia dzieł sztuki, rękopisów i starodruków, trafnie uzupełniające narrację, na końcu zaś zamieszczono duże fotografie tytułowych dokumentów, pozwalające zapoznać się z ich wyglądem. W parze z wysokiej jakości oprawą książki idzie jej staranna redakcja, widoczna w znikomej liczbie mało istotnych niedociągnięć (na s. 64 i 72 błędnie podano miesiące wystawienia przywilejów nr 1 i 4; na s. 108 powtórzono fragment o dyspozycji w sprawie kościoła parafialnego, który pojawił się już wcześniej na s. 106; w edycji przywileju nr 3 przypisy tekstowe nie zostały poprawnie sformatowane i zlały się z treścią dokumentu).

Opracowana przez M. Grulkowskiego monografia czterech przywilejów gdańskich połączona z ich ponowną edycją w pełni pokazuje potencjał drzemiący w pogłębionych studiach nad dokumentami, rozwijających tradycyjne problemy badawcze przyjęte w dyplomatyce. Autor sprawnie bowiem zarysował określony kontekst teoretyczny, warunki ekonomiczno-polityczne oraz bezpośrednią aktywność miasta, które prowadziły do powstania tytułowych dokumentów. Udało mu się też pokazać, że były one organicznym elementem przeszłości Gdańska, będącym jednocześnie fizycznym obiektem przechowywanym w ratuszu oraz pomnikiem prawa nieprzerwanie inspirującym życie polityczne, artystyczne i naukowe miasta w kolejnych stuleciach. Oryginalność ujęcia podbudowana została niezwykle wysokim poziomem warsztatowym, stającym się już znakiem rozpoznawczym Autora, który zasłużenie otrzymał liczne nagrody za recenzowaną pracę<sup>3</sup>. Pozostaje tylko mieć nadzieję, że stanie się ona wzorcem, do którego będą nawiązywać inne prace poświęcone roli dokumentów, jak i kolejne tomy serii Źródła do Dziejów Gdańska.

Michał Schmidt  
Instytut Historii im Tadeusza Manteuffla  
Polska Akademia Nauk  
Kraków

**Jolanta M. Marszalska, Waldemar Graczyk, *The Lost Collection of Incunabula of the Seminary Library in Plock*, tłum. Elżbieta Olechowska, Biblioteka Narodowa, Warszawa 2023, ss. 352**

Późnośredniowieczne Mazowsze nie cieszyło się dotąd większym powodzeniem wśród badaczy dawnej książki. Szczęście nie miała też jej północna część, objęta rozległą diecezją plocką, mimo że o tamtejszej kulturze książki pisano dotąd wiele dobrego. Stan ten ulega jednak ostatnio poprawie, w czym udział mają teraz Autorzy recenzowanego tomu – katalogu inkunabułów przedwojennej biblioteki seminarium duchownego w Płocku. Podjęte przez nich zadanie wydaje się bardzo potrzebne. Płocka biblioteka należała do najważniejszych w całej diecezji – seminarium powstało w 1710 r., ale w 1865 r. złączone zostało z wcześniejszym seminarium w Pułtusk (założonym w 1594 r.), a jej rangę podnosi zgromadzenie tam pokasatowych zbiorów okolicznych klasztorów oraz katedralnych księgozbiorów kapituł w Płocku i Pułtusk. Zbiory niewątpliwie były więc duże, złożone z książek czołowych ośrodków umysłowych dawnej diecezji płockiej, a zatem dawały na pewno dobry przekrój dla badań nad kulturą intelektualną kleru tego obszaru. Niestety, biblioteka nie przetrwała II wojny światowej, w czasie której nie tyle ucierpiała, co właściwie całkowicie zniknęła. Wiadomo, że w latach 1941–1942 książki przewieziono do Królewca, a dalej w obliczu nadchodzącego frontu rozproszono. Powojenne raporty polskiej strony mówiły o 11 miejscach ukrycia biblioteki, ale niestety mimo pilnych poszukiwań jej los pozostał nieznan. Dzisiaj kolekcję historyczną seminarium tworzą już nowe zbiory (m.in. dublety z seminarium w Sandomierzu), a z przedwojennego zasobu wróciły jedynie pojedyncze rękopisy, co być może daje jeszcze nadzieję na znalezienie następnych na rynku antykwarycznym<sup>1</sup>. Jak to często bywa z grabieżami wojennymi, pojawiają się także legendy. W przypadku płockiej kolekcji Teofil Żebrowski, dyrektor biblioteki, w 1985 r. opowiadać miał informację zasłyszaną od oficera-czerwonoarmisty, jakoby księgozbiór pozostawał dalej nierozpakowany w Królewcu, czego jednak dotąd nie potwierdzono<sup>2</sup>.

Póki co jedynymi drogami badań księgozbiorów diecezji płockiej pozostają głównie pośmiertne inwentarze i przedwojenne spisy książek różnych instytucji. Drugą drogą poszli Jolanta M. Marszalska i ks. Waldemar Graczyk z Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, doświadczeni badacze dawnej książki, ostatnio autorzy wielu artykułów o księgozbiorach

<sup>3</sup> Zob. <<https://ihpan.edu.pl/ksiazka-privilegia-casimiriana-z-nagrodami/>>, <<https://ihpan.edu.pl/xiii-edycja-nagrody-studiow-zrodloznawczych-im-stefana-krzysztofa-kuczynskiego-etap-ii/>> [dostęp do obu stron: 29.09.2025].

<sup>1</sup> M.M. Grzybowski, *Losy Archiwum Diecezjalnego i Biblioteki Seminarium Duchownego w Płocku w czasie okupacji niemieckiej 1939–1945*, w: *Z dziejów archiwów, książek i bibliotek na Pomorzu i Mazowszu Północnym*, red. Z. Kropidłowski, Bydgoszcz 2005, s. 43–61; W. Graczyk, J.M. Marszalska, *Księgi rękopiśmienne i stare druki w zbiorach Biblioteki Wyższego Seminarium Duchownego w Płocku. Z dziejów kultury polskich bibliotek kościelnych w dawnych wiekach*, Kraków 2010, s. 25–77.

<sup>2</sup> M. Spandowski, *Polskie zbiory inkunabułów zniszczone, rozproszone i przemieszczone w czasie II wojny światowej*, „Rocznik Biblioteki Narodowej”, 44, 2013, s. 19–20.



diecezji płockiej, a więc, wydaje się, osoby najbardziej odpowiednie do podjęcia zagadnienia. Tym razem ich pracą jest edycja wykazu inkunabułów biblioteki seminarium duchownego w Płocku, przechowywanego w dziale starych druków Biblioteki Narodowej, a sporządzonego przed wojną (jak chcą Autorzy – w 1937 r.) na potrzeby tworzonej wówczas centralnej bazy polskich inkunabułów przez Kazimierza Piekarskiego (1893–1944), pracownika Biblioteki Narodowej i bezspornie najważniejszą postać polskiej bibliologii międzywojennej. Wykaz był już wprawdzie znany badaczom wcześniej, ale nie był dotąd szerzej wykorzystywany<sup>3</sup>. Sam spis ma kształt zeszytu i dość dokładnie, podług sygnatur, rejestruje wydania druków, defekty, rubrowania, podaje skrócone opisy opraw (z atrybucją warsztatową) i pieczołowicie oddaje wpisy proveniencyjne. Wysiłkiem duetu Autorów było więc przepisanie rękopisu (dodajmy – przy pierwszym kontakcie niełatwego w odczycie) oraz zestawienie indeksów, w tym najważniejszego tutaj – indeksu dawnych właścicieli książek.

W krótkim wstępie (s. 7–44) Autorzy rysują postać K. Piekarskiego i jego program badań inkunabulistycznych Polsce, a dalej starają się podsumować informacje, które przynosi katalog. Zestawiają więc dawne zespoły proveniencyjne, osobno właścicieli prywatnych, osobno instytucje i klasztory – w tych ostatnich dominować mają druki od dominikanów z Płocka i bernardynów ze Skępego, ale jest też wiele innych. Ponadto zbierają wiadomości o miejscach druku i oprawach, a na sam koniec podają *Methodological Guidelines*, za czym jednak kryje się po prostu zwykły opis rejestru K. Piekarskiego (dość zresztą pobieżny). Wstęp nie zaspokaja niestety w pełni ciekawości. Zaskakuje na pewno brak omówienia dziejów płockiej biblioteki, wydawałoby się tutaj pożądany i oczywisty, za to bardzo skrótowo potraktowany został zestaw właścicieli i oficyn drukarskich, który właściwie niepotrzebnie powtarza informacje z końcowych indeksów, a w przypadku drukarzy jest zwykłym (i zdecydowanie niepotrzebnym) kilkunastu wyliczeniem drukarni płockich inkunabułów, z którego niewiele naprawdę wynika. Nie ma również próby wyciągania wniosków z rodzaju gromadzonych tekstów i chęci omawiania zainteresowań czytelników tych inkunabułów. Wstęp miejscami jest też dość nieporządk, co widać zwłaszcza w opisie proveniencji – o pewnej części indywidualnych właścicieli brak tutaj jakiegokolwiek wzmianki, a co gorsza wspomina się osobę niefigurującą w samym katalogu – jest to Piotr Dunin-Wolski, biskup płocki (zm. 1590), skądinąd właściciel wielkiego księgozbioru, o którym indeks jednak słusznie milczy<sup>4</sup>. Na przekór wygodzie czytelnika zamiast numerów katalogu cytowane są też stare sygnatury ze spisu K. Piekarskiego (które nie jest wcale łatwo przeliczyć!). Zastrzeżenia budzą również inne partie wstępu. Niedobrze wypada zwłaszcza omówienie opraw, gdzie nie ma choćby próby podsumowania informacji podanych przez K. Piekarskiego. Zamiast tego Autorzy m.in. pilnie tłumaczą, że gdy K. Piekarski pisze „pergamini (XVI w.)”, oznacza to oprawę wykonaną w XVI w. z pergaminu, albo zapis „Lipsk” wskazuje, że w jego ocenie właśnie tam oprawiono druk, co wszystko traci banale. Gorsze jest niestety zwodzenie czytelnika, gdy piszą, że nota o oprawie XV/XVI-wiecznej i uszkodzonych deskach ma podobno sugerować, że taka książka „had a much later (second?) binding or that the first binding could have been damaged” (s. 39), co nie jest prawdą. Błędy ma też część z przedstawieniem rzadkich pozycji biblioteki seminarialnej. Otrzymujemy tutaj listę „several prints, rare from a typographical point of view” (s. 28; jak należy się domyślać – w skali światowej) oraz wykaz unikatów na tle polskich bibliotek. W pierwszym spisie Autorzy czasem jednak nie trafiają i podają również pozycje, które trudno uznać za rzadkie – tak jest z drukiem Bessariona, *Adversus calumniatorem Platonis*, Roma: Conrad Sweynheym et Arnoldus Pannartz, [ante 28 VIII 1469], które to wydanie znane jest dziś w aż 77 egzemplarzach, jak też z drukiem listów św. Hieronima z 1470 r. (tych samych drukarzy), zachowanym w podobnie wysokiej liczbie 70 sztuk<sup>5</sup>. Docenić należy natomiast drugie zestawienie unikatów, nieznanych obecnie w żadnej polskiej bibliotece, których płocka libreria miała dość dużo (45 jednostek), choć, może znowu niepotrzebnie, zdecydowano się na przywołanie ich pełnych danych bibliograficznych – wystarczyłoby przecież podać same numery katalogowe tych pozycji. Wstęp zatem trudno uznać za dobre wprowadzenie czytelnika w zasoby dawnej biblioteki seminarium płockiego. Dużo w nim braków, jak też informacji niepotrzebnych, wreszcie zaś zbędnych i bezcelowych zestawień.

Dobrego świadectwa nie wystawia pracy również sam katalog. Autorzy w pierwszych słowach wstępu zaznaczają, że płocka biblioteka była ważną i znacznie większą kolekcją inkunabułów przedwojennej Polski, a jednocześnie nie potrafili wskazać poprawnie liczby jej druków. Katalog gromadzi razem 386 pozycji bibliograficznych (i 29 współprawnych druków XVI-wiecznych zestawionych w osobnym katalogu, do których wrócę dalej), tymczasem wstęp informuje o aż 422 inkunabulach<sup>6</sup>, której różnicy nigdzie się jednak nie tłumaczy. Warto więc bliżej przyjrzeć się tej masie. We wstępie Autorzy piszą (nawet dwukrotnie, s. 7 i 10), że ich jedynym źródłem jest przywoływany spis K. Piekarskiego. Rejestr ten dostarcza im jednak raptem 349 pozycji katalogowych, pozostałe 37 pozyskali zaś z innych źródeł – większą część dostarcza im wykaz książek biskupa Erazma Ciołka (zestawiony znów przez K. Piekarskiego), a kilka dodali jeszcze „based on IBP vol. 2, using the Central Catalogue of Incunabula (CKI) (old typewritten) copy AG [Alodia Kawecka] (removed after Warsaw Rising in 1944)” (s. 42)<sup>7</sup>. Źródła te niestety ledwie wzmiankują w jednym zdaniu, a w przypadku spisu biskupa Ciołka nie dają nawet sygnatury tego wykazu. Musimy zatem wierzyć im na słowo. Gorszą sprawą jest niestety pominięcie dwóch inkunabułów, uwzględnionych z kolei w osobnym

<sup>3</sup> Korzystała z niego na pewno E. Kobylińska, *Przyczynek do biografii Łukasza z Wilkanowa, doktora obojga praw i teologii (XV/XVI wiek) i dziejów jego księgozbioru*, „Rocznik Biblioteki Narodowej”, 51, 2020, s. 243–258.

<sup>4</sup> K. Piekarski, *Odkrycie „Volszian” w zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej*, „Silva Rerum”, 4, 1929, z. 6/9, s. 7–18; zob. też *Volsziana. Katalog renesansowego księgozbioru Piotra Dunin-Wolskiego, biskupa płockiego*, oprac. A. Obrębski, Kraków 1999.

<sup>5</sup> Liczby podaje za bazą inkunabułów Gesamtkatalog der Wiegendrucke dostępnej online: <<https://www.gesamtkatalogderwiegendrucke.de/>> [dostęp: 14.06.2025], nr GW 4183 i 12423.

<sup>6</sup> Przypuszczalnie liczbę tę przejęto za *Incunabula quae in bibliothecis Poloniae asservantur*, t. 2, red. M. Bohonos, M. Spandowski, E. Szandorowska, Wratislaviae 1994 [dalej: IBP], s. XX.

<sup>7</sup> O odpisach A. Kaweckiej-Gryczowej zob. więcej M. Spandowski, *Polskie zbiory inkunabułów*, s. 5–8.

katalogu 29 tzw. postinkunabułów. Fragment ten swoją drogą przygotowany został całkowicie skandalicznie, w niezrozumiałym (i bezpodstawnym) podziale na cztery części, w którym w dodatku jedną pozycję z rejestru K. Piekarskiego wpisano dwa razy (i to pod różnymi tytułami – spis K. Piekarskiego, nr 364); pokpiono zaś przy innej, pisząc jedynie: „Piekarski 333: H 13996 (Rosetum 1494) 1504[?]” (s. 252) (a to Johannes Mauburnus, *Rosetum exercitiorum spiritualium et sacrarum meditationum*, Basel: Jacobus Wolff de Pforzheim, 1[5]04). Autorzy na własną szkodę zrezygnowali z próby jakiegokolwiek opracowania tej partii i po prostu przepisali pozycje słowo w słowo za rejestrem K. Piekarskiego, a ten nie zawsze trafnie datował druk na XVI w. Tym sposobem znaleźć tu można dwa kolejne inkunabuły z biblioteki seminarium płockiego. Co najbardziej kuriozalne, jednemu z nich K. Piekarski sam wpisał poprawnie XV-wieczną datę wydania, ale Autorzy z nieznaną przyczyną nie włączyli go do właściwego katalogu – chodzi o Osualdus de Lasko, *Sermones Quadragesimales Biga salutis intitulati*, Hagenau: Heinrich Gran, 1498 (prawdziwy unikat!)<sup>8</sup>, a w jednym przypadku datę zmylił z kolei sam K. Piekarski – tak jest z: Pseudo-Methodius, *Revelationes divinae*, [Memmingen: Albrecht Kunne, ok. 1499]<sup>9</sup>. Cenne mogły być również cztery polonika XVI-wieczne – jednego z nich nie notuje bibliografia Estreichera (Michael Vratislaviensis, *Introductorium dialecticae*, Kraków: Kasper Hochfeder, 22 II 1504)<sup>10</sup>.

Katalog układa inkunabuły alfabetycznie, według autorów, cytuje wzmianki o wydaniach i podaje dodatkowe uwagi o drukach, czego przygotowanie – uczciwie przyznając – nie było zadaniem wymagającym. K. Piekarski sam notował odwołania do bibliografii Haina, a później pracownicy działu starych druków BN uzupełnili jeszcze opisy o numery do bazy Gesamtakatalog der Wiegendrucke [dalej: GW]. Autorzy mieli zatem wszystkie informacje gotowe i pozostało im jedynie – jak przyjęli – spisać dane wydawnicze za bazą Incunabula Short Title Catalogue [dalej: ISTC], której wybór był raczej słuszny, ale jest pewną nowością – dominują zdecydowanie opisy przejęte z IBP lub wspomnianego GW. Autorzy wywiązali się co prawda z tej pracy w miarę sumiennie, katalog nie ma chyba żadnych braków (prócz przywołanych wyżej dwóch zgub), ale kopiowanie opisów z ISTC odbywało się jednak dość mechanicznie i czasem niestety bezrefleksyjnie. Widać to zwłaszcza, gdy ISTC i IBP podają inne informacje w adresach wydawniczych. ISTC ma bardziej aktualne dane i przeważnie słusznie poprawia IBP (np. 33, 46, 47, 81, 90–92, 99), ale wyjątkowo rację miewa też jednak IBP (138 i 264)<sup>11</sup>. Autorzy takich sytuacji nie kontrolują i nie interweniują z komentarzem. Podobnie jest z niezauważonymi przez nich poprawkami błędnych odwołań do IBP w tomie strat wojennych tej publikacji (321, 345), przejętymi ponownie za ISTC, chociaż (gwoździ sprawiedliwości) raz faktycznie notują w uwagach błąd IBP (270). Ponadto w katalogu zdarzają się drobne nieścisłości w nazwisku autora (274), tytule dzieła (309–310) lub adresie wydawniczym (44, 171, 239, 358), ale są to zaledwie pojedyncze wypadki. Zastanawia również zakres cytowanych baz bibliograficznych. ISTC zbiera oczywiście wszystkie pozostałe katalogi, dobrym obyczajem jest ponadto przywoływanie IBP i GW, natomiast notowanie pozostałych wydaje się już zbędne, zwłaszcza że Autorzy nie robią tego systematycznie, a co więcej, czasem wyraźnie przesadzają – niczemu nie służą choćby odwołania do przedwojennych katalogów inkunabułów ze Lwowa czy kolekcji Horyńskich, podawane przecież przez IBP.

Ważną częścią rejestru K. Piekarskiego są spisy proveniencji płockich książek, zatem bardzo dobrze się stało, że prezentowana publikacja także je posiada. Przyznać jednak trzeba, że ta część pracy wypada zdecydowanie najsłabiej, a szczególnie złe wrażenie robi indeks właścicieli. Problemy zaczynają się już na poziomie oddawania zapisów K. Piekarskiego. Katalog wprawdzie wydaje się dość kompletnie je notować (choć ominięcia też są – brak choćby wpisu seminarium płockiego, 97), za to mankamentem stał się brak skrupulatności w edycji wpisów własnościowych. Z jednej strony Autorzy niepotrzebnie ingerują w formy zapisów i klasycyzują noty, wprowadzając m.in. dyftongi, a z drugiej czasem niedokładnie odczytują nazwy własne – np. 40 (*Rosenwalth i Langwalt*, nie *Rosenvalth i Langwald*) czy 76 (*Gosliczki*, nie *Goślicki*). Grzech niesumienności ujawnia się też przy śledzeniu form zapisu skróconych wyrazów, które Autorzy notorycznie oddają inaczej niż K. Piekarski (np. 22, 40, 42, 46, 89, 97, 104, 116, 172, 185, 214, 219, 229, 292, 322, 376). Zdarzają się wreszcie zwykłe błędy, widać je choćby przy kolejności wpisów proveniencyjnych (40, 164), złych datacjach (41, 77, 97, 117, 185, 212, 224, 227, 323, 354) oraz zepsutych odczytach – w ostatnich są to jednak rzeczy raczej drobne, np. 34 (*Hic liber post fata p[hilosophiae] d[octo]ris*], podczas gdy ostatnie słowa to *h[on]orabilis d[omi]ni*), 36 (*Liber Michaelis Schnitteli*, ale chyba powinno być *schulteti*), 39 (*pro s[e]x gr[ossis]*], choć jest *pro lx gr[ossis]*], a więc aż dziesięciokrotnie więcej), 40 (1655 zamiast poprawnego 1615), 104 (*Pro viri Bartholomaei [sic!]*, a ma być *Pro usu Bartholomaei*) czy 341 (*Hic liber A[n]te Iacobi Czampski*, co nie ma sensu – widziałbym tu: *Hic liber a[d]modum Iacobi Czampski*). Podążając za ostatnim przykładem, widać również, że łacina nie jest mocną stroną Autorów. W katalogu pełno jest niestety potknięć i złych odmian, nawet w najprostszych sytuacjach gramatycznych – np. 226 (*Liber Dom[in]um Petri*), 282 (*per venerandum D[omi]num Suskij [canonico] Plocen[si]*), 284 (*Ven[erabilis] Cap[itul]ae Ecc[lesi]ae*) czy 311 (*pro quinquae sexag[enas]*). Osobną sprawą są nieodczytane miejsca z rejestru

<sup>8</sup> Znany jest obecnie tylko jeden egzemplarz tego wydania, przechowywany w Österreichische Nationalbibliothek w Wiedniu, ale na pewno jest inny od tego płockiego, zob. Incunabula Short Title Catalogue, nr io00117750, <<https://data.cerl.org/istc/io00117750>> [dostęp: 14.06.2025].

<sup>9</sup> K. Piekarski pisze: „[Methodius, Opusculum divinarum revelationum], 4<sup>o</sup> [...] XVI w.”, zatem nie ma daty i miejsca druku, co pasuje tylko do podanego wydania, a dodatkowo zaczyna się on incipitem z tytułem wskazanym przez K. Piekarskiego, zob. ISTC, nr im00523000, <<https://data.cerl.org/istc/im00523000>> [dostęp: 14.06.2025].

<sup>10</sup> K. Estreicher, *Bibliografia polska*, t. 33, Kraków 1939, wyd. S. Estreicher, s. 354–355, jako pierwsze wskazuje wydanie Jana Hallera z 1509 r. Druk Hochfedera znalazł już z kolei K. Piekarski, *Kasper Hochfeder Kraków 1503–1505*, Polonia Typograpica Saeculi Sedecimi, z. 1, Warszawa 1936, s. 9, gdzie powołuje się co prawda na Estreichera (*Bibliografia polska*, t. 8, Kraków 1882, s. 6), ale tam również nie ma wzmianki o tym wydaniu.

<sup>11</sup> 138: jest „Venice: Andreas Calabrensis, Papiensis”, ale drukarz powinien być w nawiasie kwadratowym, bo w kolofonie nie ma o nim wzmianki; 264: „Lyons: Johannes Trechsel”, z tym że na oficynę wskazuje jedynie sygnet drukarski.

K. Piekarskiego, których po prawdzie nie ma dużo, ale które czasem można łatwo rozwiązać na podstawie kontekstu – np. 36 (*Liber [...] comparatus cum scholastica historia pro iiii marcas [!] [illegible] cj gro[ssi]s*, tymczasem chodzi o 4 grz. bez 2 gr [nie 101 gr!]: *minus ij gr[ossis]*), 107 (1497 die [illegible] ante exaltationum Crucis, gdzie kryje się poniedziałek: *lune*), 119 (*Pikarskij reddidit Ecclesiae [illegible] librum, jest hunc*), lub też 161 (*amico ac fratri mihi [illegible] dilecti [!] etc.*, mamy *plurimum*). W jednym miejscu Autorzy nieuczciwie z kolei piszą: *perpetuo legatus et [not deciphered by Piekarski]*, ale Piekarski odczytał tam *assignatus* (117).

Prawdziwą piętą Achillesową jest jednak indeks proveniencji. Nie zbiera on na pewno wszystkiego. Autorzy regularnie gubią bowiem w katalogu kolejne zapiski. Najmniej szczęścia miało płockie seminarium duchowne, pominięte aż 13 razy (23, 38, 40, 173, 187, 190, 273, 285, 299, 310, 325, 326, 329), ponadto nie zauważono czterech wpisów bernardynów ze Skępego (15, 183, 214, 294), solidarnie po trzy razy pominięto kapitułę katedry plockiej (5, 6, 223) i kolegiaty pułtuskiej (104, 123, 164), gubiono też benedyktynów (124) i dominikanów w Płocku (304), jezuitów w Płocku (355) i Pułtusk (124) oraz reformatów ze Szczawina Kościelnego (116), farę w Raciążu (190), Collegium Maius Uniwersytetu w Krakowie (248), bliżej niezlokalizowanych dominikanów (249), Benedykta Konopińskiego (299), superekslibris AB z herbem Radwan (384) czy Stanisława z Trzemeszna (?), doktora dekretów, kanonika i oficjała w Płocku (311)<sup>12</sup>. Poza indeksem znalazły się niestety również informacje o innych zapisach w nocie katalogowej, zwykle są to wzmianki K. Piekarskiego o wszytych lub wklejonych dokumentach – np. dwa XV-wieczne instrumenty notarialne z Poznania (213, 220, drugi spisany przez Mikołaja ze Szkuły [katalog błędnie pisze „of Szadek”!]), jak też noty komemoracyjne czterech osób z kręgu plockiej kapituły katedralnej, zmarłych w pierwszej dekadzie XVI w. (291). Z drugiej strony Autorzy błędnie uznają pewne wpisy za noty własnościowe – takimi nie są na pewno wykazy wysłuchanych wykładów na Uniwersytecie Krakowskim w latach 1512–1514 i 1522 (186)<sup>13</sup>. Autorzy niepotrzebnie utrudniają też potencjalnym odbiorcom poszukiwania w indeksie. Nie sposób bowiem zgadnąć, że np. Wawrzyńca kanonika plockiego szukać należy w indeksie pod „Wszerecz Wawrzyniec” – konieczne są odpowiedzi w samej nocie katalogowej albo stosowne odsyłacze w indeksie. Więcej trudności czyha jednak na czytelników zagranicznych (choć praca ukazuje się po angielsku), którzy zmuszeni będą samodzielnie łączyć imiona łacińskie z noty i polskie w indeksie – najtrudniej sprawa wygląda chyba przy parze Laurentius de Rilsko i Wawrzyniec z Ryłska.

Fatalnie wygląda również stopień opracowania samego indeksu proveniencyjnego, który często bazuje jedynie na informacjach, jakie przynoszą noty własnościowe, a te często bywają lapidarne i niejednoznaczne. Inną sprawą jest, że Autorzy czasem błędnie rozumieją zapis przy inkunabule, co widać zwłaszcza na przykładzie – jak twierdzi katalog – not dominikanów z Gdańska (8, 78, 131), co jednak okazuje się fałszem – dwa razy chodzi bowiem po prostu o miejsce nabycia druku (*Gedani*), a nie wpis własnościowy, za to trzecia nota nie mówi nic o dominikanach. Podobnie jest z notą *D[ominus] Orzycki Colleg[iatae] Pultovien[sis] D.D. Inscriptus Cata[logo] Colleg[ii] Pult[oviensis] Societ[atis] Iesu* (124), co Autorzy rozwiązują jako Orzycki kanonik w Pułtusk, a tak naprawdę mamy zwykły błąd rozwiązania skrótów – stawiałbym na *Colleg[iu] Pultovien[sis] d[ono] d[edit]*, co ostatecznie uśmierca kanonika Orzyckiego. Podobnych zabiegów niestety jest więcej: Bartłomiej Raszewski jezuita i penitencjarz w Warszawie, który miał opracować katalog księgozbioru pułtuskich jezuitów, z czego racją jest tylko penitencjaria warszawska, resztę zaś pomyłono, błędnie rozumiejąc wpis *Datus a D[omino] Raszewskij et inscriptus Cata[logo] libr[orum] Coll[egii] Pult[oviensis] Societatis Iesu 1591* (104); ponadto mamy Marcina Ławeckiego kanonika plockiego (XVI w.), ale wpisy nie przydają mu żadnej godności, a co więcej, jego książki znalazły się potem w kolegiacie w Pułtusk (123, 292). Autorzy czasem bezpodstawnie scalają też niektóre osoby; indeks ma choćby „Bromirski Stanisław [1591]”, co wzięto z jednego wpisu (104), ale w drugiej nocie (161) jest jedynie nota *Liber [...] Bromierski* (i to z początku XVI w.). Gorsza jest sprawa Wawrzyńca Goślickiego uczonego biskupa plockiego (zm. 1607), którego dwie książki przedwojenna biblioteka seminaryjna faktycznie posiadała (76, 333), a który dwukrotnie przedstawić miał się też rzekomo jako Wawrzyniec komendarz w kościele św. Marcina w Poznaniu (227, 269). Autorzy nie zważają, że literatura nic o takiej roli nie wie, a ponadto K. Piekarski datował wpisy na XV i raz na XVI w., zatem nie może być mowy o kojarzeniu tych dwóch osób<sup>14</sup>. Błędów jest niestety więcej. Indeksowi przytrafia się czasem gubienie informacji z not katalogowych (np. Paweł Hluszanin był nie tyle bakałarzem, co nawet bakałarzem teologii), innym razem błędne opracowywanie osób (m.in. Jan Dzierżowski [1591] nie mógł być synem Pomścibora i bratem Mikołaja arcybiskupa gnieźnieńskiego, bo w tym czasie już nie żył

<sup>12</sup> Znany jest w latach 1514–1518, *Acta capitulorum Cracoviensis et Plocensis selecta*, wyd. B. Ulanowski, Kraków 1891, nr 558, 559, 566; *Acta capitulorum nec non iudiciorum ecclesiasticorum selecta*, t. 3, cz. 1, wyd. B. Ulanowski, Kraków 1908, nr 399; *Acta capituli Plocensis ab anno 1514 ad annum 1577*, wyd. B. Ulanowski, Kraków 1915, nr 7–10, 12.

<sup>13</sup> Razem mamy siedem takich zapisów, wniesionych przypuszczalnie przez dwóch różnych studentów. Pierwszego dotyczą trzy noty z lat 1512–1514 – chodzi o wykłady: latem 1512 r. Andrzeja z Krakowa (parva logicalia), latem 1513 r. Jana ze Lwowa (posterium lub novae logicae) i zimą 1514 r. Jana z Sanoka (parva logicalia). Z pozostałych tylko jeden jest datowany (wykład latem 1522 r. Jakuba z Kleparza [de anima]), ale pozostałe zapewne też są do odnalezienia, zob. *Liber diligentiarum Facultatis Artisticae Universitatis Cracoviensis*, cz. 1, wyd. W. Wisłocki, Kraków 1886, s. 104, 108, 109, 116, 155. K. Piekarski przy innym, współoprawnym, druku z 1508 r. dał notę: *Mgr. Ambrosij est barutensis* (?). Autorzy postępują z tymi wpisami wyjątkowo niestarannie, dwa umieszczają w polu uwag, pozostałe pięć w proveniencjach, a w dodatku tylko Jana ze Lwowa rozpisują w indeksie, całą resztę zaś pomijają.

<sup>14</sup> Wawrzyniec komendarz dobrze natomiast odpowiada Wawrzyńcowi Margońskiemu synowi mieszczanina poznańskiego Michała Jaśka z Margonina, studentowi w Krakowie (1504), a potem w latach 1507–1521 występującemu naprzemiennie jako komendarz, altarysta i wikariusz w podpoznańskim kościele św. Marcina, zmarłemu zaś przed 1539 r., M. Bartoszak, *Studenti z Poznania w latach 1490–1505. Pochodzenie społeczne i kariery*, Roczn. Hist., 88, 2022, nr 44, s. 159. Wawrzyniec komendarz u św. Marcina poświadczony jest także jako właściciel jednego inkunabułu, który legował bernardynom w Kościanie, K. Kantak, *Spis ksiąg z XV wieku Książnicy Seminarjum Duchownego w Poznaniu*, cz. 1 (dokończenie), „Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego”, 46, 1919, nr 167.



i chodzi o innego członka tej rodziny<sup>15</sup>), a wreszcie tworzenie całkowicie fikcyjnych bytów (Bartłomiej Kuczborski, Benedykt dominikanin, Maciej notariusz w Pułtusku oraz osobno Piotr Longus [tu błędnie Loga!] i Pius Loga).

Zdumiewa również sama metoda pracy z indeksem, gdzie Autorzy zatrzymują się zwykle na informacjach z not własnościowych i nie podejmują dalszych poszukiwań. Prowadzi to oczywiście do szeregu błędów, ale co najważniejsze – zaciemnia przegląd użytkowników inkunabułów, a w rezultacie utrudnia budowanie obrazu kultury intelektualnej płockiego Mazowsza. Autorzy nie sięgają do podstawowej literatury i słabo wydają się też znać dzieje księgozbiorów w Polsce. Najgorsze, że nie rozpoznają nawet nazwisk głośniejszych bibliofilów. Takimi byli na pewno Krzysztof Henryk Andrzej Geret (1686–1757), pastor w Toruniu i właściciel jednego z największych księgozbiorów w I Rzeczypospolitej (242)<sup>16</sup>, oraz Tomasz Werner z Braniewa (zm. 1498), profesor w Lipsku (117)<sup>17</sup>. W przypadku tworzenia takiego indeksu ważną rzeczą wydaje się przemyślane ustalenie zakresu i typów wykorzystywanych źródeł i opracowań. Wskazane jest na pewno przejrzanie innych katalogów druków (zwłaszcza sąsiednich bibliotek), co w tym przypadku pozwoliłoby zidentyfikować Jana Alojzego lub Józefa Radońskiego (XIX w.), dowiedzieć się więcej o Stanisławie Kołakowskim dziekanie w Pułtusku (zm. po 1692)<sup>18</sup> bądź zorientować się, że wpis *Loci Lubavien[sis] Fratrum Minorum de Observ[antia] extra muros* (117) nie dotyczy wcale reformatów w Nowym Mieście Lubawskim, ale bernardynów w Lubawie w ziemi chełmińskiej<sup>19</sup>. W drugim kroku pożądane wydaje się skwerendowanie edycji miejscowych akt kościelnych, gdzie dobrym przykładem może być Wojciech Bojanowski. Nota proveniencyjna z XVI w. nazywa go wikariuszem płockim i plebanem w Duninowie (311), co indeks opacznie skraca jednak do wikariusza w Duninowie, tymczasem wpis dotyczy 1509–1527 Wojciecha Bojanowskiego wikariusza wieczystego (i wicedziekana) katedry płockiej oraz plebana w Duninowie Starym na Kujawach, jak również – co najciekawsze – czytelnika pewnej kroniki i zbioru prawa magdeburgskiego<sup>20</sup>. Podobnie dobre rezultaty przynosi przejrzanie księgi święceń w diecezji płockiej z lat 1514–1530 (choć ta edycja wyszła już po publikacji katalogu), gdzie występuje m.in. Stanisław z Orszymowa, akolita w 1519 r., potencjalnie identyczny ze Stanisławem Orszymowitą z pierwszej połowy XVI w. (151)<sup>21</sup>. Wydania nie załatwiają oczywiście wszystkiego, dla akt kościelnych kończą się one zwykle na XVI w., za to późniejszy kler sprawnie i skutecznie można łowić przez serię wizytacji kościelnych. Posługując się przykładem bliższej mi obszarowo Wielkopolski, trafić można na znanego z indeksu Pawła Głuchowskiego plebana – jak chcą Autorzy – „in Bremen” oraz altarystę w kościele farnym w wielkopolskim Kościanie w 1603 r., który okazuje się jednak plebanem w Brennie k. Przemętu i altarystą jednej z kaplic fary kościańskiej (tu w 1610 r.)<sup>22</sup>. Tak samo odszukać można Stanisława Piotrowskiego, plebana *in Łetownia* z XVI/XVII w. (gdzie indeks sugeruje Łętowo pod Płockiem), tymczasem kontekst wpisu podpowiada Małopolskę i rzeczywistość w wizytacji diecezji krakowskiej w 1596–1597 r. jest Stanisław Proźnowski *seu* Piotrowski, pleban w Łętowni na południe od Krakowa<sup>23</sup>. Kolejnym kręgiem zasięgania informacji (ale dalej wskazanym!) powinny stać się herbarze staropolskie (co służyłoby indeksowi przy Bromirskim<sup>24</sup> i Jakubie Mazowieckim<sup>25</sup>), miejscowe zabytki małej architektury, zwłaszcza płyty

<sup>15</sup> Jan Dzierzgowski zmarł w 1554 r., *Sumariusz ksiąg Metryki Koronnej*, cz. 5, oprac. J. Grabowski, M. Kulecki, Warszawa 2023, s. 211.

<sup>16</sup> Zob. I. Imańska, *Księżnica Kopernikańska a kolekcjonerstwo w dawnym Toruniu. Na przykładzie ksiąg z biblioteki pastora Krzysztofa Henryka Andrzeja Gereta*, „Folia Toruniensia”, 13, 2013, s. 29–42; też, *Księgozbiór toruńskiego pastora Krzysztofa Henryka Andrzeja Gereta. Na podstawie katalogów aukcyjnych z lat 1764–1768*, „Folia Toruniensia”, 15, 2015, s. 25–42. Księgozbiór Gereta wyprzedany został na trzech aukcjach, z których zachowały się katalogi. Nasz inkunabuł (Iacobus de Voragine, *Legenda aurea sanctorum, sive Lombardica historia*, Strasbourg: [Printer of the 1483 Jordanus de Quedlinburg (Georg Husner)] wystawiono na aukcji w 1765 r. (s. 25, nr 497), zob. sygnaturę katalogu i link do skanu: I. Imańska, *Księgozbiór*, s. 27.

<sup>17</sup> J. Wojtkowski, *Kustosz warmiński Tomasz Werner z Braniewa (zm. 1498) i jego księgozbiór*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, 3, 1961, s. 355–375.

<sup>18</sup> *Katalog druków XV i XVI wieku w zbiorach Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie*, t. 8, red. M. Cubrzyńska-Leonarczyk, Warszawa 2018, s. 230, 373.

<sup>19</sup> J. Tondel, *Inkunabuły w zbiorach Biblioteki Wyższego Seminarium Duchownego w Pelplinie*, Toruń–Pelplin 2007, s. 54–59. Autorów nie zastanawia nawet fakt, że klasztor w Nowym Mieście Lubawskim powstał w 1624 r., a wpis datowany jest na pierwszą połowę XVI w. Co prawda nie byli oni chyba jednak całkiem nieświadomi swojego błędu, skoro w innym druku (97) Bernardyna Żurawińskiego gwardiana lubawskiego wiąże już z Lubawą, choć znowu pozycję tę przypisują jednocześnie wspomnianym reformatom z Nowego Miasta Lubawskiego.

<sup>20</sup> *Acta capitulorum nec non iudiciorum ecclesiasticorum selecta*, t. 3, cz. 1, nr 296, 363, 392; *Acta capituli Plocensis ab anno 1514 ad annum 1577*, nr 59, 64. Parafia w Duninowie Starym była patronatu kolegium wikariuszy płockich, *Materiały do słownika historyczno-geograficznego Kujaw i ziemi dobrzyńskiej w średniowieczu*, oprac. Z. Guldón, zob. <<https://atlasfontium.pl/materiały-do-słownika-kujaw/>> [dostęp: 14.06.2025]. Wojciech pochodził z Bojanowa k. Raciąża, o jego rodzinie zob. *Słownik historyczno-geograficzny województwa płockiego w średniowieczu*, z. 1, oprac. A. Borkiewicz-Celińska, Wrocław 1980, s. 18.

<sup>21</sup> K. Kaczmarek, M. Muraszko, M. Skoczyński, *Metryka duchownych wyświęconych w Diecezji Płockiej w latach 1514–1530*, Poznań 2024, nr 1497. Podobnie księgą ta rejestrować może Leonarda zakonnika w XV w., być może tożsamego z Leonardem augustianinem-eremitą w Warszawie (akolita w 1515 r. i subdiakonem w 1517 r.) lub Leonardem bernardynem i prezbiterem w 1518 r. (nr 788–789 w tej edycji), a ponadto Pawła magistra (początek XVI w.), może Pawła syna Stanisława z Mąkolina (nr 1312, studenta w Krakowie w 1527 r., akolite w 1529 r. i doktora praw w 1549 r.), bądź też Pawła syna Pawła z Raciąża (nr 1302), akolite (1526), magistra sztuk w Krakowie (1534) i rektora szkoły w Płocku (1535).

<sup>22</sup> AA Poznań, AV 4, k. 64v.

<sup>23</sup> Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie, AVCap 7, s. 70, <<https://sdm.upjp2.edu.pl/>> [dostęp: 14.06.2025]. Równie szybko znaleźć można także Marcina komendarza i altarystę w Cerekwi w 1598 r. (293). Nie chodzi o podradomską Cerekiew (jak podaje indeks), ale o Cerekiew k. Krakowa, gdzie w tym roku jest notowany komendarz Marcin *de Strogów* (Srogów k. Sanoka?), tamże, AVCap 10, s. 540.

<sup>24</sup> Indeks błędnie łączy Stanisława Bromirskiego z 1591 r. i Bromirskiego z początku XVI w. Być może mamy tu przedstawicieli rodziny Bromirskich herbu Pobóg z województwa płockiego, wśród których w początkach XVI w. żył Bartłomiej Bromirski (zm. 1550) doktor praw i archidiakon płocki, K. Niesiecki, *Herbarz polski*, t. 2, wyd. J.N. Bobrowicz, Lipsk 1839, s. 303–304; S. Starowski, *Monumenta Sarmatarum*, Kraków 1655, s. 709 – nigdyś jego epitafium w Łomży.

<sup>25</sup> Chodzi najpewniej o Mazowieckich herbu Dołęga z ziemi dobrzyńskiej, K. Niesiecki, *Herbarz polski*, t. 6, s. 338–339. W zapisie własnościowej jest Jakub Mazowiecki, chyba pleban *in Wierzbicko* w 1612 r. (341), co Autorzy poprawiają (raczej niesłusznie) na Wierzbowiec w dekanacie płońskim, a tymczasem właśnie w ziemi dobrzyńskiej mamy lepiej pasujący nazwą parafialny Wierzbick, *Materiały do słownika historyczno-geograficznego Kujaw i ziemi dobrzyńskiej w średniowieczu*.



nagrobne (co naprowadziłoby na Jakuba Kulę z Soboli [zm. 1538] opata w Czerwińsku<sup>26</sup>), akta Uniwersytetu Krakowskiego (które pomogłyby m.in. przy Sebastianie z Szydłowa<sup>27</sup> i Andrzeju Zielińskim magistrze sztuk<sup>28</sup>) czy chociaż podstawowa literatura dotycząca tego obszaru, dzięki czemu powiedziano by coś o nieznanym tu Kruszyńskim<sup>29</sup> oraz Piekarskim<sup>30</sup>. Autorzy nie podejmują nawet tego wyzwania i cały wysiłek pozostawiają czytelnikom.

Wszystko to sprawia, że publikowany katalog trudno uznać za dobrze przygotowany. Pełno jest w nim niestaranności i ukrytych pułapek, które poważnie utrudniają nabranie zaufania do pracy i w zasadzie dalej zmuszają niestety do korzystania ze spisu K. Piekarskiego. Katalog zadowalająco wypada właściwie tylko przy opisie wydawniczym druków, ale trzeba pamiętać, że przygotowanie tej części nie przedstawiało tak naprawdę żadnej trudności (za sprawą identyfikacji druków na marginesach rejestru K. Piekarskiego). Znacznie gorsze wrażenie robią już pozostałe partie publikacji, w tym zwłaszcza indeks druków XVI-wiecznych oraz (chyba najpotrzebniejsze) odpisy i indeks proveniencji, których – trzeba przyznać – poziom miejscami jest niestety kompromitujący dla Autorów. Osobno oprotestować trzeba też minimalny poziom badań własnych Autorów nad właścicielami płockich inkunabułów, co w takich pracach powinno być jednak standardem. Smuci również, że ukazanie się tego katalogu świadczy o ostatecznym poddaniu przez Bibliotekę Narodową projektu opracowania tomu proveniencyjnego polskich inkunabułów. Dotąd ukazały się dwa tomy IBP (drugi w 1994 r.) i kolejny wolumin miały wypełniać właśnie proveniencje, jednak dotąd ten nie ujrzał światła dziennego. Pozostaje jedynie mieć nadzieję, że mimo wszystko katalog uwrażliwi na los płockich druków i pomoże w ich rozpoznawaniu na świecie (stąd chyba angielski język jego wydania), a wreszcie zachęci do kolejnych badań nad miejscem książki w kulturze Mazowsza.

Michał Bartoszak  
Instytut Historii im T. Manteuffla  
Polska Akademia Nauk  
Poznań

**Rachunki Janusza II księcia mazowieckiego z lat 1477–1485, 1487–1490, wyd. Janusz Grabowski, Folia Jagellonica. Fontes, t. 28, Polskie Towarzystwo Historyczne, Towarzystwo Naukowe Societas Vistulana, Kraków 2024, ss. XLIX + 259**

Źródła rachunkowe od dawna są doceniane przez kolejne generacje historyków, dostarczają bowiem informacji, których próżno szukać w innym materiale aktowym czy w przekazach narracyjnych. Na podstawie księgi malborskiego skarbnika z lat 1399–1409 powstało szereg opracowań na temat życia codziennego na malborskim zamku oraz różnych aspektów funkcjonowania zakonu krzyżackiego. Podobnie fragmentarycznie zachowane rachunki dworu Jadwigi i Władysława Jagiełły stały się ważną częścią bazy źródłowej dla studiów o kulturze dworskiej Polski na przełomie XIV i XV w. Polskie średniowiecze nie cierpi na nadmiar takich przekazów – wręcz przeciwnie, także dla panowania Kazimierza Jagiellończyka zachowały się tylko fragmenty królewskich rachunków. Sytuacja zmienia się na korzyść dopiero po zgonie tego władcy. Dlatego istotne są przekazy rachunkowe z okresu późnego średniowiecza z ziem sąsiadujących z ówczesną Polską, w tym wypadku z książęcego, lennego Mazowsza. Rachunki księcia mazowieckiego (a konkretnie władcy ziem: płockiej, zawkrzeńskiej, wiskiej, ciechanowskiej, wyszogrodzkiej, łomżyńskiej i różańskiej) Janusza II, jednego z synów Bolesława IV, obejmują lata 1477–1485 i 1487–1490. Oświetlają więc one tylko część panowania Janusza II we własnej dzielnicy (dzielnicach), bowiem książę urodzony prawdopodobnie w 1455 r. jako pogrobowiec, samodzielne rządy objął w 1471 r. i sprawował je do śmierci w 1495 r. Stanowią one większość zawartości jednej z ksiąg Metryki Mazowieckiej, przechowywanej w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie w zespole Metryki Koronnej, pod sygnaturą MK 7. Wcześniej zwrócono uwagę na rachunki Janusza II – były już przedmiotem edycji dokonanej przez Jerzego Senkowskiego w 1959 r.<sup>1</sup> Teraz powtórnie źródło to zostało opublikowane przez Janusza Grabowskiego w ramach serii Folia Jagellonica. Fontes. Recenzowane wydawnictwo stanowi niejako dopełnienie monografii

<sup>26</sup> Przypuszczenie nie jest tutaj pewne i być może chodzi jednak o inną osobę; o płycie nagrobnej Jakuba Kuli opata zob. O. Hajduk, *Rzeźba nagrobna na Mazowszu w XVI wieku*, Warszawa 2021, nr I 33.

<sup>27</sup> *Metryka czyli album Uniwersytetu Krakowskiego z lat 1509–1551. Biblioteka Jagiellońska rkp. 259*, wyd. A. Gąsiorowski, T. Jurek, I. Skierska, współpr. R. Grzesik, Warszawa 2010, nr 1541e/002. W zapisie inkunabułu pojawia się potem w 1557 r. jako wikariusz *in Vijsnyeny* (284).

<sup>28</sup> Nota własnościowa datowana jest na pierwszą połowę XVII w., ale najpewniej jest to Andrzej Zieliński promowany na magistra sztuk w 1567 r., kanonik kolegiaty św. Floriana na Kleparzu, a w 1580 r. dziekan wydziału sztuk uniwersytetu w Krakowie, *Statuta nec non liber promotionum philosophorum Ordinis in Universitate Jagellonica, ab anno 1402 ad annum 1849*, wyd. J. Muczkowski, Kraków 1849, s. 205, 222.

<sup>29</sup> Ma być XV-wieczna nota *Krusztynsky sum*, co przypuszczalnie łączyć można z rodziną Kruszyńskich z Kruszenicy k. Raciąża, *Słownik historyczno-geograficzny województwa płockiego w średniowieczu*, s. 153.

<sup>30</sup> W zapisie nota, że Piekarski 16 V 1589 zwrócił książkę do katedry płockiej. Jest możliwe, że chodzi o Zacheusza Piekarskiego archidiacona płockiego, kanonika warszawskiego i pułtuskiego oraz kanclerza biskupa Piotra Dunina-Wolskiego, od którego biskup otrzymał w 1586 r. inny inkunabuł, K. Piekarski, *Odkrycie „Volsiany”*, s. 8.

<sup>1</sup> Kwart. HKM, 6, 1959, zeszyt dodatkowy.

księcia Janusza II, która ukazała się nieco wcześniej<sup>2</sup>. Edycja poprzedzona jest *Wprowadzeniem historycznym*, które od razu wskazuje, w jakim aspekcie J. Grabowski przede wszystkim rozpatruje przydatność badawczą rachunków, zaczyna się bowiem ono od omówienia stanu badań nad dworami (s. VII–VIII). Następnie Wydawca krótko wspomina o wcześniejszej edycji J. Senkowskiego, nielicznych publikacjach, w których z niej korzystano, oraz o innych źródłach rachunkowych z późnośredniowiecznego Mazowsza (s. IX–X). Spośród nich J. Grabowski zwrócił m.in. uwagę na to, że „drobne fragmenty zapisek (rachunkowych) [...] przemieszanych z wpisami do Metryki książęcej Janusza II, znajdziemy na ostatnich kartach Metryki Koronnej nr 6”. Wydawca informuje przy tym, że „podobnie jak Senkowski” nie włączył ich w obręb przygotowanej edycji. Może trochę szkoda, gdyż ponowiona publikacja rachunków Janusza II zyskałaby na integralności. Dalej następuje *Zarys sylwetki Janusza II* (s. X–XX), z uwzględnieniem takich elementów, jak genealogia, rozwój terytorialny władztwa książęcego, stosunki z Koroną i zakonem krzyżackim czy dwór książęcy. Wszystkie te wątki w pełnym wymiarze i z kompletną dokumentacją zostały omówione we wspomnianym ujęciu monograficznym. Kolejną częścią wstępu są informacje na temat Metryki Mazowieckiej (s. XX–XXIV), niezwykle istotne ze względu na fakt, że wydawana księga pochodzi z tego właśnie zespołu. Kolejnym ważnym podrozdziałem jest *Zarys skarbowości księcia Janusza II* (s. XXIV–XXVIII), stanowiący zsyntetyzowane ujęcie oparte na ustaleniach J. Senkowskiego<sup>3</sup> oraz na badaniach własnych Wydawcy, rozwiniętych w przywoływanej monografii<sup>4</sup>. Uwagi te dotyczą systemu podatkowego oraz organizacji poboru podatków i różnych danin. Znajdziemy tu też krótką informację o stosunkach monetarnych, „dość zawikłanych”. Oczywiście w pełni należy się zgodzić z twierdzeniem o chaosie pieniężnym panującym wówczas nie tylko na książęcym Mazowszu, ale również w Koronie czy w Prusach. Objawiał się on kursowaniem monet rozmaitych emitentów często o tych samych nazwach, ale różnej stopie. Funkcjonowały też różne jednostki obliczeniowe. Jednak ze względu na wagę tego zagadnienia, zważywszy na przedmiot edycji, w której nieustannie pojawiają się przecież rozmaite jednostki pieniężne, trzeba wyrazić niedosyt, że zagadnienie to nie zostało potraktowane nieco szerzej. Dodatkowo akurat we fragmencie „numizmatycznym” pojawiło się stwierdzenie będące efektem zbyt pośpiesznej korekty: „Występowały także szelągi liczone po 3 grosze oraz gorsze – po 4” (s. XXVII). Trzeba też zauważyć, że grosze szerokie i praskie to ta sama moneta.

Kolejna część wstępna to *Wprowadzenie do edycji*, obejmujące dzieje księgi rachunkowej MK 7 (s. XXVIII) oraz jej opis kodykologiczny (s. XXIX–XXXIII). Następnie analizie zostały poddane *Język i pismo* (s. XXXIII–XXXVI). Tutaj poza informacjami o liczbie rąk pisarskich i cechach charakterystycznych pisowni zwłaszcza nazw własnych, znajdziemy niesłychanie istotne dane na temat roli w prowadzeniu księgi obu kolejnych kierowników kancelarii książęcej, najpierw kanclerza Piotra Chodkowskiego, który nadzorował prowadzenie rachunków w latach 1477–1481, a następnie, po awansie Chodkowskiego na biskupstwo płockie, podkanclerzego Stanisława Lipskiego, odpowiedzialnego za kolejne partie księgi. Obaj kierownicy dokonywali po części własnoręcznych wpisów w rachunkach. Dalej Wydawca omawia *System prowadzenia rachunków i formę wpisów* (s. XXXVI–XXXVIII). O ile księgę prowadzono według ogólnie przyjętego schematu, zatem rejestrowano wpływy i wydatki na określone cele, to J. Grabowski słusznie podkreśla też elementy nieformalne, gdy odnotowywano tylko fakt wydatkowania określonych sum na „potrzeby własne” księcia. Zdarzają się enigmatyczne wpisy w rodzaju „książę wie, komu dał pieniądze”. Zdaniem J. Grabowskiego „można hipotetycznie przypuszczać, że mogły to być pieniądze dla kobiet (kochanek) księcia przebywających na dworze” (s. XXXVII). Nie muszą to być przypuszczenia nieprawdopodobne. Dodajmy, że tego typu wpisy były konsekwencją braku rozdziału skarbcza książęcego na publiczny i prywatny. Warto też odnotować, że poza standard źródeł rachunkowych wyraźnie wykracza obszerna i niezwykle istotna poznawczo informacja o śmierci księcia Bolesława IV 27 IV 1488 i dramatycznych okolicznościach jego pogrzebu z udziałem jego rodzonych braci: Janusza II, Konrada III Rudego oraz władz Warszawy (nr 1160 – słusznie na s. XLV Wydawca mówi w odniesieniu do tej notki i zapisie typu kronikarskiego).

Dalej w części wstępnej zostały zamieszczone uwagi dotyczące wcześniejszej edycji rachunków Janusza II dokonanej przez J. Senkowskiego (s. XXXVIII–XLII). O ile odczyt rękopisu rachunków został oceniony jako poprawny, to krytyce poddano główne założenie J. Senkowskiego, aby oddać „treść rachunków, tj. wpływów i wydatków skarbcza książęcego w postaci pieniędzy i towarów”. Nie przywiązywał on natomiast znaczenia do innych elementów. Przykładowo, różne sumy J. Senkowski oddawał wyłącznie liczbami arabskimi, niezależnie od tego, jak zostały one zapisane w źródle. Zresztą przykłady podane przez J. Grabowskiego kilka wersów niżej pokazują, że w pierwszej edycji liczby rzymskie były zastępowane też liczebnikami zapisanymi słownie. Brakowało tam zatem konsekwencji. W pierwszym wydaniu nie uwzględniano też cech graficznych rękopisu, tj. np. nie wyróżniano majuskułowych nagłówków. Wbrew własnej deklaracji, J. Senkowski nie oddawał wiernie pisowni nazw własnych. J. Grabowski podniósł też brak identyfikacji osób występujących w rachunkach. W zasadach nowej edycji rachunków książęcych (s. XLII–XLVI) została uwypuklona reguła wierności zapisom źródła, z uwzględnieniem zaleceń projektu instrukcji Adama Wolffa, czyli np. oddawaniem liter „u” i „v” zgodnie z ich wartością fonetyczną (z wyjątkiem nazw własnych) czy też wprowadzeniem skrótów odnoszących się do nazw jednostek pieniężnych („sexag.” zamiast „sexagena”, „gr.” zamiast „grossus” itd.), do elementów tytułatury książęcej (np. „d.” zamiast „dominus”, „S. S.” zamiast „Serenitas Sua”) albo do określenia świętego/świętych („s.”, „ss.”)<sup>5</sup>. Można jednak zastanawiać się, czy poszczególne zapiski nie zyskałyby, gdyby określenia jednostek pieniężnych oddano w całości, z właściwymi końcówkami deklinacyjnymi.

<sup>2</sup> J. Grabowski, *Janusz II książę mazowiecki, pretendent do tronu polskiego (1455 – 16 II 1495)*, Kraków 2023.

<sup>3</sup> J. Senkowski, *Skarbowość Mazowsza od końca XIV do 1526 roku*, Warszawa 1965.

<sup>4</sup> J. Grabowski, *Janusz II*, s. 311–378.

<sup>5</sup> A. Wolff, *Projekt instrukcji wydawniczej dla pisanych źródeł historycznych do połowy XVI wieku*, St. Źródł., 1, 1957, s. 155–184, w odniesieniu do opisywanych tu zagadnień: s. 161–162.

Zrozumiałą jest decyzja J. Grabowskiego o rezygnacji z przypisów rzeczowych: elementy wymagające identyfikacji zostały przesunięte do indeksu geograficzno-osobowego, względnie do indeksu rzeczowego. Natomiast spisy urzędników ziemskich i dworskich, odnoszące się do nich informacje prozopograficzne, itinerarium książęce itd. znalazły się w monografii Janusza II<sup>6</sup>. Ta część wstępu kończy się zestawieniem zapisek z poszczególnych lat w układzie chronologicznym (s. XLV–XLVI), ponieważ specyfika źródła oraz niekiedy „błędne ułożenie składek przed szyciem księgi” spowodowały, że ciągi zapisek nie zawsze taki układ zachowują. Część wstępną tomu zamykają *Informacje o przekładzie na język polski* (s. XLVI–XLVII). Nie podlega dyskusji, że „dzięki przekładowi tekst trafi do szerszego kręgu odbiorców”. Mimo rozwoju narzędzi wspomagających czytelników i użytkowników różnych tekstów w przekładzie wręcz na bieżąco, tekst podany przez Wydawcę „na gotowo” nadal jest poza konkurencją. W pełni należy zgodzić się z zastrzeżeniem J. Grabowskiego, że „prezentowany przekład jest tylko propozycją wydawcy”, bo nic nie zastąpi lektury oryginalnego tekstu łacińskiego. Wynika to z samej natury przekładu, który przecież zawsze jest już formą interpretacji poddanego obróbce tekstu, z czego oczywiście Wydawca zdaje sobie sprawę (s. XLVI). Polski przekład oddano w formie nieco uproszczonej, pominięto bowiem określenie „pan/dominus”, co należy ocenić pozytywnie. Czytelnik, który w jakichś niejasnych dla siebie kwestiach chce zyskać całkowitą pewność, może zresztą sięgnąć do elektronicznej podobizny oryginału (skanów), co prawda nie na stronach AGAD, ale Polskiego Towarzystwa Heraldycznego<sup>7</sup>. Po podziękowaniach znalazła się jeszcze podręczna i użyteczna pomoc w postaci tablicy przedstawiającej potomstwo księcia Bolesława IV (s. XLIX), czyli liczne, aczkolwiek krótkowieczne, rodzeństwo Janusza II.

Właściwa edycja obejmuje 1362 ponumerowane zapiski (s. 3–105). Została on przygotowana bardzo starannie i skrupulatnie. Z pieczołowitością zostały też oddane cechy zewnętrzne rękopisu, zatem pozostawione na niektórych kartach miejsca wolne, większe odstępy czy też ubytki tekstu będące konsekwencją uszkodzenia niektórych kart. Zasadniczo podczas lektury zdarzył się tylko jeden wypadek błędu literowego w edycji tekstu oryginalnego, bo nie można tutaj mówić o pomyłce natury paleograficznej. W zapisie z 1485 r. (nr 1106) znajdziemy zapis: „una cum domino castellani Czechonouiensi”, podczas gdy w tłumaczeniu już poprawnie: „razem z kasztelanem ciechanowskim”<sup>8</sup>. Na s. 109–205 mieszczą się zapiski w przekładzie polskim. Do tego, co już zostało powiedziane o cechach tłumaczenia, dodać można, że przed Wydawcą stało zadanie niewdzięczne, biorąc pod uwagę specyfikę źródła i częstą powtarzalność określonych zwrotów, co wynika wprost z formularza. Wyzwaniem był już sam początek kolejnych wpisów, słowo „item” często spotykane w łacińskim piśmiennictwie – te początkowe określenia J. Grabowski przeważnie oddaje jako „także”. Mimo tych trudności tekst polski oddaje bardzo dokładnie treść łacińskich rachunków.

Pewną niekonsekwencję można zauważyć w odniesieniu do słów polskich używanych niekiedy w rachunkach. Relatywnie często wspomniane konie „zaszkodne” znajdziemy tylko w tekście oryginalnym, w tłumaczeniu termin ten, chociaż polski, wypadł i konsekwentnie zastąpiony został opisowym „konie padłe i nienadające się do użytku”. Jest to posunięcie zasadne, ponieważ archaiczny termin byłby niezrozumiały dla współczesnego odbiorcy, zwłaszcza spoza cechu historyków. W innych przypadkach Wydawca zastosował jednak odmienne podejście, np. w zapisie nr 867 odnotowano fakt przekazania pewnej sumy mieszczaninowi warszawskiemu Bernardynowi „pro vino, **kythayka** et tela”, w tłumaczeniu znajdziemy zapis: „za wino [i] płótno i kitajkę”, bez wyjaśnienia, w jakiegokolwiek formie, że chodzi o rodzaj jedwabnej tkaniny<sup>9</sup>. Pod nr. 1073 w omawianej edycji znajduje się natomiast wydatek „super **poslothka**”, w tłumaczeniu: „na poźłotkę” przy braku rozwinięcia, że jest to złota blaszka<sup>10</sup>.

Przy tak „skomasowanych” zapisach skarbowych nie do uniknięcia były pomyłki, które nie zostały wychwycone na etapie ostatecznej korekty. Na przykład według tłumaczenia zapiski nr 1242 „także wysłał [książę] miastu Płock wóz”, gdy tymczasem w łacińskim oryginale: „Item civitas Ploczensis miserat currum”, a w tłumaczeniu notek nr 1251 i 1252 odpowiednio czytamy: „za nienadające się do służby konia”/„za nie nadające [!] się do służby konia” – w tekście łacińskim w obu przypadkach „pro equo dampni”, co wyjaśnia mechanizm pomyłki.

J. Grabowski jest niekwestionowanym znawcą szerokich warstw społeczeństwa książęcego Mazowsza, stąd bez problemu identyfikuje rozmaite osoby pojawiające się w poszczególnych zapiskach rachunków Janusza II. Jak już wspomniano, pełna dokumentacja prozopograficzna znajduje się w książce o mazowieckim Piaście, ale podane w tekście tłumaczonym oraz w indeksach informacje w pełni pozwalają na zorientowanie się, kim były występujące tu osoby. Jedyna korekta, którą można wprowadzić, dotyczy postaci spoza Mazowsza. Wśród książęcych dostawców znalazł się „Rokycian/Rokycian de Poznania” (nr 782, 869, 870), w tłumaczeniu i indeksie oddany jako „Rokycian” – uściślić można, że jest to znany skądinąd poznański kramarz, poświadczony w latach 1470–1485 Jan Rokiczan<sup>11</sup>.

Edycję zamykają aneksy: w pierwszym (s. 207–211) znajduje się 12 regestów dokumentów oblatowanych w rachunkach, w drugim (s. 213–216) wykaz świąt i świętych przywoływanych w datacjach – zawsze cenny dla osób zainteresowanych chronologią historyczną, a w trzecim (s. 217–218) wykaz słów w języku polskim. Po wykazie skrótów (s. 219), bibliografii (s. 221–227) i angielskim streszczeniu (s. 229–232) następuje wzorcowo zestawiony indeks nazw osobowych i geograficznych (s. 233–249). Książkę zamyka indeks rzeczowy (s. 251–258). Już tylko jego lektura daje orientację w bogactwie wszelkiego rodzaju informacji pomieszczonych w rachunkach Janusza II, a związanych z funkcjonowaniem jego dworu.

<sup>6</sup> J. Grabowski, *Janusz II*, s. 411–479.

<sup>7</sup> MK 7, zob. <<http://bazy.pther.org/MK/007/index.html>> [dostęp: 18.06.2025].

<sup>8</sup> Zob. podstawę: MK 7, k. 77, <[http://bazy.pther.org/MK/007/PL\\_1\\_4\\_1-007\\_0156.html](http://bazy.pther.org/MK/007/PL_1_4_1-007_0156.html)> [dostęp: 18.06.2025].

<sup>9</sup> *Słownik staropolski*, t. 3, z. 4, red. S. Urbańczyk, Wrocław 1961, s. 281.

<sup>10</sup> Tamże, t. 6, z. 7, red. S. Urbańczyk, Wrocław 1973, s. 543.

<sup>11</sup> *Słownik historyczno-geograficzny województwa poznańskiego w średniowieczu*, cz. 5, z. 1, red. T. Jurek, Poznań 2011, s. 233.

*Rachunki Janusza II księcia mazowieckiego* są wydawnictwem wartościowym i dobrze przygotowanym. Nieliczne uwagi polemiczne i krytyczne wzmianki nie wpływają na ocenę całości. Wraz z biografią księcia recenzowana edycja stanowi miły krok w badaniach nad późnym okresem książęcego Mazowsza. Jej wartością dodaną jest polski przekład, znacząco rozszerzający krąg odbiorców tego cennego źródła.

Adam Szveda  
Instytut Historii i Archiwistyki  
Uniwersytet Mikołaja Kopernika  
Toruń

**Protokoły sejmiku generalnego Prus Królewskich, t. 5: Styczeń 1543 – listopad 1547, wyd. Janusz Bonczkowski, Krzysztof Kopiński, Liliana Lewandowska, Krzysztof Mikulski, Janusz Tandecki, Towarzystwo Naukowe w Toruniu. Fontes, t. 114, Towarzystwo Naukowe w Toruniu, Polskie Towarzystwo Historyczne, Toruń 2023, ss. 316**

Omawiany tom jest kontynuacją serii wydawniczej dotyczącej działalności stanów Prus Królewskich. Według zapowiedzi Edytorów źródłowe wydawnictwo recesów stanów Prus Królewskich chronologicznie ma zakończyć się publikacją sejmikowych protokołów do 1569 r. Przedsięwzięcie jest naprawdę imponujące i wymaga od Wydawców doskonałego warsztatu historyka oraz znajomości epoki. Recenzowany tom przygotował pięciorosowy zespół, w tym Janusz Tandecki, Krzysztof Kopiński i Liliana Lewandowska przygotowywali źródłowe edycje protokołów sejmiku generalnego od chwili jego ustanowienia w 1526 r., kontynuując przedsięwzięcie zapoczątkowane przez Mariana Biskupa, inicjatora serii. Wydawcy pierwotnie zatytułowali serię Akta Stanów Prus Królewskich. Obejmowała ona nie tylko protokoły obrad, ale też korespondencję stanów pruskich. Gdy w lipcu 1526 r. Zygmunt I zmienił strukturę zjazdów stanowych Prus Królewskich na zjazdy sejmików generalnych, siłą rzeczy seria wydawnicza zmieniła tytuł na Protokoły Sejmików Generalnych Prus Królewskich.

Autorzy edycji opublikowali protokoły obrad sejmikowych należące do zasobu Archiwum Państwowego w Gdańsku, które były pisane przez sekretarzy tego miasta. Nie były to oficjalne dokumenty stanów pruskich, lecz pisane na użytek władz Gdańska. Podobne protokoły sporządzali też sekretarze Torunia, ale nie dotrwały one do naszych czasów. W porównaniu z recesami sejmików generalnych wieków XVII i XVIII, recesy z połowy XVI stulecia są kilku-, czasami kilkunastostronicowe. W XVII i XVIII w. recesy są już bardzo obszerne – zajmują kilkadziesiąt kart. Wciąż są to prywatne miejskie dokumenty. Po unii lubelskiej, gdy senatorowie Prus Królewskich zasiedli w senacie państwa, a posłowie prowincji uczestniczyli w obradach sejmowej izby poselskiej, sejmiki generalne przestały być wewnętrzną prowincjonalną reprezentacją stanową. Dlatego obrady sejmikowe były liczniejsze, dyskusja żywsza, uchwalano liczne uchwały, a do tego na sejmikach przed sejmem wybierano posłów i na ręce poselskiego marszałka sejmikowego przekazywano instrukcję – stąd protokoły sejmikowe są niekiedy bardzo obszerne. Posłom Gdańska na sejmik generalny zawsze towarzyszyli sekretarze, do obowiązku których należało m.in. notowanie przebiegu obrad. Sekretarze zmieniali się, przez co charakter pisma protokołów był za każdym razem inny. Pisano na gorąco, zatem w protokołach występuje wiele skreśleń i poprawek. Wszystko to sprawia, że teksty te są trudne do odczytania, a ich opracowanie jest edytorskim wyzwaniem.

Zgodnie z królewską konstytucją Rada Pruska stała się wyższą izbą sejmiku generalnego zwaną też senatem pruskim, a izbę niższą stanowili posłowie szlacheccy i delegaci małych miast. Od 1526 r. sejmiki generalne miały obradować w wyznaczonych miastach i terminach. Dwa razy w roku zbierały się sejmiki generalne – 8 maja w Tczewie, a później w Malborku oraz 29 września w Grudziądzu. Król otrzymał prawo zwoływania sejmików generalnych nadzwyczajnych, wyznaczając termin i miejsce zjazdów. Jednocześnie sejmik generalny miał być sądem apelacyjnym dla sądów ziemskich i starościńskich. Zgodnie z konstytucją z 1526 r. sejmik generalny miały poprzedzać sejmiki wojewódzkie zwoływane przez wojewodów, którzy otrzymali prawo wyznaczania miejsca i terminu obrad sejmików wojewódzkich. Konstytucja złamała monopol Rady Pruskiej na rządy w prowincji. Odgrywająca do tej pory niewielką rolę szlachta wzmacniała swoją pozycję w życiu politycznym Prus Królewskich.

W świetle protokołów sejmików generalnych zawartych w niniejszym tomie rola posłów szlacheckich w sejmikowych obradach jest mało widoczna. Wciąż to Rada Pruska miała decydujący wpływ na politykę stanów. Na jedenaście odbytych w latach 1543–1547 sejmików generalnych osiem obradowało w stałych terminach – majowym i wrześniowym, a trzy w terminie i miejscu wyznaczonym przez króla, zapewne uzgodnionym z prezesem ziem pruskich, biskupem warmińskim Janem Dantyskiem. Miejscem zjazdów sejmików majowych był Malbork, a wrześniowych Grudziądz. Malbork wyznaczony został konstytucją z 1521 r. na miejsce obrad stanów pruskich. W 1526 r. stracił pozycję na rzecz Tczewa, by w 1538 r. znów sejmiki generalne majowe powróciły do tego miasta. W latach 1543–1547 jedynie sejmik generalny obradujący w styczniu 1543 r. (a nie, jak zwykle, w maju) zwołany został do Malborka. Dwa sejmiki generalne, styczniowy 1545 r. i listopadowy 1547 r., obradowały w Elblągu oraz Ornecie. Jeden zjazd radców zebrał się w lipcu 1547 r. w parafialnej



wsi komornictwa olsztyńskiego – Gietrzwałdzie. Wydawcy pomyłkowo nazwali ową wieś miastem (s. 249, przyp. 1). O ile wybór Elbląga na miejsce zjazdu stanowego nie był zaskoczeniem, gdyż takowe zjazdy odbywały się wcześniej w tym mieście, o tyle wyznaczenie Ornety, a zwłaszcza Gietrzwałdu, można uznać za zaskoczenie podyktowane ukłonem wobec biskupa Jana Dantyszka. Zresztą sejmik wyznaczony do Elbląga w styczniu 1545 r. nie spotkał się z zadowoleniem Rady Pruskiej. Nie zjechali nań wojewodowie, obecni byli tylko dwaj biskupi (warmiński i chełmiński), dwaj kasztelanowie i jeden podkomorzy. Zatem Rada była niekompletna, a delegaci wielkich miast uznali zjazd w Elblągu za niepotrzebny. W 1545 r. nie odbył się też sejmik generalny majowy, przewidywano bowiem, że nie przyjadą nań wojewodowie. Członkowie Rady wraz z Janem Dantyskiem chcieli przenieść ten sejmik na inny termin. Biskup chełmiński Tiedemann Giese był temu przeciwny, gdyż na taki zjazd potrzebna była zgoda króla. Ostatecznie sejmik generalny w maju 1545 r. nie zebrał się – czekano na wrześniowy termin. Natomiast spotkanie radców w Gietrzwałdzie, zwołane zapewne z inicjatywy biskupa Dantyszka, podyktowane było nie tylko obroną przywilejów Prus Królewskich, ale także obawą przed wojną z wojskami cesarza Karola V, wspierającego mistrza krzyżackiego dążącego do odzyskania Prus. Do Prus doszły bowiem wieści o klęsce wojsk Związku Szmalckaldzkiego pod Mühlberg i należało liczyć się z atakiem wojsk zakonu na Prusy Książęce, a tym samym z zagrożeniem Prus Królewskich. Dlatego zdecydowano w Gietrzwałdzie prosić króla o wysłanie do cesarza posła w osobie wojewody malborskiego Achacego Cemy (Czemy). Rada obradowała w Gietrzwałdzie dwa dni z udziałem dwóch biskupów: warmińskiego Jana Dantyszka i chełmińskiego Tiedemanna Giese, oraz wojewody malborskiego Achacego Cemy, kasztelana elbląskiego Jana Bażyńskiego i trzech posłów wielkich miast. Z Torunia przyjechał burmistrz Mikołaj von der Linde, z Elbląga burmistrz Mikołaj Friedewalt, a z Gdańska rajca Jerzy Giese, brat biskupa Tiedemanna. Zwołanie sejmiku generalnego za zgodą króla Zygmunta I do Ornety, niespełna dwa miesiące po sejmiku w Grudziądzu, podyktowane było chorobą biskupa Dantyszka, który miał trudności z poruszaniem się. Orneta zaś była już miejscem zjazdów stanowych, stąd wybór miasta na sejmikowe obrady nie był zaskoczeniem, choć był zaprzeczeniem konstytucji z 1526 r. Zresztą stany Prus Królewskich wysyłały poselstwo na sejm koronny do Piotrkowa, stąd należało uzbroić je w stosowną instrukcję. Obok posłów z Rady Pruskiej na sejm mieli pojechać przedstawiciele szlachty i małych miast. Miejscem obrad był zamek biskupi w Ornecie. W północno-wschodniej części zamku stał trójkondygnacyjny budynek, na którego piętrze znajdowała się aula, sala audiencyjna i pokoje burgrabiego, natomiast w skrzydle zachodnim zamku były pokoje mieszkalne. W związku z tym wszyscy – nieliczni – uczestnicy sejmiku mogli pomieścić się w zamku.

Protokoły pisane przez sekretarzy Gdańska eksponowały obrady Rady Pruskiej, wymieniając jej członków z imienia, nazwiska i funkcji. W czasie posiedzeń wyższej izby sejmiku generalnego głos zabierali wszyscy jej członkowie. Zwracam uwagę na zapis nazwiska Jana Dantyszka: *Johan von Gotes, Johan von Gots*, zapisywano także: biskup warmiński – z racji pełnionego biskupiego urzędu. Co ciekawe, nie wymieniano, że był on prezesem Ziem Pruskich. Sekretarze Gdańska nie streszczali dogłębnie wystąpień ani nie odnotowywali głosów szlachty. Wzmianki o posłach szlacheckich są rzadkie, tak samo jak o posłach małych miast. Protokoły odnotowywały obecność szlachty chełmińskiej lub jej nieobecność, podobnie jak posłów poszczególnych miast, nie podając jednak ich nazwisk. Na sejmikach generalnych pojawiali się delegaci Żuław – Wielkiej i Małej Żuławy, dygrawowie i przysiężni. W protokole sejmiku generalnego malborskiego z 6 I 1543 wymieniono obecność „die geschwornen und teichgraben”, czyli przysiężnych i dygrawów. Dygrawa stał na czele kolegium wspólnoty żuławskiej złożonej z przysiężnych wybieranych przez mieszkańców. Jak wynika z protokołów, ich obecność podyktowana była uzyskaniem pomocy w naprawie wałów wiślanych po katastrofalnej powodzi zimowej. Wydawcy nie zawsze rozróżniali owych urzędników. Obrady sejmikowe toczyły się w ratuszach miejskich, posłowie królewscy delegowani na sejmiki generalne natomiast zatrzymywali się w wynajętych kwaterach. Nie zawsze z nazwiska wymieniano posłów królewskich. Protokoły odnotowały obecność posła królewskiego w osobie kanonika warmińskiego i sekretarza królewskiego Pawła Płotowskiego. W 1520 r. został on wybrany kanonikiem warmińskim, a w 1523 r. prepozytem warmińskim. We Fromborku na stałe osiadł dopiero w 1537 r.

Protokoły sejmików generalnych zawierają wzmianki o procedurze obrad. Wiemy, kto zagajał obrady, kiedy wprowadzano na salę obrad posła królewskiego. Protokoły nie wspominają o pieczętowaniu dokumentów ani Elblągu jako strażnikowi pieczęci stanowej. Przynajmniej od wielkich miast wymagano jednak obecności na zjazdach generalnych. Rzadkie są wzmianki o obradach izby szlacheckiej i kole małych miast. Oznacza to, że sekretarze gdańscy spisujący protokoły nie przywiązywali wagi do obrad szlachty. Natomiast odnotowywali wystąpienia posłów wielkich miast oraz biskupów, wojewodów i kasztelanów. Gdy w maju 1547 r. na sejmiku nie pojawili się posłowie Torunia, a tylko sekretarz z usprawiedliwieniem nieobecności delegatów miasta, Rada skrytykowała postępowanie Torunia, nie przyjęła usprawiedliwienia i wymusiła przyjazd posłów Torunia do Malborka. Sejmiki generalne miały poprzedzać sejmiki wojewódzkie, ale protokoły nie odnotowują ich działalności.

Protokoły sejmików generalnych to kapitalne dokumenty nie tylko do poznania funkcjonowania pruskich sejmików, sposobu podejmowania decyzji i wprowadzania w życie uchwał sejmikowych. Wprawdzie pisane są zwięzłym, skrótowym językiem, ale wnoszą wiele do poznania życia wewnętrznego prowincji. Dwie sprawy dominowały obrady sejmikowe – obrona przywilejów prowincji i uchwalanie podatków. Kwestie wyznaniowe, które w kolejnym stuleciu stały się istotne, w pierwszej połowie XVI w. nie były podnoszone. Dyskutowano też o Prusach Książęcych i polityce księcia Albrechta Hohenzollerna. Katolickim biskupom nie przeszkadzało utrzymywanie z nim dobrych, a nawet przyjacielskich kontaktów. Prusy Królewskie i Książęce, choć z protokołów to nie wynika, wciąż były traktowane jako jedna przestrzeń gospodarcza, kulturowa i prawna. Język niemiecki pozostawał językiem obrad sejmików generalnych, choć niektórzy wysłannicy króla przemawiali po polsku. Dokumenty królewskie pisane były po łacinie i stany też wysyłały królowi pisma po łacinie. W sejmiku zasiadali pruscy

indygeni znający język niemiecki, a świeccy senatorowie znali też język polski, np. biskup chełmiński Tiedemann Giese nieznajomością języka polskiego wymawiał się od posłowania na dwór królewski, polecając stanom, by w jego miejsce wybrały biskupa warmińskiego Jana Dantyszka, biegle władającego językiem polskim. W końcu Giese pojechał jako poseł do Wilna, gdzie spotkał się z Zygmuntem Augustem, jak też do Krakowa.

Szlachtę Prus Królewskich pociągał model ustrojowy Korony, gwarantujący stanowi szlacheckiemu hegemonię w życiu politycznym. Stany Prus Królewskich stały na stanowisku obrony przywilejów nadanych im przywilejem inkorporacyjnym w 1454 r. i pilnowały, by monarcha je zatwierdzał, a zwłaszcza przestrzegał prawa indygenatu przy mianowaniu urzędników i nadawaniu starostw. Natomiast – jak wynika z protokołów – biskup chełmiński Tiedemann Giese był rzecznikiem miejskiego patrycjatu i bogatych ziemskich właścicieli broniących się przed ingerencją Korony w sprawy prowincji pruskiej. Nominacje koronarzy na starostwa w Prusach Królewskich poruszyły stany. Po śmierci Jana Kościeleckiego starostą człuchowskim został wojewoda poznański Janusz Latański, a po śmierci Jerzego Bażyńskiego król przyrzekł starostwo gniewskie wojewodzie płockiemu, stronnikowi Bony, staroście malborskiemu Feliksowi Szeńskiemu. Giese, który stał się obrońcą indygenatu pruskiego, krytykował postępowanie radców pruskich za opieszałość w tej sprawie. Nie uzależniał on indygenatu od wyznania. Na spotkaniu Rady w Gietrzwałdzie zdecydowano, by poselstwo prowincji udało się na sejm koronny z uwierzytelnionymi kopiami przywilejów, które powinien potwierdzić król. Na sejmiku generalnym w Orniecie ostatecznie nakłoniono Giesego, by podjął się funkcji poselskiej. W końcu grudnia 1547 r. Giese wraz z Janem Werdenem, Janem Bażyńskim, Achacym Cemą oraz Fabianem Cemą udał się do Krakowa. Poza obietnicą króla Zygmunta I, że ich kwestiami zajmie się przyszły sejm koronny, posłowie niewiele osiągnęli. Giese w petycji przeciwstawiał się próbom likwidacji odrębności ustrojowych Prus Królewskich i unii prowincji z Koroną. Biskup uznał, że fundamentalnym prawem Prus Królewskich jest prawo indygenatu. Według biskupa i stanów pruskich prawdziwym obywatelem Prus Królewskich był ten, kto posiadał dobra ziemskie w prowincji, którego rodzice trzymali posiadłości w Prusach i kto był wychowany w Prusach. W tym czasie pojawiła się kwestia ogólnopruskiego indygenatu. Książę Albrecht był już w podeszłym wieku i wciąż nie miał męskiego potomka. Pojawił się zatem projekt wspólnego prawa dla obu części Prus, popierany przez biskupów Giesego i Dantyszka. Obaj przewidywali, że owo wspólne prawo może doprowadzić do zjednoczenia Prus Królewskich i Prus Książęcych. Biskup Dantyszek okazał się zwolennikiem indygenatu ogólnopruskiego, a także odrębności pruskiej dzielnic. Przewidywał on też możliwość zjednoczenia Prus, ale w ramach Korony.

Jak wynika z treści protokołów sejmikowych, w Prusach Królewskich stany zastrzegały stanowienie podatków, sprzeciwiając się świadczeniom ogólnopaństwowym. Na sejmiku majowym 1542 r. stany pruskie, naciskane przez króla, uchwaliły jednoroczną akcyzę od słodu, ale zastrzegły, że podatkowe pieniądze przeznaczone zostaną na potrzeby Prus Królewskich. W styczniu 1543 r. stany nie zgodziły się na nowy podatek ani wsparcie króla na wypadek wojny z Turcją, ale w 1544 r. jednak uchwaliły podatki. Od 1506 r. Prusy Królewskie miały już swój prowincjonalny skarb i urząd podskarbiego. Funkcję tę pełnił wówczas Stanisław Kostka.

W protokołach sejmikowych sekretarze Gdańska dość ogólnikowo nadmieniali o diskutowanych sprawach. Więcej informacji wnosi korespondencja między poszczególnymi członkami Rady Pruskiej, z księciem Albrechtem czy senatorami koronnymi. Także wielka polityka zajmowała stany pruskie, zwłaszcza zagrożenie ze strony zakonu krzyżackiego czy tureckie po śmierci Jana Zápolyi. Protokoły odnotowują dyskusję wokół wewnętrznych spraw prowincji. Sejmiki generalne zajmowały się sprawami skarbowymi, uchwalaniem i ściąganiem podatków, a nawet tym, w jakiej skrzyni i na ile zamków zamykanej należało trzymać podatkowe pieniądze.

Protokoły są ważnym źródłem do poznania życia Prus Królewskich. Potwierdzają wciąż dominującą rolę Rady Pruskiej i prawie nie zauważając obecności na obradach posłów szlacheckich poszczególnych województw. Wnikliwy historyk odnajdzie w nich świadectwa procesu integracji Prus Królewskich z Koroną, jak też obrony pruskich odrębności ustrojowych.

Ważniejsze sprawy poruszane w czasie obrad, a zaprotokołowane wymagałyby szerszych komentarzy Wydawców. Oczywiście powiększyłyby to znacznie objętość tomu, ale podnosiłyby jego wartość. Ewentualnie, zamiast komentarzy, korzystne dla czytelników byłoby powiększenie wstępu, który liczy zaledwie sześć stron. Taki obszerniejszy wstęp mógłby szerzej analizować problematykę poruszaną na sejmikach generalnych. Obecnie zagadnienia te są jakby pozostawione historykom prawa oraz życia sejmikowego, politycznego i gospodarczego.

Biorąc pod uwagę wyzwania, jakie protokoły stawiają edytorom, z uznaniem należy przyjąć pracę historyków toruńskich nad wydawaniem dokumentacji sejmików generalnych. Wydane tomy protokołów sejmików generalnych pozwalają odtworzyć funkcjonowanie tychże sejmików, co z kolei pozwoli na napisanie dziejów sejmiku generalnego w drugiej połowie XVI w., a także historii Rady Pruskiej. Wydawnictwa źródłowe zawsze są trwałym osiągnięciem wydawniczym. Może nie przynioszą one autorom wielkiego rozgłosu, ale pokolenia historyków będą z nich korzystać. Warto zatem czekać na następne tomy sejmikowych protokołów, może wzbogacone o korespondencję, która zawsze pozwala na lepsze rozumienie kwestii dyskutowanych na sejmikach.

Stanisław Achremczyk  
Instytut Północny im. Wojciecha Kętrzyńskiego  
Olsztyn

**Rus'ka (Voľyns'ka) Metryka. Knyga za 1569–1572, 1574 roky, wyd. Petr Kulakovskij, Ūriâ Svâtec, Arhivnyi Klucz, cz. 1, t. 1, Ruta, Kam'ânc'-Podil'skij 2023, ss. 228**

Metryka Wielkiego Księstwa Litewskiego zwana też Metryką Litewską jest jednym z najważniejszych zabytków piśmiennictwa Wielkiego Księstwa Litewskiego. Jest to zbiór dokumentów państwowych XV–XVIII w. dotyczących ziem, które w różnych okresach wchodziły w skład Księstwa. Wśród wielkiej liczby ksiąg wyróżnia się zbiór znany jako Ruska (Wołyńska) Metryka. W jej skład wchodzi 28 ksiąg oraz trzy brudnopisy. Poza tym w siedmiu brudnopisach kancelarii koronnej mieszczą się dokumenty kancelarii ruskiej, które strukturalnie należały do tej pierwszej. Zawierały dokumenty z czterech województw (kijowskiego, wołyńskiego, brackławskiego i czernihowskiego) z lat 1569–1673. Aktualnie wszystkie księgi przechowywane są w Rosyjskim Państwowym Archiwum Akt Dawnych w Moskwie (fond 389: Metryka Litewska).

Prace nad edycją Metryki Ruskiej (Wołyńskiej) zapoczątkowano w 1999 r. Wówczas pod redakcją Piotra Kułakowskiego wydano księgi obejmujące lata 1652–1673<sup>1</sup>. Cieszy zatem, że mimo trwającej wojny prace edytorskie są kontynuowane.

Recenzowana publikacja ukazała się w serii Klucz Archiwalny, wydawanej przez Instytut Ukraińskiej Archeografii i Źródłoznawstwa im. M.S. Hruszewskiego Narodowej Akademii Nauk Ukrainy w Kijowie. Jej autorami są ukraińscy specjaliści Piotr Kułakowski i Jerzy Swiatec, uczniowie Mikołaja Kowalskiego, jednego z najbardziej znanych ukraińskich badaczy Metryki i zagadnień źródłoznawczych. Jest zatem w pełni zrozumiałe, dlaczego książka została poświęcona M. Kowalskiemu. Praca dzieli się na dwie części: wprowadzającą (która mieści także wydanie dokumentów) oraz zawierającą interpretacje badawcze. Skupmy się osobno na każdej z nich.

Publikacja rozpoczyna się przedmową *Pierwsza księga Ruskiej (Wołyńskiej) Metryki* (tu i dalej tłum. autora recenzji; s. 1–28). We wstępie dokładnie omówiono historię kancelarii ruskiej, odwołując się do decyzji sejmu lubelskiego z 1569 r. „o utworzeniu ruskiego oddziału w kancelarii królewskiej w celu wydania dokumentów, mandatów i listów” (s. 5). Przeanalizowawszy diariusz sejmu, Redaktorzy doszli do wniosku, że jedną z przyczyn takiej decyzji była chęć utrwalenia postanowień Statutu Litewskiego z 1566 r. dla ukraińskich województw i prowadzenie dokumentacji w języku ruskim. Pierwsza wzmianka o Metryce Wołyńskiej pojawia się 28 III 1569 (s. 6), a pierwszy wpis wprowadzono do niej 10 VIII 1569 (s. 9). Ruski metrykant Stefan Gankiewicz nazwał ją A-1, a zapisy były prowadzone do 1574 r. pod kontrolą podkanclerzego koronnego Franciszka Krasieńskiego, który na osobę odpowiedzialną za prowadzenie ksiąg wyznaczył dość młodego (wówczas 19-letniego) przedstawiciela litewskiej kancelarii Ławryna Pisoczynskiego (s. 9–10).

Redaktorzy przeanalizowali strukturę wydawanej księgi zgodnie z typologią i treścią wpisanych dokumentów. Ustalili, że na 58 dokumentów jeden jest dekretem, a reszta to wypisy. Wśród wypisów zaś znajdują się potwierdzenia przywilejów, np. dla Cerkwi prawosławnej (tych jest najwięcej), a także miejskie (w tym zezwolenia na organizowanie jarmarków).

Na szczególną uwagę zasługuje charakterystyka fizycznego wyglądu księgi. Zawiera ona m.in. szczegółowy opis przedniej i tylnej okładki, a także objaśnienia wszystkich napisów i herbów umieszczonych na okładkach. Ponadto omówiono różne warianty paginacji. Stwierdzono też, że na kartach kodeksu widać filigran z herbem Awdaniec (Abdank). Ustalono chronologię wszystkich 58 dokumentów wpisanych do księgi i dowiedziono, że jeden pochodzi z 1601 r., a zatem wykracza poza ramy chronologiczne zadeklarowane w tytule (s. 16). Opisano także stan zachowania księgi oraz późniejsze zapisy na jej kartach.

Analizując pismo dokumentów, Redaktorzy ustalili, że 54 zapisano w języku staroukraińskim, a cztery po łacinie (s. 17). Uwzględniono specyfikę pisma cyrylicznego oraz pisma łacińskiego, określonego jako późnogotyckie (s. 22). Zwrócono uwagę na charakter pisma i wyróżniono dwa jego warianty (w tym jednym z pisarzy mógł być Ł. Pisoczynski), jak też na osobliwości w sposobie pisania konkretnych liter i łączeniu ich w słowa (podano je na specjalnej tablicy porównawczej, s. 20); pokazano też zapis wyniesionych liter i ligatur (s. 21–22).

Zgodnie z zasadami sztuki edytorskiej podano informację o wcześniejszej publikacji dokumentu (wraz z adresem bibliograficznym). Wydawcy szczegółowo wskazali błędy popełnione przez wcześniejszych edytorów (I. Grygorowycza, M. Kostomarrowa, I. Kamaninego, M. Downar-Zapolskiego, M. Krykuna, O. Piddubniaka). Ponadto zaznaczono, że J. Swiatec opublikował regesty księgi i dokonał analizy dyplomatycznej dokumentów.

Przedmowa kończy się informacją o zasadach edytorskich stosowanych dla staroukraińskiego i łacińskiego pisma. W pierwszym wypadku wykorzystane zostały metodyczne prace ukraińskich wydawców (U. Jedlinskiej, W. Straszka i W. Nimczuka). Za to „łacińskie zapisy zostały przepisane jak najbliższe oryginału” (s. 28).

Na oddzielnej wkładce umieszczono fotokopię strony tytułowej indeksu Ruskiej (Wołyńskiej) Metryki Jana Franciszka Cywinkiego za rok 1761, która jest przechowywana w Archiwum Państwowym w Łodzi. Przedmowa nie zawiera jednak szczegółowej informacji o istnieniu podobnego indeksu w tym archiwum. Naszym zdaniem Redaktorzy powinni byli bardziej szczegółowo omówić tę kwestię.

Następna część została zatytułowana *Artystyczno-historyczne rekonstrukcje* (S. Szamenkow, O. Bodnar), a także ilustracje. Na s. 32 znajdujemy jednak inną nazwę – *Opisy ilustracji*. Umieszczono tam cztery rysunki przedstawiające: 1) współczesną rekonstrukcję czarnobylskiego zamku (1552), 2) portret sługi księcia Romana Sanguszki, (lata 70. XVI w.), 3) mieszczankę z Wołynia (lata 70. XVI w.), 4) pierwszą stronę okładki księgi A-1. Zamek w Czarnobylu został przedstawiony zgodnie ze znanym opisem z 1552 r. Wizerunek sługi odtworzono według informacji zawartych w testamencie księcia, który znajduje się

<sup>1</sup> *Rus'ka (volins'ka) metrika. Kniga za 1652–1673 gg.*, wyd. P. Kulakovskij, Ostróg–Warszawa–Moskwa 1999.

w księdze. Nie ma informacji źródłowych na temat portretu mieszcanki. Za to pierwsza strona okładka książki to czarno-białe zdjęcie. Ta część edycji nie wydaje się zasadna, a Redaktorzy nie wytłumaczyli, jaka jest jej wartość.

Pierwszą część publikacji kończy rozdział trzeci pt. *Teksty dokumentów księgi*. Każdy dokument został przez Redaktorów opatrzony numerem i datowany w języku ukraińskim (rok, miesiąc i dzień) z zaznaczeniem miejsca sporządzenia. Po adnotacji w języku oryginalnym (staroukraińskim) w nawiasach podano dostępne informacje o wcześniejszych publikacjach. Teksty źródłowe oddano starą cyrylicą bez rozwinięcia skrótów. Na końcu każdego dokumentu znajdują się noty zawierające dodatkowe informacje o dukcie, opuszczeniach, błędach, jak też inne uwagi o charakterze źródłoznawczym. Redaktorzy nie modernizowali cyfr, zapisując je cyrylicą, a w przypisach podali ich arabskie odpowiedniki. Istotną różnicą w stosunku do wzmiankowanej edycji z 1999 r. jest przetłumaczenie łacińskich dokumentów na współczesny język ukraiński. Dodatkowo przy dokumencie nr 11 zamieszczono fotokopię oryginalnej strony z księgi.

Należy zauważyć, że opublikowane w recenzowanej edycji dokumenty zawierają inserty. Na przykład w potwierdzeniu przywileju wielkiego księcia litewskiego Zygmunta II Augusta (nr 4, s. 43–46) umieszczono: 1) przywilej nadania ziemi Borszczówki przez wielkiego księcia litewskiego Aleksandra Jagiellończyka na rzecz pustynskiego klasztoru św. Mikołaja w Kijowie z 6 IX 1497; 2) potwierdzenie owego przywileju przez wielkiego księcia litewskiego Zygmunta I Starego z 7 III 1516; 3) testament Ostafija Daszkowycza z 23 VI 1514; 4) nadanie putyńskiego namiestnictwa Bogdanowi Fedorowiczowi Głinskiemu z 1 II 1500. Przykłady można byłoby mnożyć. Obecność takich dokumentów pozwala na dokładniejsze datowanie księgi Metryki. Redaktorzy jednak nie zaznaczyli we wstępie tego faktu. Ponadto, naszym zdaniem, inserty powinny zostać włączone do ogólnej listy ostatniego rozdziału *Dokumenty*.

Druga część książki zatytułowana jest *Aparat naukowo-badawczy*. Rozpoczyna się ona od *Wykazu skrótów* (czyli rozwinięcia wyrazów zapisanych pod tytłem). Redaktorzy podali w porządku alfabetycznym możliwe warianty zapisu słów. Mimo wysiłku włożonego w stworzenie użytkowego wykazu skrótów, ingerencja Redaktorów w zapis niektórych liter nie została wytłumaczona (w szczególności „e” i „я”, które zostały oddane odpowiednio jako „e” i „u”). Jedynie na s. 20 umieszczono tabelę zawierającą różne warianty użycia liter. Naszym zdaniem słowa pod tytłami powinny być rozwinięte w tekście dokumentów, a w przypisie należałoby podać ich współczesne brzmienie. Znacznie ułatwiłoby to czytelnikowi pracę z edycją. Analogiczną sytuację spotkamy w *Wykazie innych skrótów zastosowanych w księdze*. Edytorzy rozszyfrowali tylko niektóre słowa skrócone przez pisarza. Naszym zdaniem następny wykaz – *Skróty umowne* – jest w pełni uzasadniony. Znajdziemy w nim rozwinięte abrewiacje, skróty użyte w bibliografii, w poszczególnych słowach oraz terminach. Ponadto wydanie zawiera indeksy: geograficzny, osobowy i rzeczowy. Są one skonstruowane alfabetycznie, podane litery odpowiadają dokumentom wydawanym w tomie, a rozbieżności lekcji podano w nawiasach lub oddzielono przecinkami. Miejsce użycia wyrazów wskazuje konkretną kartę (verso lub recto), nie zaś numer dokumentu.

Indeks nazwisk zawiera spis osób, które pojawiają się w dokumentach. Ponadto odnajdujemy w nim informacje o pochodzeniu społecznym, pozycji i związkach rodzinnych, o ile było to możliwe do określenia. Indeks geograficzny zawiera nazwy państw, ziem, województw, powiatów, parafii, miejscowości, osad (miast, zamków, wsi, folwarków, podwórz, wsi, ulic), kościołów, klasztorów, transportów i dróg, obiektów hydrograficznych (rzek, dopływów, źródeł, jezior itp.), obiektów geograficznych (szczytów, gleb, ziem, pól, lasów, dolin, wałów, traktów, studni, wysp), a także poszczególnych toponimów. Indeks przedmiotowy zawiera pojęcia i terminy występujące w dokumentach, ustalone frazy, tytuły władców, nazwy poszczególnych urzędników i stanowisk oraz narodowości.

Książkę kończy sekcja *Dokumenty*, w której wszystkie akty zostały przedstawione w porządku chronologicznym. Dla lepszego zrozumienia edycji warto byłoby, moim zdaniem, dodać do tej listy dokumenty inserowane.

Podsumowując, recenzowana praca jest znaczącym osiągnięciem współczesnego edytorstwa ukraińskiego. Opublikowane dokumenty odnoszą się do politycznej, prawnej, społecznej, gospodarczej, religijnej i kulturowej historii wczesnonowoczesnej Ukrainy. Mimo że część materiałów była już wcześniej publikowana, edycja jest niezwykle cenna ze względu na kompleksowy charakter. Pozostaje na koniec wyrazić nadzieję, że w niedalekiej przyszłości do druku zostaną przygotowane kolejne księgi Metryki Ruskiej.

Dmytro Waszczuk  
Wydział Archeografii  
Instytut Historii Litwy  
Wilno

**Magdalena Komorowska, Piotrkowczykowie. Z dziejów drukarstwa krakowskiego przełomu XVI i XVII wieku, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2023, ss. 382**

Choć wynalazek Gutenberga zrewolucjonizował produkcję książki w połowie XV w., a czarna sztuka na ziemiach polskich zagościła ponad 20 lat później, to prawdziwego rozmachu nabrała w kolejnym stuleciu. Jej dzieje na terenach Rzeczypospolitej do roku 1800 kompleksowo ukazuje monumentalna praca pod redakcją Alodii Kaweckiej-Gryczowej pt. *Drukarze*



*dawnej Polski*<sup>1</sup>. Ta bezcenna, acz z założenia encyklopedyczna publikacja zawiera czasem bardzo obszerne (liczące do kilkudziesięciu stron) minimonografie warsztatów typograficznych, opisujące ich dzieje, produkcję i wyposażenie, wraz z wykazem zachowanych archiwaliów. Nasuwa się zatem pytanie: czy można dodać w tym temacie coś więcej? Odpowiedź stanowią opublikowane w ciągu ostatnich lat monografie prezentujące oficyny krakowskich impresorów: Franciszka Cezarego starszego<sup>2</sup>, Florianą Unglera i Mikołaja Wirzbięty<sup>3</sup>, rodziny Schedlów<sup>4</sup>, a ostatnio Piotrkowczyków. Ostatnia z wymienionych prac, pióra Magdaleny Komorowskiej, powstała w ramach grantu „Książka drukowana w kulturze dawnej Rzeczypospolitej. Oficyna Piotrkowczyków i jej rola (1574–1673)” realizowanego w latach 2017–2022<sup>5</sup>, z całą pewnością zasługuje na uwagę.

Autorka recenzowanej publikacji, z wykształcenia filolog (absolwentka polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego), związana jest z naukowym środowiskiem Krakowa. Jej zainteresowania badawcze skupiają się wokół historii książki (m.in. dzieł wydrukowanych przez Piotrkowczyków) oraz zagadnień typograficznych. Z bogatego dorobku naukowego Badaczki obok dyskursów *stricte* naukowych<sup>6</sup> warto wymienić tłumaczenia z języka angielskiego podręczników projektowania<sup>7</sup> i książek dotyczących typografii<sup>8</sup>. Zdobyte na przestrzeni lat doświadczenie w połączeniu z ugruntowaną wiedzą, znajomość bogatej, fachowej (w znacznej mierze obcojęzycznej) literatury oraz szeroko zakrojona kwerenda zaowocowały znakomitą – w moim odczuciu – publikacją omawiającą jedną z ważniejszych polskich „dynastii” drukarskich.

Recenzowana książka składa się z czterech rozdziałów. Autorka rozpoczyna historię o rodzinnej firmie Piotrkowczyków od szerszego zarysowania dziejów drukarstwa krakowskiego (rozdz. 1, s. 25–53), dalej przedstawia członków „dynastii” (rozdz. 2, s. 55–79), omawia produkty ich działalności (rozdz. 3, s. 89–137), a kończy szczegółową analizą zasobu kaszt (rozdz. 4, s. 189–236). Na koniec formułuje wnioski, tym samym rozliczając się z postawionymi we wstępie wyzwaniami badawczymi, a całość przeplata materiałem ilustracyjnym i zestawieniem danych w postaci tabel, wykresów i diagramów.

Głównym celem omawianej pracy, jak czytamy we wstępie, „jest nakreślenie obrazu wielopokoleniowej drukarni w dawnym Krakowie” (s. 16), prosperującej od ok. 1574 do 1674 r. I dalej: „Przedmiotem zainteresowania są przede wszystkim uwarunkowania i okoliczności działalności drukarskiej trzech pokoleń Piotrkowczyków, ich repertuar wydawniczy oraz zasób typograficzny warsztatu” (tamże). Również we wprowadzeniu Autorka nakreśla kontekst potrydenckiej reformy Kościoła. I choć, jak zaznacza, ten aspekt nie stoi w centrum uwagi, to nie pozostaje pominięty. M. Komorowska uznaje drukarnię Piotrkowczyków „za modelową wręcz oficynę czasów potrydenckich – jej dzieje [...] są wymownym potwierdzeniem, że reforma katolicyzmu okazała się ożywczym impulsem, który przyczynił się nie tylko do wzmożonej aktywności drukarzy krakowskich, lecz także do szybszego rozprzestrzeniania się druku w całej Rzeczypospolitej” (s. 16). Bo o ile w literaturze podkreślana jest rola słowa drukowanego w krzewieniu idei reformacyjnych, co w konsekwencji przełożyło się na rozwój drukarstwa, o tyle pomija się w niej wpływ reformy potrydenckiej (s. 17).

Jak na naukową monografię przystało, Badaczka przedstawia stan zachowanych archiwaliów i, co warto podkreślić, dociera do nieeksplorowanych dotąd materiałów – listów Andrzeja Piotrkowczyka młodszego do Tomasza Zamoyskiego, fragmentu księgozbioru Andrzeja młodszego i wielu druków okolicznościowych (s. 19, 56, 71–72). Nie byłoby możliwe napisanie recenzowanej pracy bez starych druków, bo to one stanowią główny materiał źródłowy dla rozważań M. Komorowskiej. Punktem wyjścia do badań stała się przechowywana przez Sekcję Starych Druków Biblioteki Jagiellońskiej kartoteka sporządzona przez Wandę Ptak-Korbel. Po weryfikacji danych, przeprowadzeniu kwerend w polskich i zagranicznych zbiorach, jak i przebadaniu dostępnych baz oraz katalogów, Badaczka zebrała 980 starych druków (s. 20). Z powodu określonych ram pracy nie uwzględniono w monografii „kwestii związanych z dystrybucją i czytelnictwem książek Piotrkowczyków” (s. 21), co finalnie pozwoliło zachować spójność rozważań. Warta podkreślenia jest także rzadko przyjęta (w literaturze polskiej) perspektywa badawcza – spojrzenie na książkę „jako produkt w ściśle określonych okolicznościach społeczno-ekonomicznych” (s. 22).

Rozdział pierwszy (s. 25–54) stanowi tło dla zaprezentowanych w dalszej części rozprawy produktów pras drukarskich Piotrkowczyków. M. Komorowska nakreśliła w nim stan drukarstwa na ziemiach polskich przełomu XVI i XVII w. i wbrew powielanym w literaturze sądom rzeczowo dowiodła, że początek wieku XVII w przypadku krakowskiego drukarstwa nie ma nic wspólnego z upadkiem. Na potwierdzenie tej tezy przywołuje niepodlegające dyskusji fakty w postaci statystyk (s. 33, 35). Przyczyn dotychczasowej negatywnej oceny XVII-wiecznego krakowskiego drukarstwa M. Komorowska wskazuje kilka. Zalicza do nich „z jednej strony brak nowoczesnej bibliografii produkcji drukarskiej w dawnej Rzeczypospolitej, a z drugiej strony przemieszczenie perspektyw badawczych, polegające na analizowaniu drukarstwa równocześnie jako rzemiosła i fenomenu kulturowego, przy czym ten drugi punkt widzenia był zwykle dominujący” (s. 29). To nie odosobniony przypadek, gdy Autorka koryguje poglądy znanych autorytetów, rzucając nowe światło na dzieje rodzimego drukarstwa (np. podaje w wątpliwość tezę o drukowaniu polskich autorów za granicą przede wszystkim z powodu ideologicznych – s. 39, koryguje

<sup>1</sup> *Drukarze dawnej Polski*, t. 1, 3–5, Wrocław, Warszawa, Kraków 1959–2000.

<sup>2</sup> M. Malicki, *Repertuar wydawniczy drukarni Franciszka Cezarego starszego 1616–1651*, cz. 1: *Bibliografia druków Franciszka Cezarego Starszego 1616–1651*, Kraków 2010. Zapowiadana we wstępie cz. 2 nie ukazała się z powodu przedwczesnej śmierci M. Malickiego.

<sup>3</sup> A. Kocot, *Artyści „czarnej sztuki”. Typografia druków Florianą Unglera i Macieja Wirzbięty*, Kraków 2015.

<sup>4</sup> M. Czerenkiewicz, *Oficyna Schedlów. W świecie drukowanej książki XVII i początków XVIII wieku*, Kraków 2023.

<sup>5</sup> Zob. <<https://radon.nauka.gov.pl/dane/profil/616d39e80d71611f8960132b>> [dostęp: 31.05.2025].

<sup>6</sup> Np. M. Komorowska, *Prolegomena do edycji dzieł Piotra Skargi*, Kraków 2012; edycja: F. Birkowski, *Kazanie na pogrzebie wielbego ojca Księdza Piotra Skargi*, oprac. M. Komorowska, Kraków 2014.

<sup>7</sup> U. Voelker, *Porządek w projektowaniu. Siatki w projektowaniu graficznym: teoria i praktyka*, tłum. M. Komorowska, Kraków 2020.

<sup>8</sup> Np. K. Houston, *Ciemne typki. Sekretne życie znaków typograficznych*, tłum. M. Komorowska, Kraków 2020.

twierdzenie o uznaniu Anny Teresy Piotrkowczykowej za pisarkę i tłumaczkę – s. 80–81, polemizuje ze zdaniem Kazimierza Piekarskiego o antydatowaniu publikacji Jana Kochanowskiego z 1612 i 1617 r. – s. 126–127). W dalszej części rozdziału, prezentując drukarzy jako grupę zawodową, wskazuje na jej zróżnicowanie (s. 42) i problemy, z jakimi przyszło mierzyć się ówczesnym typografom (np. starania o przywileje drukarskie czy też kompetencje władz świeckich i duchowych krzyżujące się w kwestii cenzury).

W rozdziale drugim (s. 55–89) Badaczka postawiła sobie za cel „pokazanie Piotrkowczyków od strony społecznych powiązań, rzadko omawianych, a tak bardzo istotnych z punktu widzenia działalności dawnych drukarń” (s. 56). Kolejno rysuje sylwetki członków drukarskiej „dynastii”, głównie w takim kontekście. Najbardziej oddany czarnej sztuce był protoplasta rodu – Andrzej starszy (ok. 1550–1620), najmniej wnuk – Stanisław Teodor (ok. 1625–1674/1675), w większym stopniu wojskowy niż mistrz drukarskiego kunsztu. Piotrkowczykowie są przykładem rodziny budującej markę od podstaw, firmy wchodzącej na rynek bez kapitału – to historia awansu społecznego, rozpoczętego i osiągniętego za sprawą drukarskiej profesji. Senior rodu był „człowiekiem znikąd”, który dzięki kreatywności i pracowitości (jego drukarnia była najwydajniejszą w Krakowie pod koniec pierwszej dekady XVII w.) otrzymał prestiżowy tytuł typografa królewskiego (s. 65). Umiejętność nawiązywania relacji w celu pozyskania m.in. mecenatu, intratnych zleceń oraz dbałość o jakość druku pozwoliły „dynastii” osiągnąć sukces. O ostatnim z wymienionych czynników informują nas także parateksty (teksty poprzedzające utwór właściwy lub następujące po nim, inaczej literacka rama wydawnicza), co również nie umknęło uwadze M. Komorowskiej. Wskazane przez nią fragmenty świadczą o rzetelności drukarskiej Andrzeja starszego (s. 66). Warto dodać, że Piotrkowczykowie nie byli wyjątkiem w wyrażaniu na kartach publikowanych książek troski o najwyższą jakość swoich produktów. Wśród XVI-wiecznych krakowskich typografów (chronologicznie zbliżonych Andrzejowi starszemu) dobrym przykładem są Mikołaj i Stanisław Szarfenbergowie, kierujący przeprosiny do czytelnika na kartach *Biblii Leopolda* za niejednorodność materiału ilustracyjnego („figur”) i literówki<sup>9</sup>. Trzeba zauważyć, że z troski o najwyższy poziom publikacji powstały wówczas erraty dołączane do starych druków, a wspomniane słowa przeprosin były rozsiane w różnych miejscach literackiej ramy wydawniczej<sup>10</sup>.

W rozdziale trzecim M. Komorowska przechodzi do omówienia efektów pracy Piotrkowczyków. Jak stwierdziła: „Produkcję dawnych drukarń można mierzyć i analizować na kilka sposobów [...]. W niniejszej rozprawie kryterium nadrzędnym uczyniłam nie tematykę publikacji, ale jej format” (s. 91). To pozwala spojrzeć na książki z perspektywy inwestującego typografa. Takie ujęcie tematu mogłoby się zdawać oczywiste, gdyż zapisywane w archiwaliach książki grupowano w podziale na formaty, ale – co należy podkreślić – dopiero M. Komorowska przeanalizowała dawną, krakowską drukarnię w taki sposób. Co prawda nie zachowały się żadne inwentarze Piotrkowczyków, ale tytuły w zbiorczych przywilejach dla drukarni ułożono według formatów i grup tematycznych (s. 102). Postępując według wskazanej metody, Badaczka zaobserwowała kilka interesujących zależności. Jak zauważyła: „W produkcji Piotrkowczyków dobrze widoczny okazuje się związek formatów z określonymi gatunkami piśmiennictwa – konwencje w tym zakresie były w zasadzie ustalone i w ciągu stu lat działalności warsztatu nie uległy większym zmianom” (s. 105). Autorka omawia zatem repertuar wydawniczy, poczynawszy od największych formatów bibliograficznych – *folio* (2°), a kończąc na niewielkich książeczkach – od *duodecimo* (12°) do 32°. Przy tej okazji wskazuje na dzieła nowatorskie pod względem rozwiązań typograficznych bądź ważne dla kultury oraz wyjaśnia, jakie działania Piotrkowczyków mogły wpłynąć na zwiększanie zysków (np. s. 110–111). Przykładem książek *in folio*, których kształt typograficzny (*layout*) miał wpływ na projektowanie wielu późniejszych tekstów (również u konkurencji), były dzieła Piotra Skargi (s. 113). Natomiast w drukach konstytucji sejmowych, które zajmowały ważne miejsce w repertuarze (ponad 130 edycji, wśród których jest wiele wariantów), nie wprowadzano nowych rozwiązań typograficznych – raczej stosowano sprawdzone metody Szarfenbergów (s. 118). Rozdział zamyka książkę omówienie produkcji wydawniczej kilku konkurencyjnych warsztatów, co pozwala spojrzeć na działalność Piotrkowczyków w szerszym kontekście.

Nieziemnie interesująco, dla piszącej te słowa, prezentuje się rozdział czwarty, omawiający zagadnienie materiału typograficznego i zdobniczego stosowanego przez rodzinę Piotrkowczyków. Jak czytamy: „Dopiero połączenie badań nad wyposażeniem warsztatu z ogólniejszą refleksją nad typografią książek [...] umożliwia pokazanie zasobu” (s. 171), i dalej: „warto [...] zdefiniować, na jakim etapie rozwoju znajdowała się książka drukowana na ziemiach polskich w ostatniej ćwierci XVI wieku, jakim [...] odbiorcom służyła [...] i jak mogło to wpłynąć na jej formę” (s. 172). Autorka z wielkim zapałem omawia stosowane wielkości pism i elementy zdobnicze, a wywód rozpoczyna od zaprezentowania ówczesnie obowiązujących paradygmatów typograficznych. Omówienie jest tym cenniejsze, że Piotrkowczykowie nie doczekali się opracowania zasobu typograficznego i zdobniczego w serii *Polonia typographica*<sup>11</sup>. Badaczka przypomina, że w krajach na północ od Alp, w tym w Polsce, obowiązywały równolegle dwa paradygmaty typograficzne: łaciński, w którym stosowano czcionkę łacińską i kursywę, oraz narodowy – dla tekstów polskojęzycznych z zastosowaniem czcionek postgotyckich, a więc fraktury i szwabachy. Andrzej Piotrkowczyk starszy („podążając za Mateuszem Siebeneicherem i Janem Januszowskim”) spopularyzował

<sup>9</sup> *Biblia to iest księgi Stharego y Nowego Zakonu na polski ięzyk [...] według łacińskiej Biblii [...] nowo wyłożona*, [wyd.] Jan Leopolda, w Krakowie, w drukarni Szarffenbergów, 1561, 2°, k. A4r: „Moy mily cztelniku proszę by cie to nie obrazilo, iż nie iednostaynemi figurami te Biblie robiono [...]. Też iesliby nie iakie omylności w drukowaniu się stały, prosse by było przepuszczono a ku lepssemu obrócono, a nawięcy z tey przyczyny iż Niemcy którzy ięzyka Polskiego nie vmieli około tego robili, bo mi Polakow nie stailo”.

<sup>10</sup> Zob. T. Ulewicz, *O reklamie wydawniczej w pierwszej połowie XVI wieku, krakowskich impresorach – nakładcach oraz polskich listach dedykacyjnych oficyny Wietora*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Seria Nauk Społecznych. Filologia”, 13, 1957, z. 3, s. 29–87.

<sup>11</sup> *Polonia typographica saeculi sedecimi. Zbiór podobizn zasobu drukarskiego tloczni polskich XVI stulecia*, z. 1–12, Kraków–Wrocław 1936–1981. Nadal oczekujemy wydania zapowiadanego przed laty tomu prezentującego zasób typograficzny drukarni Hieronima Wietora (w opracowaniu Henryka Bulhaka).

paradygmat mieszany, w którym w obrębie jednego druku polski tekst główny składano szwabachą (s. 175–176), a ramę wydawniczą antyką i kursywą, w całości bądź w części. M. Komorowska wskazuje na ewolucję książki także pod względem dekoracji. Przywołując fakt „krążenia klocków drzeworytowych” oraz standaryzacji zasobu, zwraca uwagę na trudności przy identyfikowaniu anonimów typograficznych (s. 181). Zamieszczone w książce fotografie materiału typograficznego i zdobniczego (m.in. wybrane pisma, inicjały, winiety, ozdoby typograficzne, drzeworyty, ozdobne listwy, s. 246–320) niewątpliwie będą pomocne w ustaleniu atrybucji niejednego starego druku.

Również i w tym rozdziale Autorka nowatorsko podeszła do zagadnienia. Jak czytamy: „Poniższe omówienie materiałów typograficznych wykorzystywanych w drukarni Piotrkowczyków odbiega w swej strukturze od istniejących opracowań tego typu. Jego celem [...] jest [...] ukazanie zależności zachodzących między kształtem wizualnym książek, który jest dostępny bezpośredniemu badaniu, a wyposażeniem warsztatu, które można tylko rekonstruować na podstawie druków i późnych archiwaliów” (s. 185).

Ilość i różnorodność użytego do druku materiału przekładała się na koszty produkcji i cenę detaliczną egzemplarza. Im więcej rycin, w szczególności tych miedziorytowych, tym książka była kosztowniejsza. Drukarze wypuszczali więc na rynek książki w tańszej i droższej wersji, o czym także pisze Autorka (s. 235). Z praktyki starodruwnika dodam, że zagadnienie dawnej książki w droższej lub tańszej wersji jest problematyczne, gdyż nie dysponując archiwaliami, często nie potrafimy odpowiedzieć na pytanie, czy wersja bez rycin jest zamierzonym działaniem wydawcy, czy raczej defektem. Podobne wątpliwości wzbudza brak dedykacji w starym druku, jeśli znany jest egzemplarz, który taki element posiada – czy to defekt spowodowany pasją pseudobibliofila, czy też wariant wydawniczy? Wracając do praktyk Piotrkowczyków, którzy oferowali edycje droższe z tablicami lub tańsze bez ilustracji, warto dodać, że w tej kwestii konkurencja wykazała się większą kreatywnością. Mianowicie dziedzice impresora Krzysztofa Schedla do kosztowniejszej, tj. ilustrowanej wersji *Pobożnych pragnień* Hermana Hugo<sup>12</sup> użyli lepszego papieru. Interesujące byłoby przesłedzenie pod tym względem edycji Piotrkowczyków oraz, szerzej, innych krakowskich typografów. Ale nie jest to zarzut wobec recenzowanej książki, a wyłącznie dezyderat na przyszłość czy też propozycja do rozważenia podczas dalszych badań. Zagadnieniem godnym dalszych dociekań mógłby stać się także prywatny księgozbiór Piotrkowczyków. Skoro po jednym woluminie z wpisem Stanisława Teodora przechowują Biblioteka Uniwersytecka w Warszawie<sup>13</sup> i Ossolineum<sup>14</sup>, nie jest wykluczone, że książek z kolekcji omawianej krakowskiej rodziny zachowało się więcej.

Nie wszystkie wątpliwości dotyczące produkcji wydawniczej omawianej „dynastii” ani samych jej członków zostały w monografii wyjaśnione. To również nie jest zarzutem, gdyż po prostu nie jest to możliwe. Niektóre kwestie nadal pozostają nierozstrzygnięte, czego przykładem wskazanym przez Autorkę są nieznane przyczyny niewykorzystania w pełni odziedziczonych przez spadkobierców Andrzeja starszego przywilejów drukarskich (s. 86–87). W moim odczuciu dodatkowym walorem omawianej publikacji jest pokazywanie (a nie pomijanie) takich niewyjaśnionych zagadnień i pozostawianie ich bez odpowiedzi.

Pod wieloma względami książka M. Komorowskiej jest nowatorska. Jednocześnie nie jest ona pozbawiona drobnych nieścisłości. Mam na myśli sformułowania takie jak „rękopiśmienne ekslibrysy Stanisława” (s. 71) w przypadku, gdy chodzi o wpis własnościowy, a nie ekslibris<sup>15</sup>, czy „strona verso karty tytułowej” (s. 85, 217, 234) zamiast po prostu „verso karty tytułowej”. Sądzę, że warto byłby rozwinąć zagadnienie możliwości bądź niemożliwości samodzielnego przybrania herbu w czasach nowożytnych w kontekście „przybrania herbu” przez Andrzeja młodszego (s. 85).

Szkoda także, że w materiale ilustracyjnym (s. 312–315) sztychowane karty tytułowe i frontispisy określono wspólnym mianem „sztychowane frontispisy”, tym bardziej że w monografii terminy zostały rozdzielone i opisane bezbłędnie. Nie do końca też wiadomo, co Autorka miała na myśli, pisząc o kopiach z Biblioteki Prowincjalnej przy Wyższym Seminarium Duchownym oo. Franciszkanów w Krakowie (s. 235, przyp. 484). Pewien niedosyt (z czysto praktycznych względów) pozostawia brak jednego zbiorczego wykazu druków Piotrkowczyków w układzie alfabetycznym. Załączone w pracy zestawienie Badaczka udostępniła w podziale na kolejnych właścicieli drukarni – mamy zatem *de facto* cztery spisy (s. 246–320).

Tych kilka nieścisłości czy też niedogodności nie ma wpływu na ogólną wysoką ocenę pracy M. Komorowskiej, która w moim odczuciu może być wzorcem dla osób zajmujących się badaniami dawnych warsztatów typograficznych. Prezentowana praca została skonstruowana z namysłem i – mimo wielowątkowości, szerokiego (europejskiego) kontekstu i trudnej materii – jest spójna oraz przejrzysta. Naukowe opracowanie drukarni Piotrkowczyków było niemałym wyzwaniem, choćby ze względu na rozpiętość chronologiczną (to najdłużej prosperująca rodzina drukarni w I Rzeczypospolitej), z którego Badaczka wywiązała się bardzo dobrze.

Na zakończenie wskażę na jeszcze jedną bardzo ważną, z mojego punktu widzenia, zaletę monografii poświęconej Piotrkowczykom. Autorka w przystępny i interesujący sposób objaśnia tajniki dawnej sztuki typograficznej oraz, szerzej, kwestie dotyczące starego druku – książki intrygującej, ale i skomplikowanej, wymykającej się wszelkiej standaryzacji i uogólnieniom. Fachowe wyjaśnienia zagadnień „starodruwnych” są tym cenniejsze, że w polskim piśmiennictwie nadal brakuje skryptu na

<sup>12</sup> H. Hugo, *Pobożne Pragnienia Trzema Xiegami Przez [...] Hermana Hygona [...] Łacińskim opisane Ięzykiem [...]*, W Krakowie, w Druk. Dziedzicow Krzysztofa Schedla, 1673; 4° – wyd. B: Biblioteka Uniwersytecka w Warszawie, sygn. Sd.713.2496 – gorszy papier i bez ilustracji; wyd. A: tamże, sygn. Sd.713.2498 – lepszy papier i emblematy.

<sup>13</sup> Tamże, sygn. 6.30.1.4/3.

<sup>14</sup> *Katalog starych druków Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich. Polonica wieku XVII*, t. 7, oprac. W. Tyszkowski, indeksy G. Rolak, Wrocław 1995, poz. 7200.

<sup>15</sup> Por. definicję w internetowym *Leksykonie opracowawczym*: <<http://leksykon.opracowawczy.ukw.edu.pl/index.php?title=Ekslibris>> [dostęp: 30.05.2025].

temat książki tłoczony ręcznie, jakimi mogą poszczycić się kraje anglosaskie<sup>16</sup>. Omówienie czy raczej studium przypadków mają rękopisy<sup>17</sup>, natomiast stare druki nadal czekają na swego autora. Rolę wzmiankowanego skryptu doskonale mógłby spełnić internetowy portal informacyjny, którego stworzenie postulowano już w 2012 r.<sup>18</sup> Cieszy fakt, że z postawionych wówczas dezyderatów w tym roku (2025) został spełniony ten dotyczący ogólnopolskiej bazy proveniencyjnej<sup>19</sup>.

W podsumowaniu pozostaje wyrazić nadzieję, że studium M. Komorowskiej zainspiruje kolejnych badaczy, co zaowocuje następnymi dojrzałymi monografiami, wprowadzającymi nową jakość w badaniach nad książką dawną.

Joanna Milewska-Kozłowska  
Gabinet Starych Druków  
Biblioteka Uniwersytecka w Warszawie

**Skarbiec rozmaitych scjencji... Historia Rzeczypospolitej w sylwie z 1759 roku, oprac. i wstęp Joanna Orzeł, Silva Rerum, Muzeum Pałacu Króla Jana III w Wilanowie, Warszawa 2023, ss. 358, il.**

Wilanowska seria wydawnicza Silva Rerum, nieprzerwanie ciesząca się dużym uznaniem i zainteresowaniem wśród szerokiego grona czytelników, co roku przynosi interesujące prace wybitnych badaczy. Seria ta „w popularnej formie – jak czytamy na stronie internetowej Wydawcy – udostępnia wyniki badań naukowych i przybliża bogactwo kultury staropolskiej”<sup>1</sup>. Dodam, że często robi to z dużym rozmachem, w szerokim kontekście europejskim. Recenzowana książka nie do końca wpisuje się w te założenia.

Edycje manuskryptów rzadko pojawiają się w tej serii. Wydanie dzieła z XVI, XVII czy XVIII w., które pozostawiono w rękopisie, i to niekoniecznie z myślą o publikacji drukiem, jest zadaniem trudnym. Z kolei opracowanie go w taki sposób, by zainteresowało czytelnika niezbyt przygotowanego na wyzwania, jakie stawia tekst napisany językiem dalekim od współczesnego i opisujący rzeczywistość w diametralnie odmienny sposób od tego, jak robimy to dziś, jest już niezmiernie trudne. Z drugiej jednak strony warto i trzeba wydawać rozliczne kompendia wiedzy, listy i pamiętniki z dawnych epok, przynosząc one bowiem niezastąpiony materiał do badań nad szeroko pojętą kulturą dawną.

Rękopis *Skarbiec rozmaitych sciencyi, splendorami z kilkuletniej pracy i starania dla własnych synów podjętego...* z 1759 r., nieznanego autora-kopisty, stanowi niewątpliwie cenne źródło warte wydania, tym bardziej że dotarcie do manuskryptu, który przechowywany jest w Bibliotece Litewskiej Akademii Nauk w Wilnie, nie jest łatwe. Obszerny kodeks liczy 704 strony. Czytelnikowi udostępniono jego część związaną z dziejami Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Zamysł Autorki, by w ten sposób „zaprezentować obraz przeszłości państwa polsko-litewskiego spisane przez jednego szlachcica na – w pierwszym zamierzeniu – użytek własny i jego potomków” (s. 27) został zrealizowany. Jednak po zapoznaniu się z książką można odnieść wrażenie, że to, co najciekawsze, pozostało w formie rękopiśmiennej... Taki wniosek można wysnuć z krótkiej charakterystyki manuskryptu, zamieszczonej we *Wstępie* do edycji. Wyboru Autorki nie należy jednak podważać. Doceniając w pełni trud, zawsze towarzyszący wydawaniu tekstów dawnych, można wskazać pewne niedociągnięcia, jakie pojawiły się we wprowadzeniu do lektury oraz błędy wynikające m.in. ze złych decyzji edytorskich.

Przede wszystkim dyskusyjna jest ocena gatunkowości kodeksu. Autorka nie ma wątpliwości, że jest to sylwa, deklaruje to w podtytule: *Historia Rzeczypospolitej w sylwie z 1759 roku*. Co prawda można nadal spierać się, czym jest, a czym nie jest szlachecka *silva rerum*, badacze zgodni są jednak co do tego, że sylwa to, najczęściej, kodeks nieuporządkowany merytorycznie ani formalnie i nieprzeznaczony do druku. Mimo to trudno jest jednoznacznie zdefiniować termin *silva rerum*; nie ma modelowej, typowej sylwy. Są kopiariusze zbliżone do sylwy różnorodnością gromadzonych treści, jak też systematycznie prowadzone sylwy, zaopatrzone na końcu lub początku w spis rzeczy. Wszystkie te terminy są nieostre, co pokazuje, jak trudno zaproponować „czystą” klasyfikację staropolskich książek rękopiśmiennych. W odniesieniu do interesującego nas rękopisu warto zacytować słowa Stanisława Roszaka, który jako pierwszy docenił wartość *Skarbca* (o czym przypominała Joanna Orzeł) w artykule pod znanym tytułem *Miedzy sylwą a encyklopedią*. „*Skarbiec rozmaitych sciencyi*” nieznanego Litwina z 1759 roku:

„Można pokusić się o tezę, iż taka koncepcja *Skarbca* jako materiału do wykorzystania, z którego czytelnik sam ułoży własne treści [...], bliska była koncepcji tworzenia szlacheckich ksiąg *silva rerum*. Z tą tylko różnicą, że autor w *Skarbku*

<sup>16</sup> S. Werner, *Studying Early Printed Books 1450–1800*, Hoboken 2019. Pewnym ułatwieniem w posługiwaniu się fachową terminologią dotyczącą dawnej typografii jest polski słowniczek zamieszczony w *Printing and Misprinting. A Companion to Mistakes and In-House Corrections in Renaissance Europe (1450–1650)*, red. G. Della Rocca de Candal, A. Grafton, P. Sache, Oxford 2023, s. 544–546 – zamieszczone tam terminy tłumaczyły starodruczniczki: Agnieszka Franczyk-Cegła, Martyna Osuch i Izabela Wiencek-Sielska.

<sup>17</sup> R. Sosnowski, P. Tylus, *Co mówią stare rękopisy*, Kraków 2010; *Jak czytać rękopis średniowieczny*, red. P. Géhin, tłum. B. Spieralska, Warszawa 2008.

<sup>18</sup> I. Wiencek, *Stare druki – o potrzebie portalu informacyjnego i ogólnopolskiej bazy proveniencyjnej*, „Z Badań nad Książką i Księgozbiorem Historycznymi”, 6, 2012, s. 212–242.

<sup>19</sup> Polska Baza Proveniencyjna (PPD), <<https://data.cerl.org/polish-provenance?lang=pl>> [dostęp: 7.11.2025].

<sup>1</sup> Zob. <<https://wilanow-palac.pl/seria-silva-rerum>> [dostęp: 1.06.2025].



w sposób niezwykle konsekwentny prowadził czytelnika poprzez tematy i hasła, udzielając niezbędnych instrukcji. Mielibyśmy zatem do czynienia z encyklopedią szlachecką porządkującą dawny 'sylwiczny' sposób przekazu informacji, encyklopedią, która pozostawiała jednak czytelnikowi, podobnie jak sylwy, dowolność i selektywność lektury"<sup>2</sup>.

Warto zauważyć, że badacze zachodnioeuropejscy zdają się stawiać znak równości między sylwą a encyklopedią, a w każdym razie traktują oba te gatunki łącznie jako teksty encyklopedyczne czy *miscellanea*. *Skarbiec* bliższy jest encyklopedii. Składa się głównie z wypisów z dzieł uznanych historyków, dawnych i współczesnych autorowi, zwłaszcza ta część, która została wydana.

Nazywając *Skarbiec* sylwą, Autorka pisze we *Wstępie*, że pojęcie *silva rerum* pojawiło się późno w porównaniu z innym terminami określającymi rękopiśmienne księgi domowe. Jej zdaniem „było [ono] częściej używane nie tyle przez osoby tworzące tego typu księgi, ile zwłaszcza te, które po latach opracowywały inwentarze archiwów i bibliotek i tak właśnie nazywały zbiór połączonych z sobą źródeł różnej proveniencji i zawierających różnorodne treści” (s. 9). Z tą konstatacją trudno się zgodzić. W tytułach wielu XVI- i XVII-wiecznych rękopisów (ale też druków) pojawia się bowiem słowo *sylwa* czy też *silva* i nie jest to w dodatku polska specyfika (np. *Silva de varia lección* Pedra Mexii z 1540 r.). Jan Kazimierz Grabski z dużą starannością wykaligrafował na pierwszej karcie swojego XVII-wiecznego kodeksu: *Silva rerum variarum, publico et pseudo politicarum, utilium et inutilium, ordine et sine ordine conscriptarum, prout in silva quaerendarum per me [...] advectorum et conscriptarum anno Domini 1685*.

Trudno zgodzić się z takim stwierdzeniem J. Orzeł: „Sylwy [...] pełne były aluzji, ironii, satyr, paszkwili czy wreszcie passusów zawierających krytykę stosunków społeczno-politycznych, w tym konkretnych osób lub instytucji, zwłaszcza Kościoła katolickiego. A to w jego rękach znajdowały się drukarnie” (s. 11). XVI- i XVII-wieczne sylwy praktycznie pozbawione były utrzymanych w tonie prześmiewczej krytyki odniesień do bieżącej sytuacji społeczno-politycznej (co najwyżej pojawiają się komentarze w stylu: „Kazał jezuita smaczno”<sup>3</sup>). Drugie zdanie z kolei jest z gruntu nieprawdziwe. W owych czasach w Rzeczypospolitej dobrze prosperowały warsztaty typograficzne znanych rodzin drukarskich (Piotrkowczyków, Cezarych, Szedłów), a także drukarnie różnowiercze.

Kolejny problem, na który chciałabym zwrócić uwagę, związany jest z potencjalnym czytelnikiem zainteresowanym edycją. Edytor zawsze musi mieć na uwadze tę kwestię. Autorka pisze we *Wstępie*: „W zamierzeniu sylwa ma być kierowana nie tylko do specjalistów, lecz także wszystkich zainteresowanych tym, jak prezentowała się wiedza i wyobrażenia przeszłości państwa polsko-litewskiego w połowie XVIII wieku” (s. 34–35). Tu nasuwa się przede wszystkim pytanie, czy zainteresowany tymi sprawami czytelnik nie powinien raczej sięgnąć do książek, z których korzystał autor-kopista. Zakładamy jednak, że dostaje do ręki gotową kompilację, która pozwoli mu w łatwy sposób zaspokoić ciekawość bez wertowania dzieł Strykowskiego, Gwagnina i Łubieńskiego. Traktujemy go zatem tak, jak twórca-kopista traktował własnych potomków, którym w istocie trudno było dotrzeć do księgozbiorów. Zdanie Autorki, że w połowie XVIII w. „łatwiej było otrzymać informacje od sąsiada (zapisane w jego księdze) niż udać się do najbliższej biblioteki” (s. 11) brzmi nieco anachronicznie w sytuacji, gdy pierwsza publiczna biblioteka pojawiła się niedługo przed napisaniem *Skarbca* i znajdowała się w Warszawie (notabene anachronizmem jest także stwierdzenie: „Warto podkreślić, że twórca *Skarbca rozmaitych scjencji* jest osobą religijną”, s. 24). Korzystano natomiast z powodzeniem ze skromnych, ograniczonych najczęściej do kilku czy kilkunastu pozycji bibliotekzek sąsiedzkich.

Współczesny czytelnik, niezaznajomiony z językiem staropolskim, niewątpliwie miałby problem z lekturą *Skarbca* w zapisie z epoki. Słuszna jest zatem decyzja o ułatwieniu lektury. Zrozumienie tekstu utrudniają długie, charakterystyczne dla epoki okresy zdaniowe, można jednak zmodernizować pisownię i interpunkcję: „Wziąwszy pod uwagę [odbiorec – J.P.] [...] założonego przez wydawcę – zastosowano daleko idącą modernizację pisowni” (s. 34). Ta kwestia nie została jednak rozwiązana zgodnie z zasadami edytorskimi. W niektórych przypadkach modernizacja idzie za daleko, co więcej, czasem nie jest w żaden sposób uzasadniona, jak w przypadku formy 'ptastwo', zamienionej w kilku miejscach bez żadnego komentarza na współczesną postać słowa. Zachowano formę 'średni', ale jest 'bar[d]zo', pozostawiono 'namienić', ale słowo 'nalazłem', 'uwspółcześniono' ('[z]nalazłem'), podobnie jak 'wy[j]ście', 'wysz[e]d[ł]szy', 'zow[i]ją'. Przede wszystkim brak tu konsekwencji, ale też gubią się przez takie radykalne zabiegi, niepotrzebne zresztą dla zrozumienia wyrazu, staropolskie „smaczki”. Już w samym tytule razi zapis „scjencji”, podczas gdy powinno się zachować formę „sciencyi” (tak też zrobił S. Roszak, cytowany przez Autorkę edycji). Niekonsekwentnie potraktowano formy z partykułą *ż*: jest zatem 'powiedz-że', ale też 'przyjąłże'. Poważniejszą jednak kwestią są złe odczytania, np. „jakem rzekł” zapisano jako „jakem jest” (s. 58), przez co zdanie staje się niezrozumiałe. Niepotrzebnie za to pozostawiono zapis '*antochtonas*' (s. 49). Jest to złe odczytanie albo błąd autora, jako że taka forma nie istniała w ówczesnym języku.

Zaskakujące jest umieszczenie słowa *Defuncti* (s. 46) jako wyodrębnionego akapitem i kolorem śródtytułu. W zamiśle kopisty był to najwyraźniej komentarz/podsumowanie do treści znajdujących się powyżej, gdzie wymieniono autorów, z których dzieł czerpano fragmenty do księgi, a którzy już nie żyli w jego czasach (s. 46). Pierwsze zdanie po tym „komentarzu” brzmi: „Po nich teraz żyjący J.W. JM książdz Władysław Pomian Łubieński...”.

Kolejna kwestia, o której należy wspomnieć, to przypisy. Objaśnia się w nich znaczenie słów *imitator*, korab czy *respons*, wyjaśnia, kim byli Atena, Romulus i Remus, i gdzie znajduje się Morze Czarne. Zakłada się natomiast, że czytelnik, który

<sup>2</sup> S. Roszak, *Miedzy sylwą a encyklopedią. „Skarbiec rozmaitych sciencyi” nieznanego Litwina z 1759 roku*, w: *Staropolskie kompendia wiedzy*, red. I. Dacka-Górzyńska, J. Partyka, Warszawa 2009, s. 181.

<sup>3</sup> Tak w rękopisie Stanisława Niezabitowskiego, BN, Biblioteka Ordynacji Zamojskiej, sygn. 911.

nie miał do czynienia ze staropolszczyzną, wie, co znaczyły ówczesnie takie słowa, jak ‘czerstwy’ czy ‘gruby’ i zrozumie, że wyrażenie „dla mdłości sił” (s. 94) oznacza, że komuś tych sił zabrakło. Do kogo skierowana jest zatem ta edycja?

Niezależnie od tego, jak odpowiemy na postawione pytanie, trzeba podkreślić wagę samego przedsięwzięcia, cennego i potrzebnego. Po lekturze *Skarbca* chciałoby się wziąć do ręki kolejne jego części. Niewątpliwie będzie to trudne zadanie, ale czytelnik (i „popularny”, i „profesjonalista”) będzie wdzięczny. Warto byłoby jednak nie utrudniać i tak skomplikowanej lektury niekonsekwentnymi decyzjami edytorskimi i właściwie ocenić kompetencje „założonego odbiorcy”, nie popełniając przy tym grzechu anachronizmu.

Joanna Partyka  
Instytut Badań Literackich  
Polska Akademia Nauk  
Warszawa